



105042

Mag. St. Dr.



105042

I

L. 2. 167

1850

O P I S A N I E
NATURALNE, HISTORYCZNE
Y
POLITYCZNE
ROZNYCH KRAIOW SWIATA.

5
Wincenty Gostkowski

OSWALD

NATURAL HISTORY

Y

COLLUS

ROMAN KEM



Ca. Libri M. Laurentij Crispini de Septimie Amd
pp. V. Crispini Crispini Crispini 4
willelmus de Kouski

OPIS ANI

CONSTANT DOUBT

W. Y. B. A. N. E.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

100

2

18

DO
JASNIE WIELMOŻNEGO
JMCI PANA JERZEGO
POTOCKIEGO
STAROSTY TŁOMACKIEGO.



Zekaiąc z upragnieniem tej pory,
w ktoreybyś Ci Jaśnie Wielmo-
żny Starosto, głęboką moję oświadczyć mógł
rekognicyą, chwytam się poświęcenia Imienio-
wi Twoiemu tych książek, które na widok pu-
bliczny posyłam.

Do szacunku tego który spodziewam się że
będą miały z siebie, daleko im go przybędzie
więcej, gdy mieć na czele swoim będą wielkie
POTOCKICH Imię.

Wydania ich w Polskim ięzyku, celem mo-
im byto, dogodzenie ciekawości y pożytkowi
Rodaków Naszych, którzy o obcych, zwłaszcza
odlegleyszych Narodach, wiadomości zasią-
gnąć pragną; podchlebiam zatym sobie, że
znay-

❖ ❖ ❖

znaydą zaletę u Ciebie ; ktoremu iak jest mi-
ła obcych krajow wiadomość , wyswiadcza
odprawioną podróżą zostawiona w nich chwa-
ła Imienia y przymiotow Twoich.

Wykładają te książki wszystkich Narodow
rządy, historyą, siłę y tym podobne własno-
ści ; mają więc nie iakie prawo należeć do
Imienia Twoiego, które po wszystkich Naro-
dach głośnie, które rządy Królestwa Naszego
wspierało zawsze, y wspiera dotąd skutecznie,
które przy Hetmańskich Butawach dało tyle
razy poznać nieprzyjaciółom siłę Polską, kto-
re na ostatek wielką jest Historyi Narodowej
częścią, a na czynności y chwale dzisiejszych
POTOCKICH już Dzieiopisowie gotują pióra.

Miedzy wielkimi przymiotami Twoimi
Jaśnie Wielmożny Starosto, nie poślednie
trzymia miejsce głośnie y zachwalona u wszy-
stkich ludzkość Twoja, okazać ią więc ra-
czej w przyjęciu łaskawie tey szczupłej ofia-
ry, którą Ci z głębokim oddaniem respektem.

Joachim Karwowski S. P.



OPISANIE

Naturalne, Historyczne, y Polityczne
PANSTWA CHINSKIEGO.

ROZDZIAŁ I.

Opisanie geograficzne Państwa Chińskiego.



CHINY jest iedno naywiększe
Państwo Azyatyckie, opasa-
ne na pułnoc wielkim y mo-
cnym murem, który go dzieli od Tarta-
ryi zachodniey; na zachod ma Thibet,
na południe Laos, Tongking y morze
Chińskie, czyli Ocean Wschodni; na Wschod
tenże sam Ocean. Thibet dzieli Chiny
A od .

od kraiow Kokonor y Syfan; graniczy z pułnocy na zachod z kraiem Khami, albo Khamulla nie wielką częścią Bukaryi, która położona jest za puszcza szeroką na dziewięć dni iazdy.

Podług świadectwa naygodnieyszych wiary Mislyonarzow, to Państwo wzdłuż ma siedmszet pięćdziesiąt mil, a wszerz pięćset, y podług naydokładnieyszych wymiarow przez nich uczynionych, położone jest między czterdziestym stopniem wschodniej długości, a dwudziestym y czterdziestą minutami pułnocney szerokości.

Chiny dzielą się na piętnaście Prowincyi, z których naymnieysza mogłaby znaczne składać Krolestwo; iakoż dawnieyszych czasow też same podzielone były na różne pomnieysze Monarchye. Chenzy, Chanzy, y Pechely leżą na pułnoc, Chantong, Hyangnan, Chekyang, Fokien, y Quantong po nad nad morzem rozciągają się. Quandfy, Yunnan, y Sechuen kray przyległy Chenzom z pułnocy na zachod y wschod są położone. Honan, Huquang, Queycheu, y Kyangfy są w samym śródku. Każda z tych Prowincyi dzieli się na wiele Powiatow, a każdy Powiat ma iedno z przednieyszych miast za stołeczne; lecz miasto Chuntyensu, kto.

które my nazywamy Peking stolicą jest całego Państwa od roku 1405, w którym Cesarze, opuściwszy Nanking pierwszą swoją stolicę, przenieśli ją do Pekingu, aby z tamąd na wszelkie obroty Tatarów bliżej patrzeć mogli.

Powietrze Chiny ma wyborne, zimno czuć się dać w częściach północnych, a upały w południowych, nie z takim jednak natężeniem, z jakim po wielu Królestwach naszej Europy doznawać zwykliśmy. Ziemia w tym kraju nie potrzebuje, tylko pilnej uprawy, aby dostarczać obywatelom potrzebnej żywności, po wielu miejscach rodzą się obfite żniwa ryżu, y innego zboża, góry rodząyne są aż pod same wierzchołki, drzewa obsypane owocami, zwierza pełno wszelkiego rodzaju, ptactwa y różnej zwierzyny wielka obfitość, rzeki, jeziora, łąki, y sadzawki mnostwem nieprzebranym wybornych ryb są napełnione.

O liczbie mieszkańców w tym Państwie różne są uczonych zdania. Lecz pominawszy nie zgadzające się y nazbyt śmiałe ich rachunki, to pewna, iż we czterech częściach świata nie znajdziemy równego przykładu tak wielkiego zaludnienia, jakie znajdziemy w Chinach. tak dalece, iż chociażby żadnych za

granicę nie wywozili towarow, nie zmniejszyłyby się przez to tak rzemieślników, iako y kupcow prace, ieżeliby chcieli dostarczyć potrzebnych rzeczy samym tylko współ obywatelom swoim, czyniąc zamianę towarow iedney Prowincyi za towary drugiey.

Handel zagraniczny, który prowadzi Chinczykowie, zawisł na złocie, srebrze, drogich kamieniach, na porcelanach, iedwabnych materyach, na bawełnie, korzeniach, rhabarbarum, herbacie, rękodzielnach, pokoście, &c. &c. Ziemia tych krajow wydaie sama przez się cytryny, pomarancze, lymonie, drzewa pokostowe, łoiowe. woskowe, drzewo tak zwane zelazne, z ktorego robią czernidło, y owe sławne krzaki, z ktorych zbierają herbatę.

Szczegulnieysze dziwo, ktore samym właściwe Chinom, iest ogromny ow mur od dwudziestu blisko wiekow wystawiony przeciwko nalezdom Tatarskim. Z rozkazu Cesarza Tsinchiwangsi na lat 223 przed Narodzeniem Chrystusa Pana on stanął. Dzieło to w całym świecie nie ma nic sobie podobnego, rozciąga się wzdłuż na mil małych 1770, a od dwudziestu do dwudziestu pięciu stop wysoki, szerokości ma tyle, iż dziesięć koni obok na
nim

nim mieścić się mogą. Ten sławny mur bronią wielkie wieże, w równej odległości przy nim wystawione. Cesarze Chińscy z rodziny ostatniej zmoćnili go y drugim zewnątrz murem, długim na mil 200.

W całych Chinach znajduje się rzek y jezior 1472, ale najwięcej ma okazałości Kanał z Prowincyi Quanton aż do Pekingu w poprzek państwa rznięty, dawny od lat 460, trzydzieści y jeden ma mostów, 1150 bram, czyli raczej łęków tryumfalnych, 272 sławnych bibliotek, 709 sal wystawionych na cześć wielkich ludzi, 688 grobow dziwnej architektury, 32 pałaców Cesarzkich, 13647 pałaców Magistratowych, 1581 miast, z których 173 jest najwspanialszych, 235 pomniejszych, 1173 pomniejszych, nie licząc niezmiernego mnożstwa wsi, między ktoremi wiele jest wielkich y bogatych nakształt miast, 2800 twierdz, 3000 zamków na obronę wielkiego muru, y tyleż wież dla żołnierzy straż trzymających.

W pośrodku tylu znacznych miast pierwszy powinien mieć miejsce Peking stolica Państwa, gdzie y Cesarze mieszkają, nie równie większy y ludniejszy, niż Paryż. Nanking miasto godne, aby po Pekingu drugie było położone, ma okrę-

gu sześć mil wielkich y puł, sławne przez iedwabne materye, ktore się tam robią, iako też Hingteching przez fabrykę nayprzednieyszych porcelan.

Chińczykowie, powszechnie są ludzie mili y przyjemni, z osoby swoiey y ułożenia wiele okazują ludzkości, ale są mściwi, na ofszukanie w handlach ofobliwie Cudzoziemcow zawsze czuwający. Są sprawni, w pracach nie przełamani, iakoż wyborne ich rękodzieła dają im świadełstwo niepośledniego guštu, za którym idą. Do wynalazkow mniej mają od nas sposobności, lecz bardzo łatwo rzecz każdą potrafić mogą, byle im ją pokazać. Pełni wyniosłego o sobie rozumienia, a pogardy obcych Narodow, naypodlejszy Chińczyk żadną miarą nie da się przekonać, iż może co prawdziwie godnego szacunku znaydować się y w innych kraiach, nie tylko w samych Chinach. W zachowaniu swych ustaw aż nad to są uparci, mają za wielki występpek przestąpienie onych, chociażby złe były. W niewiaściach wydaie się nie pospolita skromność; zgoła ten Narod ma niektore piękne przymioty, ktore mu iedną szacunek y podziwienie u tych, co go znają.

R O Z D Z I A Ł II.

*Handel, rękodzieła Państwa Chińskiego, y
szczegulnieysze tamteyszey ziemi
urodzaię.*

H A N D E L.

Nie masz w całym świecie narodu sprawniejszego do handlu, nad obywatelów Chińskich; są dowcipni, obrotni, przebiegli, w każdą rzecz wdać się gotowi, zysku wielce chciwi, umiejący z najmniejszych pożytkować rzeczy przez własny dowcip, y nie masz nic tak podłego, coby w handlu iakiegokolwiek Chińczykowi nie uczyniło zysku.

Z tym wszystkim Cudco-ziemcy nie mają bardzo ufać rzetelności kupców Chińskich, u których to jest powszechne zdanie „iż kupujący rzecz iaką, usiłuię oney „nabyć za cenę, iak tylko można najmnieyszą, a sprzedający z swojej strony, ceni „iż iak może naydrożey, swego szukając „zysku. Nie ten więc tamtego ofszukuię, „mowią Chińczykowie, lecz kupujący sam „swego ofszukania iest przyczyną; nikt go „albowiem do kupowania nie przymusza, „a zysk ktory, na nim odnosi sprzedający, „skutkiem iest dowscipuięgo.

Bogate towary przez długi czas u Chińczyków sam tylko krajowy składały handel, do czego im Kanały różne y rzeki nie miały być pomocą. Przez wiele lat, gdy Chińczycy pod rządem swoich Cesarzów zostawali, zamknięte były ich lądy dla obcych Narodów, y niegodziło się obywatelom wychodzić z granic własnego Państwa, lecz skoro tron ich przywłaszczyli sobie Tatarzy, na tych miast wolny wstęp wszystkim narodom do Chin stał się otwarty.

Europejczycy nie ze wszystkim poymiają, na czym zawisł, y iak się utrzymuje handel wewnętrzny w Chinach. Części tego Państwa nie są to małe iakie prowincye, handlujące tylko towarami najpierwszey potrzeby, są raczey bogate Krolestwa, ktore sobie z rąk do rąk podając nie zmierne bogactwa; utrzymują obfitość we wszystkich częściach swego Państwa. Jedney Prowincyi nadała Opatrzność ryż wyborny, drugiey nayprzednieysze iedwabie, w tey obywatelom dowscip dostarcza w obfitości naypięknieyszych pokostów, y najlepszego czernidla, w drugiey znajdują się kruszce miedziane, żelazne, y inne, tudzież konie, muły, różne futra. Z niektórych Prowincyi wychodzi cukier, herbata rhubarbarum, y inne zioła lekarskie. A tak przez nieustanny przychod y odchod użyte.

żytecznych towarów, każda Prowincya przykłada się do powszechnego dobra. Nie jest więc dziwna, iż Chińczycowię mając tak wielki odbyt z handlu wewnętrznego, mniej dbają o zagraniczny. Morzem nigdy nie płyną daley iak do przesyłkow Morfkich *Sonde* zwanych, y z tey strony dalszey nie znają drogi, iak do Batawyi. Jeżeli się udają w tę stronę, gdzie Malaka, nigdy za Achem nie wyjeżdżają, na pułnoc zaś, cała ich żegluga kończy się na Japonyi.

Towary, ktore Chińczycowię z swego kraiu wywożą do wysp Japońskich są te: różne korzenia, rhubarbarum, skory wołowe z miasta Areki, cukier biały, na którym częstokroć tyśiąc od sta zyskuia, iedwabne materye, iako to atlasy, kitayki, adamaszki w różnych kolorach, a szczegulniey w czarnym, strony do muzycznych instrumentow z iedwabiu kręcone, nad to drzewo orle y sandałowe, ktore chciwie zakupiują Japończykowię na kadzidła dla swych posągów, sukna y czamloty Europeykie, co im przynosi naymniey zysku pięćdziesiąt od sta. A z tąd można łatwo poznać, iak wiele zyskuia Hollendrzy na tym handlu. Wzajemnie z Japonii wywożą naylepsze perły, miedź w sztabach, oraz różne naczynia miedziane, blachy ze-

lazne, z których szable robią, papier wybijany, porcelany, pokost nie równie piękniejszy od swego, złoto, y tombak.

Do Maniliy zawożą iedwab, atlas w promienie y kwiaty, materye haftowane, kobierce, wędzgliwia, rubdeszany, herbatę, porcelanę, korzenia, &c. co im pięćdziesiąt od sta przynosi zysku, a ten z pomienionych towarow największy mieowią w Batawii. Za herbatę, za nici złote, rhubarbarum, miedzane naczynia wywożą pieniądze w piastrach, pieprz y inne korzenia, skorupy żółwie, iedwabne towary, drzewo sandałowe y Brezylskie do farbowania, y do sadzonych robot, kamienie agatystowe iuż slufowane, y sukno Europeyskie.

RĘKODZIEŁA.

Pokost Chiński.

POkost Chiński, nie iest to, iak nam go nie ktorzy cudze z wiedzący kraie opisuia, szczegulnieyszą iakaś kompozycyą, albo tajemnicą wcale nie dościgłą, lecz iest sok, czyli kley naturalny pewnego drzewa nazwanego Tschu. To drzewo nie wydaie z siebie dobrego pokostu, tylko w lecie; ten, który z niego płynie na wiosnę lub w iesieni, nazbyt iest wodnisty. Nie
zbie-

zbierają go, tylko w nocy, nacinając w kilku miejscach drzewo, y w też nacięcia wprowadzają małe skorupy, w które on spływa.

Tym pokoszczaią w Chinach stoły, stołki, lektyki, gabinety, łóżka. nawet naczynia miedziane y cynowe. Sposob ten malowania daie dziwnie piękny blask y gładkość rzeczom, a szczegulniey, gdy mu dodadzą ozdoby ze złota y srebra. Po pierwszym pokoście zwykli malować kwiatki, y różne wyobrażenia ludzi, ptaków, gór, &c. co powtornym powłoczą pokostem, które to rękodzieła z tamtych krajów wywiezione wielki mają szacunek w Europię.

Pokost Chiński nie jest tak piękny, ani tak trwały, iak Japoński, nie trzeba atoli rozumieć, aby Chińczykowie nie mogli wydoskonalić równie y swoy kraioy, lecz przez wrodzoną sobie chciwość niechęcą zażyć na to potrzebnego czasu, ani kosztu łożyć. Z tym wszystkim odbył prawie niezmierny, który mają na swym pokościu, jest naywiększym zasileniem ich Handlu,

Jedwabie, y różne iedwabne materye.

Zgadzaią się sprawie wszyscy uczeni, iż robaczki, które iedwab przędą, z Chin mają swoy początek, y że sposob użycia drogiey ich pracy na pożytek ludzki przez

przez Chińczyków był odkryty, od tych do Indów, Persów, a potem przeniesiony iest do Greków y Rzymian, którzy iedwab tak drogo zakupowali, iak złoto. W pierwszych początkach Monarchii Chińskiej skurzanych tylko sukien zazywano, lecz takich szat gatunek nie mógł dla wszystkich wystarczac, skoro obywatelów liczba wzrastać poczęła. Pewna zatym Cesarzowa zabiegła temu niedostatkowi, wynalazłszy warsztaty iedwabnych materyi. W następujących wiekach wszystkie Cesarzowe obrały za naywłaściwszą sobie zabawę wychowanie iedwabniczków, y szczepienie morwowego drzewa dla ich wyżywienia. Własnymi rękami robiły przepyszne materye, y one poświęcały czei Bożyszcza Changti pod czas ofiar iemu czynionych. A tak można mowić, iż rolnictwo y fabryka iedwabnych materyi, początek y wzrost swoy wzięła od Cesarzów y Cesarzowych.

Nie można wyliczyć wszystkich gatunków iedwabnych materyi, które robią w Chinach, y których ieszcze nie znamy w Europię. Mnóstwo onych prawdziwie niezmiernie; znajduią się tam materye różney ceny, gładkie, w kwiaty, ze złotem, frebrem, materye wierzchnie, podszewkowe, materye z iedwabiu robaczków domowych, albo tych, które bez braku każde-

go drzewa liście iedzą, y przędzie swoje na gałęziach zostawiają. Nie trzeba rozumieć, iż tkacze Chińscy nie są sposobni przywieść warsztaty swoje do tey doskonałości, aby z nich wychodziły równie bogate materye, iak są Europeyskie; dokazaliby tego bez wątpienia, lecz na takich małyby mieli odbyt u swoich ziomków, u których więcey ważą rzeczy pożyteczne, iak bogate.

Fabryka porcelany.

Porcelana tak szacowna w Europię, tak jest pospolita w Chinach, iż oprócz wielkiej obfitości tych sprzętów porcelanowych, które y nam są zwyczajne, wszyskie tam domowe naczynia, iako to miski, talerze, czary, niecki, dzbany, y inne statki są z porcelany. Pełne są wewnątrz domy, nią przyozdabiają kuchnie, pokrywają dachy, słupy marmurowe powlekają, z podwurza nawet porcelaną tynkują budyni.

Porcelany nayprzednieysze w wysokim kolorze białym, y niebieskim wychodzą z Kintenchingu miasta w prowincyi Kyangsi nadzwyczaj wielkiej y ludney. Robią iey dosyć y po innych tego Państwa kraiach, lecz te ani w kolorze, ani w delikatności wyrownac mogą porcelanom Kingtechniskim.

Chiń-

Chińczykowie nie wiedzą, komu są winni ten drogi wynalazek robienia porcelany, y sądzą, iż się to przypadkiem stało. To jest osobliwsza, iż glina sposobna do porcelany żadną miarą nie znayduie się w powiecie Kingtechingu, z innych prowincyi muszą ją zwozić, a przecie w piękności porcelany inni rzemieślnicy Kingtechińskim wyrownać niemogą. Sądzą więc, iż tę różność osobliwsza iakaś tamtejszey wody własność sprawuie.

Materyą porcelany są dwa gatunki ziemi, z którą, żeby ją dobrze do tego dzieła przysposobić, wiele ponoszą pracy, przydając do niey pod pewną miarą, oleiu, czyli tłustości, którą z skał zbierają. Masę tę dobrze wyczyszczoną tłoczą w dołach w około kamieniem wykładanych, y grubo gipsowanych; w nich ją mieszą, ubijają do poty, poki nie stwardnieie. Przykrą tę pracę iak skończą, sztukami masę rozkładają na deszczkach, y znowu na wszystkie strony mieszą y tłoczą, przestrzegając aby iak najmniej miała w sobie dziurkowatości. Na ostatek na kole, lub formię iakiey wyrabiają z niey różne naczynia, a co mniej doskonałego, żelazkiem poprawują.

Wszystkie porcelany, które się nie z iedney sztuki składają, robią naypierwey na kołach, lecz z nich nie doskonałe ieszcze

szcze wychodzą. Rzemieśtnik pierwszy w momencie daie iey szerokość y wysokość przyzwoitą, dno nożem wyrabia, drugi stawia ją na dnie, trzeci kładzie w formę dla lepszego wykształcenia, na ostatek czwarty poleruje. A tak iedna sztuka porcelany przechodzi przez ręce więcey niż dwudziestu osob, pierwey, niżeli wnidzie do pieca, a więcey, niż sześćdziesiąt, nim będzie zupełnie skończona. Wypalenie oney nie zawsze się udaie pomyslnie; częstokroć się trafia, iż zamyśły pracujących bywają bez skutku, y z porcelany nie zostaje, tylko nie kształtne kawałki masy, a na ten czas tylu rzemieśtników widzą w niwec obrocone swoje prace. Nie masz się więc czemu dziwić, iż te Chińskie towary wielkiey są zawsze ceny w Europię.

Nic zaś piękniejszego nad rękodzieła porcelanowe. Bywały latarnie porcelanowe wielkości takiey, iakiey bywają okrętowe, a te z iedney sztuki były wyrobione, y które iedną świecą dostateczne wydawały światło na całą izbę; ogrod także sztucznie z porcelany zrobiony, wysoki na trzy stopy, przykrycie iego także porcelanowe na stopę iedną podnosiło się w górę nakształt piramidy, toż ramy do obrazow, posągi, tudzież stoły powleczone porcelaną. Wiedzieć iednak należy, iż Chińczycowie

kowic nie mogą w dużych sztukach robić porcelany, chociaż y tego dokazać często się kufili.

Cesarz pewny przykazał iednemu Rzemieślnikowi od porcelan, aby porobił te sztuki, które on sam sobie wymyślił. Ow niešťczęśliwy straciwszy nadzieię wykonania tego, czego po nim Monarcha iego żądał, surowszych też nie co doznawszy na siebie swych Dozorow, skoczył w piec pełen ognia, y tak zginął; lecz owa robota iego tak piękna wyszła, z upodobaniem Cesarza, iż go niano za wielkiego Bohatyrą, y dano mu miejsce między Bogami Opiekunami fabryk Porcelanowych pod imieniem Pu.

Papier, czernidło, y drukarnie Chińskie.

Jest to pewna, iż sposob robienia papieru bardzo dawno wynaleziony jest od Chińczykow; pierwszych iednak iego początkow trudno zgadnąć. Chińczykowie przed tym pisywali na małych tabliczkach bambusowych, pierwey w ogniu wysuszonych, y dobrze wygładzonych. Kończatym żelazkiem wyrzynano litery, y takie tabliczki razem złączone składały Książkę. Przed narodzeniem Chrystusa Pana pod panowaniem familii Tsinow, pisywano na iedwabnych materych, lub płutnach, na koniec oko-

około roku 95 za panowania Tonghanga, pewny Mandaryn imieniem Tsay, dociekł sposobu robienia delikatney masy z kory różnego drzewa, z starych materyi iedwabnych, z płucien, z ktorey różnego gatunku papier robił. Z tych początkow Chińczykowie przyszli do tego, iż teraz na papier zażywają zapłatanego iedwabiu, który tkaczom nie jest zdalny, konopi, bambusu, kory morwowego drzewa, włosow, ryżu, pszenicy, skorupek od robaczkow iedwabnych, y taki papier ma wiele podobieństwa do pargaminu.

Trudno wyrazić, iak wiele potrzebuja dla siebie Chińczykowie papieru. Ludzie bawiący się naukami, bez wątpienia wielką mają potrzebę papieru, lecz go nie równie więcej wychodzi na pospolstwo. Tam wszystkie kraty powleczone są papierem, mury nawet, żeby się wydawały gładkie y białe, nim są okleione, stropy w budynkach, y na nich różne ozdoby, z papieru wyrabiane, co większa ten papier co rok odnawiają.

Chińczykowie zbierają kawałki starego papieru, y to nie bez zysku, nie uważają, czyli do kleienia ścian, czy do pisma lub tektur był użyty, umieją oni ze starego zrobić nowy, y do pierwszej przywieść go piękności.

Pierwszy wynalazca czarney farby Chińskiey rownie iest niewiadomy, iako y papieru; to tylko pewna, iż Chińczycowic przedtym zażywali pewnego gatunku ziemi czarney więcey iak na 200 lat przed Narodzeniem Chrystusa P. W lat 620 Krol Korey przyślał w podarunku Cesarzowi Chińskiemu kilka batonow czarney farby, a to była maść ze smoły zrobioney ze starego drzewa sosnowego z przymieszaniem do niey popiołu z rogiu ieleniego, około roku 900 ten sposob wydostkonaili Chińczycowic.

Sztuka drukarska od dawnych bardzo czasow iest w używaniu u Chińczykow, lecz ich drukarnie do naszych żadnego nie mają podobieństwa. Był ten niegdys sposob drukowania y unas, lecz z czasem musieliśmy go odmienic. Nasze charaktery są takie, iż ułożone na ieden arkusz, po wybićiu, mogą być rozebrane y użyte na drugi, toż mowić o innych; u Chińczykow zaś tyle potrzeba mieć sztychowanych osobliwych do kaźdey książeczki tabliczek, ile kart zamykać będzie Książka. Prawda, że Chińczycowic na tym zyskuia, iż nie więcey wybiiaia, tylko, ile sprzedać mogą, nie iak Europeyskie drukarnie, ktore częstokroć albo więcey drukuią, niżeli mogą sprzedać, albo sprzedawszy, chcąc drugi raz też książkę wydać, muszą koszt powtorzyć.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł . III.

O rządach Państwa Chińskiego.

Idąc za zdaniem Pisarzów Chińskich nayo-
godniejszych wiary, Monarchia ich
założona jest przez Fohi na lat 2952 przed
Narodzeniem Chrystusa. Fohi powynaydo-
wał wszystkie nauki, rękodzieła, naymniey-
sze nawet narzędzia potrzebne do upra-
wy roli. Jak długo on panował, y sze-
ściu jego następców, którzy blisko przez 600
lat pracowali około wydoskonalenia praw
narodowych, y nauki o obyczajach, za-
dnego w historiach nie masz śladu. Nie-
ktorzy z ich Pisarzów odrzucają tych
pierwszych Monarchów, y Kroniki swoje
zaczynają od Yana siódmego Cesarza, a
wyżej postępując, prawdy nie zasięgają
jak od czasów zaćmienia, które przypa-
dło w roku 2150 przed Narodzeniem Chry-
stusa P. pod panowaniem Changkanga
czwartego, Cesarza z naypierwszey Cesa-
rskiej Familii. Nayoświecześniejsza krytyka nie-
łatwoby mogło rozwiązać tych trudności,
ani iakiemi dowodami można dokładnie
wywieść pierwiastkowe lata y odmiany te-
go Państwa. Z tym wszystkim przyznać
trzeba, że Monarchia Chińska równie da-
wna być musi, jak Perska, Assyryjska, y

B 2 wszy-

wszystkie inne, których znajdziemy ślady w Pisarzach Greckich y Rzymskich. Prowincya Chenzy była gniazdem całej Monarchii, z ktorej po stopniach, iako y inne Krolestwa, przez zawoiewanie, lub przez przywłaszczenie po bliźszych kraioch, urosła na tak obszerne Państwo. Familiya dzis panująca w Chinach całą Tartaryę Wschodnią do nich przyłączyła, y znaczną część Zachodniey, ktora zamyka w sobie kraie Mongols, czyli Mogol, y Kalkas. Na pułnoc teraz jest ich granicą rzeka Amur, od ktorej aż do brzegu południowey Wyspy Kaynan rozciąga sie na mil więcej iak 450. Co za potęga będzie tego Państwa, jeżeli mu przydamy hołdownicze iego Krolestwa, iako to Koreę, Tonking, Konchynę, Syam, y inne, którym Cesarze Chińscy najwyższych dają rządcow, albo ich potwierdzają?

Rządow wewnętrznych tego Państwa szczegulnieyszą zasadą, są obowiązki Ojca ku synom, y synow ku Oycu. Najwyższym Oycem Stanow Państwa jest Cesarz, Vice-Krol jest Oycem swojej Prowincyi, ktora rządzi, Mandaryn jest Oycem Miasta, nad którym ma władzę. Władza Cesarzow jest samowładna, y lubo każdy Obywatel jest panem swoich majątkow

iątkow, powinien iednak bez zmarzszczenia się przystawić wszystkie, bądź mnogie podatki, gdy ich nagła wyciąga potrzeba.

Dekreta różnych po Prowincyach sądown powinny być od samego Cesarza stwierdzone, te zaś, które iego są własne, bywają nie odmiennie. Może on iednego z Synow swoich wybrać za następcę tronu, którego u siebie osądzi za najzdatniejszy. Ma moc rozdawania wszystkich dostoięstw, które, Xiążęta nawet pochodzący ze krwi Cesarskiej, nie przez prawo iakie, lecz szczegulnie z łaski Monarchy trzymają.

Nie znać w Chinach, żeby urzędy przedayne były, z tym wszystkim tak tam, iak y wszędzie, przez pieniądze y zabiegi naypospolitsza do godności droga.

Dochody Cesarskie są niezmierne, y te dwoiakie, w pieniądzech, y różnych rzeczach. Podług rachunkow nayprawdziwszych, wynoszą na tyśiąc dwieście pięćdziesiąt millionow monety Francuskiej.

Liczba woyska, które na żołdzie zawwsze trzymają, przenosi siedmkroć siedmdziesiąt tyśięcy; pięćkroć sześćdziesiąt y pięć tyśięcy chowają koni dla Kawaleryi, poczt, y gońcow.

W magazenach prowiantowych w Pekingu y po innych miastach, tyle się zawsze znajduje żywności, iż na lat trzy może wystarczyć.

Urzędnicy, do których należą rzady publiczne, iako to Hanowie czyli Mandaryni, podzieleni są na dziewięć niby stopni, których najpierwszą powinnością jest zachować między sobą porządek podług każdego dostojenstwa, y we wszystkich czynnościach na wyższą oglądać się zwierzchność. Każdy stopień znowu dzieli się na innych dziewięć, y z tego zgromadzenia wybiera Cesarz ludzi na Gubernie y inne urzędy. Niekiedy zaśluzonych z niższego stopnia przesadza na stopień pierwszych, lub drugich Mandarynow; niekiedy, Mandaryna obwinionego, z wyższego strąca na niższy. W trzech pierwszych stopniach są Ministrówie stanu, iako to pierwsze w trybunałach zasiadający miejsce, naywyżli w Woysku Officyerowie.

Każdą prowincyą rządzi pięciu urzędników, to jest, Gubernator, Podskarbi wielki, Sędzia Kryminalny, Dozorca poczt y żup solnych, y drugi Dozorca rzeczy, ktore wpodatkach dają na skarb Cesarzki. Pod tym trybunałem są inne mniejsze, a w każdym pierwsze trzyma miejsce Mandaryn.

Lu-

Ludzie uczeni w Chinach nie w każdym Trybunale sędzić się mogą, mają oni swoy szczegulnicyszy w każdym mieście, do ktorego zwierzchności tak oni, iako też uczący się należą.

Każdy prywatny, iak tylko jest uczonym w drugim, lub trzecim stopniu, może się piąć do publicznych urzędów. Imiona starających się o urzędy zapisują w rejestr naywyższego Trybunału, a gdy cztery zawakują gubernie, dają znać o tym Cesarzowi, a ten każe stanąć przed sobą czterem uczonym ludzior, ktorzy w rejestrze Kandydatow są naypierwsi. Imiona czterech guberniy rozpisują na czterech osobnych kartkach y rzucają do skrzynki; Kandydaci ciągną je losem, y każdy tego miasta odbiera rządy, ktorego imie na kartce przez siebie wyciągnionej znajduje, lecz na to mają baczność, aby Mandaryn nie był rządcą tego miasta, w ktorym się rodził, aby tak przez wzgląd na krewnych y przyjaciół, nie stał się mniej wiernym, lub mniej sprawiedliwym.

Co trzy lata wszystkich po całym Państwie, Mandarynow sprawy ściśle bywają roztrząsane. Każdy Mandaryn wyższy o życiul y postępach niższego pilnie się wywiaduje, y swoje o nim daje zdanie, ktore odsyła do Dworu; lecz niżeli się

tam dostanie, pierwey być musi roztrząsione, powiększone, lub odnienione przez Mandarynow drugiego, a nawet y trzeciego stopnia. Wszystkie opisanja posyłaia do Vice-Krola Prowincyi, który z swemi Assessorami one roztrząsa, y swoje przydaie, a wten czas dopiero do Trybunału Pekiniego odsyła, który ma moc oznaczać kary, lub nadgrody podług każdego zasług.

Dobry w nadgrode pospolicie na wyższy postępuie stopień, a przeciwnie zły wyższego bywa stracony na niższy. O tey odmianie wpręcie rozchodzi się wieść po całym Państwie przez pewne listy podpisane do tychże Mandarynow w te słowa: „Mandarynowi N. N. wywyższone, „mu (lub straconemu) na trzeci stopien.“ Cesarz dla zasiągnięcia wiadomości, czyli też w sądach po prowincyach przyzwocie zachowuie się sprawiedliwość? często rozsyła swoich Officyalistow na wszystkie strony Państwa, którzy iężdząc po kraiu, od prywatnych ludzi zanieśione przeciwko Rządcom skargi odbieraią, niekiedy nie znacznie wchodzą do izb sądowych, gdy się sądy odprawuią, pilnie uwazaiąc, iężeli co zdrożnego nie dzieie się. Wszystkie ich doniesienia pilnie roztrząsaią w Pekingu, czasem samiż Sędzio-

dziowie przymuszani bywają do wyznania na piśmie win swoich, do których się poczuwają, y te zgadzają z doniesieniem własnych Oficjantów, których natchmiał karzą, jeżeliby się mniej wernemi być pokazali.

Prawodawcy Chińscy zażyli wszelkich sposobów, zapobiegając przekupowaniu Sędziów. Tym końcem Yongching Cesarz we dwoie przyczynił płacy Mandarynom, na siebie nawet wkładając prawo, żadnego nigdy nie przyjmować upominku; postanowił przytym, aby Mandaryn przekonany, iż wzioł coś więcej nad swą należytość, życie tracił.

Lecz, co bywa najskuteczniejszym wędzidłem na wstrzymanie od występku, a pobudką do cnoty, są gazety Pekinśkie. Te nie przerwanie wychodzą w swoim czasie, pierwej ie jednak czyta Cesarz, niżeli na publiczny widok wydają. W nich są opisane wszystkie łaski, które Cesarz komu wyświadczył, y onych przyczyny, tudzież kary, na które kogo skazał, y to, co go do zażycia surowości przymusiło; przytym dochody y wydatki publiczne; podane od Trybunałów rady; nowe prawa y zwyczaje, pochwały lub nagany Mandarynow, które im Dwor daie, iako to, na przykład: „Ten,
B S „lub

„lub ow ma nie dobrą sławę : będzie karany
 „jeżeli się nie poprawi. “

Gdy kto prywatny ma jaką sprawę ,
 powinien ją wyłożyć na piśmie , y poysć
 na ratusz , gdzie przy drugiey bramie
 znadnie bemben , w który razy kilka ude-
 rza. W tym przykłęka , trzymając ro-
 wno z głową we dwóch rękach owe pi-
 smo , y tak czeka , aż wynidzie ieden z
 Oficjalistów , do którego to odbierać
 należy. Ten ie do kilku nosi Sędziow,
 którym jeżeli się nie zdaie , każą go od-
 dać temu , od kogo wyszło , częstokroć
 skazując go na plagi za mniey przyzwoi-
 te jego żądania. Jeżeli będzie przyię-
 te , Prezydent Trybunału naywyższego ,
 rozeznanie tey sprawy zdaie na Sędziow. Je-
 żeliby rzecz ta nie wielkiey była wagi ,
 Sędziowie rzecz zważywszy , zdania swoje
 odsyłaia do Prezydenta pierwszego Try-
 bunału , który zmnieysza , lub powiększa
 karę , y wydaie Dekret. Lecz gdy się
 rzecz ważnieysza trafi , opisawszy ją , od-
 syłaia Instygatorowi , a on podae do Ra-
 dy stanow , Cesarz ją roztrząsa , toż po-
 wtornie nad nią zasiada tenże sam Try-
 bunał , y znowu tąż drogą powraca do Ce-
 sarza , który na ten czas daie swoje zda-
 nie , y process kończy się iuż nie od-
 miennie.

Wszyst-

Wszystkie dekreta skazujące na śmierć, muszą być roztrząsnione, stwierdzone, y podpisane od samego Cesarza, y w tej mierze żadney ostrożności nie mają za zbytnią, gdy idzie o skazanie obywatela na śmierć. Taki process powinien być pokazany Cesarzowi y to nie raz, ale po trzykroć, niżeli on podpisze dekret śmierci. Wszystkie Trybunały, wszyscy nawyżsi w Państwie Sędziowie mają prawo roztrząsać części takowego processu, y istotę sądu, mogą przełożyć o nim swoje zdanie, y dopominać się odmiany w niektórych punktach, któreby się im nie zdały. „A tak, mówi pewny uczo-ny, nayuboższy y naynikczemniejszy „w tym Państwie poddany, ma taki przy- „wilej, iakiego w Europię nie daią, tyl- „ko Osobom wielkiej dostojności.“

W wojskowych sądach tenże zachowanie się zwyczaj, który w cywilnych y kryminalnych. Rzekło się wyżej, iż liczba wojska wynosi na siedm kroć siedmdziesiąt tysięcy, powinniśmy tu ieszcze przydać, iż na werbowanie Żołnierzy nie trzeba zażywać musu. Zostać albowiem Żołnierzem, jest to u Chińczyków, w dobrym stanie życia ugruntować się na zawsze; przeto tak się oto ubiegają, iak gdyby zawsze służbę swą odprawiać mieli w

li w tym powiecie, w którym mają mieszkanie. Wojsko co trzy miesiące żołd swoy odbiera, rachując od każdego gemeyna od piechoty na dzień po pięć srebrników, y pewną miarę ryżu, a od Kawaleryi dzieść tychże srebrników, y dwie miary zboża na konia.

Broń żołnierzy zwyczajna jest, szable długie, y dzirydy. Dostć ćwiczeń są w swoiey mustrze, która u nich cała polega na pewnym uszykowaniu Żołnierzy, y na niektórych prętkich y bez żadnego porządku marszach, które odprawiają za daniem znaku przez trębacza. Missyonarze nauczili ich, iak mają odlewać harmaty, y onych używać. Proch sami sobie Chińczycowic robią, lecz go nie zażywiają, tylko w urozyste święta, które obchodzą z wspaniałemi zawsze feierwerkami. Jak Portugalczykowic zaczęli uczęszczać do tego Państwa, nauczili ich zażywania muszkietow.

Powszechnie zaś mówiąc, Chińczycowic są niewieściuchy y małego serca. Wychowanie młodzieży, które za cel ma wykwinąć ich politykę czyli obyczajność, nie jest sposobne do wszczepienia w nich tego ducha, który walecznym Rycerzom jest potrzebny. Czy to Officyer, czy prosty żołnierz, patrzy bez zazdrości, na-
wię-

większe poszanowanie uczonych, niżeli ludzi swego stanu, owszem y sami tyle ich poważają, ile y cały naród. Po dwojakim wtargnieniu Tatarowie stali się Chińczyków Panami. Pierwszy raz byli wypędzeni, lecz domowe rozruchy sprawiły, iż za drugim wtargnieniem utrzymali się w ich kraju. Tatarowie lubo z bronią w ręku tron opanowali; poddali się atoli prawom tego narodu, przyjęli ich zwyczaje, oraz przez pokoy y łagodność rządów ugłaskani ci grubianie, bardziej smakować poczęli w rokosznym życiu zwyciężonych, niżeli w pracach, azardach, y odwadze, które ich zwycięzcami czyniły.

ROZDZIAŁ IV.

O wierzę Pogańskiej Państwa Chińskiego.

W Państwie Chińskim cztery znajdują się sekty wiary pogańskiej. Pierwszą nazywają religią naturalną, a w tey są niektorzy uczeni y urzędnicy. (*) Druga Filo-

(*) To, co się powiedziało, iż Urzędnicy Chińscy, y niektorzy uczeni ludzie są naturalney religii, nie ma się rozumieć, tylko o niektórych prawach naturalnych, bo większey ich części y tych nayważniejszych.

Filozofa Laukyuna, która nie jest tylko przewroceniem religii naturalnej, wzniecona potem od Konfucjusza, czyli Konfetsiusza; trzecia wielkiego oszusta nazywanego Fo, który ją założył na straszonym bałwochaltwie; czwarta Jukyana, który przewrócił pierwszą, a w tej sekcji naywięcej jest uczonych.

Religia naturalna.

ZDanie jest powszechne, iż niektórzy Noego potomkowie udawszy się na wschód, w lat dwieście blisko po potopie, założyli pierwsze początki obszernego Państwa Chińskiego, y tam ustanowili religią naturalną.

Chińczycy wyznają naywyższą Istność, y onę mają za początek wszystkich rzeczy; ta jest celem ich czci y modlitw; dwoiakię iey dają imię Changti y Tyen. (*) iak pierwsze tak y drugie znaczy naywyż-

fzych zgoła nieznają, a przeto tak wiele popełniają zabobonów.

(*) Uczeń niezgadza się w wykładzie tych imion, które Chińczycy dają pierwszej Istności. Rzym przeto zakazał tamtejszym Missionarzom używać tych słów na wyrażenie prawdziwego Boga, wiedząc dobrze, iż niektórzy uczeni Chińczycy przez nie rozumieją niebo materyalne.

wyższego Pana. Tyen, podług ich nauki, jest duch, który władnie niebem, ponieważ jest naywyborniejsze dzieło naypierwszey istności. Podług ich tłumaczenia Ociec każdy jest Tyenem swego domu, Vice Krol Prowincyi, Cesarz Narodu, a naypierwsza istność jest Tyenem całego świata. Wyznawają oni y innych pomniejszych duchow, poddanych władzy ducha naywyższego, a te opiekują się miastami, rzekami, gurami, lasami &c.

Wielki Tyen jest stworcą wszelkiey istności, nikomu niepodległy y wszechmocny; on przenika wszystkie, aż do skrytości myśli, nic się nie staie bez iego woli. Świętym jest, y wielowładnie rządzi światem. Sprawiedliwość iego nie ma granic, daie nadgrody cnotliwym, y karze przestępcow. On rozgniewany strąca Krolow z tronu. Złe, które dopuszcza na ziemię, są to Oycowskie iego upomnienia ku poprawie ludu, cuda y nadzwyczajne objawienia, są iego sposoby, kteremi zapowiada swoy gniew y przyszłe kary, które przygotował na Krolestwa, aby przez nie przymusił do poprawy niezbożnych.

Nie wchodząc w poznanie, czyli to wszystko prawda, co głoszą o Cesarzu
(Fohi

Fohi, iż ten Monarcha dwa razy na rok czynił ofiary naywyższej Istności, to mamy uważać, iż iego następcy (ieżeli tylko w rzeczy samey on był kiedy na świecie) mniemali o sobie, iż są Cesarzami do rządów, Mistrzami do nauczania, Kapłanami do czynienia ofiar. W święta z religii opisane, wszelka była zakazana robota, sądowne zamykano ratusze, ani w drogę puszcząć się komu godziło. Do dwóch świąt postanowionych od Fohi, Chinnong iego następcę przydał dwa inne, na wiosnę, y w iesienu po żniwach; pod ten czas naypierwsze owoce ziemi ofiarowano Changtemu, a Cesarz sam własnymi rękami wszelkie podejmował prace około tego zboża y owoców, których do ofiar użyć miano; ten zwyczaj stał się potym prawem, które y teraz zachowują.

Whangti następcę Chinnonga wystawił Kościół naywyższej istności; Chanhau Syn iego postanowił, aby Muzyka grała przy ofiarach. Panowanie tego Monarchy zakłócone było przez rozruchy niektórych małych Krolów z hołdowanych, którzy, iak mówią, udali się byli do czarnoksięstwa, aby przez nie nabawili lud bojaźnią duchów, y odciągnęli go od czci Tyena. Ta nawałność wkrótce usta-

ustała, a Chuenhyo Cesarz przywrócił dawne święta. Ten Monarcha wielką część obrządkow w religii postanowił, opisał sposoby brakowania ofiar, y Bonzow na dwie podzielił części, iednym zlecił dozór obrządkow, drugim nauczanie ludu.

Ci, ktorzy są uczeni między Chińczykami, wierzą, iż dusze ludzkie po wyjściu z ciała żyją; są oraz przekonani u siebie iako o niezawodney prawdzie, iż te dusze po śmierci nie kiedy żyjącym pokazują się; lecz ich piśma nie mają, tylko bardzo ciemne opisanie kary wieczney w drugim życiu. To osobliwsza, że aż do czasów Filozofa Fo, y wprowadzonego przez iego bałwochwałstwa, czarnoksięstwo u Chińczykow mieysca nie miało, y ich uczeni wolni byli od tey zarazy. Przyczyną tego był naywyższy Trybunał, razem prawie z Monarchią ustanowiony, do ktorego, mieć baczność na obrządki religii należało, a ten nigdy nie dopuszczał nowym krzewić się w kraju zabobanów.

Przed czterema wielkimi ofiarami, ktore w czterech częściach roku czynią, zwykli pościć przez trzy dni. Tym sposobem przygotowania czynią y do tych, ktore sprawują z okoliczności iakich nie pomyslnych, na oddalenie klęsk publicznych.

Sekta Laukyuna.

Filozof Laukyun, głowa tey sekty, żył za panowania Cesarza Tingu, na sześćset lat przed narodzeniem Chrystusa Pana, a blisko na lat pięćdziesiąt przed sławnym owym Konfucyuszem. Dla zjednania więkšej sobie powagi, wmówił w Uczniów swoich, iż był synem nieba, co w wschodnim ięzyku znaczy pośła niebieskiego. Dla utrzymania tego o sobie rozumienia twierdził, iż ośmdziesiąt y jeden lat zostawał w żywocie swey Matki, y momentem przed iey śmiercią, otworzywszy bok lewy, wyszedł na świat.

Nauka o obyczajach tego Filozofa, tudzież y uczniowiego, ma wiele podobieństwa do Epikureizmu. Laukyun, opisując stworzenie świata, często mawiał: „Tay (to jest, prawo rozumu) stworzył „jednego, jeden stworzył dwóch, dwa „stworzyli trzech, trzy stworzyli wszy- „stkie rzeczy. Błogosławieństwo człowie- „ka zależy na umiarkowaniu namiętno- „ści, które mieszaią pokoy duszy. Ce- „lem człowieka mądrego powinno być ży- „cie spokojne bez wszelkich trudów. W „tym życiu nie powinna być nigdy uwa- „ga na rzeczy przeszłe, ani ciekawość
„wzglę-

„względem przyszłych. Mozolić się staraniem ustawicznym, pracować około wykonania wielkich zamysłów, pragnieć, niein chwały lub bogactw, czyteż inną, unosić się namiętnością, jest to żyć dla potomności, lecz nie dla siebie. Jaki, to więc nie rozum chcieć siebie lub kogo uszczęśliwić, z uszczerbkiem własnej spokojności? wszystko to albowiem, w czym nasze pokładamy szczęście, nie, warte jest tego imienia, jeżeli dusza, nie ma pokoju stałego y niewzruszonego.“ A tak ci Nauczyciele, spokojność duszy zalecając, umorzyć w niej chcieli przyrodzoną dzielność. Lecz, że zmyślony ten pokoy boiaźń śmierci mieszaćby mogła, twierdzili przeto, iż zapomocą Chymii wynaleziony jest pewny napoy, ktorego używanie może uczynić ludzie nieśmiertelnemi. Zaślepienie w czarnoksiężtwie nie mnieysze ich było. Mniemali, iż mogą przymusić diabłów do wykonania wszelkich swych zamysłów, y tym dwoiakiem podeysciem pociągnęli za sobą wielką liczbę niewiaśc, y nie mało pysznych y łakomych Mandarynow.

Za panowania Wukia szóstego Cesarza z familii Gau, ktory dał się zwieść zdradliwym ich naukom, iako y pod ie-

go następcami, Uczniowie Laykyuna mieli wolność, po całym Państwie opowiadać wiarę w swego Nauczyciela, oraz wytawiać diabłom Kościoły. Przedawali oni małe czopki, twierdząc, iż to były postacie dusz ludzkich, którym przyznawali nieśmiertelność, y przez te frazki przyszli do wielkich bogactw. Pod następującemi Familiami cześć Lukyuna bardziej się rozszerzyła; Cesarze bronili iey, a tak zacnieyli w narodzie, iako y pospółstwo ślepo do niey lęneło, do czego pomogła gruba niewiedomość y namiętności. Wytawiano Kościoły na cześć tego Oszufta, a niezliczona moc głupich oddawała mu swoje modły, którzy przychodzili dla naradzenia się w swoich dolegliwościach, lub też dla zasiągnięcia wiadomości o przeszłym powodzeniu; y dobrze opłaciwszy się Bonzom, z weselem powracali, otrzymawszy od nich pewny bilet pełen znakow czarnoksięskich.

Sekta Filozofa Fo.

Cześć ku temu Filozofowi wprowadzona była do Chin blisko na sześćset lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Ta sekta nagle urosła, y zabobonami cały zaraziła naród. Dzieciopisowie o iey początkach

czątkach to świadczą : Cesarz Mingti z przyczyny jakiegoś widzenia , które miał we śnie , przypomniał sobie iż słyszał nie raz mówiących o Konfucyuszu , y że święty iakiś miał się zjawić w krajach zachodnich ; rozessał więc na wszystkie strony , chcąc się dowiedzieć , co by to był za święty , y iaka nauka jego . Wyśłani od Cesarza udali się do Indyi , napadli tam na pewny posąg , którego mieli za tegoż samego świętego , którego z rozkazu Cesarza szukali . Wywiezli go przeto , a z nim nie zmierną moc błędow y zabobonnych nauk o przeysciu dusz z iednego ciała w drugie , o Ateizmie , którego gniazdem jest tamta część świata .

Fo , iak o nim powiadaia , w tej części Indyi urodził się , którą Chińczycowie nazywaią Chungtyencho , y miał być synem Krolewskim . Miał imie Chetia , albo Xetia ; lecz w roku trzydziestym wieku swego , nazwał się Fo . Matka jego , nizli go wydała na świat , miała objawienie , że poślknęła słońca , a z tąd początek wzięły głupie obrządki , które Krolowie Indyjscy zachowuią , w czczeniu białego słońca . Fo , skoro się urodził , stanął o swojej mocy na nogach , y siedm krokow uczyniwszy , iedną ręką skazując na niebo , a drugą na ziemię zawołał :

„Na niebie y na ziemi nie masz nic,
 „coby czci godnego było, oprócz mnie.“
 Przeżywszy lat siedmnaście, pojął trzy
 żony, z tych jedna powiła mu Syna. W
 dziewiętnastym roku tak wszystkie trzy
 żony, iako y syna opuścił, y z niektórymi
 Filozofami udał się na puszcę. W
 trzydziestym roku przeięty cały duchem
 bołstwa, nabył wiadomości wszystkich rzeczy,
 y w momencie stał się Fo, to jest, Bo-
 żkiem iednym z tych, których Indyanie
 czczą pod imieniem Pagodow. W krotce
 zaczął opowiadać swoje nauki, fałszywe-
 mi one stwierdzając cudami. Czterdzie-
 ści tysięcy uczniów rozsiewali po całych
 Indyach nową naukę Fo, opowiadali ie-
 go cuda, których iż oni widocznymi by-
 li świadkami, powszechnie rozumiano.

Przysposobione to Bołstwo nie uczy-
 niło nieśmiertelnym Fo, umarł przeży-
 wszy lat siedmdziesiąt y dziewięć. Ale ni-
 żeli ostatniego wyzionął ducha, wezwał
 naysposobniejszych do siebie uczniów, mo-
 wiąc im; iż przez lat czterdzieści ukry-
 wał prawdę pod różnemi figurami; lecz
 kiedy przyszedł już czas rozstania się z
 niemi, chce im iawnie odkryć swą naukę.
 „Prawdziwy więc świata y wszystkich rze-
 czy początek, jest próżna rozległość, y
 nic. „Wszystko z niczego wyszło, y w
 „nic

„nie się obroci; ten jest koniec oczekiwania y nadziei ludzkich.“ Uczniowie pierwszemi iego naukami uieci, lekce sobie wazyli tę ostatnią.

Po śmierci Fo, naśladowcy iego dla ziednania Mistrzowi swemu iako największej czci, różne o nim biali dziwa; rozgłosili, iż on rodził się na świat ośm tysięcy razy, y że iego dusza była w postaci różnych zwierząt, małp, smoków, koniów białych, &c.; a zatym dla uszanowania tych wszystkich przybytków, które sobie dusza Fo obrać raczyła, Chińczycowie powystawiali Kościoły na cześć wszelkiego rodzaju zwierząt.

Nauka Fo o obyczajach w następujących zamyka się uwagach: „Wielka jest różnica między złym y dobrym, po śmierci cnota weźmie nadgrode, a grzechkarę. „Każdy podług miary zasług swoich pozdzie na wyznaczone dla siebie miejsce. „Od zachowania pięciu następujących przykazań żaden nie jest wyięty. Nayprzód „żadney rzeczy zyiacey nie zabijać. Po- „wtore cudzego dobra sobie nie przywła- „szczać. Potrzebie nie tać prawdy przez „kłamstwo. Poczwarcie chronić się nieczy- „stości. Popiąte wstrzymać się od wina.“

Bonzowie Fo do tych praw przydają swoje nauki, te szczegulniey: „Sza-

„nuycie Bonzow (to często powtarzają)
 „mieycie wzgląd na ich potrzeby. Wy-
 „stawiajcie im Klasztory y Kościoły , a-
 „byście przez ich modlitwy y dobrowol-
 „ne umartwienia , które za wasze podey-
 „miał przestępstwa , otrzymali , odpu-
 „szczenie przygotowaney wam kary. Na
 „pogrzebach waszych krewnych czynicie
 „ofiary ze złotych y srebrnych papierow,
 „z sukien , z iedwabnych materyi ; a to
 „wszystko przemieni się na drugim świe-
 „cie w prawdziwe złoto y srebro , y w
 „szaty niekazitelne. Tym sposobem nie
 „tylko możecie zapomoc tych , któryche-
 „ście za życia kochali ; lecz nad to zie-
 „dnacie łaskę dla nich u ośmiunastu wart
 „piekielnych , któreby bez tych darow
 „przebłagać się nie dały. Jeżeli niechce-
 „cie pełnić tych obowiązkow , nie spo-
 „dziwajcież się po śmierci , tylko mąk
 „najokrutniejszych. Wasza dusza w prze-
 „ciągu swoich odmian będzie przymu-
 „szona wnieść w naypodleyjszych zwierząt
 „ciała. Będziecie raz mułami , drugi raz
 „końmi , y znowu psami , potym szczu-
 „rami , lub innym nayobrzydliwszym zwie-
 „rzem ,

Nauka ta o przeysciu duszy z ie-
 dnego ciała w drugie , iest nie przebranym
 skarbem dla Bonzow , którzy przez różne
 po-

pogroźki nie przestają straszyć lud nie oświecony y wielce zabobonny. Świat nie ma nad nich dowcipniejszych filutów. Zinyśłone ich umartwienie y pośły w pospoliſtwie wzbudzią politowanie, a to im zródłem iest wszelkiej obfitości.

Kościół Fo w wielkiej są liczbie, a wszystkie bardzo bogate. Widzieć w nich niezmierną moc pośągów, ktorými wyrażają mniemanych w tey sekcji świętych, y do ktorych Bonzowie codzien nabożnie się modlą; lecz być musi, iż się często na swoich zawodzą modlitwach. Gdy po długich nabożeństwach nie wkurac nie mogą u swego Bożka, żelzywie wyrzucają go z Kościoła, grożno mu mówiąc: „Jakoż? psi duchu! daliśmy ci „mieysce w tak wspaniałym Kościele, „ozdobiliśmy cię tak piękną pozłotą, a „te wszystkie usiłowania nasze nie wzbudziły w tobie, tylko niewdzięczność, „z ktorą odrzucaś proźby nasze?“ Na ten czas związawszy pośąg, wleką na ulicę, y w pośrzod naybrzytszych mieysć zostawują. Lecz, ieżeliby przypadkiem jakim trafiło się to, o co go prosili, natychmiast z processją idą szukać wyrzucenia Bożka, myją go, y na pierwsze z uszanowaniem do Kościoła odnoszą mieysce. Padają potym na kolana, pro-

sząc pokornie, aby im przebaczył tę ich porywczosć. „Prawda jest, mówią mu, „iżesmy nad to byli prętcy; lecz y to „prawda, żeś ty nad to był opieszalszy. „Za coż ścierać było na siebie naszą zem- „stę? Już tego odmienić niepodobna, co „się stało. Nie mowmyż więcej o tym. „Jeżeli ty zapomnisz twej krzywdy, my „o nową dla ciebie postaramy się po- „złotę.“

To szczęście Bonzow, że wszystkie ich, choć tak głupie postęпки, ludu lek-ko-wiernego bynajmniej nie zrażają. Trafiło się czaśu iednego, iż obywatel miasta Nankingu, szukając poratowania dla chorey Córki, udał się do Bonzow; ci znaczniemi pieniędzmi przezeń ujęci, przyrzekli mu nieomylną pomoc od iednego doświadczonego Bożka. Z tym wszystkim chora w młodym wieku umiera, a Ociec z rozpacz y żalu, skargi swoje zanosi przed Sędziego, mówiąc w te słowa: „Jeżeli ten Bożek może uzdrawiać cho- „rych, coż to za oszukanie oczywiste, „wziąwszy odemnie tym końcem pienią- „dze, nie uzdrowić moiej córki? Jeżeli zaś „nie ma tey mocy, coż to będzie za zu- „chwałość, tego się podeymować, cze- „go dokazać nie może? Na coż się czy- „ni Bogiem? za co go czcimy? za co
mu

„mu ofiary cała oddaie Prowincya ?“
Ta sprawa zdała się być wielkiej wagi,
odeślano ją przeto do Rady Pekingskiej,
która Bożka, iako nie użytecznego dobru
publicznemu, na wieczne skazała wygna-
nie; Kościół jego zburzono, a Bonzow
dobrze oćwiczono.

Używają niekiedy Bonzowie sposo-
bow nayokropniejszych dla wzbudzenia
w pospoliście ducha pobożności. Czaśu
iednego schwyтали pewnego w młodym
wieku człowieka, y związanego w żelazną
wsadzili klatkę, nad to, żeby nic mówić
nie mógł, knybel mu wtłoczyli w gębę.
Toż zgromadziwszy pospolistwo nad brzeg
głębokiey rzeki, ieden z nich na cały
głos wołać zaczął: „Ten młody człowiek
„z pobożności ma wolę wlokoczyć w tę wo-
„dę; my nie odwodziemy go od tak
„świętego przedsięwzięcia; lecz wiedźcie
„o tym, iż on przeto nie umrze.
„Przyimają go albowiem duchowie miłośnier-
„dzia, y na mieysce nayrokośznieysze,
„iakić tylko pomyśleć się może, zapro-
„wadzą. Czy możeż być co szczęśliwsze-
„go dla niego? Tyfiąc innych o to u-
„biegaią się mieysce; lecz tego młodziem-
„ca przekładamy nad wszystkich, iakoż go-
„dzien iest tego przez swą żarliwość y in-
„ne cnoty.“ Przypadkiem Rządca pro-
win-

wincyi niedaleko tego miejsca przejeżdżał, y zdumiały tą Bonzy mową, ktorey całej słuchał, . . . kazał do ciebie przywieść owego nędznego Młodzieńca, (mimo przekleństwa y sprzeciwiania się Bonzow) który mu całą ich robotę odkrył. Jawnie się na ten czas okazali tych Oszustów sztuki; zaraz najstarszego Bonzę w tąż samą wrzucono rzekę, a z duchow miłosierdzia żaden się nie pokazał na poratowanie jego; innych pobrano do więzienia, y po niejakim czasie przywoicie skąrano.

Tacy to są Bonzowie Fo; niezwo-
dzą oni tylko najpodlejszych z gminu;
u możniejszych zaś y uczonej są w
wielkiey pogardzie. Przecież niektórzy
z nich udają, iż te proste nauki są tyl-
ko dla mniej oświeconych y pośpolitych
Bonzow. przeto je nazywają powierzchow-
ną nauką, lecz co się tycze wewnę-
trzney y istotney, tę zachowują dla dużej
zacnievszych, które do wyśokiej są zda-
tne doskonałości.

Tym sposobem oszukują prostych,
y pod pokrywką iakiegoś przygotowania
do nayskrytszych umiejętności, długo ich
uwodzą. Lecz znaleźli się tacy, którzy
bezbożną tę ich tajemnicę wyjawili, tresć
iejey jest a: „Prożna rozległość y nic, jest
„początkiem y końcem wszystkich rzeczy.

„Zy-

„Zywioły, z których składaia się wszy-
„stkie stworzenia, z niczego wyszły, y
„do niego wrocić się muszą. Rzeczy ży-
„jące od nie żyjących nie mają inney
„rożnicy, oprócz kształtu y niektórych
„własności, lecz bynajmniey się nie ro-
„znia co do istoty, y początku swego,
„z którego wyszły. Początkiem wszystkie-
„go stworzenia iest rzecz iedna cudowna,
„czysta bez żadney zmazy, trwała bez
„odmiany, nierozdzielna, nieskończenie
„piękna, a słowem doskonałość wszystkich
„rzeczy w swojej nierozdzielności zamy-
„kająca. Sama z siebie iest doskonałą,
„y przeto wiecznego zażywa spoczynku,
„nic nie myśląc, nic nie robiąc, y za-
„dnej nie mając władzy. Jeżeli chcemy
„być szczęśliwemi, mamy usiłować przez
„różne rozmyślania, y częste zwycięstwo
„nas samych, żebyśmy podobnemi stali
„się tej istności. A tak koniecznie po-
„winniśmy przyzwyczaić się do tego,
„abyśmy nic nie czynili, nie pragneli,
„nic nie myśleli, y na wszystko byli nie-
„czuśmi. Cnota y występki, nadgroda
„y kara, Opatrzność, nieśmiertelność du-
„szy, kończą się na niczym; podług tej
„nauki wszelkiej świętobliwości istota iest
„zostać niczym. Być podobnym do gła-
„zu, lub pniaka, iest być doskonałym,
„to

„to jest, być nie czułym, bez czynnym,
 „nie ruchomym, o niczym nie myślą-
 „cym, przytłumiać własną duszy dziel-
 „ność, to jest prawdziwa cnota y szczę-
 „śliwość. Dostąpiwszy tego szczęśliwego
 „stanu, ustaiają wszystkie przypadki y prze-
 „miany, ani się trzeba czego obawiać,
 „bo mówiąc właściwie nie będzie, tyl-
 „ko nic; Y toć to jest stać się w dosko-
 „nałości podobnym do Boga Fo.“

Choć tak przeciwna rozumowi, tak bezbożna nauka, była raz przyjęta od Dworu. Kanhong Cesarz zatopiwszy się w niej, odstąpił był tronu, udając się na rozmyślanie. Filozof jeden Chińczyk zbierał te błędy dość gruntownie: „Człowiek, „mówił on, stworzony jest aby myślał, „aby rozumnie sądził o rzeczach, aby ko- „chał cnotę, lecz stać się nieczułym y „bez czynnym, jest to zerwać wszystkie „związki ludzkiego społeczeństwa y być „podlejszym od samych bydłał.

Konfucyusz.

Pisarze Chińscy twierdzą, iż Konfucyusz nie nowey iakiey religii, lecz dawney tak, iak w pierwszych była początkach, nauczał, twierdzą, iż skoro się urodził, natychmiast dwa ogromne smoki ziedney
 y z

y z drugiey strony Kolebki układzły się, strzegli go.

Urodził się on na 551 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana, a według niektórych dziełopisów na 483. Ociec jego, który wkrótce zmarł, nazwał go *synem boleści*. Twierdzą Chińczycowie, iż pochodził z Familii Cezarskiej.

Podług ich świadectwa młody Konfucyusz był już doskonałym Filozofem w tym wieku, w którym drudzy są jeszcze dziećmi, w ten czas nawet wydawała się w nim nieporównana miłość cnoty. Był poważny, stateczny, y w pełnieniu obowiązków swoich dziwnie pilny. Wielce szanował swoich krewnych, a szczególnie Dziada. Pierwey, nim siadał do stołu dla zwyczajnego posiłku, oddawał pokłon naywyższemu nieba Panu, padając na ziemię, oraz czyniąc mu ofiarę z tego, czym się miał posilać. Dnia jednego widząc, iż Dziad jego ciężko wdycha, odważył się spytać go, o przyczynę tego wdychania, mówiąc: „Być może, że wdychasz z bojaźni, aby twoi potomkowie mało dbając o cnotę, nie uwłaczali twej sławie przez swe występki. „A ktoż to cię tych rzeczy nauczył? odpowiedział starzec. „Nauczyłem się, rzecze Konfucyusz, od ciebie „sa-

„samego. Ile razy co mówisz, słucham, z pilnością; y nie raz to słyszałem od ciebie, że syn, jeżeli nie żyje dla chwały przodków swoich, jest ich odrodkiem, y nie jest godzien nosić ich imię ani. Gdy to mówisz, nie maszże na ten czas mnie na myśli? y czy nie to jest przyczyną twego wzdychania?”

Od lat piętnaestu Konfucyusz czytał y znał najlepsze Książki, wybierał z nich, co mu się zdawało naypożytecznieyszego na oświecenie sobie samego. W roku dwudziestym pojął żonę, która w dzieście miesięcy powiła mu Syna, lecz wkrótce porzucił ją, całe się poświęciwszy Filozofii. Nie wzgardził iednak urzędami, y onych kłopotliwym sprawowaniem. Będąc na urzędach zgromadził blisko trzech tysięcy uczniów, którzy roznosili wszędzie jego naukę, szczegulniey do poprawy obyczajów ściągającą się. Z tey tak wielkiey liczby, kilkunastu wybrał naypoufalszych, y na cztery ich podzielił części. Do pierwszych należało nauczanie cnoty, y potrzebne przysposobienie umysłów do niey. Do drugich, unieć rozumnie sądzić o rzeczach, y o nich dobrze mówić; do trzecich, znać się na rządach Państw; do czwartych starać się o gładką wymowę w materyi szczegulniey obyczajów tyczącey się.

Kon-

Konfucyusz mniemając, iż najpierwsze usługi swoje winien temu krajowi, w którym się rodził, otworzył dobrych obyczajów szkołę w powiecie Lu, y wkrótce tam wiek złoty przywrócił. Pószanowanie Rodziców ztwierdziło wszystkie obowiązki domowej familii, rzetelność przyczyniła handlow, y cnota zaczęła się krzewić w sercach obywatelów. Y mówi jeden Pisarz Chiński: „Sprawiedliwość była w tym stopniu, iż niesmiano tej rzeczy podnieść, którą na publicznych, znaydowano drogach, kray cały w takiej był jedności y zgodzie, iak gdyby był domu jednego familiją.

Dworz dowiedziawszy się o tak sławnym Filozofie, wezwał go do dorządu stanów Państwa, dając mu urząd pierwszego ministra. Jakoż przykładem swoim znaczną uczynił odmianę w Cesarzu y wielkich Panach; lecz pogarda dóbr y rokoszy, którą nieustannie wszystkim zalecał, wkrótce się nie podobala rozwiozłym, iakich pełne bywają Dwory; nie opuścili przeto nic do oczernienia go przed Cesarzem, y wkrótce swego dokazali. Dworz więc do zwykłych powrócił nierządów, a Konfucyusz, nie zmazaną cnotę y sławę swoją wyniosł z tego nieprawości domu, y powróciwszy

na osobność, znowu nauczać zaczął kochanych swych Uczniów; mawiał im często: „iż zaden człowiek nie ma tyle mocy, aby mu mógł szkodzić. Umyśl w pilnym szukaniu doskonałości zatopiony, gdy się podniesie ku niebu, dalekim jest od wszelkich nawałności, ani czuje tego zgiefku, który się dzieje na niższym świecie. Aby ich bardziey pociągnął do naśladowania cnot swoich, często upominał, aby posuszniemi byli niebu, iego się obawiali, iemu służyli, aby kochali bliźnich swoich, iako siebie samych, aby się zwyciężali, poddając namiętności swoje pod władzę rozumu, aby nic nie czynili, nie mówili, nie myśleli nawet, coby się sprzeciwiało rozumowi.“ A to szczegulnieysza, iż żadnego im nieprzepisywał prawa, ktoregoby sam nie pełnił.

Konfucyusz żył lat siedmdziesiąt y trzy. Na nieiaki czas przed śmiercią, rozmawiając o swej nauce, iż chciałby ją ugruntować, rzekł o niej: „Gora upadła, gmach wielki obalił się.“ Kilką dniami przed śmiercią rzekł do swoich uczniów: „Ponieważ Krolowie nie przyimują moich nauk, nie jestem więc potrzebny na świecie, a za tym czas ztąd wynieść.“ Sprawiedliwych względów y
sza-

szacunku, iakiego był wart, nie miał ten Filozof, aż dopiero po śmierci. Jego uczniowie gorzko opłakiwali swą stratę, a Krolowie wystawili mu Kościoły, z takim nade drzwiami napisem: *Wielkiemu Nauczycielowi, świętemu, temu, który był obdarzony niezwykłą mądrością, temu, który Krolow y Cesarzow nauczał.*

Nauki moralne Konfucyusza.

1mo. **N**Auki moralne dwoiaki cel mieć powinny, to jest wydoskonalenie natury rozumney, y rządzenie ludu.

2do. Pierwszy z tych wyciąga, aby rozum był oświecony przez wiadomość rzeczy, by mógł rozeznaczyć dobre od złego, prawdę od fałszu, aby namiętności były poskromione, miłość prawdy y cnoty w sercu ugruntowana, a obchodzenie się z drugimi było uczciwe y przyzwoite.

3. Drugi obowiązuje, aby mądry obywatel umiał rządzić sobą y swoją rodziną, pełnić powinności urzędu swego, władać krajem.

4. Być Filozofem, jest to mieć wysoką rzecz y książkę wiadomość, na wszystko zachować pilne oko, każdą rzecz

brać na wagę rozumu, na koniec w drodze cnoty y sprawiedliwości nigdy się nie zachwiać.

5. Przy oświeconym zupełną mądrością rozumie, polepszaią się żądze y wola, ustępuią z duszy namiętności, ciało jest czerstwe, domu przyzwoite rozporządzenie, powinności urzędu zachowane, rządy tak prywatne, iako y publiczne dobrze wykonane, a słowem pokoy zupełny.

6. To, co człowiek ma z nieba, jest natura rozumna. Stosowanie się do niey jest naypierwszym prawem, a pilne przestrzeganie, aby to prawo nie było zdrożne, y zupełne o nemu podanie się, jest dziełem mądrego.

7. Mamy pewne światło czyli prawidło nasze dane z nieba, mamy też światło y od ludzi, które nam przyświeca, gdy pierwsze tracimy. Światło niebieskie czyni nas świętymi, ludzkie zaś czyni nas mądrymi.

8. Zródłem dobrej obyczajności jest szczerść, y stosowanie się we wszystkim do naypowszechniejszego prawa: *Druzgiemu tego nie czyn, co tobie nie miło.*

9. Charakter każdego wydaie się w sprawach iego, y w tym, do którego dąży celu, tudzież w namiętnościach, które w nim bardziey panują, naostatek wrze-

wrzeczach, do których ma większe przywiązanie.

10. Dobre rzeczy należy dać wszystkim poznać, ukrywać zaś onych pożytek przed drugimi, iest czynić jakiś podział między niemi.

11. Ucznia powinność iest dochodzić przyczyny kaźdey rzeczy, one roztrząsać, różnemi ztwierdzać dowodami, rozmyślać, radzić się mądrych, szukać własnego oświecenia, w myślach pomieszanania, a płochości w obyczajach pilnie się wystrzegać.

12. Cnota nie zawisła na samych tylko powierzchownych rzeczach.

13. Cnota prawdziwa nie potrzebuje żadney z tych rzeczy, ktoroby drugim użyzyć nie mogła, y wszystko to lekce waży, co iey nie służy do okazania się przed światem y niebem.

14. Cnoty szukać należy naybardziej dla cnotliwych.

15. Człowiek doskonały ma zawsze pilne na siebie samego oko.

16. Trzy są stopnie do mądrości, znać cnotę, kochać ją, y onę posiadać.

17. Dobre serce iest gruntem cnoty.

18. Pięć iest powszechnych powinności, a te są: Sprawiedliwość między Panem y Poddanym; miłość wipolna między

dzy dziećmi y Rodzicami, wierność między małżeństwem, związek między Bracią, zgoda między przyjaciółmi. Trzy są cnoty gruntowne: roztropność w rozeznaniu, męstwo w znoszeniu przykrości, miłość powszechna ku wszystkim, a tych gruntem jest prostota serca.

19. Myśli nasze przed ludźmi są ukryte, ty jeżeliś mądry, masz się starać aby o nich nikt nie wiedział oprócz ciebie.

20. Cnota ma swą miarę; równie błędzi tak ten, który przebierze tę miarę, iako y ten, który iey nie dopełni.

21. Nie masz żadney prawdziwie szacowney rzeczy oprócz cnoty.

22. Narod więcej może cnotą, niżeli największymi siłami; niewidziałem nigdy, aby miał upaść lud ten, którego cnota wspiera.

23. Pospolstwo łatwiey się da nakłonić przykładem, niżeli częstym upominaniem; próżno więc upominać go będziesz o to, czego sam nie pełnisz.

24. Mądry jest surowym siebie samego dozorcą; on sam sobie świadkiem, sam oskarżycielem, sam Sędzią.

25. Być niewinnym, czyli prawdziwie doskonałym, jest to przez zwyczajstwo siebie samego odzyskać niebieską prostotę niewinney natury.

26. Tak opieszalszość zbytnia, iako też porywczosć nie rozsądna przeszkodzą sę do dobrego.

27. Mądry nie chwyta się drog zawitych, lecz się trzyma pospolitych, y niemi statecznie postępuje.

28. Być uczciwym, iest to być wszelakim człowiekiem.

29. Ta iest miłość rozsądna y stateczna ku Narodowi ludzkiemu, przez którą staiemy się iego ofiarą; y iesteśmy z nim nierozdzielni, iego złe, lub dobre mając za własne.

30. Sam tylko uczciwy człowiek umie dobrze kochać, lub nie nawidzieć.

31. Wypłacay się za krzywdy nienawiścią, a wdzięcznością za łaski, gdyż to iest sprawiedliwość. (*)

32. Upaść, a nie powstać, to iest właściwie błędzić.

33. Znak iest nie rozeznania, życzeć komu rzeczy niepodobnych lub tych, które nie są w twoiej mocy. (**)

D 4

34.

(*) Prawo to sprzeciwia się prawu natury; ponieważ z rozumem bardziey się zgadzają te prawa Ewangelii: *kochaj swoich nie-przyjaciół, czyn dobrze tym którzy cię nie nawidzą, módl się za swoich prześladowców.*

(**) Życzyć drugiemu tego, co nie iest w naszej

34. Człowiek doskonały sprawuje się podług obowiązków stanu swego; y tego tylko pilnuje, co do niego należy.

35. Człowiek szukający mądrości starać się powinien o dziewięć tych przymiotów; mieć powinien oko bystre, czułe ucho, jasne czoło, minę poważną, przytomność umysłu, stateczność w przedsięwzięciu, doskonałość w sprawach, obrot w przeciwnościach, w zemście lub gniewie wzgląd na wynikające z tąd skutki.

Sekta Fuka.

SPalenie wszystkich prawie Książek z rozkazu iednego mniej uważnego Cesarza, niezgoda w religii, tudzież różne wojny, zabobony wierutnego oszusta Fo, przywiązanie pospolstwa do rzeczy nowych, wytępiły w Chińczykach ochotę do nauk, tak dalece, iż przez wiele wieków o nie niedbano. Prowadzenie Cesarzowskiej Familii Song nazwaney, ożywiło nieco nauki, y wielu z przednieyszych Mandarynow przedsięwzięli wykład ksiąg Konfucyuszowych y iego uczniow,

naszey mocy, lecz jest w mocy Boskiej, jest przyzwoita wspaniałemu y dobremu sercu.

czniów, które były z owego powszechnego wyratowane ognia. Około roku 1400 Yonglo trzeci Cesarz z Familii Taymingow, wybrał osmdziesiąt mędrców na zebranie w iedno nauk tyczących się religii. Ułożyli oni pewną Księgę pod tytułem: *Natura*, czyli: *Filozofya naturalna*; lecz miało zebrania nienaruszonych nauk pierwszych Filozofów, których tłómaczyć powinni byli, wiele z własnego domyśłu poprzydawali. Jakożkolwiek nie zrozumiana ich jest ta nauka, musiemy ją iednak choć po części opisać, ponieważ ona jest dziś religią uczonych Chińczyków.

Najpierwszy istności daią imię Tayki; czyli ten Tayki, mówią oni, jest rzeczą, ktorey wyrazić nie podobna, nie podległą żadnym niedołękonościom rzeczy widomych; czyli jest tym, ktoremu przyzwoite nie może się wynaleść imię. Ponieważ to słowo *Tayki* w języku Chińskim znaczy szczyt domu; nazywając oni pierwszą istność tym imieniem, chcą wyrazić, iż Tayki względem rzeczy stworzonych to jest, co dach względem całego budynku, on iednoczy y utrzymuje wszystkie części tego świata, iako dach pokrywa y utrzymuje wszystkie części budynku. Przyrównywał też go do wierzchołku drzewa, do osi u wozu, do biegunów, na których

się świat obraca, nazywają go filarem y
 gruntem wszystkich stworzonych rzeczy.
 „Nie jest to, tak mówią, iaka istotność dzi-
 „waczna, nakształt próżney rozległości
 „Bonzow; ta pierwey była niż wszystkie
 „inne rzeczy doskonałe y niedoskonałe,
 „pierwey niż się stało niebo, ziemia, y
 „pięć żywiołów. Tayki nie poruszony
 „spoczywa. Gdy się porusza, wyprowa-
 „dza Yanga materią wielce subtelną,
 „dzielną, y która ustawicznie się rusza;
 „gdy zaś spoczywa, tworzy Ina, mate-
 „ryą niekształtną, grubą y nierucho-
 „mą. Z tych dwóch materyi składa się
 „pięć żywiołów, a te wielorakim sposo-
 „bem y pod różną miarą zmieszane, skła-
 „dają świat cały, y sprawiają różność we
 „wszystkich ciałach. Ztąd pochodzą
 „nieustanne odmiany części tego świata,
 „ztąd obroty gwiazd, stałość y nieporu-
 „szanie ziemi, pol urodzaje lub nie urodza-
 „je, to jest przyczyną wszelkich przemian;
 „lecz ta przyczyna jest ślepa nieznająca
 „własnych swych skutków. Tayki, lubo po-
 „dług nich, jest nayczystszy y naydosko-
 „nalszym nad wszystkie inne światła po-
 „czątkiem, sam jednak nie ma ni po-
 „czątku ni końca. On jest wizerun-
 „kiem y zródłem wszech rzeczy, jest
 „oraz naywyższym duchem który wszy-
 „stko

„Stko stworzył. „ Tu się iawnie wydaje, iako ci Nauczyciele sami z sobą nie zgadzają się. Tak opisaney wyżej istności czyli Taykiemu, Chińczykowie mieli za powinność wystawić Kościoły, co też uczynili.

Nie wielka liczba uczonych uporczywie dawney się trzyma nauki, a z tych przeciwnych zdań, w roku 1710 przyszło do żwawych utarczek; udano się zatem dla rozwiązania niektórych trudności do XX. Misjonarzów. X. Maigret Wikary Apostolski w Prowincyi Fokyen, nie pierwey chciał wnieść w roztrząszenie tych sporów, pokiby Dwor Cesarzowski nie otworzył mu swego zdania względem tych słów: *Tyen*, y *Changti*, co przez nie rozumie, czyli *Pana nieba*, czyli też same *niebo widome*? Otoż tych słów wykład, który w edykcie Cesarzkim zamyka się: „Nie, „widomemu niebu, lecz szczególnie *Panu nieba*, *ziemie*, y *wszystkich rzeczy*, „oddają się ofiary. Toż trzymać należy „o imieniu *Changti*, którego napis wi- „dzieć się daie na ołtarzach, gdzie się „czynią ofiary. Dzieie się to ztąd, iż „nie siniemy naywyższego Pana iego wła- „snym nazywać imieniem; przeto zwy- „kliśmy wzywać go pod imieniem *nay- „wyższego nieba*, *naywyższej dobraci*, nie- „ba

„ba powszechnego; podobnie, iako przez
„ufszanowanie Cesarza, miało, cobyśmy
„mieli imie iego wspomnieć, używamy
„tych słow: *Maieslatu, naywyższego Dwo-*
„*ru, Pałacu &c.* Naostatek inna te
„w słowach różne, nie różnią się co do
„rzeczy, które oznaczają.”

Wszyscy uczeni, których się w tej
mierze dokładano, zdali się być urażeni
przeciwko Europejczykom za to o sobie
mniemanie, iakoby przez słabość rozumu,
rzeczom nie żyjącym, niebu widomemu
mieli cześć Boską oddawać. Mowili prze-
to: „Wzywając Tyena y Chantego, wzy-
„wamy naywyższego Pana nieba, Stwor-
„cę wszystkich rzeczy, dawcę wszelkiego
„dobra, który widzi wszystko, sprawu-
„je wszystko, y którego mądrość rządzi
„światem. Byłby błąd, gdybyśmy rozu-
„mieli, iż iedna Prowincya, Krolestwo,
„albo Familia była nie podległą Panu y
„Rządcy; wyznaniemy przeto naywyższą
„Istność czuli ducha, który nie mniey mą-
„drze, iak y sprawiedliwie rządzi świa-
„tem.”

Nie wszyscy atoli uczeni iednego
są zdania, wielu z nich chwytają się ro-
żnych sekt, y one chcą z sobą pogodzić.
Niektorzy, już to dostąpiwszy urzędu
Mandaryna, już przez wychowanie w do-
mu

mu bałwochwaliskim, już dla własnych interesów, niekiedy przez niegodziwe pobłażanie ludowi, zdają się przyjmować innych sekt błędy, y lubo gadają ustawicznie na zabobony y bałwochwalstwo Fo, nie raz przecie padają na kolana przed mnostwem małych pozłocistych posągów, które ich żony z uszanowaniem stawiają na ołtarzach w miejscach nayprzystoitszych swego domu. Ci nawet, którzy zdają się niby dość mężni do przeciwienia się powszechnym tym błędom, nie mogą się utrzymać od guślow, których żony ich zażywają na docieczenie przyszłych rzeczy, y pierwsi wzywają do siebie Bonzow, wraz z niemi zabobonne czynią obrządki, gdy z ich rodziny niebezpiecznie kto choruje. Jeżeliby się który z nich zabobonnym tym nie poddał zwyczajom, nie tylkoby za Filozofa, ale ani za dobrego obywatela nie był miany.

Szczegulnicysze Księgi Chińczykow, które oni w wielkim maig poważeniu.

Chińczykowie przeświadczeni będąc, iż dobry rząd y spokojność, jest naypierwszym celem społeczności, z początku zaraz postanowili pewny kształt rządów,

dów, y usiłowali wynaleść iaki sposób na utwierdzenie onegoż. Umyślili nayprzód w powszechności opisać prawa obyczajów, zwyczaje narodu, tudzież prawa cywilne obowiązujące każdego stanu ludzi. Dla ziednania tym więkſzey wagi swoim piſmom, postanowili prawo, iż nikt nie może poſtąpić na żaden urząd tak cywilny, iako y woyskowy, tylko podług miary ſwego oświecenia y biegłości w nauce moralney, w umiejętności prawa, historyi, y ięzyka.

Cała nauka o obyczajach w tym narodzie zaſadza ſię na pięciorakich powinnościach; to ieſt na powinnościach Cesarza y poddanych, męża y żony, Rodziców y dzieci, ſtarſzego Brata y młodſzych, naoſtatek na obowiązkach przyjacioł. Poznaſzcy dobrze, iaki dają wykład tych powinności Chińczykowie, ktore u nich tak ſą dawne, iako ich monarchia, doſkonale zrozumieliſśmy kſtałt wewnętrznego ich rządu. Wſzystko to zapisane ieſt w księgach, ktore ſą u nich wielkiey wagi, y tak czone iak ſwięte, y ktore zamykają całą moralną naukę, prawa y historyą od początku prawie Monarchii Chińskiej.

Kſąg tych ieſt tylko pięć, przeto w ięzyku Chińskim nazywają ſię *Uking*; a te wſzystkie u nich w takim ſą poſznowaniu,

waniu, w jakim u Turków Alkoran. Mnóstwo wykładów, wydanych przez różnych tłumaczów na te Księgi, pospolicie napienia Biblioteki Chińskie; a między temi ostatnie dzieło Konfucyusza, y jego ucznia Mongtsea pierwsze ma miejsce.

Uking składa się z ksiąg pierwszej wagi; wykłady zaś ich są w drugim rzędzie. *King* znaczy naukę wysoką, nie odmienną, y gruntowną. Pierwsza z tych ksiąg nazywa się *Yking*, albo *Księga przemian*, prawdziwie pełna tajemnic; jest to nakształt jakiej tabelli szęściu-ściat y cztery podwoynych figur zamkniętey, z których każda z trzech linii składa się, a z tych iedne są całe, drugie na dwie części podzielone, y w rowney od siebie odległości. Na przykład: figura pierwsza składa się ze trzech linii całych, druga z trzech łamanych, trzecia z dwóch całych, y iedney złamanej, czwarta z dwóch łamanych y z iedney całej, &c. Dzieło to jest Cesarza Fohi (od którego początek swoy wzięła Monarchia Chińska) z samych złożone hieroglifikow czyli znakow, ktoremi podług upodobania swego chciał różne wyrażać rzeczy. Bez wątpienia pismo tak ukryte wzbudziło ciekawość w Chińczykach; y w rzeczy samey wielu ubiegało się do tłoma-

maczenia tych niedościgłych tajemnic. Po Fohi w lat ośmset panujący Wenwang y Cheukeug syn y następca jego, cale się zatopili w tłumaczeniu tej Księgi; lecz ich prace więcey ieszcze przyczyniły trudności. Dopiero Konfucyusz odkrył skrytości tego pisma, y objaśnił wykłady dwóch Cesarzow. Poznał on, albo raczey domyślał się, że Iking zamyka w sobie głęboką naukę, która objaśnia naturę rzeczy, żywiołow, y ich własności, tudzież naukę moralną, politykę, a słowem wielkiej wagi tajemnice ściągające się do publicznego dobra. Z tym wszystkim sam Konfucyusz nie wiele to sobie szacował dzieło; bo w zgrzybiałej starości poznawszy się lepiej na nim, gorąco pragnął pożyć ieszcze choć lat kilka, żeby go był poprawił; a tak księga ta byłaby wielkiej wagi; ponieważ podług zdania mędrszych Chińczykow, owe linie prowadzone od Foha, są znaki tajemne, tłumaczenia onych mogą być fałszywe y przymuszone, iakoż y wspomieni tłumacze niezmierne w nich zostawili ciemności. A z tąd nie jest rzecz dziwna, iż te ciemne ich wykłady przyniosły niezmierną moc błędow y zabobonow, ile iż mniemani ci mędrzey przydali więcey fałszow dla stwierdzenia swych gusłow y dzieł czarnoksięskich. Chiń-

Chińczykowie, im większą doznawali trudności w docieczeniu Ikinga, tym go więcej, a oraz y Autora Fohi szacowali. Pierwszy ten Monarcha wynalazł nauki, y pewny kształt rządów ustanowił. Dla większey jego chwały białą o nim cud ieden, iakoby niezrozumiane w swej księdze linie porysował nakształt owych, którym się przypatrzył na grzbiecie iednego smoka, który do niego z wielkiego wychodził jeziora, y z tey przyczyny Cesarze Chińscy w herbach swoich używają smoka.

Druga księga nazywa się *Chuking* albo *Chanchu*, co znaczy opisanie dawnych dzieiow. Dzieli się na sześć części; dwie pierwsze zamykają w sobie szczegulnieysze przypadki pod Cesarzami Yan, Chun, y Yu. Ten ostatni był głową najpierwszey Familii panującej Ya zwaney, która się zaczęła na 2207 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Trzecia część zaczyna się od Cesarza Chingtong na 1776 lat; ostatnie trzy części zawierają dzieie z trzeciej familii Cesarzow, ktorey był głową Wuwang; y kończy się około roku 249 przed Narodzeniem Chrystusa Pana.

W trzeciej księdze zamykają się różne pieśni, lub kawałki rymotworstwa

Chińskiego, którym Konfucysz wielkie dał pochwały, wyłączając rozumnie niektóre wierze bezbożne, które podobno pośredniejszych czasów były dziełem. Wierze te opiewają zwyczajnie starodawne Monarchii; między niemi znajduią się różne zdania, staroświeckie przysłowia, pochwały wielkich ludzi, które y teraz śpiewać zwykli w święta uroczyste.

Czwartą z tey liczby Księgę przypisują Konfucyuszowi; lecz na to żadnych nie mają dowodów. Jest to opisanie życia y spraw Monarchow, nie przepuszczające ani ich cnotom, ani występkom.

Piąta y ostatnia księga jest *Liki*; zbior praw, powinności, y obrządkow publicznych. Tę także przypisują Konfucyuszowi; lecz powszechniejsze jest mniemanie, iż ją wydał Chouchong brat Cesarza Wuwanga. Jest to zebranie różnych pism uczonych ludzi, którzy pisali o powinnościach dzieci ku Rodzicom, żon ku mężom, o przyjaźni, o obchodzeniu świąt uroczystych, o gościnie, o pogrzebach, o wojnie, o muzyce, y o tym wszystkim, co się ściąga do społeczności ludzkiej. Lecz że wielka część tych mnogich pism zgorzała, pod ten czas, kie-

kiedy Cesarz Isyachichangty wszystkie książki popalić kazał ; na dopełnienie więc pogorzałych części , zasięgano wiadomości od starych ludzi ; a tak , wiele tam rzeczy być musi bez żadnego związku , y nie potrzebnych , przeto sami Chińczycy zgadzają się , iż Lika czytać nie można , chyba z wielką ostrożnością.

Księgi drugiego rzędu wielce szacowne u Chińczyków , są te , które wydał Konfucyusz , y jego uczniowie. Pierwsza pod tytułem *Tayhya* albo wysoka umiejętność , opisuje wszystkie części publicznego rządu , y stosowania życia y spraw , do prawa rozumu. Tą jest droga , którą przepisuje każdemu Konfucyusz : pilnie zważać istotę rzeczy , starać się o poznanie dobrego y złego , aby to nie nawidzieć , a tamto kochać , niewinność serca łączyć z obyczajnością , a te są istotne powinności , od których zawisł pokoy Państwa y dobro Familii.

Druga Księga pod tytułem : *szrodek nie odmienny* , dzieli się na trzydzieści y trzy rozdziałów. Konfucyusz przez ten szrodek chce rozumieć , umiarkowanie , na którym polega cnota , y które powinno być prawidłem wszystkich rzeczy , oraz iedynym celem tych , którzy

„Ią wezwani na rządy ludu. „Prawo
 „niebieskie, mówi on, jest wyrzeźbione w
 „naturze naszej, a światło rozumu jest
 „naszym wodzem, za którym iść mamy.
 „Ażeby mieć doskonałość tego środka,
 „nie trzeba się chwycić ni ostrości życia,
 „ni rzeczy trudnych, dosyć jest, po pro-
 „stu żyć cnotliwie.“

Trzecia Księga zawiera w sobie ro-
 żne zdania y uwagi o cnotcie, dobrych
 uczynkach, o sposobach rządu, która
 niemniej jest mądra, iak owe, siedmiu
 Mędrców Greckich. Konfucyusz tam na-
 uczą: „Niepodobna jest, aby podchlebca
 „miał być cnotliwy; aby mądry miał
 „się trapić, iż się na nim nie znają lu-
 „dzie, ale raczej, iż on ich nie zna
 „dostatecznie; niepodobna, aby ci kto-
 „rzy się trzymają fałszu Hagang, y
 „Bonzów Fots, iak samym sobie, tak
 „y Państwu nieszkodzili. (Te ostatnie sło-
 wa nie mogą być Konfucyusza; ponie-
 waż te sekty, o których jest wzmianka,
 po jego śmierci dopiero się zjawiły.)
 „Prawdziwa nauka dawnych Mędrców jest
 „ta, która każe żyć podług prawa rozu-
 „mu. Człowiek mądry w samej kocha
 „się cnotcie, a głupi o niczym nie my-
 „śli, tylko o rozkoszach, y wygodach
 „ciała.

Czwar-

Czwarta Księga opisuje dobre sprawowanie rządów; y dowodzi, iż pokoy Państwa bardziey stoi cnotą, nizeli woysk potęgą.

Do tych Ksiąg przydają ieszcze Księgę nazwano *Hyauking*, czyli o czci, którą synowie winni Rodzicom: Ta naucza, iż żadna cnota nie iest tak potrzebna synom, iak posłuszeństwo, a przeciwnie żaden występki nie iest względem nich tak wielki, iak nieposłuszeństwo, y to zdanie powinno być prawidłem tak dla panujących, iako y poddanych. Uwalnia przecie od posłuszeństwa na ten czas, gdy rozkaz starszych; sprawiedliwości lub dobrym obyczajom sprzeciwia się.

Szosta, y ostatnia Księga iest o wychowaniu młodzieży, wydana na lat 1150 przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Opisuje to, co się ściaga do szkół publicznych, iakie ma być uszanowanie Rodziców, Krolow, Urzędników, podeszłych osob, iakie obowiązki małżonkow, iak władać sercem, iakich gestow, sukien, y potraw zażywać.

Te są Księgi Chińskie; zamykają one wyborną naukę co do obyczajow; szczęśliwy naród, iezeli ją nie tylko czyta, ale rzeczą samą pełni, a ieszcze byłby szczęśliwszy, gdyby umiał pożytkować z

światła Chrześcijańskiej wiary, którą mu tam opowiadała.

„Chociaż te wielkiey wagi u Chiń-
 „czykow Księgi, a szczegulniey Chaking
 „(mowi X. Duhalde *w histor. tom. 1. K.*
 „13.) wiele mają pobudek do boiaźni Ty-
 „en, chociaż duszom ludzi cnotliwych
 „dają mieysce przy Changty; nie ie-
 „dnak iasnie nie mówią o mękach wie-
 „cznych. Nie można w hich znaleźć
 „wyrażney nauki o śtanie duszy po śmier-
 „ci, a przeto znać, iż małe w tey mie-
 „rze mają poznanie, y to fałszywe. To
 „jednak pewna, iż wierzą, że dusze
 „ludzkie nie giną przy śmierci, ponie-
 „waż tego są zdania, iż niekiedy poka-
 „zują się żyjącym, iako to sam przy-
 „świadczał Konfucyusz. Ten Filozof po-
 „wiedział naypoufalszym uczniom swoim,
 „iż przez kilka lat często widywał ni-
 „by we śnie sławnego Tchewakoug sy-
 „na Okuwaug, ktoremu Państwo Chiń-
 „skie winne jest wiele oświecenia co do
 „obyczajow y do nauk. Uczony Echa-
 „chi wielce poważany za panowania farni-
 „lii Song, spytany, czyli to widzenie
 „było we śnie, czyli prawdziwe y na
 „jawie? odpowiedział. iż Konfucyusza
 „widzenie o rzeczywistym ukazaniu się
 „ducha, rozumieć się ma.“

Wfzy-

Wszyscy uczeni Chińczykowie mają sobie za powinność, wielce poważać wspomniane Księgi, lecz w tłumaczeniu ich wcale się niezagadzaia, a przeto ani żyją podług przepisow y nauk w tych Księgach zawartych, iako widzieć można w pismach XX. Duhalde y Kouplet, godnych wiary Autorow, którzy świadczą, iż wielka liczba Chińczykow została w błędach Ateizmu, a prawie wszyscy prożnych y bezbożnych trzymają się zabobonow. (Duhalde tom. 3. P. 29. aż do 64. Kouplet, Konfucyusz P. 54. 62.)

ROZDZIAŁ V.

O Ofiarach.

Ofiary na cześć Konfucyusza.

Pewne obrządki na cześć Filozofa Konfucyusza są przepisane u Chińczykow. Ten wielki człek ma u nich w każdym mieście swoy Kościół, iego posągi są bardzo wyniesione nad ołtarz, na którym różne składają ofiary. Nie prości Bonzowie, lecz sam Cesarz, lub Mandaryni, y literaci sprawują obrządki tych ofiar. Pod posągiem, złotemi literami ten bywa napis: „Tu jest maiesttat duszy najsświętszey, nayznacnieyszey, pierwszego Na-

„uczyciela Konfucyusza.“ Na ofiarę nie tylko daią chleb, świece woskowe, wino, kadzidło; lecz częstokroć barany, sztuki kitayki, którą palą. Cały Magistrat w każdym mieście dla tych obrządków zgromadza się do Kościoła na nowiu y w pełni Księżyca; ofiary zaś uroczyste dwa razy tylko na rok bywają, pod czas dwoiakiego porównania dnia z nocą.

Cesarz lub rządca miasta, który ma sprawować ofiarę, otoczony Mandarynami y literatami, wchodzi na środek Kościoła, y tam ogląda rzeczy przygotowane do ofiar; a tym czasem zapalają świece woskowe, sypią na fairki kadzidło. Potym białą bydło przy odgłosie muzyki, y śpiewaniach. Krew zbierają w naczynia, którą oraz y włosy zgolone zbydląt ofiarnych, z processją wynoszą z Kościoła, y przed drzwiami Kościelnemi zakopują. Gdy odkryją mięso do ofiar przygotowane, Rządca Ceremonii woła głośno: „O gdyby stąpił duch wielkiego Konfucyusza,“ a ofiarnik podnosi w górę naczynie pełne wina, y leie go nieco na pewną figurę sromianą mówiąc: „O „Konfucyuszu! twoje cnoty są wielkie, „przecudowne, wyborne. Oddajemyć tę „ofiary; o gdybyż duch twój zstąpił ku „nam, y nas uweselił przytomnością swo-
 „ią,

„iż, to, co ci ofiarujemy wszystko jest
 „czyste.“ Tu za daniem znaku przez
 Rządce ceremonii klękają; y znowu wsta-
 ją, muzyka daie się słyszeć, a ofiarnik
 drugi raz klęka, y na tacy sztukę kitay-
 ki y naczynie z winem trzyma. Kitay-
 kę rzuca w ogień, a wino podniosszy w
 górę woła: „Duch Konfucyusza nie ro-
 „wnie jest zacnieyszy, niżeli duchy świę-
 „tych przeszłych wieków; te ofiary, ta
 „sztuka jedwabney materyi przygoto-
 „wane są ku czci iego. O Konfucyuszu!
 „wszystko to, co ci dajemy, nie jest cie-
 „bie godne. Smak y zapach tych potraw,
 „które przed tobą stawiamy, nie ma
 „wytworności w sobie, atoli ofiarujemyć
 „ie, ażeby duch twoy raczył nas wyku-
 „chać.“ Gdy się ta ceremonie skończą,
 ofiarnik na prozbę tego, który sprawnie
 ofiarę, bierze naczynie z winem mówiąc:
 „Pii wino błogosławieństwa, pii wino
 „szczęśliwości. Wten czas przytomni zbli-
 żają się, którym rozdaią wino y mięso
 z ofiar, które kończą się tą krótką mo-
 dlitwą: „Uczyniliśmy ci te ofiary z mi-
 „łey chęci, y jesteśmy pewni, że od-
 „bierzemy za to obfitość dobr, łask y
 „honorow.“

Ofiary na cześć zmarłych Przodków.

TA ofiara co rocznie odprawuie się czter-
 naśtey lunacyi Sierpnia. Na de drzwia-
 mi Kościoła, w którym te obrządki od-
 prawiać się mają, taki jest napis złotemi li-
 terami: *Kościół Przodków.* W przysionku
 Kościoła stoi sześć stołów, na których
 leży różne mięso warzone y surowe, owo-
 ce, kwiecie, y duże faierki do kadzenia.
 Kościół wewnątrz zdobią obrazy zm-
 rłych Przodków. Przed Kościołem widzieć
 się daie ogromne drzewo okryte pozłoci-
 stym papierem, które się przez cały czas
 tey ofiary pali; przytym na kobiercach
 tenże papier nakształt pieniędzy wystrzy-
 żony, o których mniemaia, iż na dru-
 gim świecie w prawdziwe przemieniają się
 czerwone złote, y że niemi okupić mo-
 gą dusze swych krewnych. Obrządki te
 zaczynaia od klękania y upadania na twarz
 przed obrazami Przodków, Ofiarnik trzy-
 ma wino y mięso, a skończywszy ofia-
 rę, obraca się do zgromadzonego ludu,
 y mowi: „Macie wiedzieć, wy wszyscy
 „ktorzy przytomni jesteście tey ofiarze,
 „iż czeka was wielka nadgroda od Przod-
 „ków waszych zmarłych; za tę cześć,
 „ktoraście im w ofiarach oświadczyli,
 „będziecie uczczeni, długim życiem,
 „y ob-

„y obfitością wszelkich dobr doczesnych,
„będziecie s owicie obdarzeni.“

Drzewo owe, na którym złoty papir y suche palą się drewka, podług Chińczykow mniemania, ma przyświecać duszom zmarłych, a przed zaczęciem ofiary, przytomni wydaia potrzykroć głos iakiś peśen tajemnic, nakształt ięzcących.

W niektórych zaś mieyscach y Kościołach te odprawiają się obrządki: Na dwóch ołtarzach na przeciw siebie wystawionych, stawiają obraz poważnego starca, y w środku tey ceremonii, pokazują ludowi na drewnianej tacy, głowę kozia, ze skurą y włosami, rogi pozłociste mającą; lecz żaden nam z Autorow nie czyni wykładu tego zabobonu.

Chińczycowie czynią także ofiary Geniuszom czyli duchom, z podobnemiż obrządkami. Troiaki ich rodzaj uznają: Changti czyli Krol wysokości, pierwiże ma poszanowanie; po nim geniusz ziemi, który nic innego nie jest, iak ta materialna ziemia; a w trzecim rzędzie, czczą te duchy, w które przemieniają się ludzie po śmierci, to jest podług ich wykładu, gdy część powietrzna oddzieli się od części ziemi, składającej człowieka. Cesarze czynią ofiary niebu y ziemi z wołow, baranow, y wieprzow. Krolowie hoł-

hołdujący y Vice-Krolowie, Geniuszom Krolestw, a Panowie rownie y poddani, Przodkom swoim zmarłym, aż do czwartego pokolenia (bo dalszych krewnych czcić nie zwykli) oddają ofiary. Oprócz publicznych ofiar, są ieszcze u Chińczyków we zwyczaju domowe, mniej daleko uroczyście, które dwa razy w miesiąc czynią, przed obrazami Przodków swoich.

W każdym mieście, znajduje się Kościół poświęcony pięciu pierwszym Cesarzom, wielkim ludziom, y tym którzy wiele uczynili dla publicznego dobra; Na cześć ich sprawują także ofiary. Mają zwyczaj Cesarzów policzać między Bogi, iak tylko schodzą z tego świata; pospółstwo mniema, iż oni przy śmierci odbierają moc ratowania wszystkich, którzy się do nich udaą. Cesarza żyjącego w każdym Kościele znajduje się obrazy, przed któremi czynią ofiary, y klękają. Poniżej tych obrazów jest napis złotemi literami: „Niech żyje Cesarz lata tyśiączne.“



R O Z D Z I A Ł VI.

O Świętach Chińskich.

Święto nowego roku, w ktore publiczne Magistratow pieczęcie, z pewnemi obrzędkami zamykają.

TO święto nazywają zamknięciem pieczęci; ponieważ w ten czas skrzynkę, w ktorej trybunalskie pieczęcie są złożone, z wielką uroczystością zamykają. Obchodzą to święto na końcu dwunastego miesiąca, dwudziestey lunacyi następującego roku. W ten czas wszelkie sprawy ustają, nigdzie nie jeżdżą, Sędziowie nie sądzą, lud wzajemnie sobie oddaje wizyty, rozsyłają podarunki, a słowem wszyscy się po całym Państwie weselą. Niżli oddają powinszowania godniejszym, synowie Rodzicom, czeladź Panom, y tę ceremonią nazywają, rozstaniem się z starym rokiem. Pod wieczór każda Familia do iednego schodzi się domu, y wipaniastey używa uczyty. Na ten czas nie należy obcym, chociażby naywiększym Przyjaciołom, wchodzić do nich, ponieważby ich nie przyieli, bojąc się, aby im szczęścia od nowego Xięży-

ca nie zabrali. Y ztey głupiey boiaźni, zamykają się mocno w domach; lecz dnia następującego, już nie są tak trwożliwemi, przyjmują każdego z gości, y różne dla nich wynaydują zabawy.

A iako na zamknięcie pieczęci publicznych, upatrują pory iak nayszczęśliwszey, tak też nie otwierają ich, tylko w czasie, który się im zdaie naylepszy. Trybunał Matematyczny, do którego należy upatrować dni szczęśliwe, iak y nieszczęśliwe, przed zaczęciem nowego roku, długo pracuje około wyznaczenia na tę ceremonią, pomyślnego dnia. Uchwała ta trybunału, bywa rozestana po wszystkich Prowincyach, a tak obrządki te, y przy zamykaniu y przy otwieraniu publicznych pieczęci, o iedney godzinie po całym odprawują się Państwie.

Święto rolnicze.

SWięto rolnictwa postanowione jest od Cesarza Wenty, który żył około roku 180 przed Narodzeniem Chrystusa Pana. Obchodzą go w Pekingu, y we wszystkich Prowincyach Państwa, bardzo uroczyście w miesiącu Lutym. Naywyższy Mandaryn uwienczony kwieciami, y mnostwem otoczony muzyków, prowadząc za sobą wiel-

ką zgromadzić ludzi, którzy za nim niosą pochodnie, chorągiewki jedwabne małe y większe, inni różne figury tak drewniane, iako y z papieru kleione, wyrażające dawne dzieje, ściągające się do rolnictwa; wychodzi z procesją za miasto przez bramę na wschod położoną. Wszystkie ulice bogatemi wyflane kobiercami, y tryumfalnemi łękami przyozdobione bywają. W środku tej parady czterdziestu ludzi niosą krowę z ziemi ulepioną, tak ogromną, iż chociaż ich znaczna liczba, mają przecie co dzwigać. Na krowie stoi młodzieniec żywy z jedną gołenią odkrytą, a drugą w obuwiu. Ten jest niby wyobrażeniem geniusza rolnictwa. Za krową idą chłopcy niosąc różne naczynia rolnicze. Wszystko to u Chińczyków nie jest bez tajemnicy. Stoiący na krowie młodziarze pogania ją, y niekiedy bić, a to znaczy przetrwanie rolników w ustawicznej pracy; goleń jego jedna goła, druga pokryta, znakiem jest, iż oni mało czasu trawić mają na strojach, spiesząc co prędzey na pola, dla ich uprawy. Mandaryn idzie zawsze z tej strony, z ktorej wschodzi słońce; iako by z tej strony odbierał szczęśliwą porę, do dzieł gospodarskich. Zbliżywszy się do bramy Cesarzkiego pałacu, zatrzymują się

ią się; zbierają z krowy kwiaty, które-
mi ją ozdobili, y utworzywszy iey brzuch,
niezmierną moc małych krowek, także u-
lepionych z ziemi, z niey dobywają. Ce-
sarz ie rozdaie naypierwszym Ministrom
y Faworytom swoim, na znak, iż do nich
należy szukać sposobow do wydoskonale-
nia rolnictwa, przykładem swoim lud po-
budzać do pracy, y pilno przestrzegać,
aby żaden kawałek ziemi nie leżał od-
łogiem.

Niegdyś Cesarze w ten dzień sami
publicznie orali, a zboża, które z tey
roli zbierano, używano na chleb do o-
fiar; teraz to święto obchodzą w pała-
cu. Do tey pracy gotował się Cesarz;
poszcząc przez trzy dni, tudzież czyniąc
ofiarę Changty, na uproszenie z swey
pracy obfitego żniwa. Trzech Xiążąt
y dziewięciu naywyższych Urzędnikow, iść
za pługiem po Cesarzu byli obowiązani.
Obierano pięciorakie zboże, które ozna-
czało wszelkie inne, to iest, pszenicę,
ryż, bob, y dwoiakiego gatunku proso.
Dnia dwudziestego czwartego drugiego
miesiąca Cesarz w szatach świętnych wyieź-
dzał na pole, które miał zasiewać; gdzie
wziąwszy się do piuga, kilka brzd wyory-
wał, tyleż y iego asystenci; iak tylko
wrzucił w ziemię nasienie, czterdziestu
wy-

wybranych na to rolników, ostatek uprawy kończyło. Przez całą tę robotę grała muzyka, a Cesarz na końcu rozdawał kilka sztuk materji bawełnianej chłopom, którzy byli przytomni jego pracy.

Święto Sólne albo Felonafia.

Wynalezienie soli, mowi ieden Dzieiopis Chiński, winniśmy pewnemu imieniem Felo; lecz nie wdzięczność jego towarzyszw, przyszła do tego stopnia, iż miasto przyzwoitych względów, za taką potrzebną krajowi przysługę, obchodzili się z nim wielce niegodziwie. Felo poznawszy złe serce y zawziętość swoich towarzyszw, opuścił ich, y wyszedł z kraju, lecz gdzieby się podział, było niewiadomo. Na tę więc pamiątkę obchodzą to święto, a od imienia owego soli wynalazcy, nazywają go Felonafia. Pod czas tej uroczystości, w kwiecie y zielone gałązki przyozdabiają wniścia do domow, ubiegają się tu y owdzie po morzu na barkach, szukając niby nieszczęśliwego Felona.

Święto Latarniane.

SAmi Chińczykowie nie wiedzą z kąd ma swój początek święto latarniane. „Twierdzą niektorzy, iż to święto wraz z Monarchią poczęło się, z tey okoliczności: Ieden pierwszey godności Mandaryn, gdy mu córka w rzece utonęła, w przytomności zgromadzonego ludu z pochodniami y latarniami puścił się, chociaż nadaremnie, w wodę, a przez tak niesłychaną śmiałość, na wielką sobie zarobił sławę y miłość u ludzi, y to ma być początkiem uroczystości latarnianej.“

Nie wchodząc w roztrząsanie tego zdania, święto latarni, pietnathey lunacyi pierwszego miesiąca, obchodzą Chińczykowie dwa dni, dziwnie z wielkim kosztem. Bogaty y ubogi, chłop y mieśczanin, sadzą się na malowane latarnie, wieszają je na ulicach, w bramach, w oknach, w przedpokoiach. Ratusze sądowe bogato bywają przyozdobione y oświecone wielką liczbą latarni, a poospółstwo ma pod ten czas wolne do nich wchodzić.

Niektóre między temi latarniami są osobliwšzey wielkości, mający sześć boków na wyślacanych nogach. Miasto szklanych tafel, używają iedwabney materii

teryi delikatnie malowaney ; inne są okrągłe z rogu błękitnego y przezroczystego.

W te święta zachowują pewny szczególniejszy obrządek. Ten , który jest głową Familii w swoim domu , na czerwonym papierze , lub tabliczce pokoszczanney , wielkimi literami następujące pisze słowa: *Tyen-ti , san-kyay , wan-lin , chin-tsay* , to jest : Prawdziwemu rządzący nieba , ziemie , trzech granic , y dzieściu ryłicy duchow. To pismo zamyka w skrzynce czworograniastej drewnianej , lub z papieru kleionej. U Dworu stawiają ją na stole , a na brzegu stołu kładą chleb , żyto , mięso , y różne owoce. Padają potym na ziemię , czyniąc ofiarę z niewielkich batonow kadzidła. Tenże zwyczaj zachowują y w prywatnych domach.

Święto Xiężycy.

Nie można wiedzieć , z kąd się począł ten w Chinach zabobon , iż na Xiężycu upatrować zwykli iakieys postaci zaiąca. Piętnastego dnia ósmego miesiąca , od zachodu słońca aż do północy , lud wyszedłszy z własnych domów , przechadza się po miejscach publicznych , po ogrodach , wałach , wyglądając zaiąca , który się tey nocy na Xiężycu ma pokazać.

zać. We dni poprzedzające to święto, przyjaciele y krewni obfysiają się małemi placuszkami, figury okrągłey, cukrem posypanemi; ktore nazywają placami Xiężyca, na środku tych bywa z ciasta ulepiony zając. Placki te bywają dość smaczne, pieką je z migdałow, orzechow, y niektórych małych owocow. nie iedzą zaś, tylko przy świetle Xiężyca y odgłosie muzyki.

Każdy dziewiąty dzień Xiężyca, iest u Chińczykow dniem dość wroczystym, takie dni mają za nayszczęśliwsze, do żenienia synow, lub za mąż wydawania swych corek. Uczta, którą w to święto sprawują, tę ma osobliwość; stawiają na stole wielką misę, ktora ma iakieś wyobrażenie pałacu, dziewięciu wieczami otoczonego, ktore, dziewięć pierwszych dni Xiężyca oznaczają; ponieważ liczba dziewięć u Chińczykow, iest naywybornieyszą ze wszystkich liczb; mocą ktorey spodziewają się dostąpić godności, honorow, y bogactw. Na ten koniec pałac Cesarzski iest o dziewięciu wieżach, co ma być iakimś zadatkiem szczęśliwości Państwa.

Święto Kupieckiego.

TO nie tak świętem, iako raczey szczegulnieyszą zabawką, nazywaćby się powinno, którą Cesarz dla swych Faworytow y nadwornych Urzędnikow sprawuje.

Cesarz Chiński powagę swoją na tym szczegulniey zafadza, żeby się nigdy na publiczny widok nie pokazać; gdy z pałacu wyjeżdza, wszystkie domy y sklepy powinny być zamknięte, y byłoby wielką winą, pokazać się w tym mieyscu, którędy on przejeżdza. Gwardya, którą przodem idzie, biele bez miłosierdzia tych, którzyby uporczywie chcieli zostać na ulicy. Teyże ostrożności zażywają y po wsiach, przez które Cesarz przejeżdza; Kawalerya we dwa szeregi uszykowana, otacza go, tak dla uhespieczenia jego osoby, iako też dla zaskonienia od oczu ludzkich.

Nadgradzając tę przykrość, którą śmiechu godny zwyczaj sprawuje, tak poddanym, iako Monarsze, takim nie pozwalając oglądać własnego Pana, temu, od publicznych oddalając go rozrywek; Ociec dziś panującego Cesarza, na około pałacu Pekingskiego małe założył imiasteczko, w którym po części wszystko się

to znajduie, co całe stołeczne miasto mieć może, jest w rynku pełno towarow kupieckich wszelkiego rodzaju, w sklepach materyi iedwabnych, na warsztatach różnego konsztu rękodziel. Od największego kupca aż do naylichszego rzemieśnika, wszyscy się tam znajduią; a to są Trzebiency Dworscy, którzy udaią ich osoby. Ten wiezie towary, ow nosi kosze, tu przedaią porcelanę, gdzie indziej różne materye; ci kupuią, inni upatruią sposobności do ofzukania, iedni udaią Sędziow, drudzy świadkow. Przed zaczęciem tego iarmarku, zawiaiają okręty do portu, wystawiają kramy po różnych ulicach, y różne w każdym otwieraią towary. Jedni kupuią, drudzy przedaią; odwiedzaią goścince y domy, w których herbatę szynkuia, pełno ich na salach, do których uczeni schodzić się zwykli, na ratuszach czyli sądowych izbach; straż z pomiędzy gminu niepokojnych bierze w arefzt y prowadzi do sądu, który częstokroć winowaycow skazuje na karę, y natychmiast dekret przywodzą do skutku. Cesarz w mieszawszy się w ten gmin wraz z żonami, cieszy się z takiego widowiska, y gdy ta kończy się scena, do pierwszego wszystko powraca porządku.

Ta

Ta zabawa iednak nie bywa bez znacznego pożytku. Towary są własne kupców Pekingskich, które Trzebieńscy Dworscy przedają. Cesarz, jego żony, y Ministrowie, wiele z nich zakupują, a ci je przedają bardzo drogo. Kupcy na tym nie mało żyłkują, ale y Trzebieńscy mają ztąd swoy pożytek.

*Święto, które Chińczycowie w
lat 60 obchodzą.*

Jest zwyczaj w Chinach, z uroczystością rok sześćdziesiąty życia Matki Cesarzkiej obchodzić. Nie mają żadnych w szczególności przepisanych obrządkow na to święto; dość dla nas będzie na tym opisanu, które nam zostawił pewny bawiący pod ten czas w Pekingu; kiedy z rozkazu Cesarza Kienlong, dla jego matki, tę uroczystość obchodzono, to jest, dnia 9. Stycznia Roku 1752. „Przyzodobienia na tę uroczystość, zaczynały się od iednego pałacu Cesarzkiego za miastem „wystawionego, którego nazywają *Ywen-ming-ywen*, y kończyły się w pałacu, który jest w Pekingu, to jest w środku „miasteczka Tartaryi, którego na okoro „jest mil cztery.

„Są tam dwie drogi prowadzące z
 „jednego pałacu do drugiego; Cesarz ka-
 „zał ogłosić, iż uda się tą drogą, która
 „jest po nad rzeką; ta była z tej stro-
 „ny rzeki, na ktorej poczyniono wszel-
 „kie przygotowania.

„Rozkazał był Cesarz zbudować zna-
 „czną liczbę batów, podobnych do let-
 „kich okrętów wojennych, bogato wy-
 „złacanych y różnym ozdobionych ma-
 „lowaniem, na ktorych sam, Matka ie-
 „go, y cały Dwor miał płynąć. Lecz
 „jak Cesarz, tak y inni rozumnieysy prze-
 „widzieli, iż tych batów nie można bę-
 „dzie użyć. Mrozy tam albowiem ie-
 „żeli kiedy to w ten czas, gdy tę ce-
 „remonią odprawiać należało, wielce się
 „wzmagały; trzeba więc było naturalnie
 „wnosić, iż płynąć rzeką będzie nie podo-
 „bna. Z tym wszystkim kilku Manda-
 „rynów upewnili Cesarza, iż potrafią u-
 „przątnąć wszystkie do tego przeszkody.
 „Otoż ich sposób, ktorego zażyli do wy-
 „konania swej obietnicy. Blisko tysięcy
 „ludzi z rozkazu ich, dzień y noc ro-
 „żnymi sposobami mącili wodę w rzece,
 „aby nie marzła; inni, gdziekolwiek mi-
 „mo wszelkie usiłowania, pokazały się lody,
 „rombali je, y sztukami wywłoczyli z
 „rzeki. Tak przykra y niecznośna praca,
 „trwa-

„trwała przez trzy tygodnie; po których
 „widząc, iż się mrozy co raz bardziey
 „wzmagały, odstąpić musiano przedsię-
 „wzięcia w świecie naygłupszego. Manda-
 „ryni ci za kare nie ponieśli, tylko utra-
 „tę roczney swey płacy. Letka zbyt ka-
 „ra w narodzie, iakim są Chinczykowie,
 „gdzie zbrodnia jest godną śmierci, nie
 „być w stanie, dotrzymania słowa dane-
 „go Cesarzowi, za co jeżeli tylko głowę
 „ściąć każą, łaską nazwać się może.

„Odrzuciwszy więc baty, iako nie
 „użyteczne, umyślili zażyć sanek. Na
 „dewszystko zaś pracowano z niezwyczaj-
 „nym pośpiechem, około przyozdobienia
 „drogi, którą miała iachać Cesarza Ma-
 „tka, co się pokaże z następującego o-
 „pisania.“

„Z obu stron rzeki, wystawione by-
 „ły różnym kształtem budynki, troygra-
 „niaste, czworograniaste, ze wszystkimi
 „appartamentami; gdzie indziey były o-
 „krągłe, y tym podobne, tak dalece,
 „iż postępując wzdłuż rzeką, nowe co-
 „raz budynkow ukazywały się kształty,
 „które zatrzymując iadących, wdzięcznie
 „bawiły oko.

„Tam, gdzie rzeka szerzey wylewa-
 „ła, lub czyniła zakręt, w prostey linii,
 „wystawione były domy na palach ro-

„żney wysokości, podług abryfow Chiń-
 „skich architektow. Wielka ich liczba
 „składała niby wyspy na rzece, do kto-
 „rych wchodzono przez mosty, umyślnie
 „na to wystawione; iedne z tych z dale-
 „ka stały od innych; drugie stykały się
 „z poblizszemi, a okryte galerye łą-
 „czyły ie. Wszystkie te budynki były
 „wyzłacane, y ozdobione. w guście, iak
 „może być naywyborniejszym tego Na-
 „rodu, a każdy był do czegoś użyty w
 „szczegulności.

„W iednych były kąpiele, w drugich
 „mnóstwo Komedyantow, w innych wy-
 „stawione przepyszne trony dla Cesarza,
 „y iego Matki, tudzież różne przysma-
 „ki y napoje przygotowane dla nich, ie-
 „żeli by w drodze spocząc, y posilić się
 „chcieli.

„Miało, sprawowało widok nie ro-
 „wnie piękniejszy od bramy zacho-
 „dniej, przez którą miał Dwór wież-
 „dzać, aż do pałacu; widzieć było, wspa-
 „niałe gmachy w koło kolumnami y ga-
 „leryą ozdobione, namioty, znaki zwy-
 „cięzkie, place do publicznych igrzyšk,
 „y inne dzieła Architektury Chińskiej,
 „rownie wszystkie przepyszne. Wisały
 „po wielu mieyscach bukiety, y inne po-
 „dobne ozdoby, nie które z naypiękniej-
 „szych

„szcych iedwabów y rozlicznych farb
„złożone, rwały do siebie oczy. Złoto,
„dyamenty udawane, y inne kamienie
„tegoż rodzaju, ze wśzech stron świeci-
„ły. Mnogość zwierciadeł, y polerownych
„lustrow, niekończenie przyczyniała
„wdziękow, których kształt y ułożenie
„takie było, iż każdej rzeczy tygiące
„czyniły wyobrażenia, y coś podobnego
„miały do miniatury, co wszystko dzi-
„wnie potrzających bawiło oczy.

Te wspaniałe budownie, miejscami
„dzielili sztuczne góry y pagórki, na-
„kształt naturalnych; przytym wdzięczne
„pułtynie, y rokoszne lasy. Tu wyda-
„ne strumyki, gdzie indziej fontany;
„tam wysadzane drzewa y krzaki, a mię-
„dzy niemi ielenie tak dobrze udane, iż
„się zdawały być żywe. Na gorach wi-
„dać było klasztory Bonzów, nie wielkie
„ich Kościoły, y Bożyścza, do których
„wnioscia, małe śródkiem ścieżski, ukazy-
„wały. Toż sady, ogrody, y winnice, doy-
„rzałych pełne winogrodów, drzewa ro-
„żnego rodzaju, owoce, y kwiaty wy-
„dawały, iakie tylko każda część roku
„mieć może. Wszystko to tak dobrze było
„udane, iż się zdawało być natury pło-
„dem. Po innych miejscach ukazywały
„się jeziora, czyli małe morza, sadza-
„wki

„wki na ryby, oraz różne wodne ptastwo.“

„Daley idąc, biegały małe dzieci, ob-szyte w skory mały y innych zwierząt, różne z sobą czyniąc igrzyska; udawały przytym chod y wszystkie poruszenia tych zwierząt, których na sobie skorę nosiły, y to tak naturalnie, iż nie iednego zwieść mogły. Imie dzieci, ci mające postać bardzo rzadkich ptaków, siedzały na naywyższych drzewach, a chłopci w pniach tychże drzew ukryci, poruszali ie. Na innych mieyscach, były niezwyčajney wielkości owoce, w których ukryte małe dzieci; a te, gdy z swym dworem przejeżdżała Cesarzowa, wyskakiwały z nich, ofiarując iey różne kwiaty.“

„Muzycy, Komedyanci, Kuglarze, w zdłuż przez całą rzekę byli rozstawieni, każdy usiłował, uiąc sobie, ieżeli nie Cesarza, lub iego Matkę, to przynaymniey godnieyszych z Dworu, żeby u nich służby nabył.“

„Każdy Trybunał miał swoje łoże własnym wystawione kosztem, iako też Gubernatorowie Prowincyi, Xiążęta ze krwi Cesarzowskiej, czyli krolikowie, y Panowie, znaczniejszy. Wielość różnych latarni, y ich rozrządzenie, sprawowało nowy widok,

„dok , któryby wart był szczególnego opisanania.

„Co tylko dzieła te , do nie iakiego „przychodzić , zaczynały kształtu , natych „miał wyśzedł surowy , zakaz wszystkim , „iakiękolwiek godności y stanu osobom , „palenia lulki na ulicach , na których te „czyniono przygotowania. Zażyli tey „ostrożności , bojąc się szkodliwych przy „padkow , któreby ogień mógł sprawić.

„Na kilka tygodni przed tą ceremo „nią , czyniono porządek w ulicach ; te , „które były obszerne , podzielono na trzy „części , aby ludzie tak pieśi , iako y „konni , przychodzący y odchodzący , a „śłowem niezmierny ow gmin , zgroma „dzonego do Pekingu ztey okoliczności „ludu , mógł wygodnie wszystko oglądać. „Szrodek ulicy daleko obszerniejszy , zo „stawiony był dla iezdnych , węższe zaś „dwa boki dla pieszych , ieden dla wcho „dzących , drugi dla wychodzących z „ulicy.

„Ponieważ nie masz zwyczajiu u „Chińczykow , aby żony ich , z mężczy „znami razem miały się znaydować , a „ztem wszystkim byłaby rzecz mniej przy „zwoita , nie dozwolić im tych wido „kow , które się czyniły szczególniey dla „osoby z ich płci ; Cesarz przez ten „wzgląd,

„względ , wyznaczył nie które dni , dla
 „samych niewiaſt , w które żadnemu mę-
 „ſzczyźnie nie godziło ſię tam znaydo-
 „wać ; iakoż żaden nie poſtał. A tym
 „ſpoboſem ſtało ſię zadość wſzytkich cie-
 „kawoſci , bez naymnieyſzego ubliżenia
 „obrzędkom lub zwyczajom narodowym.

„Jeſzcze tam była rzecz iedna oſo-
 „bliwſza. Wybrano z rożnych Pańſtwa
 „Prowincyi , ſto ſtarcow , bliſko po lat
 „ſto maiących ; dobierano zaś nie tak
 „w leciech nayſtarſzych , iako bardziey
 „naypoważnieyſzych , z długą y iak nay-
 „bielſzą brodą. Ci ſtarcy wſzyſcy w ie-
 „dnakowych ſukniach , mieli na pierſiach
 „podługowate ſrebrne medalle , a na nich
 „wyryte imiona , każdy ſwoiey Prowin-
 „cyi , ktorey imieniem oddawał pokłon.
 „Oczyſtym ięzykiem nazwano ich *Pe-
 „lao-king-cheou* , to ieſt , ſto ſtarcow , kto-
 „rzy oddają pokłon Ceſarzowey , y życzą
 „Jey tyle lat życia , ile ich wiek razem
 „wſzytkich wynoſi.

„*Hang pa-sien* , *Hia pa-sien* , y *Thoung-
 „pa-sien* , to ieſt , ſtarzy mędrcey , albo
 „inaczezy nieśmiertelni ; liczba ich trzy-
 „razy ośm , albo dwadzieſcia cztery , na
 „trzy rzędy tak była podzielona , iż każdy z
 „nich innym kſtałtem , rożnym od dru-
 „gich dwoch , był ułożony. Te oſoby
 „były

„były na okazanie wspaniałości Matki
„Cesarza, y na znak życzenia iey mą-
„drości, y nieśmiertelności.

„Były to zaś posągi nie co większe
„nad zwyczajny wzrost ludzki, wysta-
„wione przy pierwszym wniściu do pałacu.
„Pod różną postacią y kształtem, wyra-
„żały szczegulnieysze cnoty, zwyczajne
„mądrym ludziom, których były wize-
„runkiem.

„Gdy te wszystkie skończono ozdo-
„by; Cesarz bojąc się ognia, któryby
„po mimo wszelką baczność, y miastu
„mógł szkodzić, postanowił ten obrządek
„odprawić, pięcio dniami pierwey, niże-
„li matka iego rok sześćdziesiąty zaczęła.“

X. Amiot, z ktorego wyjęte to jest
opisanie, nie czyni żadney wzmianki,
iakiem porządkiem ten wiażd wspaniały
odprawił się. Wyżey się rzekło, iż gdy
Cesarz wyjeżdża z pałacu, wszyscy oby-
watele Pekingu, w swoich się domach za-
mykają, on iednak twierdzi, iż Cesarz
na kilka krokow szedł przed Matką, iż
wychodząc z rzeki, wsiadł na konia; że
Cesarzowa Matka wsiadła do lektyki, na
wszystkie strony otwartey. Świadczy także,
iż budynkow na brzegach rzeki wysta-
wionych, nie rozbierano, na dowod
wspaniałości Monarchy; y że „Europey-
czy-

„czykowie znaydujący się przy Dworze,
 „z swoiemi chcąc się okazać wynalazka-
 „mi, wystawili w puł cyrkułu teatrum, wy-
 „sokie ze wszech stron na trzy stopy, które
 „naywybornieysze sztuki malariskiey, oka-
 „zywało dzieła. Z każdego boku na trzy
 „dzieliło się części, z których każda swo-
 „ię osobną miała perspektywę. Na dole
 „był posąg w stroiu Chińskim trzymają-
 „cy w ręku napis, w którym wyrażone
 „było, życzenie, długiego y pomysłne-
 „go życia Cesarzowi.

„Przed teatrum stały trzy posągi Chiń-
 „skie, które w lewey ręce trzymały ma-
 „łą tacę miedzianą wyślącą, w pra-
 „wey zaś młotki z tegoż kruszcu. Te-
 „atrum wystawiono nad brzegiem rze-
 „ki; przed nim wydane było morze
 „czyli raczey obszerna sadzawka, z kto-
 „rey środka, wytryskała niby woda, y
 „na pochyłe spadała mieysca. Sadzawka
 „odbijała się w zwierciadle, tudzież y
 „cienkie wodne poniki, które przez ie-
 „dnego w tey sztuce naybiegleyszego
 „Rzemieśnika, tak dobrze były ułane,
 „iż stojący nie naydaley, mieli je za
 „prawdziwe fontanny. Nie daleko sadza-
 „wki, był kompas godzinny; w środku
 „zaś wody gęś jedna, y dwie kaczki, ni-
 „by igrające z sobą. Kaczki gmerały
 „py-

„pyskami w wodzie, a głęś nosem ska-
 „żywała na kompasie, prawdziwe godzi-
 „ny. Wszystkich tych rzeczy porusze-
 „nia pochodziły od sprężyn, y podobne-
 „go ułożenia, iakie w zegarach widzie-
 „my. Magnes ukryty, który sprawował
 „obrot kompasu, głęś oraz po większey
 „części żelazną, ciągnął za kompasem.

„Gdy bić miała godzina, posąg z
 „napisem w ręku wychodził z pod tea-
 „trum, okazując go wszystkim; a innych
 „sześć posągów wygrywały arya, biiąc
 „młotkami w tace; a to podług taktu
 „y reguł muzyki. To skończywszy, po-
 „sąg trzymający napis, powracał na swo-
 „ie miejsce, y nie wychodził, aż nastę-
 „pującey godziny.“

Wydatki, które tak Cesarz iako y
 wszyscy inni, z tey uczynili okoliczno-
 ści, przenosiły trzyśta milionow liwrow
 Francuskich, czyli blisko trzyśta dwadzie-
 ścia milionow złotych naszych. Tak wiel-
 kie koszta niebędą dziwne temu, kto
 zważy, iż dochody roczne Cesarzkie, li-
 cząc w nie to wszystko, co w bydłach,
 urodzaiach ziemi, y w towarach od pod-
 danych bierze, wynoszą na tyśiąc milio-
 now liwrow, czyli blisko na tyśiąc sześć-
 set sześćdziesiąt y sześć milionow, sześć-
 kroć sześćdziesiąt y sześć tyśięcy, sześć-
 set

fet, sześćdziesiąt y sześć złotych; y że podług świadectwa X. Duhalde. w całym Państwie, liczą pięćdziesiąt milionów rodzin, które płacą podatki. oprócz rodzin Mandarynow, ludzi uczonych, y innych, którzy od tego ciężaru są wolni.

ROZDZIAŁ VII.

O Processjach.

Nie masz nic wspanialszego, nad rozporządzenie processji, y tę paradę, z którą Cesarz Chiński zwykł ięździć do Kościoła, na czynienie ofiar.

Naypierwsi w tej processji idą, dwadzieścia y cztery doboże, na dwa podzieleni rzędy, y tyleż Trębaczów z trąbami toczonemi z drzewa pachnącego, wielce szacownego u Chińczyków, długiemu na trzy stopy; otworu ich *dyameter*, na siedm lub ośm calow, a kształt podobny do dzwonu, wszystkie złotemi ozdobione obrączkami; trębacze z dobożami piękne zgadzać się umieją. Dwudziestu czterech ludzi w liberyi Cesarzkiej, która jest zwyczajnie żółtego koloru, postępują za tą muzyką; miasto broni niosą kiie długie na stop siedm czerwono pokoszczane, z listkami wyflakanemi; sto żołnierzy za niemi z halabar-

bardami, które na końcach mają poś Xię-
życa. Po tych następuje sto ludzi, no-
szących kiie, czerwonym powleczone po-
koštěm, na których kwiatki, tu y owdzie
malowane, a końce pozłocište. Toż czte-
resta ludzi, z latarniami w pięknych ko-
lorach, y tyleż z pochodniami drewnia-
nemi (jest w Chinach pewny rodzaj drze-
wa długo y iasno palącego się) następuje.
Nie daleko za niemi, idzie dwoch-
set z oszczepami, na których małe wi-
szą chorągiewki, zrobione z wstęg ro-
żnego koloru, albo ogony rybie, lysie,
lub innych zwierząt. Następuje potym
dwadzieścia cztery wielkich chorągiew,
na których wyrażone są dwanaście zna-
kow Zodyaku, gdyż te u Chińczykow,
dzielą się na dwadzieścia cztery części;
przy tych, pięćdziesiąt y sześć innych
chorągwi, wyrażających pięćdziesiąt y
sześć znamion niebieskich, ponieważ po-
dług zdania Astronomow Chińskich, w
tych znakach wszystkie zawierają się gwia-
zdy. Tuż za niemi idzie dwochset lu-
dzi, z wachlarzami na długich wyłaca-
nych kiiach, na których różne widzieć
się dają malowania, iako to smokow,
ptactwa, y innych zwierząt; za temi na-
leżący do kuchni Cesarskiej, niosą kre-
dens, z szczerem złotem i naczyniami.

Po tych wszystkich dopiero, iedzie Cesarz, długą axamitną żółtego koloru przyodziany szatą, na iey brzegach wokoło wielka moc złotem haftowanych smokow, a przy każdego nodze pięć gryfow. Dwa sinoki naywiększe na pierśiach, okręcające się wzajemnie koło siebie, tak udane, iż niby usiłuią podskoczyć na schwytanie perły iedney bardzo piękney, iakby z nieba spadającej. Korona na głowie okrągła, we dwanaście rzędow drogiemi Kamieniami ozdobiona; z tych cztery wisł nad oczyma, na znak, iż Cesarz powinien mieć oczy zamknięte dla tych, którzy się do niego udują, aby nie patrzył ani na bogatego, ani ubogiego, aby się nie uwodził ani miłością, ani nie nawiścią.

Nad Cesarzem niosą bogaty baldachin tak obszerny, iż nie tylko osobę iego, lecz y konia, na którym siedzi, zakrywa od słońca; koło niego dzieściu Koniuszych prowadzą powodnych dzieścię białych koni, na których siedzenia od złota y drogich kamieni bardzo bogate; tych otacza sto ludzi, z oszczepami, tudzież pokoiowi; za Cesarzem idą Xiążęta ze krwi iego, Krolowie hołdujący, Mandaryni, Urzędnicy Nadworni, wszyscy bogato ubrani; pięćset szlachty, tyfiąc

tyśiąc lokaiow w sukniach czerwonych, na których złotem y srebrem haftowane błyszczą się gwiazdy; trzydziściu szczęściu ludzi niosą lektykę otwartą, a za nią drugą zamkniętą, daleko większą, tak dalece, iż ią sto dwadzieścia ludzi dźwiga. Na końcu tey processyi, idą cztery wielkie wozy, z tych dwa ciągną sionie, a dwa konie, pod haftowanemi czaprakami, za wozami różni idą urzędnicy y officyerowie świetnie ubrani. Iakim zaś porządkiem idą do Kościoła, takim y nazad powracają, bez najmniejszego ścisłu y pomieszania, choć przy tak znaczney ludzi liczbie.

R O Z D Z I A Ł VIII.

O bałwochwalstwie y Bożkach Chińskich.

LUbo Chińczykowie wyznawają najwyższą istność czyli Bóstwo, atoli namiestniczą jego władzę, między wielu innych dzieł Bożkow. Mogłbym pokazać iawne u nich ślady, nauki Egypckiey, Greckiey, y Rzymskiey, o wielości Bogow, lecz nie odstąpię mego celu, którym sobie założył w prośłym opisanu różnych narodow.

Po całym Państwie Chińskim znajdują się Kościoły, poświęcone geniuszom powietrza, ptakom, y rzekom. Są też

wyſtawione, na cześć duchow ſtrzegących gor, na uſzanowanie ſmoka morſkiego, rządcow nieba, obrońcy murów, ducha lekarskiej nauki, ducha laſow, Bożka deſzczu, Króla ptaków.

Mowiąc ogólnie: Chińczykowie dzielą ſwoich Bogów na trzy części: *Fo* ieſt u nich naywyższym Panem; iego poſąg cały w promieniach ſwiatła; ręce mający zakryte, na znak, iż iego moc nie widoma, wſzyſtkie rzeczy ſprawuje; wyrażają go czasem pod poſtacią ſmoka latającego, całego pokrytego ſkorupą żółwią, y ztąd to bez wątpienia poſzło, iż tak wielce ſzanują ſmoków, y niemi ſię pieczętują. Filozofowie, ktorzy policzono między Bogi, tudzież Bożek wojny, ieſt w drugim ſtopniu. Do trzeciego ſtopnia, należą wſzyſcy, ktorzy władną rzeczami ziemskimi, y ci ſię dzielą, na wodnych y ziemſkich.

Ducha mającego ſtraż nad Prowincjami, Miastami, y Trybunałami nazywają *Chinchoan*. U nog iego Urzędnicy przyſięgają, iako wiernie pełnić będą obowiązki urzędu ſwego. Przedtym nie widziano na Kościołach innego napifu, oprócz naſtępującego złotemi literami: „ Tu ieſt „przybytek duchownego ſtroża miasta „; w kilka wieków potym zawieſzono różne wyobra-

wyobrażenia geniuszów , z tym spodem napisem : „ Na wzbudzenie większego „poszanowania y boiaźni w tych , którzy „są obowiązani czynić przysięgę.

Oddają także pokłon słońcu , Xięzycowi , y gwiazdom ; Bożek , imieniem *Kausai* rządzi nayniższym niebem , iemu przypisują prawo życia y śmierci : ma trzech pomocników : *Tanquam* , *Tsuiquam* , y *Teiquam*. *Tanquam* daie dyszcz , *Teiquam* iest Bożkiem narodzenia , rolnictwa , y y wojny. *Tsuiquam* rządzi wodami.

Quonin iest Boginią małżeństwa , y dobr ziemskich. *Ninifo* albo *Widek* iest Boginią rozkoszy.

Puzza , nazywają Boginią żywności , którą malują siedzącą na kwiecie słończniku , o szesnastu rękach , z których każda trzyma noże , szpady , halabardy , książki , owoce , kwiecie , zioła , gałazki , koła , naczynia , zboże dopiero wychodzące z ziemi , &c.

Chińczycowię rządy nieba y ziemi dzielą między siedmdzieściat y dwóch Bożków. Pierwsi pięć władną niebem , a z między nich ieden iest naywyższy nad wszystkiemi . Ci mają do swoiey pomocy duchow , *Tanquam* , *Tsuiquam* , y *Teiquam*. Tych ośmiu Bożków , mają ośmiu swóich Raycow , którzy są z mę-

drów niegdys żyjących na ziemi, reszta zaś piędziesiąt y sześciu, wszystkie pod słońcem sprawują rzeczy. Na koniec Chińczykowie liczbę swoich Bożków tak pomnożyli, iż osobliwe czczą Bostwo opiekujące się teatrami, oddają mu ofiary, a Komedjanci w szczególniejszym obraży jego, mają poszanowaniu.

Mają nad to szczególniejsze iakieś nabożeństwo do piramidów, nie śmieją do nich zbliżyć się, nie wypełniwszy w przód pewnych zabobonnych obrządków na ubłaganie Bożków, zdaniem ich tam mieszkających. W piramidach, które oni nazywają *Chines*, zwykł się gniezdzić pewny rodzaj białych mrowek, tych się wielce obawiają. Gdy kupią niewolnika, prowadzą go do poblížszej piramidy, y przy ofercie wina y owoców, oddają go w straż Bożkowi tam przebywającemu; prosząc, aby na tych miał na pożarcie go, przepuścić węże, iaszczurki, rybie, iezeliby kiedykolwiek o ucieczce, od Pana swego zamysłał. A tak ci nędzni, bojąc się tych nieszczęść, ktorými im grożą, nie śmieją porzucić, choćby najnielitościwszych swych Panów.

Na koniec, ten lud zabobonny zostając na morzu, czci iak Bożków, okrę-

okrętowe kompasy, pali przed niemi kadzidła, co dzień dwa razy złoty papier rzuca w wodę, na ziednanie sobie tego żywiołu.

R O Z D Z I A Ł IX.

O Bonzach.

KApłanow z sekty *Fo*, nazywają Bonzami; oni lud nauczaią, iż na drugim świecie, pokaże się różność między dobrym y złym, y że po śmierci, cnotliwi odbiorą nadgodę, a karę nie-
zbożni. Przydaią także, iż po skączonym tym śmiertelnym życiu, zgotowane są dla ludzi na drugim świecie różne miejsca, a to podług zasług każdego.

Cała zabawa tych Bonzow, zwo-
dzić lekko wierne pospólstwo, y wy-
dzać iałmużny. Widzieć ich niekiedy,
iako długi na stop trzydzieści, wleką
za sobą łańcuch, wrzeszcząc po ulicach:
“o to tak pokutujemy za wasze grzechy...
Inni siedząc przy drodze, lub na publi-
cznych miejscach, tłuką głowę własną
kamieniem poty, poki im czego nie
dadzą. Wielu palą na swych głowach
różne korzenia, y kadzidła. Niektorych
noszą w zamkniętych lektykach, a te
G S. we-

wewnątrz ze wszech stron , pełne są ostrych gwoździ ; tak dalece , iż oprzeć się nie mogą , bez zakłucia się y zranienia ; wołają przeto . „ Mieyscie nad „ nami politowanie , my tu jesteśmy na „ dzy w tych lektykach , dla dobra dusz „ waszych ; mamy nie odmienne przed „ siewzięcie ztąd nie wyniść , poki nie „ będą kupione dwa tysiące gwoździ „ wbitych w ściany tey lektyki , każdy „ gwoźdź kosztuje groszy cztery , lecz „ z pomiędzy nich nie masz żadnego , „ któryby dla was nie był źródłem błogostawieństwa .

Nauka o przeysciu dusz , z jednego ciała w drugie , którą opowiadają Bonzowie , naybardziej ich z bogaca . Tym sposobem dziwnie opanowali wszystkich umysły , czego są dowodem , niektóre przykłady , zgodnych wiary Pisarzow , wyięte . Jeden Missyonarz bawiący w Chinach , był wezwany na ochrzczenie chorego człeka , blisko siedmdziesiąt lat mającego . Ten Starzec żył , z pomiernych dochodow , które mu Cesarz ze skarbu swego wyznaczył . Bonzowie nabili mu głowę , iż po śmierci stanie się koniem , czyli , że dusza jego , przeydzie w konia , którego zażywać będą , do expedycyi teraźniejszego jego łaskawcy ,

wcy, to jest Cesarza. Przeto nie ultan-
nie go upominali, żeby się nigdy nie
spotykał, nie wierzgał, nikogo nie kasał,
aby przywykał do wolnego biegu, aby
mało iadał, cierpliwie znosił oltrogi,
a tak, mówili, zlituią się nad tobą Bo-
gowie, którzy częstokroć konia przemie-
niają w człowieka, y wynoszą go po-
tym na godność Mandaryna. Temi u-
wagami tak nabili głowę nędznemu Star-
cowi, iż co tylko miał zasypiać, natych-
miaś zdawało mu się przez sen, iż go
kulbaczą, chełznaią, iż biczem trza-
skaią nad nim, y przeto tyśiączne po-
łożku czynił korwety; a czasem ocknowszy
się, sam o sobie nie wiedział, czym był,
czyli już koniem, czyli jeszcze czło-
wiekiem. Słyszac raz mowiących, iż
w wierze Chrześciańskiej, człek nigdy
się w bydle nie przemienia, wezwał do
siebie Xiędza Misyonarza, od ktorego
ochrzczoney, umarł spokojnie w dni
kilka.

Dwoch Bonzow razem odprawuią-
cych podróż, dnia jednego postrzegli
na podworzu u chłopca parę pięknych
kaczek; y na tych miał rzewnie płą-
kać zaczęli; Gospodyni to widząc,
tknięta fałszywemi ich łzami, spytała
się o przyczynę żalów tak wielkich: „
„Ah

„Ah, zawołał z nich jeden, : my wie-
 „my dowodnie, iż dusze naszych Oy-
 „cow, przeszły w te kaczkę, przeto
 „zaledwie żyjemy z żalu y zboiaźni,
 „żebyście kiedy ich nie zarzneli. Przy-
 „znaię, rzekła dobra niewiašta, iż ta
 „była myśl nasza, zabić te kaczkę,
 „lecz teraz przyrzekam wam, iż bę-
 „dziemy mieć na nie baczość ; ponie-
 „waż to są Oycowie wasi. Ale nie na
 to godziła chytróść Bonzów ; daleko rze-
 wniej płakać zaczęli, udając, iż mąż
 iey, nie będzie miał tyle politowania,
 ile ona, a może y jutro każe porzucić
 kochanych ich Oyców. Padli zatem na
 kolana, y tyle okazali, iż uczciwa
 białogłowa, zapłakawszy wraz z niemi,
 oddała im te kaczkę.

W całym Państwie Chińskim, na
 million znayduie się Bonzów, naywię-
 cey zaś mieszka ich w Pekingu. Zapo-
 biegaiać, aby im niebrakło na ludziach,
 młodych chłopcow od lat sześciu, do
 ośmiu zakupują, y onym pilne dają
 wychowanie, aż do lat dwudziestu, a
 tak nigdy się nie zmniejsza ich liczba.
 Różne ich są zgromadzenia, każde szcze-
 gulniejszy y odmiennego zażywa ko-
 lorów w sukniach, każde ma naywyż-
 szego Rządzcę, któremu iego namie-
 stni-

śnicy, muszą być posłuszni. Ci ostatni sprawują różne urzędy, które im są właściwe, a to z rozrządzenia swych starszych. Ci którzy z natury mają głos płaczliwy, umieją się ułożyć, chodzą po iakmuźnie. Inni uczeni y wymowni, składają towarzystwo ludzi mądrych, odwiedzają Mandarynow; Starzy zaś bywają przytomni, na schadzkach niewiaśt.

Lubo wiele Klasztorow mają Bonzowie po miastach, nie równie atoli więcej znayduie się ich po wsiach, a naywięcej po gorach; y do tych to mieysc niby świętych, odprawiają pielgrzymkę nabożnieysii Chińczykowie. Stając się pod górą, na której stoi Klasztor, padają na kolana, y tak za każdym czynią krokiem, poki nie wnidą, na sam wierzch gory. Ci którzy odprawić nie mogą tey drogi, proszą swoich przyjaciół, aby im kupili pewny bilet drukowany, z pieczęcią Bonzow. Ludzie oboiey pći nabożni do Fo, noszą na ramionach sznur paciorek pewnego gatunku, tych wszystkich pospolicie bywa sto, z których iedne są pomierne, ośm zaś znaczney wielkości. Te zwykli obracać w palcach, mówiąc iakieś tajemne dwa słowa: O mito Fo: przy-

przytym często uklękaiają , a na ostatek odcinaiają czerwone kołka od swych bi-
letow.

Między Bonzami znayduia się nie-
ktorzy Pustelnicy , a ci z iakiń w kto-
rych mieszkaią , nigdy nie wychodzą.
Ma ich pospoliwo za świętych ; radzi
się ich wzgledem przyszłych rzeczy , y
pospolicie wielkie znosi im iałmużny.
Są y tacy , ktorzy po Klasztorach żyia
w bezżeństwie ; zachowuią wstrzemieżli-
wość od wina , mięsa , y ryb , maią
na wyżywienie wyznaczoną płacę ze
skarbu Cesarzkiego , y nad to iałmużny.
Są y tacy , ktorych tylko do pogrze-
bow zażywaią ; inni przywłaszczaią so-
bie moc nad czartami , udaia przytym
wiadomośc przyszłych rzeczy.

Bonzowi , ktorzy żyć w panieństwie
obowiazał się , obwinionemu o przestę-
pstwo ślubu , przebiwszy skurę na karku ,
zawłoczą długi łancuch , y tak go po
wszystkich wodzą ulycach , poki pewney
kwoty pieniędzy nie wyżebrze ; drugi
zaś Bonza , który go prowadzi , za
każdym razem , gdy ow ściągnie rękę ,
na podniesienie łancucha , żeby sobie
ulżył , biie go nie litościwie kiem.

Nie sami tylko mężczyźni , lecz y
niewiały poświęcone są czci *Fo* , żyia
wstrze-

wstrzemięźliwości , lecz takich mała jest liczba. Nie które żyją w zgromadzeniu , inne po miastach , pod rządem iednego lub kilku Bonzow.

R O Z D Z I A Ł X.

O Kościołach czyli bałwochwalniach
Chińskich

BAłwochwalnie Chińskie , są po większey części wystawione na wysokich gorach , do których nie ustannie pospolstwo odprawuie pielgrzymkę. Najsławnieysza ze wszystkich jest w Nankingu , nazwana *Paughentse* , albo Kościół wdzięczności , który wystawił Cesarz *Yonglo*. Gmach ten stoi na podmurowaniu z cegieł , z ktorego się formuie plac obszerny , w koło otoczony szrankami zmarmuru nie okrzesanego , do ktorego wstęp , przez siedm albo ośm stopni. Kościół wysoki jest na sto sto , cały stoi na podkładzie marmurowym , wysokim na iedną stopę , a ten w koło mur otacza na dwie stopy wyflakuiąc. Wewnątrz pełno różnego malowania , a przytym nie zwyczajne mnóstwo konfztowney roboty , czyli wiązanych kompartmentow. Zwierzcchnia
robo-

robota , ma coś w sobie nie zwyczajnego , lecz nie zgrabne to dzieło , nie może się porównać z tą miłą prostotą , którą się wydaie w rękodzielach Europejczyków.

Kościół ten nie ma światła , oprócz tego , które drzwiami wchodzi ; wewnątrz ozdobiony obrazami y posągami , z których iedne , wyrażają Bogów y duchów , drugie symboliczne mają znaki , różnych rzeczy. W środku iest ołtarz , na którym stoi posąg straszney postaci , którego ędzi poświęcony iest Kościół ; mnieysze posągi otaczają go na kształt gwardyi. Cały Kościół , iak iest obszerny , dzień y noc , iasnieie od niezliczonych lamp ; przed wielkim zaś posągiem ustawicznie pali się bambus , to iest rodzaj pewny , trzciny długiey y gęstej wewnątrz dziorawey , która inne pomnieysze w sobie zamyka ; y która ich zdaniem , ma moc oznaczać przyszłe rzeczy. Ołtarz czerwono malowany , święty albowiem u nich iest ten kolor ; z obydwóch stron stoją wielkie faierki , na których palą kadzidła . Ten gmach przepyszny pokryty iest zielono pokoszczaną dachówką , która przy słońcu dziwny blask sprawiaie.

Przy

Przy Kościele wdzięczności stoi sławna porcelanowa wieża, która też jest częścią tego Kościoła; składa się z ośmiu ścian, w szerz y w zdłuż ma stop czterdzieści, w koło otoczona murem, na piętnaście stop od niey odległym; na dziewięć piątr podniesiona w górę, wszystko w niey porcelaną powleczono. Schody wewnątrz są małe y nie wygodne; stopni wszystkich liczą sto dziewiędziesiąt, długich na dziesięć tylko calow. Wieża cała, wzięta z ostatnim piętrem, w którym nie masz schodow, y z dachem, może mieć wysokości na stop dwieście. Na wierzchu wieży stoi ogromny słup nad ostatni dach na trzydzieści stop wyniesiony; tego otacza kilka razy mocny żelazny obręcz, zdaleka na kształt ogromney wydrążoney głowy cukru wydać się. Na końcu słupa jest wielka wyślaczana gąska. A słowem cała wieża zwierzchu porcelaną powleczona, wewnątrz malowaniem y przepyszną pozłotą ozdobiona, naywspanialszym nazwać się może wschodnich Państw dziełem.

Sławna nie mniej bałwochwalnia y ta, w ktorey cześć oddają *Tikanowi*, czyli *Onyenwangowi*. Bózek ten iedno jest u Chińczykow, co u Grekow Pluton, czyli Plutus. Ma ją go za Boga skarbow,

H

kto-

ktory rozdaie bogactwa. Posąg iego ma na głowie koronę, a w ręku berło, cały wyzłacany. Ośm Ministrów także wyzłacanych, dla więkzey okazałości w koło go otaczają. Pięć stołów stoi przed ołtarzem, a na każdym pięć sędziów piekielnych. Lecz że pospolstwo nie mogłoby wiedzieć, coby ta gromada posągów oznaczała, przeto dla oświecenia prostych ludzi, wyrity jest na murze, tego wszystkiego dostateczny wykład. Widzieć tam siedzących na trybunale sędziów, którzy wyznaczają ludziom kary, iakie kto zasłużył. Przed niemi stoją diabli, gotowi pełnić wszelkie ich rozkazy; a tych, iak tylko mogła sztuka malarzka, w szpetney y wielce okropney wyraziła postaci. Z iedney strony trybunału, odmalowane są straszne piekelne męki. Jednych tam rzucają w kocioł wrzącego oleiu, drugich pieką na kratkach, innych rąbią w sztuki, lub na wpoł piłą przerzynają, innych psy szarpią. Pierwszy sędzia roztrząsa przewinienia ludzi, a przed nim nic się utaić nie może; bo wszystko widzi w pewnym zwierciadle. Drudzy wyznaczają kary. Jeden z sędziów wybiera dusze, różne im wyznaczając ciała, w ktore przechodzić mają. Tuż widać wielką wagę, na ktorej po iedney stro-

stronie, kładą grzesznika obciążonego występkami, a na drugiej pobożne uczynki, które z grzechami ważą. Szrodkiem piekła płynie rzeka; na której są dwa mosty, jeden złoty, drugi srebrny, przez nie przechodzą dusze, od sędziów uznane za sprawiedliwe. Te niosą w ręku dowody swojej niewinności. Bonzowie prowadzą je do rozkosznych ogrodów, lub na łąki bardzo wdzięczne. Po drugiej stronie tego obrazu, jest odmalowane piekło wielce okropne, gdzie różne wydane są tarasy, y iamy. Dwie miedziane bramy zamykają to straszne więzienie, gdzie węże y diabli lubo się ustawicznie palą, a przecie spalić się y zniszczyć nie mogą. Dla pokazania zaś iaką moc mają Bonzowie nad diabłami, odmalowany jest jeden w samym wnętrzu do piekła Bonza, wydzierający z rąk czartu swoją Matkę. Na de drzwiemi Kościoła Tykan ten jest napis: „ktokol-
„wiek tyś raz modlić się będzie przed
„tutejszym posągami, zostanie wolnym
„od tych kar piekельnych.

Każdy nowy Kościół, iak tylko będzie skończony, zwykli poświęcać; a jeżeliby się w murach pokazały ryśy, zalewają je krwią z ofiar, przez uszanowa-

nie duchow, ktorzy ich zdaniem, przybytek swoy w tych ryfach zakładaia.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Zabobonach Chińczykow.

NIe masz podobno w świecie zabobonieyszego Ludu nad Chińczykow. Podług ich zdania we wszystko to, co się dzieie na ziemi, gwiazdy swoią wpływaią dzielnością. Na docieczenie przyślych rzeczy, wszelkich zażywaią sposobow, czynią różność między dniami szczęśliwemi y nieszczęśliwemi, a pospolicie Kalendarz u Chińczyka, iest iedynym prawidłem życia, y wszelkich spraw iego. Dla tey ślepoty poważaią wielce Astrologow, zmyślonych czarnoksiężnikow, fałszywych prorokow, y innych tego gatunku oszustow. Tym sposobem wszelki rodzaj wieszczby, ma miejsce u Chińczykow; począwszy od rządow Państwa, aż do rządu prywatnego domu, od spraw publicznych, aż do pospolitych, y naybardziej obojętnych, wszystko zawisło od wrozenia. Nieszczęśliwi zaś Astrologowie, ieżeli się ich wrozenie niesprawdzi; za wielki to im poczytaią występек, a często y śmiercią karzą;
zwła-

zwłaszcza, jeżeli się w przepowiedzeniu przypadającego zaćmienia omylą. Usprawiedliwiają tę zbytnią surowość poniekąd Chińczykowie, mówiąc, że całość zaćmionego planety, jest całością państwa; do Astrologów więc należy przygotować Kapłanów, Magistrat, y lud do tego nieszczęśliwego przypadku, aby ci wcześnie myśleli, o sposobach ratowania go, z takiego niebeśpieczeństwa.

Prawda, iż Chińczykowie mieli u siebie dobrze zrachowane czasy, przypadających zaćmień w planetach, pierwej jeszcze, nim się w ich kraie dostali Misyonarze, lecz cale dziwaczne ich naznaczali przyczyny. Niektorzy zaćmienie Xiężycy składali na pewną, w słońcu dziurę, na którą gdy natrafi Xiężyc, musi się zaćmić. Inni nauczali, iż złe duchy rozciągniewszy ręce, słońce lub Xiężyc załłaniają; ci także twierdzili, iż słońce w nocy kryje się pod pewną górę, która na dwadzieścia cztery tysiące mil głęboko jest w morzu.

Cesarz *Tsinchiungti*, o którym powiadają, iż miał rozkazać, aby wszystkie popalono książki, wielki był miłośnik nauki wieszczbiarskiej y czarnoksięskiej; uwierzył nawet tym oszustom udającym, iż wynaleźli pewny napoy,

ktory człowieka może uczynić nieśmiertelnym. *Wuki* szosty Cesarz z rodziny *Hau* teyże podlegał rozumu słabości; omamiony od tych fałszywych nauczycielow, miał za rzecz pewną, iż przez ich czarnoksięskie sztuki, żona jego nayukochańsza niedawno umarła, prawdziwie mu się ukazała. Postrzegł się on, lecz bardzo nie rychło, y długo żałował swoiey ślepoty.

Dway nauczyciele sekty *Laukyuna*, pierwsi wystawili Kościół czartu; przedawali małe osobki, ktore miały być wyobrażeniem dusz ludzkich, y którym przyznawali nie śmiertelność. *Chintong* trzeci Cesarz z rodziny *Song*, cały się był zatopił w czarnoksięskiej nauce, ktorey mistrzami poczynili się następcy owych dwóch Bonzow. Ci iedney ciemney nocy zawiesili na bramie, w Pekingu księgę, samemi zapisaną znakami czarnoksięskimi, ktoremi czartow wzywają, y udali, iż ta księga z nieba spadała.

Te zabobonne obrządki publicznie uchwalone, zaraziły wkrótce wszystkich umysły, y trwają aż dotąd. Bonzowie *Laukyun* czynią czartom troiakię ofiary, raz z wieprzow, niekiedy z ryb, lub z ptaków. W początkach wbiiali pal w ziemię, z dziwnemi grymasami, z strasz-

nym

nym wykrzywianiem y łamaniem ciała; pisali 'na papierze znaki nie wiadome, y żadnego z sobą nie mające związku, przerazliwie wrzeszczeli, przy odgłosie różnych instrumentow y kotłów; a po skończonym czarodzieystwie, czyli się tak stało, iak wrożyli, czyli inaczej, równie lud lekko wierny miał zaufanie w ich omamieniach. Nie skończyłbym nigdy, gdybym chciał opisać wszystkie ich sztuki, których używają na utrzymanie swoy powagi, y na oszukanie prostych. Ludzi nie mających sposobu do życia przekupują, aby się ci pilnie wywiadywali, y im donosili, co się kiedy między familiami skrycie, y w domu trafić mogło, a tym sposobem, diabeł ich wie o wszystkim, y nie myli się w swoich wyrokach. Jakichże oni nie używają gułłow, y omamienia? Tu iakąś postać Wodzow ich sekty po powietrzu lata, tam pioro same bez pomocy ręki ludzkiej, na piańku różne pisze odpowiedzi. Ukazująszczegulnieysze iakieś naczynie, w którym, iak twierdzą, zamknięte są losy całego Państwa; w tym naczyniu widzieć się dają różne znaki dostoięństw, ktore przeznaczone są przyjaciółom Bónzow, y ęzcicielom posągow. Bogacz choruiący, widzi tam siebie bliskiego śmier-

ci; musi więc bogate czynić ofiary, jeżeli pomyślniejsze na swe pytania chce odebrać odpowiedzi. Tam ukazuje się officyer w postaci Szefa, Mandaryn najniższego stopnia w osobie pierwszego Ministra, niewiasta prosta w stroju y kley-notach Cesarzowy.

Bonzowie śmieją twierdzić, iż co się tycze przeyscia duszy z iednego ciała w drugie; zwierzęta y bydło, które dobrze żyły, stają się ludzimi, a przeciwnie ludzie rozwieźli, stają się zwierzętami. *Yenwang*, nauczając oni, rozporządził czas y porę narodzenia ludzkiego, przeznaczył dla każdego, czyli się ma ożenić, lub nie; czyli mieć będzie potomstwo; czy będzie bogatym, lub ubogim; wszystko to, iak przedwiczne wyroki, zamknął w swej księdze, które, żeby się kiedy miały odmienić, żadney nie masz nadziei. Jakże tę zabobonność zgodzić, z ową piękną nauką moralną, o ktorey w rozdziale czwartym mowiliśmy? Tak to duch kłamstwa nie stateczny, sam sobie sprzeciwia się.

Pewny Mandaryn z tey okoliczności, przywodzi osobliwszy przykład wyjęty z ksiąg Bonzow. „Jeden człowiek, zwany *Pung*, mowi on, żył lat osiemset, y siedmdzieśiąt żon iedną po drugiey po-
„iął.

„i! Gdy mu ostatnia żona umarła,
„ledwie co stanęła na drugim świecie,
„natychmiast pytała się ciekawie kre-
„wnych Męża swego, za co by on żył
„tak długo? przydając, iż imię jego
„nie musi być zapisane w księdze Yen-
„wang; a przecie nas upewniali, iż
„w niej nikogo nie opuszczono? Na tę
„niewiały mowę, odezwał się Dziad
„Punga, mówiąc: Ja ci wyłożę tę ta-
„jemnicę; iak imię, tak y przezwisko
„mego wnuka było w księdze Yenwanga
„zapisane; lecz gdy ią chciano opra-
„wić, ci, którym to było zlecono, przez
„nie ostrożność, kartę iedną, na kto-
„rey był wyrażony los Punga, w trąbkę
„zwinowszy, użyli iey miasto korzenia
„do księgi, y do niej wszystkie inne
„pozysz wali karty. Nie mogła niewia-
„sta, przed drugiemu zamilczec tego
„przypadku, wkrótce więc doniosło się
„to do Yenwanga, który kazawszy sobie
„podać swą księgę, pilnie się przypatry-
„wał, iak y na czym była zażyta; a
„postrzegłszy imię Punga, wystrzygł go,
„y natychmiast Pung umarł. „A tak mo-
„wi ow Mandaryn; mógł się ieden czło-
„wiek przed Yenwang utaić, a iakże be-
„spiecznie twierdzić mogą Bonzowie, iż
„się inne nie utaili?

Aż do panowania Familii *Hya y Chang*, nie było żadnych postanowionych obrządków, na uszanowanie duchów, których stróżami nazywają. Uczniowie *Fo* powszechnie wszystkich nazywają *Tu-tis*, a szczególniej tych, którzy wsi strzegą; tych zaś którzy straż mają nad zgromadzeniem publicznym, lub wewnętrznym domow rozporządzeniem, nazywają *Chunlykus*; a stróżom miał wielkich, dać imie *Chingioh-mng*, czyli duchów Opiekunów.

Nie masz żadnego przypadku, chociaż z przyrodzonych oczywiście pochodzącego przyczyn, ktoregoby Chińczykowie złym geniuszom nie przypisowali. Złym geniuszem jest u nich niekiedy iaki posąg, niekiedy góra, drzewo, smok na dnie morskim, podług ich zdania, mający swoje legowisko, niekiedy lis, małpa, żółw, żaba &c. Mnie mają, iż wspomniane zwierza po śmierci, wyzuwszy się zgrubszych części ziemi, z których się składały, zostawszy przy reszcie subtelniejszey swojej istoty, czynią niepokoy między ludźmi. A ztąd zwyczaj jest u Chińczyków, gdy który z nich nie bezpiecznie choruje, wzywać Bonzów, którzy wielki trząsk y hałas czynią na wypędzenie złego ducha.

Peł-

Pełno przytym w Chinach ludzi obo-
iey płci, którzy się bawią wrożeniem,
a szczegulniey przepowiadaniem przy-
szłego szczęścia; gdy wchodzą do iakie-
go domu, grają na instrumencie podo-
bnym do teorbąnu, liczą dni narode-
nia, y o różnych przyszłego życia przy-
padkach wrożą. Jest to rodzaj, nay-
większych oszustów, którzy podobnych
zażywaią na oszukanie ludzi sposobow,
co y inni filuci włoczący się po Prowin-
cyach, lecz daleko nad tych przewro-
tnieysfi. Ten steć podłych ludzi, przy-
czyną iest ślepoty Chińczykow; a co iey
więcey ieszcze pomnaża, iest zwyczaj
różnemi sposobami radzenia się geniu-
szow, co oni nazywaią, *Paqua*, czyli
Taqua. Wzywaią ich paląc przed po-
sągiem pewne kadzidła, y kilkakroć bi-
jąc czołem o ziemię. Przy posągu powi-
nien się znajdować worek skurzany pełen
różnych kartek, nie dościgłemi zapisa-
nych charakterami, te losem wytrząsaią
z worka; Bonza, który bywa przytomny
takim obrządkom, podług swego upo-
dobania ie tłumaczy.

Ze wszystkich zaś obrządków taie-
mnice w sobie zawieraiących, naysmie-
szniejszy iest obrządek, który się nazy-
wa *Fongfui*, y który pokazuje dowodnie,
jak

iak są zabobonni Chińczykowie. Celem
 iego jest, zważanie iakim położeniem do-
 my y groby stoią. *Fongchui* znaczy wiatr
 y wodę. Daymy na przykład, że trefun-
 kiem wyttawiono budynek w takim po-
 łożeniu, iż węgiel iego będzie na prze-
 ciw domu sąsiada, podług nauki *Fongchui*,
 przepadło wszystko, a nienawiści poty
 trwać będą, poki budynku stanie. Nie
 zoltaie tylko ieden sposób do uniknienia
 złego, którym taki budynek grozi, to
 jest zamknąć w nim smoka, lub inne ia-
 kie straszysko, ktoreby strasznym na dom
 nieszczęśliwy poglądaiąc wzrokiem, złe
 odwrociło skutki. Na każdy dzień trze-
 ba go odwiedzać, trzeba przed nim, albo
 raczey przed duchem w smoku mieszka-
 iącym palić kadzidła. Niekiedy y Bonzo-
 wie odprawuią te obrządki, wziąwszy
 w przod zapłatę; wybieraią smoka, ktore-
 goby duch był najmocniejszy. Są mię-
 dzy Chińczykami tak nie spokojni y bo-
 iazliwi, iż w nocy często się z łózka
 porywaią, uvažaiąc, ieżeli iaka w uło-
 żeniu rzeczy nie nastąpiła odmiana, dla
 ktoreby musieli inaczey przedstawić łózko.
 Przy tym nie rządzie, który wypływa
 z tak śmiesznych zabobonow, nigdy
 przecie nie myślą o ustanowieniu iakie-
 go prawa, ktoreby przepisało pewne y
 iedno-

iednostayne sposoby budowania domow; być musi, iż Bonzowie dla utrzymania swego kredytu odwodzą urząd od takich przepisow. A tak człowiek naypodley-szy, może tam każdego czasu zatrwożyć całe ślądztwo, y ten który co buduje, zawsze być musi nie spokojny.

Czasu iednego przestrzeżono Missyonarzow Nankińskich, iż niektorzy zli ludzie wystawili na ich zgubę pewny bydynek, którego węgły były właśnie na przeciw Kościoła Katolickiego. Stał się rozruch po całym mieście; pilnie uważano, iakich się śródkow chwycą do brzy Xieża, na odwrocenie od siebie nieszczęścia, które powszechnym zdaniem, ow bydynek nie zawodnie miał im przynieść. Missyonarze zostali w spokojności, y powszechnie rozumiano, że Religia Chrześcijańska, nie ma żadnych sposobow, na oddalenie podobnego nieszczęścia.

Gubernator w Kyenchanie miał pałac po niżej Kościoła XX. Ex Jezuitow; położenie to pałacu, zdało mu się nieszczęśliwe; a przeto dla uniknienia mniemanego nieszczęścia, na dwieście krokow przed pałacem, kazał wystawić o trzech piątrach bramę, ktoraby go zaślaniała od złych przypadkow. Mandaryna jego następcę.

stępcę, trapił ciężki kaszel, przy którym dostatkim odchodziła biała flegma; zdało się wszystkim, że biała brama, była przyczyną tej choroby; natychmiast więc umalowano ją czarno, lecz podobno nazbyt późno, bo Mandaryn w krótko umarł. Po niejakim czasie coś się nowego przewidziało, dla czego tę bramę znowu pobielono.

Lecz nie względem samych tylko budynków, w wielkim szacunku u Chińczyków jest *Fongchui*; czy to kto wstąpi się przez swe przymioty, czyli zostanie Doktorem, czy mu się powiodą jego zamiary, czy liczney doczeka się rodziny, czy długo żyje, wszystko to, nie zależy jego, ani czerstwość ciała, lecz samo szczęśliwe położenie domu, w którym mieszka, lub grobu Rodziców jego, ich zdaniem, sprawuje. A słowem, tak ztego iako y dobrego, szczęścia y nieszczęścia źródłem jest *Fongchui*.

Przydaymyż do tych zabobonów y onych oszustów, z których jedni wrożą przez liczbę, drudzy przez cyrkuły, lub inne figury, niektórzy z linii wydających się na dłoni, lub też na twarzy, z snów, y z innych Fizyognomii znaków. Wielka część tych wieścziarzów uczy niewiały, iakby w krótkim czasie
bez

bez niebezpieczeństwa mogły mieć dzieci; jest y takich wielu, którzy wiatr przedają. Ci ostatni zawsze chodzą w parze, ieden z nich niesie wor na ramieniu, w którym ma być wiatr mniemany, drugi ow wiatr ludziom rozdaie, podług każdego potrzeby y płacy, którą w ten wor pierwey włożyć powinien. Gdy tę ceremonią odprawiają, biją kilka razy młotem w ziemię, który w lewey trzymaiają ręce, y tym sposobem wzywają niby geniuszów wiatrow.

Maią ieszcze szczegulnieysze sposoby naradzania się domowych Bożkow. Biorą małe dwa kiie, z iedney strony płaskie, a zdrugiey okrągłe, razem ienicią wiążą, a potym modlą się przed posągim; po skończoney modlitwie, gospodarz rzuca owe kiie przed nie wielkim posągim, ieżeli płaską stroną na ziemię nieszczęśliwie padną, śaie y lży Bożka; rzuca powtore, a gdy y powtore nie śaie się podług iego myśli, iuż nie śaie, ale bije Bożka, y do poty ciśkać ich nie przestaie, poki nie padno tak, iak mu potrzeba. Częstoć małe kiiki w dzban kładą, a potym ie losem wyciągają, wyciągnąwszy zaś, patrzą w księgach wieszczbiarskich, czyli ten spo-

sposob ciągnięcia jest szczęśliwy, czyli nieszczęśliwy.

Oprocz tych guślow zachowują jeszcze y inne dla docieczenia przyszłych rzeczy; chod żółwia, latanie lub śpiewanie ptaków, głos zwierząt. pierwsze z rana z osobą jaką, czyli z bestyą spotkanie się, wszystko to pilnie roztrząsają szczegulnieysii wieszczkowie. Lecz to mnieysza część ich zabobonow; daleko ich bardziey zatrudnia wynalezienie kamienia filozoficznego, czarodziejskich napoiow, y owego prześlawnego trunku, któryby mógł ich uczynić nieśmiertelnymi, albo przynajmniey, dłuższe nad innych dać na tym świecie życie.

ROZDZIAŁ XII.

O Wesełnych Obrządkach.

I Dac za zdaniem pospolitym, pierwszy *Fo* w Chinach opisał prawa uczciwego małżeństwa, y wesełne postanowił obrządki.

Chińczykowie stan małżeński, mają za rzecz nayużyteczniejszą zgromadzeniu ludzkiemu. Ociec niedbający przywieść do tego stanu własne dzieci, publiczney podpada nieśławie. Syn nayisto-

tniey-

nieyszą przestępie powinność, ieżeli odrzuca stan małżeński, y tym samym niechce, aby imie iego y familia nigdy nie ustawała. Chociażby starszy brat nie wzioł po oycu, iednakże obowiązany iest, mieć staranie około młodszych braci, y ich pożenić; ieżeli tych nie pełni obowiązkow, odpowie za to Przodkom swoim, iż im umnieyszył ich czci, ktorąby mieli od licznieyszych potomkow. Na tym fundamencie Ociec albo naybliższy krewny powinien obrać żonę, uczynić umowę weselną, ktorey iest treścią, zapłacić pewną sumę na sprawie nie sukien y kleynotow.

Gdy Chińczyk przez długi czas nie może doczekać się potomstwa z swey żony, nayprzod udaie przed wszytkiem, iż iest w ciąży; skrycie potym ze szpitala bierze dziecko, a ten sierota natychmiast staie się iego synem, może wszelkie posiadać urzędy, y więcey ma przywileiow nad tych, ktorzy publicznie od iakich Familii bywaią przywłaszczeni. Niekiedy przybieraią sobie Synowcow, lub dalszych krewnych, a czasem y obcych. Jeżeliby się potym syn urodził, przywłaszczony bierze część z działu.

Chińczykowie procz iedney żony prawey, maią y inne, ktore przyzwoi-

ciey nazwać się powinny nałożnicami; te iednak nie są u nich w takim poszanowaniu iak pierwsza, y dopiero mają iakieś względy, kiedy pierwsza dopełni lat czterdziestu, y zostanie bez nadziei potomstwa.

Ponieważ niewiaſty Chińskie zawsze są w zamknięciu, znajduią się przeto stare kobiety, które tym się tylko bawią, iż zamyslałym o stanie małżeńskim mężczyznom, swatała różne pannenki, o nich dają swoje świadectwo, y tak kojarzą wesela. Nie trudno się domysleć, iż te faktorki wzięwszy od Rodziców, lub krewnych damy dobrą płacę, tyſięczne iey dają pochwały tak z piękności, iako y z przymiotów. Gdy obie zezwolą strony, na ten czas ślubną umowę podpisują, Kawaler pieniądze y klejnoty w podarunku posyła, na koniec czyni się przygotowanie do wesela.

W dzień sam wesela, Pannę młodą bogato uſtroioną, niosą w lektyce do domu Pana młodego; za lektyką niosą skrzynię z poſagiem, a ten z sukien y z różnych sprzętów składa się. Jeżeli Rodzice są bogaci, wszyscy domowi idą za lektyką z pochodniami; jeżeli zaś proſiernych majątków, nymują obcych ludzi na tę paradę; lecz iak pierwſi tak
y dru-

y drudzy, nie odprawiają tey ceremonii, tylko w samo południe. Lektykę otaczają krewni, przyjaciele, tudzież kapela złożona z oboistów, fayfrow, y doboşzow. Jeden z domowych, na ktorego zdany jest cały rząd wesela, niesie w kieszeni klucz od lektyki, który samemu przyszłemu mężowi do rąk oddać powinien; ten zaś u wrot własnego domu zwykły czekać na swą oblubienicę. Zbliżywszy do Pana młodego, ow który niesie klucz, w ręce mu go oddaie; pan młody natychmiast otwiera lektykę y w ten czas dopiero sądzić może, źle, czyli dobrze szczęście mu posłużyło. Trąca się niekiedy, iż Kawaler widząc się być żwiedzionym przez babłkie swatania, woli raczey tracić pieniądze, które w podarunku ofiarował, a damę, lektykę, klucz, domowych, y krewnych nazad odsyła. Jeżeli zaś do upodobania jego będzie Dama, podaie iey rękę, y prowadzi na salę, gdzie ona cztery oddawszy pokłony *Tyenowi*, cztery także Rodzicom swego męża, idzie do pokoju, w którym znaydują się Damy zaproszone na wesele; tym czasem pan młody zabawia się z męszczyznami, y dzień z obustron schodzi, na różnych rozrywkach y ucztach.

Zadnego z tych obrządkow. nie zachowują, gdy drugie biorą żony. Mąż tylko przyrzeczenie daie na piśmie, iako przyśtoynie z corką ich obchodzić się będzie. Takie żony są pod władzą pierwszey, która tylko sama iest prawą żoną, y do niey drugich żon należą dzieci, przeto iey samey, dają poważne imie matki. Znaydują się niektorzy męszczczyźni, którzy przyszłym swym żonom przyrzekają, iż żadnych nałożnic trzymać nie będą, chyba dla potomstwa, y to do czasu, ieżeliby one nie płodne były.

Tak wdowiec po śmierci żony, iako y wdowa po śmierci męża, może powtore wstępować w stan małżeński. Męszczczyźni na ten czas mają wolność zaślubiać sobie swoje nałożnice, lecz to odprawuie się bez żadnych obrządkow.

Wdowa pozostała z dziećmi, iest panią swoiey woli, nie podległą nawet władzy Rodzicow. Rzadko się trafia, aby wdowy po wtore miały iść za mąż, osobliwie godnie urodzone, gdyż to mają za podłość; y chociażby dwie tylko godziny żyły z mężem, przecież stan wdowi, przenoszą nad powtorne małżeństwo.

Wiel-

Wielce są troskliwi w zachowaniu najmniejszych obrządków y zwyczajów weselnych, bo od tych ważność ślubów u nich zawisła. Mąż oddać Rodzicom może swą żonę, jeżeli iey dowiedzie, iż pierwsza zamysłała go porzucić; a tym bardziey, jeżeli kiedy z domu iego wyszła. Niewiašta porzucona od męża, po trzech latach niebytności iego, powinna stawic się przed Mandarynem, y prosić o pozwolenie, aby powtornie mogła iść za mąż. Przyczyny, dla których prawem dozwolony im iest rozwód, są następujące: cudzołóstwo, ktore bardzo rzadko trafia się w Chinach, różne y przeciwne skłonności Męża y żony, grubiaństwo, nieposłuszeństwo, choroba zaraźliwa niepłodność, na ostatek gdy z nich, ktore będzie zawistne, y pełne podeyrzenia.

Okoliczności zaś, ktore są przeszkodą do ślubów małżeńskich, albo ie czynią nie ważne, są te: 1^{ta}. Młoda Pannienka przyrzeczona młodemu Kavalerowi, zwłaszcza, gdy od Familii wzajemnie dane są upominki, nie może być żoną drugiego. 2^{ga}. Nie ważne iest małżeństwo zdradą zawarte, na przykład, gdy miasto urodziwey damy pokazaney niewiaštoj iednającym małżeństwa, da-

dzą szpetną; lub miasto wolney, niewolnicę; iako też y z strony męża, jeżeli go Ociec niechce uznać za prawego swego syna. 3cia. Mandaryn nie może brać żony z tey Prowincyi, lub miasta, ktoremi rządzi. 4ta. Nie ważne jest małżeństwo, jeżeli było zawarte w czasie żałoby po Oycu, lub Matce, tak żony, iako y męża. 5ta. Umowy do przyszłego małżeństwa uczynione za życia Ojca, jeżeliby ten umarł przed weselem, staia się nie ważne. byleby tylko Kawaler przez list doniośł o tym Rodzicom Damy. Ci iednak na tym liście nie mają przestawać, lecz czekać powinni, póki się żałoba nie skończy, a w ten czas dopiero odpisuią mu z swej strony. pierwsze iego przypominaią obietnicę; a gdy to wszystko Kawaler odrzuci, dopiero Corka ich stae się wolną, y może iść za innego. Toż samo zachowuią w nieszczęśliwym na familią przypadku, iako to, gdyby Ojca, lub bliżkiego krewnego wzięto do więzienia; na ten czas przynaymniey potrzeba, aby ten więzień dał swe zezwolenie, y wesele odprawuię się prywatnie. 6ta. Na ostatek, małżeństwa zakazane są między krewnemi, choćby w naydalszym stopniu. Dwóch braci nie mogą się żenić z dwoma siostra-

strami; wdowa mająca męża wdowca, nie może corki swojej wydać za pasierba, y prawa wyznaczyło karę na przestępujących te opisy.

Te są pospolite obrządki weselne u Chińczykow, lecz niektóre Prowincye mają swoje szczególnieysze. W Prowincyi *Chanfy*, nayprzod idą do Kościoła swych Przodkow, donosząc im, iż wnuk ich, wieku N. postanowił wziąć sobie za żonę Pannę wieku N.; proszą ich po tym o zezwolenie, y pomoc do tego dzieła. Rodzice damy, też samę z swojej strony pełnią ceremonią; oprócz tego odbierają pewną liczbę pieniędzy, którą Kawaler ofiaruje w posagu; te zaś pieniądze, iako y inne upominki niosą na osobnych stołach. Ciągłą potym losy na wyznaczenie dnia, iako najlepszego y najszczęśliwszego do wesela, który ogłaszają uroczyscie swym Przodkom. Panna młoda gdy wychodzi z domu Rodziców, bierze z sobą troche ryżu, pszenicy, y innego zboża, dając znać, iż przez zameyscie swoje przyczynia intraty oblubieńcowi; tłucze przytym iacie, na znak, iż ma być płodną. Od czasu przybycia iey w dom pana młodego, aż do nocy, też same y w tey Prowincyi zachowują zwyczaje, o których

rych się wyżej rzekło; w wieczor zaś prowadzą ją do pokoju pana młodego, gdzie załtaie na stole nożyczki, nici, y bawełnę, przez co daią iey poznać, iż się ma kochać w pracy, y chronić próżnowania. Po wesele Ociec nie może nigdy oglądać żony swego syna, ani iey odwiedzać, przyiaciele y krewni nie rozmawiają z nią, tylko w przytomności, niektórych świadków.

Zona gdy zostanie brzemienną, powinna poić do Kościoła poświęconego czci Przodków, na upewnienie ich, iż jest w ciąży, y na otrzymanie potrzebney w tym stanie od nich pomocy. Chińczycowic swoje dzieci bardzo młodo zenić zwykli, pod czas nawet, niżeli jeszcze na świat wyidą. W Prowincyi *Chanfy*, o ktorey dopiero mowiliśmy, jest zwyczaj, iż gdyby zaślubione tym sposobem dzieci pomarły, ciała ich w domach trzymają przez trzy lata; pod czas tego mniemanego wesela, wszystkie obrządki tak zupełnie zachowują, iak gdyby to państwo młode było żywe, y iakby w rzeczy samey akt wefelny się odprawiał. Naymują muzykow, daią ucztę, na ostatek ciała do iednego odnoszą grobu; Rodzice zaś oboygą mają się

się za spokrewnionych, iakby między żyjącemi prawdziwy ślub stanął.

Na trzy dni przed weselem Chińczykowie smutną iakąs okazywać pościć zwykli, ponieważ, iak mówi pewny Dzieciopis: „Rodzice małżeństwo swoich „dzieci za wyobrażenie czyli znak własney śmierci mają, bo tym sposobem „Synowie y Córki zdają się wcześniej następować na miejsce Ojca y Matki. „Przeto przyjaciele, gdy z tey okoliczności czynią powinszowania Rodzicom, strzegą się w spomnieć słowa wesela.

Znayduią się też w Chinach małżeństwa tak rozwiozłe, iż żonom pozwalają wszelkich bezwstydów; y to bywa częstokroć z umowy przed weselem uczynioney. Lecz takie familie są od wszelkiej czci odsądzone, potomkowie z nich pochodzący, chociażby z przymiotow byli nayszatnieyszy, żadnego ucziwego urzędu posiadać nie mogą.

Nie tylko niawiaśły brzemiennie obowiązane są, iako się wyżej rzekło, iść do Kościołów swych Przodków, donosząc im o przyszłym potomstwie, lecz y po położu we dwa miesiące toż czynić powinny, y dziecko stawić w obecności Przodków, dzięki im za niego oddając. Jeszcze trzeci raz przy końcu roku idą
do

do tegoż Kościoła , błagając Przodków , o wzrost dla dziecięcia. Gdy syn przyjdzie do tey pory , w ktorey ćwiczyć się już w naukach powinien , Nauczyciel pewne mu daie imie , którym go w szkole tylko y między w społ uczniami nazywają. Gdy zaczyna rok piętnasty , kładą nań czapkę , y to jest u nich znakiem , że syn wyszedł z dzieciństwa. Przy tych obrządkach odwiedzają Kościoły , y modlą się do swych Przodków. Toż samo zachowują y względem corek , gdy już są dorosłe , lub na wydaniu. Syn bliski ożenienia bierze znowu inne imie , od iakiey godney osoby , którym go wszyscy nazywają , oprócz domowych , y niższego stanu ludzi. Na koniec gdy stanie w średnim wieku , trzeci raz daią mu imie , y to naywięcey sobie szacują , y do śmierci go trzymają.

Co się tycze obrządkow wesełnych , domu Cesarzskiego , namieniemy tu o nich krotko. Gdy Cesarz lub następca tronu ma się żenić , Trybunał , do ktorego szczegulniey należy przestrzegać ceremonii , wybiera dwadzieścia Dam podeszłych dokonale znających się ; ktore wybrawszy dwadzieścia panien iakie być mogą naypiękniejszye , bez względu na ich urodzenie , odsyłają ie na pałac Cesarzski w lektykach dobrze

dobrze zamkniętych. Tam Cesarza Matka, albo jeżeliby ta już nie żyła, naygodniejsza u Dworu Dama, kaźdey z osobna pilnie uważa przymioty, doświadczają przez gwałtowne y wielce fatygujące sposoby, jeżeliby która z nich jakiego nie miała kalictwa. Po takim iak naypilniejszy y troskliwym doświadczeniu, wybrawszy iedną, z wielkimi ceremoniami stawia przed Cesarzem; z tey okoliczności bywają wspaniałe uczt y, winowaycom odpuszczają kary. (wyjąwszy buntownikow y złodzieiow) urzędy rozdają, Ministrom, urzędnikom Dworu, y wszystkim Mandarynom, znaczne dostają się upominki, na ostatek publiczne igrzyska z wielką odprawiają się okazałością. Po tym wszystkim przyszłą Cesarzową bardzo wspaniale koronują; nadają iey wiele tytułów, y znaczne dla niey wydzielają dochody. Pozostałych dziewiętnaście pannen, nayznaczniejszych u Dworu Panow Synowie, biorą za żony, jeżeliby się ktorey mąż nietrafił, odsyłają ie Rodzicom z bogatym posagiem, aby przyzwoicie mogły poyść za mąż.

Tym sposobem żenili się Cesarze Chińscy, dopokt Tatarzy nie opanowali tego Państwa; teraz zaś następcy tronu, pospolicie biorą sobie żony z domu Krolow

low Wschodniej Tartaryi. Nałożnic u Dworu rachują około tzech tysięcy, między ktoremi trzy, mają imie Cesarzowy, którym wszelką cześć przyzwoitą Cesarzkiej dostojności wyrządzaia. Każda z nich ma osobny pałac, Dwor, froncymer, tudzież Officyalistow, ktorzy ich tylko pełnić rozkazy są obowiązani, a Cesarz nie nie oszczędza na dogodzenie ich woli, y na rozliczne rozrywki.

Dzieci tych trzech Cesarzowych mają za prawe y dobrego łoża, z tą tylko różnicą, iż synowie pierwszej większe mają prawo do tronu, niżeli drugich dwoch.

Gdy Cesarz Yongching jedną z swych żon przypuścił do uczestnictwa tronu, natychmiast dwoch z pierwszych Konfiliarzow gabinetowych, wyznaczono do ułożenia mowy na powinszowanie z tej okoliczności Cesarzowi. W dzień więc do tej ceremonii wyznaczony, co tylko weszło słońce, postawiono przed bramą wschodnią pałacu, stoł kwadratowy; na czterech rogach stołu stały cztery kolumny, na których był kształt jakiś budynku, żółtą ozdobionego materyą. Na tym stole leżała nie wielka książka, zamknięta w sobie mowę z powinszowaniem Cesarzowi; w niej wyrażone były imio-

imiona Xiążąt, powiększych Panow, Ministrów Dworu, którzy tey ceremonii przytomni być mieli. Stoł nieśli pięknie przystrojeni Mandaryni; przed niem szli Xiążęta ze krwi Cesarskiej, Pano wie, Officyerowie, Mandaryni, każdy podług swey rangi, y tak ta świętna parada zatrzymała się na pokojach. Za niem postępowali nayspierwsi Ministrowie, uczeni, więksi Officyerowie, Prezydenci Trybunałow, Urzędnicy Tatarscy y Chińscy, cywilni y woyskowi, wszyscy pieszo y w stroiu uroczystym, a tym czasem powietrze brzmiało od trąb y kotłow.

Tym porządkiem weszli na salę, w ktorey Cesarz zwykł Posłow przyjmować; gdzie stanawszy Xiążęta, z uszanowaniem zdieli książkę ze stołu, na którym ją nieśli Mandaryni, y położyli na innym w pośrzod sali umyślnie na to przygotowanym; pokłonili się zatym kilka razy przed Tronem, iakoby sam Cesarz był na nim przytomny. Kapela na rożnych instrumentach grała, a Prezydenci Trybunału ceremonii, rzekli do Trzebieńców pokoiowych: „Przednieysy Panowie kraiu, upraszają Cesarza Imci, aby raczył do nich wynieść, y usieść na swym kosztownym Tronie.” Jak tylko znać dano Cesarzowi, natychmiast wyszedł.

szedł, y siadł na tronie. Dwóch naysprzedniejszych uczonych przystąpiło do stołu, y kilkakroć uklęknawszy, ieden z nich wzięł książkę, y głośno czytał powinszowanie, które w niej było napisane; skonczywszy, powrócili oba na swoje miejsce, Cesarz zszedł z tronu, y do swoich udał się appartamentow.

Po południu Damy oddały swoje powinszowanie samey Cesarzowey; Xiężne szły przodem, inne zaś, każda podług rangi swego Męża; całe zaś zgromadzenie, prowadziła iedna z naygodniejszych Dama, niby Mistrzyni tej ceremonii. Gdy wchodzili do drzwi pałacu, naysprzedniejszy Trzebieniec Cesarzowey, zaszedł im drogę, a Mistrzyni rzekła do niego w te słowa: „Imieniem tego zgromadzenia, upraszam iak nayspokorniey „Cesarzowey jeymci, aby raczyła wy- „nieść z pokoiow, y usieść na swym tronie. „Powinszowanie Dam, które czyniły Cesarzowey, tym się różniło od pierwszego, iż nie w książce, iak owo Męszczyzn, lecz na arkuszu papieru, osobliwszego iakiegoś gatunku, było wypisane. Jak tylko Cesarzowa tron zasiadła, wszystkie Damy zwyczajem tym właśnie iaki jest y w Europie, dwa razy nizko iey ukloniły się; uklon ten wyrażał

zał właśnie ten komplement: „ życzenie my Ci wszelkich pomyślności. „ Upadły potym na kolana, po trzykroć bił czołem o ziemię, podniosły się od ziemi, bez najmnieyszego szelestu, y każda w swoim staneła rzędzie. Cesarzowa zatym zstąpiła z tronu, y tak się cała skończyła ceremonia.

Synowie Cesarscy pospolicie zwykli mieszkać w pałacu Ojca swego; lecz gdy żony pobiorą, wysyłaia ich do miast w Prowincyach stołecznych, gdzie znajdują przygotowane dla pomieszkania swego pałace. Ci Xiążęta, używają tytułu Krolewskiego, też samę cześć im czynią, którą y Cesarzowi w Pekingu, lecz w rzady Prowincyi bynajmniey się nie wdają.

Za panowania w Chinach, Cesarzow Familii Chińskiej, do Trybunału ceremonii należało, Kawalerow młodych od czternastu lub piętnastu lat wybierać, z których Cesarz wyznaczał przyszłych mężow dla swych siostr, lub Corek. Pewny Dzieiopsis godny wiary świadczy, iż ci Kawalerowie po skończonych ośmnaštu lub dwudziestu leciech wieku swego, byli wprowadzeni na pewną salę, gdzie Xiężniczki mogły się wszystkim dobrze przypatrzeć, chociaż od nich

nich nie widziane były, y tak każda obierała sobie tego, który się iey bardziej podobał.

Zaden z tych nie mógł być Mandarynem; dawano im szczegulniysze nazwisko *Tuma*, to jest krewni Cesarscy po kądzieli. Każdy z nich, poki nie miał potomstwa, obowiązany był co dzień rano y w wieczor pokłękawszy przed swą żoną, bić czołem po trzykroć o ziemię. Dzisiay Cesarze Tatarscy, własne corki lub siostry, wydają za Synow przednieyszych Panow na swym Dworze, lub za Hanow Tartaryi wschodniej.

ROZDZIAŁ XIII.

O pogrzebowych w Chinach obyczajach.

CHińczykowie mają iedną ogromną księgę, w ktorej wszystkie zamykają się obrządki pogrzebowe. Ten lud niemniej zabobonny, iak y lekko wierny, tym samym ostatnich obawiałby się dla siebie nieszczęśliwości, ieżeliby w najmnieyszey okoliczności tych nie dopełnił zwyczajow y przepisow.

Załoba u Chińczykow pospolicie trwać powinna przez lat trzy, y przez ten

ten czas niewolno im sprawować żadnego publicznego urzędu. „Mandaryn składa swój urząd; Minister stanu oddala się od spraw publicznych, prywatne życie prowadząc w domu, y cały czas trawiąc na żalach y smutku. Proste iada potrawy y same tylko leguminy; nie godzi się mu siedzieć, tylko na małym drewnianym stołku; sukien z grubego płotna, y podsey bardzo zażywa, pościeli; pokoje y meble odmienią; gdy co mówi, udaie głos smutny, przyzwoity temu stanowi.

Żałobny kolor u Chińczyków pośpolicie jest biały; pod ten czas wszyscy zrzucają kolor żółty y niebieski, w których się naybardziej kochają. Tak Xiążę, iak y oltatni chłopek, musi się poddać temu zwyczajowi.

Gdy tak długi czas żałoby naganiają Chińczykom Europejczycy, tę im dają odpowiedź: „Wdzięczność sama tego od nas wyciąga. Bo iakim sposobem, moglibyśmy zawdzięczyć Rodzicom naszym starania ich, które około nas mieli w pierwszych trzech latach życia naszego? Z tey więc przyczyny, przez tyleż czasu śmierć ich opłakujemy, wypłacając się im za te kłopoty

K

y utru-

„y utrudzenia , ktorych w dziecinnych
„latach byliśmy im przyczyną.

To pewna , iż Chińczykowie mają
sobie za iakieś błogosławieństwo , dostać
iak naytrwalszego drzewa na trumnę.
Bogacti czynią nie kiedy wydatki do
dwóch tysięcy talarow , na zakupienie
tarcie z drzewa , ktoreby się nigdy nie
zepsuło , y z tych ten mały y ostatni
domek wczesnie sobie gotują , przypatru-
ją się często trumnom , dla przypomnie-
nia sobie , iż są śmiertelnemi. Do tych
znacznych kosztow przydaymy rzadkie
kadzidla , kwiaty , wośk , bogate materye ,
papier malowany , muzykow , naiemni-
kow do płaczu ; a można mowić , iż
wielką część dziedzictwa , ta ich niepo-
miarkowana pogrzebowa okazałość ni-
szczy. Jak tylko umrze kto w domu ,
natychmiast spraszaią krewnych y przy-
iacioł , aby przy trumnie tak żalow , ia-
ko y ofiar , ktore z tey okoliczności czy-
nią , byli uczestnikami. Częstokroć dzieci ,
ciała zmarłych Rodziców swoich , w tru-
mnach kosztownym powleczonych poko-
stem , przez rok cały w domu trzymają.
Dopoki trup znajduie się w domu , gdy
przyidzie godzina obiadu , stawiają przed
nim potrawy y napoje.

Co

Co tylko chory skona, natychmiast jeden z krewnych bierze suknią zmarłego, y wszedłszy na dach domu, obraca się na poł noc, y wielkim głosem woła duszy nieboszczyka, wrzeszcząc już w niebo, już ku ziemi, już na ostatek po powietrzu. Toż samo czyni, obrociwszy się na południe; rozciąga potym suknią umarłego, która przez trzy dni tak wisieć powinna, czekając na powrót duszy. Połobneż zachowują zabobony, y przy ciele zabitego.

Nad to wystawiają ołtarz biało malowany w własnym domu, za którym stawiają trumnę, a na ołtarzu posąg nieboszczyka, ze wszystkimi jego ozdobami. Przed tym posągiem przyjaciele y krewni, po cztery kroć ukłękają, y palą kadzidła. Dzieci y żony stoją około trumny, lecz z twarzą zakrytą. Należy tu wspomnieć y o tym, iż gdy ciało na jakąś pamiątkę kładą w piwo, pod ten czas umarłemu tkają w gębę żyto, ryż, a niekiedy złoto, y srebro. Na czterech rogach trumny wieszają małe woreczki z obrzynkami pazurów nieboszczyka, w też kładą scyzoryki do obrzynania ich.

W dzień pogrzebu zgromadzaia się przyjaciele y krewni w dom zmarłego; sprowadzaia Bonzow, którzy odprawiaia

pacierze, y z innemi wraz pogrzebowey przyczyniaią okazałości. Ludzie, do których to z urzędu należy, na długich tykach niosą obrazy Moniow, tygrysow, ludzi oboiey płci, y różnych Bożkow. Postępując z ciałem palą kadzidła, y tygiącznemi racami końcu dodaia światła, żałośna przy tym słyszeć się daie muzyka. Tak idą aż do grobu swoiey familii, który zwyczajnie bywa na pagorku, albo przy nim blisko.

Po nie ktorych Prowincyach, ciała umarłych palą, y ten zwyczaj pospolicie zachowuią ubożsi, unikaiąc wielkich kosztow na trumny. Mieyscami są cmentarze dla pospolitwa. Z pomiędzy zaś wszystkich, Trzebieńce nadworni, naywiększe na swoje pogrzeby czynić zwykli wydatki. Te są głównieysze żałobne y pogrzebowe obrządki u Chińczykow; mowmy teraz nie co o obrządkach, które się zachowuią na pogrzebach Cesarza, lub Cesarzowy.

Gdy Cesarz umrze, wynoszą go w bogatym krześle, y sześciu Trzebieńcow stawiają ciało w pośrodek sali, którą zowią pałacem dziękow y rostopności. Kładą ciało na bogatym łożu przy odgłosie różnych instrumentow, y wkrótce potym w kosztowną trumnę zamykaią. Wszy-
stkic

skie inne obrządki, o których się wyżej mowiło, zachowują się przy śmierci Cesarza, tylko nie równie z większym kosztem y okazałością. Przydamy y to, iż niegdyś, wszyscy poddani obowiązani byli przez trzy lata nosić żałobę po Cesarzu, teraz zaś ta dłużey nie trwa, iak dni kilka. Mandaryni po całym Poństwie, z okazyi smutnego tego przypadku, mają przepisane dni postu, przydać do niego płacz, y nie które obrządki.

Po śmierci Cesarzowy biorą żałobę na dni czterdzieści, y przez ten czas żadne się nie sądzą Trybunały; Cesarz z nikim nie rozmawia, a Mandaryni piętwszą noc pod niebem odprawują, y pōspolstwo ma ich za płaczących, iako y Xiążąt ze krwi Cesariskiej. Przez trzy dni, Mandaryni biało ubrani, bez znakow y ozdob przyzwoitych swoiey dostoyności, chodzą na klękanie przed portretem zmarłej Cesarzowy. Gdy się wśzystko do pogrzebu przygotuie, ciało (bądź Cesarza, bądź Cesarzowy) niosą do Cesarskiego lasu, który nic innego nie jest, tylko ogromny pałac wystawiony na grob dla Monarchow.

Przed tym nowe w domach wybiłano drzwi, ktoremi wynosili ciała umarłych, y natychmiast je z wielką troskli-

wością zamykali, by znać często przez nie chodząc, nie odnawiali sobie żalu y smutney pamiątki o śmierci. Był także przed tym zwyczaj w tym Narodzie, że godnieyszych ciała palono, y wraz z niemi kleynoty, owszem y ich czeladź. Cesarz jeden tyle dokazał, iż te okrutne niemniey iak y śmieszne zniósł zabobony, przykładem y powagą swoją zupełnie ie wytępiwszy.

Następca zmarłego Cesarza, nie ogląda nigdy pozostałych żon ani nałożnic iego, y takie ma w tej mierze uszanowanie, iż nogą nigdy nie postanie w pokojach, w których się one znajdują.

Pewny Dzieciopis o szczegulnieyszym ieszcze zwyczaju tego Narodu namienia; że gdy już chory zostaje bez nadziei życia, niżeli skona niosą go na salę, zwaną salą Przodków, gdzie mu pokazują malowanego diabła, prawą ręką słońce, a lewą pugiński trzymającego, y zalecają choremu, aby pilnie wpatrywał się w ten obraz, y tym sposobem iedną sobie na drugim świecie, potrzebną przyiaźń diabła.

Są ieszcze szczegulnieysze obrządki, które Chińczykowie na cześć umarłych, w różne dni roku zachowują. Niektóre
na-

nabożniejszy niewiaſty w te dni ſchodzą ſię do iedney ſali, ozdobionej ſmiesznejmi figurami, y malowaniem, którym wydane ſą męki piekielne, naznaczone winowaycom. Gdy te obrządki obchodzić mają, zwykli przez dni ſiedm poſcić. Starszy Bonza z innemi młodszemi ſpiewa modlitwy, y gotuje ſkarby, któreby ſłużyć mogły na drugim ſwiecie. Na ten koniec z papieru malowanego y poſzlacenego kleją pałac, w którym ſtaraią ſię wſzytkie potrzebne prawdziwego domu części iak naylepiey wyrazić. Wſzytkie tam ſzafy y kuſtry napełnione ſą bryłami złota y ſrebra, ale udawanemi z papieru, y te to ſkarby, nabożnych mają wykupić od ſtraſznego prześladowania *Yenwang* Krola piekielnego, który ſię ſtaie nie ublażanym, nie uczyniwszy mu iakiey ofiary; za reſztę zaś ſkarbow tych, mają ſię dokupować urzędow y honorow na drugim ſwiecie. Te ſzafy y kuſtry zamknięte ſą kłódkami papierowemi, klucze do nich także papierowe, które pilnie w kieſzeni chowaią. Skoro ten umrze, który nie żałował koſztu na te rzeczy, natychmiaſt y pałac y klucze jego palą, a umarły znajduie na drugim ſwiecie, do ktorego ſię przeniósł, pra-

wdziwe złoto y srebro , którego złoty papier był tylko tu na ziemi figurą.

ROZDZIAŁ XIV.

O Wzajemney obyczajności między sobą Chińczyków.

TO jest powszechne Chińczyków zdanie , iż wewnętrzna Narodu spokojność , zawisła od ściśłego zachowania manieri czyli obyczajności. Grzeczność , mowią oni , ludzkość , uczciwość , uwalnia duszę od przyrodzoney dzikości , krasa człowieka przymioty , utrzymuje pokoy y porządek , wzmacnia wspólne związki między ludzmi , te wszystkie piękne skutki , wypływają z obyczajności , za zdaniem ich. Mają osobną księgę , która opisuje prawidła dobrej manieri , o ktorey twierdzą , iż iuż przeszło trzy tyłiące lat , iak jest wydana. Jak się przywitać spotkawszy się z kim , iak się sprawować odwiedzając przyjaciół , iak oddawać y iakie upominki , iak obchodzić święta , iak się obchodzić na publicznych , y prywatnych schadzkach , y wszystkie inne zwyczaje w tey księdze opisane , z wyłuszczeniem naymnieyszych okoliczności. Każdy stan ludzi , ma tam dla siebie w szczególności

ści wyrażone powinności, tak względem starszych, równych, iako też y niższych od siebie. Panowie z tey kłiegi uczą się, iakie mają czynić uszanowanie Cesarzowi, iakie sobie wzajemnie. Rzeźmieśnicy, owszem y naypodleyszego stanu ludzie, ściśle zachowują politykę, tak dalece, iż być z przysadą obyczajnym, to jest istotny charakter każdego Chińczyka. Zadziwia to nie pomалу cudzoziemców, gdy widzą, iak Chińczycowie targując się nawet o towary, mile z sobą rozmawiają, iak ieden drugiemu dopomaga, iak się witają, iakby wszyscy byli sobie bracia.

Ze wszystkich Trybunałów naysurowszy jest u nich ten, do ktorego należy przestrzegać obyczajności. Mocno karze poddanych wykraczających przeciwko szacowney w narodzie polityce, nie przepuszczając nawet y cudzoziemcom. Pośeł cudzoziemski niżeli będzie przypuszczony do audyencyi, pierwey przez dni czterdzieści uczyć się musi ceremonii z owey kłiegi, o ktorey się wspomniało, iak się ma kłaniać, iak uklękać, bić czołem, &c.

Aby się pięknie przywitać, trzeba u nich ręce na pierśiach położyć, schyliwszy nie co głowy. Gdy zaś spotkać się trafi z godną iaką osobą, nayprzod na
krzyż

krzyż złożone podnoszą ręce, toż spuszcza-
ją je aż do ziemi, z przyzwolitym ciała na-
chyleniem. Jeżeli się dwie osoby po dłu-
gim z sobą nie widzeniu nie spodzianie
zeydą, padają na kolena, schylając gło-
wę aż do ziemi; witają potym, y toż
samo drugi raz y trzeci powtarzają. Roz-
mowy ich y powitania są zawsze z wiel-
ką przyśadą, iak to naprzykład, witając
kogo z podróży. „ Nic żeś nie doznał,
„(mowią) tylko samey szczęśliwości w
„twoiey podróży? Spytani iak się mają
„zwykli odpowiadać: „ Bardzo dobrze,
„dziękujemy wielkiey twoiey szczęśliwo-
„ści. „ Ten też komplement w codzien-
„nym mają używaniu: „ Ty nosisz na
„swey twarzy odmalowaną szczęśliwość,
„poştawa twoja nayszczęśliwszym cie
„być, pokazuje.

W posiedzeniach starzy pierwsze zawsze
mają miejsce, chyba, że przytomny bę-
dzie iaki Cudzoziemiec, ktoremu y sta-
rzy muszą ustąpić; z cudzoziemcow zaś
ten u Chińczyków więcey bywa poważa-
ny, który iest z dalszych kraiow. Po nie-
których Prowincyach, prawa strona iest
starsza, a w innych lewa.

Gdy się dway Mandaryni równi so-
bie w godności spotkają na ulicy, wi-
tają się nie wychodząc z swych lektyk,
zło-

złożywszy ręce schyłają ie wzajemnie ku sobie, potym ie podnoszą wyżej głowy. Lecz gdyby z nich ieden niższego był stopnia, niższy Mandaryn powinien wysiść z lektyki, albo siąść z konia, y uczynić mu podobne użanowanie.

Pełnienie powinności Dzieci ku Rodzicom, uczniow ku Nauczycielom, największym iest artykułem obyczajności Chińczykow. Bardzo mało przy nich mówią, siąść im się nigdy przy ich obecności nie godzi, zawsze klęczący ich witają, czołem biiąc przed niemi; y to iest powszechne po całym Państwie prawo, które zachowują tak po wsiach. iako y po miastach, tak u Dworu, iako y w Prowincyach.

Wizyty które oddawać powinni z obowiązku, są u nich niezliczone; iako to w dzień narodzin, nowego roku, y innych świąt uroczystych; nad to gdy się syn komu urodzi, gdy zdrogi powroczą, gdy o weselu zamyślają, gdy urzędu dostąpią, gdy kto umrze, &c. Nikt nie iest wyięty od tych powinności, a przy wizytach nosić zwykli różne podarunki.

Pod czas tych wizyt, dają odwiedzniemu papier czerwony ze złotemi kwiatkami, w kilka złożony fałdow na kształt wachlarza; na iednym załamaniu wyrażone

żone jest imię osoby oddającej wizytę, z niejakim óczy oświadczeniem, na przykład: „szczerzy twoy przyjaciel, y wie-
 „czny uczeń twej mądrości, staie w twym
 „domu na wypełnienie powinnych obo-
 „wiązkow, y na oddanie ci pokłonu aż
 „do samey ziemi. „, Iecz ieżeliby odwie-
 „dzać kogo przyszło w czasie żałoby, bia-
 „łego zażywaią papieru: „

Godnieyszich odwiedzaia z rana y na
 czczo, sądzą albowiem, iż byłoby to
 przeciwko uszanowaniu zacnych ludzi,
 dać im poczuć wino, ktore się piło przy
 obiedzie. Ten ktory z rana odbiera wi-
 zyty, może ie oddać po obiedzie.

Gdy Mandaryn sobie równego od-
 wiedza Mandaryna, może niesiony bydź
 w swoiey lektyce przez dwie sądowe izby,
 aż do sali, gdzie wychodzi Gospodarz
 na przyjęcie gościa. Tam pierwey wie-
 le czynią ukłonow, nawet y klękania,
 niżeli zatiądą mieysce, ktore ukazuje go-
 spodarz gościowi, zmietaiać z niego pył
 krzemiem szaty swoiey. Gość dopiero po-
 ważnie przekłada przyczyny, ktore go po-
 budziły do oddania wizyty; odpowiada
 Gospodarz z niemnieyszą powagą złączo-
 ną z uszanowaniem. Oba pilnie przetrze-
 gaią, żeby się siedziąc nie rozwałać, że-
 by w różne strony oczyma nie strzelać,
 lecz

lecz ie mieć ku ziemi spuszczone, ręce aby trzymać na kolanach, y nogi iedney nie wystawiać bardziey nad drugą. W tym przynoszą herbatę, przy ktorey znowu pełno drobnieyfzych ceremonii. Odebrać filiżankę z rąk służącego, nieść ją do ust, oddać skromnie, wszystko to trzeba czynić z osobliwą manierą, y z równemi grymasami pożegnać gospodarza.

Gdy *Kingchay*, to iest Posłaniec ode Dworu, oddaie wizytę Mandarynowi Prowincyi; przed lektyką iego idzie trzydziestu ludzi, niosąc w ręku miedziane tace, ktoremi podług taktu dźwięk czynią; inni niosą bicz, inni łańcuchy, kiie pozłacane, chorągiewki różnego koloru; za lektyką postępuje huczna kapela; bywa przyięty z wielkim uszanowaniem; właściwie zaś mówiąc ci Posłańce nie są, tylko kuryerowie, czyli gońce.

Gdy ieden drugiemu chce ofiarować jakie podarunki, odwiedza go, a po skończonych zwykłych oświadczeniach, oddaie mu bilet; Gospodarz odebrawszy, podaie go ktoremu z swoich domowych, y nie czyta go, aż poki Gość nie odeydzie. Jeżeli to wszystko chce przyjąć, co mu ofiarowano, chowa bilet, y odpisuje z podziękowaniem; jeżeli część
tylko

tylko jaką mieć chce, wyraża to w bilecie, co przyjmuje. Jeżeli nic zgoła nie bierze, odsyła bilet y podarunek, tym lub podobnym sposobem odpisując: „Są to per-
„ły, których się ja nie śmiem dotknąć. „
Kto odbiera taki upominek obowiązany jest, dać inny z swojej strony.

Pisanie listów u Chińczyków, nawięcey czyni zatrudnienia. Gdy kto pisze do godniejszego od siebie, używa do listu białego papieru z czerwonymi brzegami, a ten na kształt wachlarza wdziesięć lub dwanaście fałdów, załamany być powinien. Na drugim załamaniu sam list piszą, imię zaś swoje na samym końcu kładą. Im list krótszy, tym większego uszanowania jest znakiem. Sposób pisania listów wcale odmienny być powinien od pospolitych rozmów. Gdy pieczętują, we dwóch miejscach kładą pieczęć, to jest na początku listu, y na końcu po niżej swego imienia. Nie kiedy ie po prostu w małym papierowym woreczku odsyłają. Pod czas zaśoby, nad swym imieniem, przylepiają kawałek białego papieru. Woreczek środkiem obwodzą paskiem papieru czerwonego, na którym te piszą słowa: „List jest wewnątrz. „ List, tym sposobem zakopertowany jeszcze w drugi z grubego papieru kładą worek, obwi-

obwinowczy go także paskiem czerwonym, na którym z iedney strony wyrażają imię y urząd tego do którego piszą, a z drugiey Prowincyą, miasto, pomieszkawanie, rok, y dzień. We dwóch miejscach, gdzie się woreczek otwiera, kładą pieczęć, z tym napisem: „, Strzeżony y zabezpieczowany.

Te są bagatelne Chińskiego Narodu ceremonie, ktorými się oni nie tylko pod czas wizyt, ale też y wczasie uczt y obiadów męczą. Uczty te dzielą na małe y wielkie; Mała jest uczta, gdy dwunasto, a wielka, gdy dwudziesto czterema pułmiskami wszystkie stoły są zastawione, przy niezwyčajnym mnoſtwie grymasow y ukłonow. Gdy kto chce mieć na swoiey uczcie, godną iaką osobę, po trzy razy przez list zapraszać ją powinien; nayprzod dwoma dniami pierwey, powtore rano w sam dzień uczt y, po trzecie, gdy wszystko będzie gotowo, a to na pokazanie, iak usilnie pragnie mieć go u siebie.

Salę do uczt y, naywięcey w porcelanie, y różne wazony z kwiatami zdobić zwykli. Każdy z gości powinien mieć stoł dla siebie osobny; w naywiększym zgromadzeniu rzadko kiedy gości dwoch, a prawie nigdy trzech nie siada do iedne-

go stołu. Stoły ustawiaią z obydwóch stron sali, ieden na przeciw drugiego; przykrywaią ie kitayką wyfzywaną y z wierzchu pokoszczaną; obrusow ani serwet nie maią w używaniu. Na dwóch rogach stołu kładą dwa platy, na których stawiaią potrawy drobno pokraiane, kwiaty, y cytryny.

Gospodarz przy wrotach przyimuie gości, y każdego z osobna odprowadza na salę. Jak się wszyscy zeydą, bierze w obie ręce kielich srebrny, porcellanowy, albo też drewniany z kosztownego iakiego drzewa, napełnia go winem; y pokłoniwszy się gościom, obraca się ku podworzu, a oczy podniosszy w niebo, wylewa wino, na pokazanie, iż cokolwiek ma, wszystko to odebrał zdaru niebios, za co obowiązany być się wyznaje. Nie wspominam iuż o tych ceremoniach, które czynią, targuiąc się o miejsce, gdy do stołu siadaią.

Co tylko wszyscy siędą do stołu, czterech lub pięciu Komedyantow, wchodzą do sali, y po wielu niskich ukłonach, oddaią gościom pewną książkę, w ktorej złotemi literami wypisany iest regestr wszystkich scen, które oni na pamięć umieią, y natychmiast grać są gotowi. To bywa przyczyną nowego sporu y ceremonii

nii między gośćmi, z których każdy zbra-
nia się w tey mierze uczynić wybor. Na
kopiec Komedyanci zaczynaią prawić ze
swoich komedyi niektóre kawałki, a go-
ście wszyscy, że im się podobaią, daią
znać schyleniem głowy.

Komedyą zwykłą poprzedzać muzy-
ka, lecz ta tak prosta y nie zgrabna, iż
się nie może podobać tylko Chińskim u-
szom. Instrumenta ich są bafy żelazne,
lub miedziane, kotły ze skóry bawoley,
flet, piszczałki, y trąby.

W tym komedyą grać zaczynaią, a
obiad początek bierze od szklanki czyste-
go wina. Gospodarz przyklękawszy mo-
wi głośno: „ Mości Panowie! wézwani
„ iestęście na kielich wina, „ Na te słowa
powstaią wszyscy, w obie ręce biorą kie-
lich, podnoszą go wyżej głowy, y zno-
wu na doł spuszczaią po niżej stołu, pią
potym zwolna, kilka kroć przerywaiąc;
wypiwszy dnem do góry wywracaią, na
pokazanie, iż go wyproznili. Pułmiski
nie razem wydaią, lecz ieden po drugim,
nie zbieraią ich zaś poki aż ostatniego
nie wydadzą. Miesto widelec dosyć wygo-
dnie zażywaią małych dwóch patyczkow;
w pośrzed tych licznych potraw, daią po-
taż bądź mięsny, bądź pośtny, y małe
pafzteciki, które maczaią w potażu. Na ko-

niec daią herbatę , po ktorey kończy się komedya , a goście wstawszy od stołów do inney idą sali ; gdy tym czaſem w ſtołowej izbie zbierają pułmiſki , y wety zaſtawiają . Wſzystko to nie dzieie ſię bez powtorzenia wspomnionych ceremonii . Za powtorem do ſtołowej ſali , komedyanci nową grać zaczynają ſcenę , pod ten czas więcej piją . KaŜdy potym z gości kaſe ſobie przynieść małe pakieciki z papieru czerwonego , w ktorych wczęſnie przygotował pieniądze , dla kucharza , dla goſpodarza , dla ſłużących , y Komedyantow .

Ten upominek odfyſłają goſpodarzowi , ktory go z wielką trudnoſcią przyjąwszy , zaraz podług wyznaczenia , wſzystkich dziełi ; nie czynią iednak tego , tylko kiedy uczta złączona ieſt z komedyą . Uczty takowe poſpolicie nie trwają nad pięć lub ſześć godzin , zaczynają ie w wieczor , a opuſnocy kończą rozchodząc ſię do właſnych domow , przy podobnych ceremoniach , iakie pod czas wizyt mają we zwyczaju . Na zaiutrz rano , kaŜdy obowiązany ieſt za ucztę liſtownie podziękować Goſpodarzowi .

Koniec o Pańſtwie Chińskim.



KROLESTWO Y WYSPY
LIEUO-KIEUO
HOŁDUIĄCE CHINOM.

ROZDZIAŁ I.

Opisanie geograficzne wysp Lieu - Kieu.

Krolestwo Lieu - Kieu składa się ze trzydziestu sześciu wysp, położonych między Koreą, Formozą wyspą, y Japonią. Każda ma swe szczególne nazwisko, a od stołeczney wyspy Lieu-Kieu tak zwaney, całe Krolestwo wzięło swe imię.

Stołeczna wyspa, którą pospolicie nazywają wielką wyspą, z południa na północ ma blisko czterdzieści słupów, a około trzech set od wschodu na zachód. Słupy te zwyczajem Chińczyków, co miła, przy drogach wystawione, wymiarem są mil Chińskich, których dwieście czynią dwadzieścia mil morskich, czyli jeden stopień największego cyrkulu. Krol na tej mieszka wyspie.

Trzydzieści y sześć wysp, z których się to składa Krolestwo, względem sto-
L 2
łeczne,

łeczney, w tym są położeniu; ośm jest między wschodem y pułnocą, pięć między zachodem y pułnocą, cztery na wschod, trzy na zachod, siedm na południe, dziewięć między zachodem y południem.

R O Z D Z I A Ł II.

O Rządach Krolestwa Lieuo-Kieuo.

Nie masz żadnego prawie Narodu na świecie, ktoregoby początki nie były baieczne, od czego y mietzkańcy Lieuo-Kieuo nie są wyięci.

„Niędyś, baia oni z wielkicy prożney rozległości dwoie urodziło się ludzi, męszczyzna y niewiaſta; ci się nazwali *Omomey-Kieuo*. Mieli trzech synow y dwie corki. Nayſtarſzy miał imię *Tien-sun*, to jest *wnuk nieba*, y ten był pierwszy z tych kraioy Kroleſm; od drugiego syna poſzli Xiążęta hołduiący; a od trzeciego bierze początek poſpolſtwo. Starſza corka nazywała się duchem nieba, a młodsza duchem morza. Pierwsza miała imię *Kun-kun*, a druga *Tcho-tcho*.

Od panowania *Tientſuna*, aż do *Chuntiena*, liczą dwadzieścia y pięć fami-

mili Krolewskich, które tam panowały, y lat siedmnaście tysięcy ośmset y dwa, iak krolestwo ich stoi, tak jest baieczna starożytność tego narodu, którą on sobie przypisuje, y nad zwyczaj o nią jest gorliwy.

Chińczykowie aż do roku 605. po narodzeniu Chrystusa Pana nie wiedzieli o tych wyspach, pierwszy Cesarz Yangty zhołdować je umyślił. Jakoż tym końcem uczynił wyprawę woenną, lecz woyska iego były zbite, y to dzieło przez długi czas było zaniedbane. Wiele zatym upłynęło wieków, przez które Chińczykowie nie dbali o wschodnie wyspy; a tym czasem one podzieliły się na trzy Krolestwa, których Rządcy ustawiczną z sobą wiedli wojnę. Na koniec w roku 1372. *Hongou* Cesarz Chiński, który był głową Familii *Ming*, wysłał posła do *Tsaytu*, Krola iedney części tych wysp, nakłaniając go do hołdowania sobie. *Tsaytu* łatwo na to zezwolił, a za iego przykładem inni dwaj Krolowie poszli. Od tego więc czasu, Krolowie *Lieuo-kieuo* hołd płacą Cesarzowi Chińskiemu, mimo wszelkie usiłowania Cesarzów Japońskich, które czynili na otrzymanie tych kraiów.

Krol *Lieuo Kieuo* posiada znaczne dobra, oprócz innych dochodów, które

ma z żup solnych, z siarki, miedzi, cyny, y innych towarow kupieckich; y z tych to dochodow płaci żołd tak Officerom woyskowym, iako y Sędziom, wypłacając im lasę, kilka workami ryżu, lub innemi towarami rowney ceny. Mandaryni, iak y w Chinach na dziewięć stopni są podzieleni, y można mowić, iż te Państwo, wszystkie prawa y zwyczaje od Chińczykow przeięło, pod których hołdem zostało, a przeto nie będziemy się szperzyć z opisaniem ich rządu.

R O Z D Z I A Ł III.

O Religii Państwa Lieuo-Kieuo.

PRzeszło lat dziewięć set, iak Bonzowie wyznania *Fo*, z Chin do tego Krolestwa dostawszy się, baśnie y księgi swej nauki tam wprowadzili. Od tego czasu, bałwochwalstwo y cześć *Fo* stała się w tym narodzie panującą religią, tak między godnieyszemi, iako y pospolstwem.

Obywatele tych wysp przysięgę, mają za rzecz najsświętszą; nie przed posągami iednak, lecz przed ogromnym kamieniem przed którym y kadzidła palą, czynić ją zwykli. Pod czas tych obrządkow, (których nam tamte zwiedzający kraie

kraie mniej dokładne czynią opisanie) oddają ofiary z owoców, y tajemne iakieś szepcą słowa, o których twierdzą, iż ie mają od owych dwóch corek *Omomey-kieuo*, siostr pierwszego Krola *Tiensuna*. Te u nich święte kamienie znaydują się w środku bałwochwał, na mieyscach publicznych, y na wysokich gorach, y przed temi ostatniemi w rzeczach tylko wielkiej wagi przyśięgę lub śluby czynią.

Znaydują się na tych wyspach niewiaśły bawiące się wrożką, czyli czarownice, które całe życie swoje poświęcają czci duchów. Te obłudnice odwiedzają chorych dają im lekarstwa, w wielkim u wszystkich są poważeniu, y w trudniejszych sprawach lub niebezpiecznych, ich się naradzaia.

Kangchi Cesarz Chiński, chcąc ten naród ścisley złączyć z swym Państwem, wprowadził do nich cześć pewney Bogini Chińskiej imieniem *Tyenfey*, o ktorey to w szczegulności piszą: „Na iedney „małej wyspie morskiej, *Meytcheoufu* „zwaney, corka z familii *Lin*, znaczney „w *Fokien* Prowincyi Chińskiej, wielce „się wślawiła przez swe rzadkie cnoty. „Cesarze z familii *Song*, nadali iey wiel- „kie imiona, a między innemi, nazwa- „li ją duchem niebia. *Ywen* y *Ming*

„familie Cesarzkie, więcey ieszcze ęzcí-
 „iey przyczyniły, y nazwali ją Tyenfey.
 „Kangchi, mniemając, iż za sprawą te-
 „go ducha, stał się panem wyspy For-
 „mozy, kazał mu wystawić bałwochwał-
 „nie, y zalecił Krolowi Lieuo-Kieuo, aby
 „go w tym naśladował. Ten zatym w sto-
 „łecznym swym mieście wspaniałą dla
 „tey Bogini wystawić kazał bałwochwał-
 „nią.

ROZDZIAŁ IV.

O Obrządkach ślubnych w Krolestwie Lieuo - Kieuo.

KAżda familia w tym Krolestwie, ma
 swe szczególne przezwisko, a mę-
 szczyźni y niewiaſty iedne mając prze-
 zwisko nie mogą z sobą w chodźć w śluby
 małżeńskie.

Krol nie może dla siebie brać żony,
 z trzech nayznacznieyszych familii, kto-
 re tam pierwsze trzymają urzędy. Jest
 w tym narodzie y czwarta równie godna
 familia, lecz być musi spokrewniona z
 domem Krolewskim, ponieważ ani Xią-
 żętom ze krwi iego pochodzącym, nie
 wolno czynić z nią związkow małżeń-
 skich.

Na

Na tych trzydziestu sześciu wyspach, wielożeństwo jest we zwyczaju, lecz obrządki weselne bardzo są proste. Kawalerowi starającemu się o Damę pozwalają ją widzieć, y gdy obie zezwolą strony, Kawaler wraz z swemi Rodzicami y przyjaciółmi przychodzi po swą oblubienicę, y do własnego odprowadza domu, gdzie sprawuje ucztę.

R O Z D Z I A Ł V.

O Obrządkach pogrzebowych w Krolestwie Lieou-Kieou.

Obrządki pogrzebowe narodu Lieou-Kieou tak są proste, iako y weselne. Ciała umarłych palą, kości w sześć lub ośmio-graniastą trumnę, na trzy, lub cztery stopy wysoką, składają; to czynią przed pogrzebem. W dni kilka, niosą kości do grobow na pagórkach wystawionych. Nie widać u nich nic podobnego do Chińskich pogrzebow, ludzi do płaczu przy wyprowadzeniu do grobu kości nie najmują, mięsa ni innych potraw przed umarłemi nie stawiają, dość mają natym, że przy ciałach kadzidła palą, y świecą stoczki. W dni nie ktore chodzą do grobow opłakiwać umar-

umarłych, y na ten czas kładą im na ofiarę drzewa woniące. Czas żałoby po Oycu, lub Matce przepisany mają na trzy lata, co ściśle zachowują.

ROZDZIAŁ VI.

O Installacyi Króla Lieuo-Kieuo, iako Hołdownika Państwa Chińskiego.

CO tylko Król Lieuo-Kieuo umrze, Xiążę następca tronu, natychmiast daie znać o tym Cesarzowi Chińskiemu, dla otrzymania od niego inwestytury na Królestwo. Do poki z Chin nie powróci Posel, poddani wyrządzają mu posłuszeństwo, iako swemu Panu, lubo on dopiero po wypełnioney inwestyturze, bierze tytuł Króla. Czasem Cesarz daie moc temuż samemu Posłowi do postanowienia nowego Króla, czasem od Dworu swego wysyła iakiego Urzędnika do odprawienia tey ceremonii.

Wybrany na to Posel, iedzie do Prowincyi Fokien, gdzie z wielkim uszanowaniem bywa przyjęty. Tam ze czterestu ludźmi wsiada na okręt, przy odgłosie muzyki, w przód polecivszy się opiece Bogini Tyensfey, y oddawszy ofiary niebu y duchom. Przybiwszy do brzegow Lieou-Kieou,

Kieou, Posel na ląd wysiada, gdzie go wszyscy świętnie przybrani witają Mandaryni, a tym czasem wielka liczba bark w prowadza okręt do portu. Posel z wielką paradą niesion bywa do pałacu sobie przygotowanego. Ci którzy są z Posłem, mają wolność, za pewną liczbę pieniędzy nakupić towarów, y taki handel z wielkim ich bywa zyskiem.

Posel spocząwszy kilka minut, wychodzi na wielką salę przepysznie ozdobioną, y siada na miejscu dość wysokim umyślnie dla siebie przygotowanym. W tym ieden z Mandarynow znak daie, a Posel wstaje z swego miejsca, Xiążęta y najpierwsi Urzędnicy porządkiem stojący dziewięć razy padają na ziemię, iakby samego witali Cesarza Chińskiego. Posel zaś na końcu ieden tylko nisko czyni im pokłon. Gdy zaś drugiego y trzeciego rzędu Mandaryni pokłon czynią, także Posel stoi, lecz miało wzajemnego ukłonu, rękę tylko ku nim ściąga. Gdy przyjdzie kolej na ostatnich Mandarynow, Posel siedzi, a gdy swą skończą ceremonią, podaie im rękę. Wchodzą potym niektórzy Urzędnicy Nadworni, na powinnowanie Posłowi pomyślnie odprawioney podroży; y reszta dnia schodzi na różnych rozrywkach.

W dzień

W dzień wyznaczony, idzie Posel paradnie do Bałwochwalni Bogini *Tienfey*, czyni iey dzięki, a ztamtąd udaie się do Kościoła Cesarzkiego, y tam obrządkiem Chińskim, obchodzi pamiątkę Konfucyusza. Innego dnia idzie na salę Krolewską, ozdobioną obrazami Krolow zmarłych. Krol na tey sali iako prywatny bez żadnych znakow Krolewskiej dostojności, bywa przytomny obrządkom, ktore Posel sam przez się sprawuje, na uczczenie Krolow zmarłych, a szczegulniey, świeżo zesłego; czyni ofiary z kadzidła, materyi iedwabnych y litych imieniem Cesarza Chińskiego; to gdy się skończy, Krol dziewięć razy pada na ziemię na podziękowanie Cesarzowi, pyta się potym o iego zdrowie, wita Posła, y z nim poufale ie obiad.

W dzień installacyi Krola, nieskończonym gminem ludu bywa napełnione miasto; dziedziniec pałacu otaczają wielki Panowie, y Mandaryni bogato ubrani. Krol przyjmuie Posła przy pałacu, y przy odgłosie kapeli prowadzi go na salę Krolewską, gdzie są przygotowane dwa wyniosłe miejsca dla Krola y krolowy, a okazalsze daleko dla Posła. Dwor cały liczny stoi, a Posel głośno każe czytać diploma Cesarzkie, w krorym, po krotkich

kich pochwałach Krola zmarłego, Cesarz za Krola y Krolowę Lieuo-Kieuo uznać dziedzicznego Xięcia y Xiężnę jego żonę; upomina po tym Krola, aby rządy Państwa sprawował podług praw narodowych, iako też y poddanych, aby mu byli posłuszni. Po przeczytaniu Poselstwa diploma odsyła Krolowi, Krol oddaje Kanclerzemu, aby go złożył w Archiwum. Po tym Krol, Krolowa, y najwyżsi urzędnicy, padając czynią pokłon sposobem Chińskim, a Poselstwo oddaje bogate upominki od swego Monarchy, z przyłączonym onych rejestrem; pozwala na ostatek Krolowi y Krolowej, odbierać rekognicyą od znaczniejszych swych poddanych. Wkrotce potym Krol odwiedza Posła, ludzi, którzy go niosą w lektyce, znaczna bywa liczba. Siedm młodych Panien niosą chorągwie y baldachiny, wszyscy Xiążęta y Urzędnicy konno otaczają lektykę, lub za nią iadą, wszystkie na ten czas ulice bogato ozdobione, zwyciężkie tęki w rowney odległości wystawione. Poselstwo przy bramie swego pałacu przyjmuje Krola z uszanowaniem, y prowadzi go na najznaczniejszą salę. Krol pada na kolana, szanując Cesarza, a podniosszy się, bierze wino y herbatę, podaje je Posłowi, który przez uszanowanie nie odbiera od niego, ale wzięwszy
inne

inne, nie wprzód piie, dopoki Krol nie skończy. Przy pożegnaniu y wyjeździe Pośła te same zachowują ceremonie, które na wiażd jego czyniono; przeto powtarzać ich tu nie będziemy. To tylko przydam, iż przez cały czas bawienia się Pośła, wyśła się Dwor Lieuo-Kieuo, na obdarowanie go y zniewolenie całej asystencyi jego, chcąc go tym sposobem ująć sobie, aby mu przed Cesarzem dać zalecenie, y oraz nie zamilczał okazałości y ufzanowania, z którym był przyjmowany.

R O Z D Z I A Ł VII.

O Handlu Krolestwa Lieuo-Kieuo.

MAło mamy wiadomości o handlu tak krajowym, iako y zagranicznym tego Państwa. To tylko pewna, iż tam żaden męszczynna kupiectwem się nie bawi, lecz same tylko niewiaśty pewnych czasow tak kupują, iako y przedają wszystkie żywności. Z wielką sprawnością wszelakie ciężary na głowie noszą. Kupują y przedają w tym kraju wszystko, albo za zamianę, albo za pieniądze Chińskie y Japońskie. Towary ich są te pospolicie: różne rękodzieła z skorup ślimaczych, oliwa,

wa , ponczochoy , trzewiki , iaia , kury ,
kurczęta , ryby , sol , cukier , pieprz , ro-
żne zioła , &c. Handel drzewa , materyi ,
zboża , korzenia , kruszczow , sprzętow ,
y bydła , bywa pod czas iarmarkow na
rynkach , w koło otoczonych sklepami , y
szpichlerzami.

Obywatele w tym kraiu mają wiele
bark , y nieco okrętow , do przewożenia
towarów z wyspy na wyspę. Materye ie-
dwabne , płutna , papier , brzoń , miedź ,
zawożą do Chin , Tonkingu Prowincyi
Chińskiej , także do Korey , y wyspy For-
mozy. Rękodzieła ich srebrne , złote , y
z innych kruszczow , są wielce szacowne
u Chińczykow.



KROLESTWO KAU-LI ALBO KOREA

HOŁDUIĄCA CHINOM.

R O Z D Z I A Ł I.

Opisanie Geograficzne Korei.

Korea, którą Chińczycy nazywają Kauli, rozciąga się od trzydziestego czwartego, aż do czterdziestego czwartego stopnia północney szerokości. Długość iey od północy na południe jest na mil blisko sto pięćdziesiąt, czyli na piętnaście stopni, a szerokość od wschodu ku zachodowi na mil siedmdziesiąt y pięć. Jest nakształt figury czworoscienney podługowatey, ktorey boki po wielu miejscach zachodzą w morze.

Nanking Prowincya Chińska na zachod dzieli ją od Chin, przez iedną długą y wysoką górę, ktorey iedynie przypisać potrzeba, iż ten kray nie jest wyspą. Odnoga morska, Nankingska dzieli obydwa te Państwa.

Ten

Ten pułwysep od pułnocy ku wschodowi oblewa Ocean; gdzie Francuzi y Hollendrzy na każdy rok, wiele poławiają wielorybow. Skały y piaski morskie, które otaczają brzegi Korei, sprawiają trudny y niebezpieczny okrętom do niey przystęp, takżeż zawady znaydują się y od Japonii, a więcej iak na dwadzieścia y pięć mil zachodzą w morze.

Zimno w Korei bywa nie znośne, śniegi tam wielkie spadają; w części pełnocney sam tylko ięczmień sięją, który się tam nie naylepszy rodzi, reszta zaś Kraiu jest bardzo urodzayna, y wszystkiego w obfitości dostarcza.

Korea dzieli się na ośm wielkich Prowincyi, w tych trzysta sześćdziesiąt miast tak większych, iako y mniejszych liczą, oprócz fortec, zamkow, y Pałacow do rozrywki.

ROZDZIAŁ II.

O Rządach Korei.

LUbo Krol Korei hołduje Cesarzowi Chińskiemu, y płaci mu podatek; przecież pełnomocny jest w swoim Państwie. Tak godnieyfi iako y pospolitwo nie są panami swych gruntow, używają ich, lecz z woli y łaski Krola, któremu

M płacą

płacą podatki podług miary swoich majątkow, y który może im je odebrać, gdy zechce. Dostatki znaczniejszych Panow nie tak zawisły od obszernych gruntow, iako bardziey od licznych niewolnikow, których po dwieście lub trzyście niewać zwykli.

Radę Krolewską składają, przednieyszy urzędnicy morscy y lądowi. Ci codziennie zasiadać muszą pod prezydencyą Krola, lecz żaden z nich nie otwiera swego zdania, ani się miesza w iakie sprawy, poki nie będzie wezwany. Toż prawo zachowuje się y względem mniejszych Urzędnikow. Gubernatorowie Prowincyi, y Kommendanci miast, przez trzy lata sprawują swoje urzędy, ieżeli by nie zasłży przeciwko nim iakie skargi, ktoreby prętszey potrzebowały odmiany.

Gdy Krol wyjeżdza, cały Dwor z nim być musi; poprzedzają go różni Urzędnicy tak pieszo, iak y konno, ci niosą chorągwie y herby, y kapela liczna na woennych grając instrumentach postępuje. Można każdego Urzędnika rozpoznać po sukniach, między ktoremi naysznakomitsza jest u nich toga czarna iedwabna, wisząca na szarpie, y sztuka haftowaney materyi, ktorey iedna połowa pierśi, a druga plecy okrywa. Głębo-

bokie milczenie pod czas parady chować powinni, a ludzie spotykający się z Krolesem, obowiązani są twarz y oczy od niego odwracać. Sekretarz stanu na kilka kroków przed Krolesem idzie, trzymając w ręku skrzynkę okrągłą, y w nią składa wszystkie suppliki, które mu na trzcinie podają, lub też zawieszają w oknach, albo na murze; a tym sposobem, Krol łatwo może tak o potrzebach swych podanych wiedzieć, iako y o niesprawiedliwości Ministrów y Sędziów swoich.

Gwardya Krolewska jest osobliwsza. Ze wszystkich Prowincyi Obywatele zaszczytzeni wolnością, co siedm lat stawieć się muszą na odprawianie warty przy Krolu przez miesięcy dwa. Każda Prowincya ma swego Generała, ten zaś ma pięciu Pułkownikow, z tych każdy pięciu komenderuje Kapitanami, a każdy Kapitan jest Kommendantem iakiego miasta lub fortecy. Kaprale trzymają Kommendę po Wsiach, którzy mają pod sobą dzieśiątników, z których każdy dzieśięciu ma żołnierzy. Wszyscy ci oficyerowie co rok muszą się należycie sprawić z swoiey kominendy.

Broń zwyczajna u Kawaleryi, krys, szyszak, łuk, strzały, pałasze, y pałki na końcu żelazem okute; Pieszych

zaś kirys letki, szyszak, szpada, muszkiet, lub dzidka. Officyerowie samych tylko łukow y strzał zażywaią. Każdy żołnierz za swoim kosztem przynajmniey piędziesiąt ładunkow mieć powinien.

W tym narodzie jest ieden nigdzie nie praktykowany zwyczaj; każde miasto powinno swoim kosztem utrzymywać pewną liczbę Bonzow czyli Xięży na garnizony do fortec, y na strzeżenie ciasnych drog po między gorami. Właśni ich przełożeni maią nad niemi Kommandę, rownie są ćwiczeni w sztuce żołnierskiej, iak y inne woysko. Żołnierz maiący lat sześćdziesiąt wieku, wolny jest od służby woyskowej, a syn na iego miejsce następować powinien.

Miasto każde w tym Krolestwie trzymać powinno, we wszystkie potrzeby dobrze opatrzoney okręt o dwóch masztach, na którymby trzysta ludzi woyskowych wraz z maytkami pomieścić się mogło. Krol nie w pieniądzach, lecz w rzeczach samych bierze dzieściny ze wszystkiego, cokolwiek się w kraiu rodzi, ze wszystkich rękodzieł, oraz y z towarow zagranicznych. Oprócz dzieściny, ci, którzy nie są zaciągnięni do woyska, na każdy rok przez trzy dni robić muszą około różnych dzieł publicznych.

Spra-

Sprawiedliwość w Korei zbytnie jest surowa. Buntownikow karzą wygubieniem całej ich rodziny, domy ich rozrzucają, y drugi raz budować nie dozwalaia. Żonę przeświadczoną o zabicie męża, w pośrzod drogi żywcem zakopują, a każdy przechodzący, wyjąwszy szlachtę, dopoki ta żyć będzie, powinien ją uderzyć siekierą, która umyślnie na to blisko niey leży. Sądy w tym mieście, w którym wielki iaki trafi się występ, bywają do niejakiego czasu zakazane, y częstokroć miastu takiemu odęymuią przywileie, a pod zwierchność niższego miasta poddaia. Mąż ma moc zabić żonę, gdy ją zaftanie na cudzołóstwie, byleby iej tego mógł dowieść. Jeżeliby ta była niewolnica, zaboyca trzy razy więcej musi zapłacić iej Panu, niżeli była warta. Na zaboyce osobliwsza tam kara; nayprzod go długo depcą nogami, biorą potym ocet, którym umywają zgnieśnego trupa, a tak zmieszany na wpół z ropą leia zaboycy gwałtem w gębę, biia go potym w brzuch kłimi do poki nie skona. Człowiek nie mający żony zdybany przy mężatce, za karę bywa na go prowadzony na publiczne miejsce, gdzie się ulice schodzą, twarz mu smarują wapnem, obie uszy sztrzaia przebi-

M 3 iaia,

iaią , nad to w tyle przywiązuia mu dzwonek , który by dawał znać o nim.

R O Z D Z I A Ł III.

O bałwochwalstwie Obywatelów Korei.

Ani z powieści Hollendrow zwiedzających te kraie , ani z ksiąg Chińskich o których XX. Misyonarze wspominają można co pewnego wyczerpnąć , względem Religii Obywatelów Korei. Wszystkie w tej mierze ich doniesienia są wątpliwe , y wcale żadnego nie mają z sobą związku.

Jest u Korezjan powszechne podanie , którego oni niewiedzą początku : iż dawnych wieków wszyscy ludzie jednym mówili językiem , lecz gdy razu jednego , wysoką wystawić chcieli wieżę , przez którąby do nieba wstąpić mogli , na ukaranie takich zamiarów pomieszały się im języki. Mają pewne obrządki , lecz nie można wiedzieć czyli iaką mają opisaną Religiją. Bożyszcza , które czczą w swoich bałwochwalniach , wprowadzone są do nich z Chin y Japonii , ponieważ przed tym koleją Chińscy y Japońscy Cesarze nad niemi panowali , a po większey części

części Bonzowie wyznania *Fo* one tam wprowadzili.

Lud tamteyszy wchodząc do bałwochalni, czyni Bożyszczom pokłony, lecz z wielką nieprzyzwoitością; szepcze iakieś tajemne słowa, które nic nie znaczą, y po wielu śmiesznych grymasach, wychodzi z niewielkim swych Bogów uszanowaniem. Na tym ich cała zawisła religia, bo insze wcale niewiadome obrządki, każdy z nich pali woniące drzewka przed swym posągim, do którego więcey ma nabożeństwa, w naczyniu umyślnie na to zgotowanym. Cała błędney ich Religii nauka w tym się zawiera, iż coś wyznaią w powszechności o nadgrodzie cnoty, y karze za grzechy, na drugim świecie.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Bonzach Korei.

W Korei znayduie się nie zmierne mnóstwo Bonzow; mieszkania ich prawie wszystkie są na wyłokich gorach blisko bałwochwalni, mieszka ich razem po pięćset, lub sześć set osob. Naystarszy w leciech z pomiędzy nich, bywa pośpolicie przełożonym; ma prawo za nay-

mniejsze winy dwudziesto kiymi karać swoich poddanych. Jeżeliby który Bonza na gardło być karanyim załłżył, wydany bywa Gubernatorowi miałta, który sam tylko może na śmierć sądzić. Każdemu wolno zostac Bonzo, iako y porzucic ten stan, jeżeli mu się niepodoba, y przeto liczne miewaią zgromadzenia. Każdy Bonza powinien umieć iakie rzemiołło, aby zwłaszcza zarobku miał sposob do życia; znayduie się atoli, między niemi wiele próżniaków, którzy żebractwem żyją. Wszyscy brody y głowy golą, żadney rzeczy nie iedzą, która iest żywa, y z bisogłowami nie godzi się im przestawać. Tych którzyby przestąpili to prawo osmagawszy, precz wyrzucają z zgromadzenia. Nayznaczniejsze mają dochody z płacy, którą biorą za uczenie dzieci, czytać y pisać. Z tych dzieci jeżeli który wstępuje do zgromadzenia Bonzow, użyci bywaią do różnych robot, a pochodzący z nich pożytek, należy do ich Nauczycielow.

Są ieszcze w Korei inszego rodzaju Bonzowie. Ci nie iedzą mięsa, nie golą się, y wolno im mieć żony. Ponieważ trzymają się nauki Fo, na usługi Bałwochwałń się poświęcają.

W mie-

W mieście stołecznym Sior nazwanym, są dwa Kłasztory dla pici niewieściey, w iednym są godnego, w drugim bez braku iakiegokolwiek urodzenia niewiaſty. Wszystkie głowy gołą, też mają opisania, co y męſzczyźni. Przed tym obowiązane były żyć w czystości, lecz potym Krolowie dozwolili im iść za mąż.

ROZDZIAŁ V.

O Obrządkach wesełnych w Korei.

ZWyczaj ieſt w Korei zaślubić dzieci w ośmym lub dzieſiątym roku, przestzegając zawsze, ażeby krewni aż do czwartego stopnia ſlubow małżeńſkich z sobą nie czynili. Młode panienki, ieżeli nie są iedynaczki, po zaślubieniu natychmiaſt przenoſzą ſię w dom ſwego Teſcia, aby tam uczyły ſię pracy, y do rządzenia domem przywykały. Wesele, które w innych krajach tyle ſprawuie zatrudnienia, tam ſię bez wszelkich odprawuie grymaſow. Pan młody w dzień weſela ſiada na konia, w towarzyſtwie ſwoich przyacioł, iedzie przez całe miasto, niezastaławiając ſię aż u wrot Oblubienicy ſwoiey; tam Rodzice iej pięknie go przy-

przyimują, żonę mu oddają, y tak całe kończy się wesele.

Każdy Korezjan może mieć tyle żon, ile ich wyżywić zdoła, lecz nie powinien ich trzymać w swym domu, w którym sama tylko prawa jego żona mieszkać może. Z tym wszystkim y ta męża swego jest niewolnicą, ponieważ z dziećmi nawet może ją oddać gdy zechce, ani nawet obowiązany jest myśleć o ich wychowaniu.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Pogrzebowych obrządkach w Korei.

Jak tylko człowiek wolny umiera, dzieci jego obowiązani wziąć żałobę na trzy lata. Przez ten cały czas powinni żyć w takiej ostrości jak Bonzowie, żadnych nie sprawować urzędów, wrzec się wszystkiego dostojenstwa, jeżeli jakie mają, nie mieszkać z żonami, inaczej dzieci, któreby w tym czasie żałoby urodziły się, tym samym nie byłyby poczytane za prawe. Szata żałobna jest u nich długa toga konopna, naksztast włosienicy zgrubych nici, albo raczey ze sznurków tkana. Do czapek które u nich bywają tkane z zieloney trzciny, miasto kre-

krepy przywiązują konopny sznurek. Długie także kije który w rękę noszą, znakiem bywa żałoby, po śmierci Ojca trzcinę, a po Matki zęysciu, prosty kije noszą. Przez cały czas żałoby nie godzi się im umywać.

Jak tylko kto z rodziny skona, krewni jego rozbiegają się po wszystkich ulicach, z nieznosnym wyciem y płaczem targając na sobie włosy. Ciało zamykają w dwóch lub trzech skrzyniach z twardego drzewa, wierzchnią malują świętno lub ubogo, każdy podług przemożenia swego.

Zwyczaj mają, na wiosnę tylko y w jesieni grzebać umarłych; tych, którzy wlecie lub w zimie umierają, trzymają w szopie słomą poszytey, nieco od ziemi na czterech palach wyniesionej. W dzień pogrzebu, przenoszą ciało do domu, suknie nieboszczyka y część rzeczy jego najkosztowniejszych, z nim razem zamykają; noc całą trawią na ulicach, y równo ze dniem wynoszą ciało. Nic osobliwszego, iako widzieć tych, którzy niosą trupa, iak w każdym kroku usiłują przepisaną pewną zachować miarę, a w tym przyjaciele zmyślają płacz y targanie włosów.

We trzy dni potym, idą do grobu, czynią pewne ofiary, y kończąc pogrzebowe obrządki, boynie się czelluia; każdy na ten czas wesółym być powinien. Co miesiąc, około pełni Xiężycy, ścinaią zioła, które rosną na mogile, y odnawiaią za umarłych ofiary.

ROZDZIAŁ VII.

O Handlu Korei.

NArod ten nie handluie tylko z Japończykami, y Obywatelami wyspy Fuzymy. Ci zakupią od Korczyan papier, drzewa woniące, hałun, rogi bawole, y inne towary, które Chińczykowie y Hollendrzy przedaią Japończykom. Zawożą do nich wzajemnie swoje rękodzieła, y to, co się w ich kraju rodzi, lecz to wszystko nie wiele warte. Łodem iężdżą do Chin po płutna y bawełniane materye. Kupcy między niemi naybogatsi, naydaley iężeli z towarami z Sior iężdżą do Pekingu.

Koniec opisania Korei.



WYSPA FORMOZA

Hołdująca Cesarzom Chińskim.

R O Z D Z I A Ł I.

Opisanie Geograficzne Wyspy Formozy.

Formoza jest wielka wyspa na morzu Chińskim, położona na wschod ku Prowincyi Fokien; rozciąga się od północy na południe, od dwudziestego drugiego stopnia y ośmiu minut szerokości północney, do dwudziestego piątego stopnia y dwudziestu minut. Nie przerwane pasmo przykrych gór przez tę wyspę ciągnących się, dzieli ją na dwie części, y przeyscie z iedney strony na drugą sprawuie bardzo trudne. Na wschodniej części mieszkają ludzie naturą tylko samą się rządzący, których Chińczycowowie Panowie zachodniej części, mają za dzikich. Y w rzeczy samey są bez chciwości, nie dbają o złote ni srebrne kruszce, choć ie w swej ziemi mają; kochają się y wspomagają wzajemnie; mają coś obyczayności, lecz są zbytecznie mści.

mściwi. Lud ten z iedney strony gorami , z drugiey morzem ścisniony , żyje bez praw , bez rządow , dość ma na tym , iż iest wolnym ; z nięsa y ryb ma swe wyżywienie.

Część zachodnia wyspy , prawdziwie nazwać się może Formozą , co z Łacińskiego znaczy piękny ; powietrze tam zawsze czyste y pogodne . Ma liczne wypływające z gór rzeki ; każde tam zboże rodzi się w obfitości , tudzież nie zmierne mnostwo owocow Indyjskich , iako to pomarancze , owoc *banaves* zwany , inny owoc *ananas* wielce słodki wielkości melona , *goyaves* , *papeyes* owoc posilający żołądek , z ktorego nasienie pomocne na szkorbut y inne choroby ; *cocos* , melony wodne , brzoskwinie , morele , figi , grona winne , kasztany , granaty . &c. Cukru y tytiunow wielką mają obfitosć ; a praca obywatelow wszystkie równiny w rozkoszne odmieniła ogrody , y dowcip złączony z pracą , żyzną uczynił naturę.

Ponieważ nie dawno tę wyspę osiadły narody obyczajniejsze , konie iednak , barany , kozy , wieprze , lubo tak pospolite w Chinach , tam ieszcze są bardzo rzadkie . Pospolicie iężdżą osłami , ktore tam co do biegu koniom wyrównać mogą . Polasach pełno ieleni , maśp , sarn

zaś

zaś danieli bardzo tam rzadko, trzymają się zawsze po gorach, y rzadko widzieć się daią na równinach.

R O Z D Z I A Ł II.

Jakim sposobem odkryto wyspę Formozę.

Dopiero około roku 1430. pierwszy raz Chińczykowie o wyspie Formozie wzięli wiadomość od iednego Trzebieńca z Dworu Cesarzskiego, ktorego nawałność morika przypadkiem w tamte strony zapędziła. Bawił się on tam przez nie iaki czas, y doniósł o wszystkim Cesarzowi, czego przez swe doświadczenia mógł dociec, a szczegulniey o niektórych ziołach lekarzskich, ktore znalazł na tey wyspie, y ktorych dotąd używaią w Chinach. W roku 1564. ieden rozboynik morski rodem Chińczyk, zawinął do wysp Ponghu, położonych między Formozą y Prowincją Fokien, od dwudziestego trzeciego do dwudziestego czwartego stopnia północney szerokości rozciągających się. Na tego napadła Eskadra Chińska, pod kommendą officyera imieniem *Yu-ta-yaou*. Po żwawey utarczce rozboynik przymuszony był do ucieczki; zabrawszy więc z sobą część swoich ludzi, ktorych był

na

na ląd wysadził, uszedł, chcąc się znowu powrócić do swojej profesyi; lecz Oficyer Chiński uprzedził te jego zamiary, y okrętami swemi zamknął port, z którego on uciekać musiał. Przeto rozboynik przymuszony był szukać dla siebie schronienia na brzegach wyspy Formozy. *Yu-tu-yaou* szedł za nim w pogoń, lecz nie wiadomy tam tych stron, wrócił się nazad do wysp *Penghu*, y osiadł, na nich imieniem Cesarza Chińskiego, ktoremu wnet dał znać o wszystkim. Rozboynik zaś miasto ugruntowania się na wyspie Formozie pozabijał iey obywatelów, którzykolwiek wpadli mu w ręce.

Na końcu roku 1620. jedna Eskadra Japońska zawinęła do wyspy Formozy, a widząc kray bardzo piękny, zostawiła tam swą osadę. Nie długo potym okręt Hollendercki przez nawałność do tej wyspy był zapędzony. Hollendrzy łatwo poznali, iak położenie samo tej wyspy byłoby im pomocne do handlu z japończykami; prosili więc ich o dozwoleństwo, aby mogli wybudować przy porcie pomieszkankę dla swych ziółkow, jeżeliby im kiedy wyjść na tę wyspę przyszło. Dozwolono im tego, chociaż z wielką trudnością, y powiadają, iż Hollendrzy zażyli

żyli fortelu pierwszych fundatorów Kartageny, o tyle tylko prosząc ziemi, ile skura wołowa zaiąć może. Jakożkolwiek bądź, wystawili tam fortecę, w roku 1634. na ktorey dotąd widać ten napis: *Zelanda Forteca: 1634.*

Gdy się to działo, Tatarowie Cesarstwo Chińskie opanowali. *Tchin-tchi-long*, który z niewielkiego Kupca w Prowincyi Fokien, wstąpił się potym handlem y bogactwy po całej Azji, sam ieden prawie oparł się Tatarom wdzierającym się na tron Chiński; swoim kosztem wystawił zbroyną flotę, do ktorey inne przyłączyły się okręty Chińskie. Tatarzyn tym przerażony, ofiarował temu odważnemu Obywatelowi tytuł Krola, lecz próżno; *Tching-tchi-long* albowiem obrał sobie albo zwyciężyć, albo razem ginąć z Ojczyzną. Nie mógł atoli zamyśłow swoich przywieść do skutku, y wkrótce umarł.

Syn iego tegoż imienia nastąpił po nim, y kończył zaczęte przez Oycę dzieło, pobił Tatarow, y wiele kraiu zabrał w Chinach; ale zbity wzajemnie, uchodzić musiał, y w roku 1661. umyślił uczynić się Krolem Formozy. Zamyśl ten zaczął od wypędzenia Hollendrow z wysp Ponghu; przypuścił szturm do Zelandyi,

N

gdzie

gdzie nie było tylko iedynastu Hollendrow z armatami, na których zbywało Chińczykom. Wytrzymawszy kilka szturmow, ustąpili na ostatek ci waleczni Rycerze, warując to sobie, aby im dozwolono iednego z ich własnych okrętow, któryby jeszcze był zdatny do żeglugi. Po tej akcyi, *Tchin tchi-long* wzięł na się dostojność y imię Krola. Wystawił trzy miasta, a stolicę swoją założył w fortecy Hollenderckiej. Naypierwsze obroczył staranie, na ustanowienie rządu; Chińskie Państwo było mu do tego wzorem, tamteysze więc prawa po większey części kazał w tym kraju ogłosić. Syn iego utrzymał się na tronie; lecz wnuk w młodych latach obciążwszy rządy, musiał poddać się Cesarzowi Chińskiemu. Działo się to w roku 1683. y odtąd wyspa Formoza hołduje Chinom. Dzieli się na trzy gubernie, które są pod władzą stołecznego miasta; kommandant zaś tego miasta, jest pod władzą Vice-Krola Prowincyi Fokien.

R O Z D Z I A Ł III.

O Religii Obywatelów Wyspy Formozy.

TRudno jest pogodzić zdania tych, którzy zwiedziwszy Kraie Wyspy Formo-

mozy, Religią Obywatelow iey opisałi, ile że ich iest bardzo mało. Nie wchodząc zatym w roztrząsanie przeciwnych powieści, na samym ich prołym opisanu przestaniemy.

Pewny dzieiopis, o którym powiadają iż był rodem Japończyk, wychowany na wyspie Formozie to świadczy: „Lud ten ma swą Religią obławioną od „Bożka, ktoremu cześć oddaie, a tym „Bożkiem iest książka, która się u nich „nazywa ziemia wybrana. Czynią tey „kłędze głębokie uszanowanie, ponie- „waż w niey zamykają się te obławienia, „na których cała ich polega religia. Przez „dziewięćset lat blisko ci ludzie nie zna- „li innych Bożkow, oprócz słońca y Xię- „życy, którym przypisywali naywyższe „bostwo, gwiazdy zaś mieli za puł-Bo- „gow, czyli pomnieysze bostwa. Cała „ich więc religia polegała na czci zna- „kow niebieskich, którą im oddawali ra- „no y wieczor, sprawując im ofiary z by- „dłat y zwierząt wszelkiego rodzaju. „

Tak nam opisuie wspomniony Dzie-
iopis pierwsze początki religii tego na-
rodu; przydaie y to: „Dwoch Filozofow
„(mowi) pod ten czas żyjących uczynili
„się prorokami, y nowe podali prawo
„tym bałwochwalcom „, udając, iż ie

wzieli od tego Bożka, którego cześć opowiadali. Obrawszy zatem dzień ieden święteczny, z wysokich pagorkow mieli mowę do ludzi. Pospolstwo zdziwione nie zwyczajnym ich stroiem, którym na ten czas przybrani byli, tknięte oraz ich mową, zdumiewało się nad ich nauką. Lecz skoro mu wspomnieli, iż na ofiarę temu Bogu potrzeba koniecznie dwadzieścia tysięcy ferc małych dzieci spalić na ostarzu; lud rozgniewany, natychmiast by ich pomordował, gdyby się byli nie schronili, rzucając okropne na nędznych tych ludzi przekłęstwa.

Przydaie ten mniej rozsądny Autor, iż by wszystkie były spadły nieszczęścia na Formazonow; gdyby ciż sami Filozofowie; gorącemi modlitwami, nie ułagodzili surowości Bożka, którego opowiadali.

Lecz zostawmy go przy swoiey opinii, a szukaymy prawdy w godniejszym wiary Autorze, który czas nie iaki przemieszkiał na Wyspie Formozie; to więc co się powie, z iego iest wyięte opisanie.

Formozanie wielu czczą Bogów, między ktoremi dwoch iest naywyższych, z ktorych ieden mieszka na południu, drugi na wschodzie. Bożek południowy

ma staranie o męszczyznach, a wscho-
dni o niewiastach, bo y sam pŕci jest nie-
wieścicy. Inny Bożek, mieszka na puł-
nocy, lecz ten jest złośliwy; są ieszcze
szczegulnieyſi Bożkowie, ktorzy woyna-
mi władną, y ludzi wojennych w ſwey
maią opiece; osobny jest Bożek, w kro-
rego ręku zdrowie jest ludzkie; inni ma-
ią staranie o zasiewach, strzegą ſowow,
domow, &c. Wſzyſcy ci Bożkowie mają
żony, tak iak dawni wierzyli Poganie;
owo zgoła, wſzyſtkich Bożkow rachuią
ſiedmdzieſiąt y dwa, ktorych czezą y
Chińczykowie mieszkaiący na tey Wy-
ſpie. Bożka pierwſzego uznaią być Pa-
nem nad innemi, wſzyſcy inſi mu pod-
legać muſzą, y tego nazywaią Stworcą
natury. Oddaią mu na ofiarę raz w rok
wieprza, z ktorego mięſo y koſcie palą
na drwach ſandałowych. Wſzyſcy ci Bo-
gowie byli przed tym ludzmi, ſtali ſię
potym częſcią geniuszami, częſcią dia-
błami; y dla tego Formozanie oddaią
część diabłom, mniemaiąc, iż duſze złych
ludzi po wyſciui z cięła przemieniaią ſię
w diabłow, ktorych przez boiaźń ſzano-
wać potrzeba. Naywyższemu z pomiędzy
złych duchow wyſtawuią ołtarze, bią
mu na ofiarę bydło, a niekiedy y ludzi.

R O Z D Z I A Ł IV.

O Juibach, ofiarach, y innych obrządkach
bałwochwalskich Formazonow.

BAłwochwalskiemi obrządkami na tey Wyspie zawiadują niewiaſty, zwane Juiby. Te ofiary zwykły czynić Bogom z wieprzow, z ryżu prażonego, zgłow ielenich, &c. Przy końcu kaźdey ofiary, jedna Juiba miewa długą mowę, nakształt modlitwy, w tym miota ſię gwałtownie, przeraźliwie wrzeſzczy, zawraca oczy, y rzuca ſię o ziemię, tak mocno przyłęgawszy do niey, iż ledwie ją ſześć oſob, oderwać może. Pod czas tych konwulſyi Bogowie odkrywają iey ſwe tajemnice; a gdy ſię to ſkończy zachwycenie, podnoſi ſię z ziemi, ięcząc nie zwyczajnie. Na ten czas wſzyſtkie inne Juiby wyłażą na dach bałwochwalni, tam ſtaią we dwa rzędy na rogach dachu, y uczyniwszy modlitwę, bieżą ſię. Kończą te obrządki powtorną iaką ofiarą w przytomności ludu, który na ten czas piie do upadłey.

Udają Juiby, iż mają moc na zaklinanie czarta, y na wypędzenie go z mieyſc, w którychby mieſzkanie obrał;
wro-

wrożą o przyszłym szczęściu, lub nieszczęściu, o zimnie, upałach, pogodzie, y ślocie. Gdy wypędzają czarta, dziwnie go zaklinają, wyją na niego, zgofą szablą uganiają się niby za diabłem, poki go nie zapędzą aż do morza, gdzie się on topić musi. Ta jednak Juib moc nie bardzo ubezpiecza Formozanow od bojaźni diabłów; dowodem tego są częste ofiary, które oni przy wielkich gościnicach, na ubłaganie złych duchow czynić zwykli.

ROZDZIAŁ V.

O szczególniejszych obrządkach, które przy założeniu iakiego budynku na Wyspie Formozie zachowują.

BAłwochwalnie y domy na tey wyspie są budowane z drzewa bambusowego. Gdy mają zakładać iaki budynek, z pewnemi obrządkami ofiarują Bogom ryż, ścinają potym pierwsze drzewo bambusowe, czynią pewne modlitwy do Bożka, który się ma opiekować przyszłym budynkiem, prosząc, aby go strzegł, y w nim swoje założył pomieszkanie. Wszyscy przytomni stają pod ten czas w koło, y każdy głośno y wyraźnie powinien

opowiedzieć, co mu się przeszłej nocy śniło. Przystępuią potym do tłumaczenia tych snów, a którego sen zdawać się będzie naysmyslniejszy, ten pierwsze drzewo ścina, y Bożkowi opiekunowi ofiaruje pewny napoy, y prosi, aby gośpodarzowi dał pilność w przedsięwziętęy robocie. Gdy cokolwiek budynek wyprowadzony będzie, gośpodarz czyli pan jego wchodzi do niego na czynienie ofiar; Juiby także różne sprawuią gussa, na doświadczenie, czy będzie budynek trwały, czy gośpodarzowi szczęście w nim statecznie pośluży. Pod czas tych obrządkow trzymają w ręku bambusowe korytka pełne wody, y biorąc ie w gębę pryskają nią iak mogą naydaley; uważają pilnie iakim sposobem woda idzie, y z tych znakow wrozą, iak długo trwać będzie budynek.

Tego szczegulniey przestrzegają, ażeby bydle na ofiarę zabite, na wśchod głową było obrocone, ponieważ Bog, który w tey stronie mieszka, u nich iest nad wszystkie Bogi. Ofiarę rombią w sztuکی, oprócz głowy, która cała być powinna; kładą ie na szkatułach, aby się przez moc ofiary napełniły pieniędzmi, kładą także na szpadach y tarczach, aby nabrały potrzebney dzielności na zwycię-
ze-

żenie nieprzyjaciół. Juiby biorą dla siebie znacznieszą część ofiary, a lekko wierny gospodarz inniema, iż grunto-wnie uzbroił się przeciwko natarczywo-ściom czarta.

R O Z D Z I A Ł VI.

O Wstrzemięźliwości Formozanow.

O Bywatele Formozy mają pewną księgę nazwaną *Karichang*, o ktorey takie prawią baśnie: Człowiek ieden z urodze-nia był bardzo szpetny, przeto na każdy dzień pośmiewiska y obelgi musiał znosić od współ-obywatelow; Prosił więc Bogow, aby, jeżeli raz ieszcze przyjdzie na bez-względne drugich pośmiewiska, raczyli go przenieść do nieba. Wyssuchali Bogo-wie tey proźby, y uczynili go strasznym na ziemi; to albowiem nowe bostwo, stąpiwszy na wyspę Formozę, przynio-śło z sobą *Karichang*, w którym zamyka-ią się ustawy dobrego życia, we dwudzie-śtu y siedm artykułach zamknięte, a z tych iednego nie zachować, byłoby na cały naród sprowadzić nieskończone klę-ski. W przepisany czas wstrzemięźliwo-ści przez *Karichang* nie godzi się budować domow, przedawać skor, żenić się, prze-
sta.

stawać z niewiaściami nawet ani z własną żoną, nie godzi się zasiewać, robić broni, nowey zaczynać roboty, bić wieprzow, dzieciom nie dawno narodzonym dawać imion, puszczać się w drogę. Te są nayilłotniejszye ustawy *Karichang*.

ROZDZIAŁ VII.

O Małżeństwach *Formozanow*.

Jak tylko corka przyidzie do lat, dozwalają iey iść za mąż. Kawaler itaraigcy się o damę, prosi Matki, siostry, y innych swoich krewnych, aby poszli do niey, upominki od niego oddali, oraz Rodziców iey y krewnych, do ktorychby to należało, o wydanie za niego Corki upraszali. Gdy ci zezwolą, y podarunki przyimają, tym samym już iest po wesele, bez żadnych innych zabiegow y obrządkow. W podarunku zwyczajnie dają suknie płucienne, lub skurzone, pierścionki z iakiego kruszcu, y manele bambusowe.

Podług niektórych, tamte zwiedzających kraie świadectwa niewiaścyy Formozańskie podług zdania obywatelow, przed trzydziestym szóstym rokiem nie mogą mieć żadnego potomstwa.

Po.

Poki więc do tych nie przydą lat w noc tylko y skrycie widują się z swemi mężami, y to powinny ich do siebie wezwwać. Mąż wezwany od żony, nie wchodzi do izby w ktorej się ona znajduje, lecz czeka przy drzwiach, poki go nie zawoła, a bywa to czasem, że y nazad wrocić się musi. Gdy zaś wnidzie do izby, nie wolno mu zbliżyć się do światła, nie wolno nic mówić, lecz w wielkim milczeniu powinien prosto poić do łóżka, y tam się położyć. Jeżeli chce zażyć tabaki, z cicha chrząka, żona mu ją skrycie podawszy, natychmiast od łóżka odskakuje, y nie wprzód zabiera się do spania, poki wszyscy domowi z izby nie wynidą. Nazajutrz rano mąż wstaje, y najmniejszego do żony nie mówiąc słowa wychodzi, y tego dnia nie powinien w izbie się pokazać.

Wieloność na tej Wyspie jest zwyczajne; mąż gdy chce, może odpędzić od siebie swą żonę, lecz podarunków ktore iej wprzód ofiarował, odbierać nie powinien. Formazan miałby sobie za obelgę, gdyby go przy drugich spytano, iak się ma jego żona, z ktorego jest domu, czy ładna, czy szpetna?

ROZ-

R O Z D Z I A Ł VIII.

O Obrządkach pogrzebowych Formozanow.

Formozanie nie zwykli czekać, aż chory przyrodzonym sposobem skończy życie, ale potrzegliży iż chory bliski iest śmierci, y iuż konać zaczyna, pć mu podają, y gdy odwilżają choremu ustą, właśnie go w ten czas duszą. Chory co tylko taką umrze śmiercią, natychmiast przed wrotami własnego domu białą w taraban (który pospolicie bywa z pniaka wydrążonego) dając znać o tym ludowi. Zaraz unywają ciało, stroją w najlepsze suknie, kładą przy umarłym broń jego, y kilka pułmiskow z ryżem. Tak przez dwa dni trup zostaje. Juiby czynią ofiarę z wieprza, na szczęśliwą podróż nieboszczyka. Przed domem wystawiają bambusowe drzewo z chorągiewką, a przy nim wielką kadź z wodą. W wieczor schodzą się krewni y przyjaciele, y hoynie pią za zdrowie nieboszczyka; ci, którzy bardziej go kochali, kładą się na trupie, z krzykiem y wyciem, pytając się, za co to porzucił życie. Do tych śmiechu godnych obrządkow, przydaymy niemniej śmieszne wykrzywania się y łamania Juib, płacz namiętnych

iętych do tego niewiaſt, y modlitwy ich na ubłaganie Bógów, aby nieboſzczykowi na drugim ſwiecie dali wygodne mieyſce, y dobrych przyiacioſ.

Po dwuch dniach, myią powtore trupa, a czaſem y potrzenie to czynią. Wynoſzą go potym na roſztowaniu na ſiedm lub oſm ſtop wyſokim, nogi y ręce do roſztowania przywiązawſzy. y tak go prowadzą na pewne mieyſce, gdzie przy wielkim ogniu zawieſiwſzy, przez dni dzieſięć wędzą, do poki zupełnie trup nie wyschnie; przy takiej robocie bez wątpienia nie bardzo miłych zażywaią zapachow. Tak uwędziwſzy, przynoſzą trupa do domu, obwiiają go rogożą, y na wyższym daleko niżej było pierwe, kładą roſztowaniu. ktore w koło obwodzą materyą, nakſtaſt kotary. Czaſem przez całe trzy lata trup tak ſtoi, po ktorvch ſkończonych grzebią go w domu doſ wykopawſzy. Przy każdym z tych obrządkow dają ucztę, y na niey wſzyſcy ogólnie pią. Jeżeli nieboſzczyk był żołnierzem. czynią mu pogrzebową mowę, każdy ſaſiad, ktore tylko wiedzieć może, opowiada odwazne iego dzieła, nad głową iego zawieſzają kii bambusowy, tyło naznaczony karbami, ile żyjąc zabił nieprzyiacioſ.

Przez

Przez dziewięć dni koło trupa straż
prawują, a dzieciętego przyjaciela y kre-
wni z szedłszy się, z trąsznym hałasem
y kółataniem wypędzają diabła, o kto-
rym mniemali, iż aż dotąd mógł paśćwić
się nad umarłym. Jeżeli nieboszczyk miał
żonę, Wdowa pozostała, po spuszczeniu cia-
ła do dołu, bierze miotłę, y na południe ją
rzuca, te słowa mówiąc: „dokogoż ten
„dom należeć będzie? ia niechęć być
„iego panią, ani mi należy mieć o nim
„staranie...”

Po niektórych partykularnych miey-
scach tey wyspy, iak tylko w niebezpie-
cznym stanie widzą być chorego, zwa-
szcza, gdy się bardzo, męczy, założywszy
mu sidło na szyję, ciągną w górę, toż
go puszczaią rąptem na ziemię, a kre-
wni, ktorzy tak oczywistemi są zaboy-
cami, natychmiast zabierają się do suk-
cessyi.

R O Z D Z I A Ł IX.

*O szczególniejszych w Religii zdaniach
Formozanow.*

Powracający z tamtych krajow, upe-
wniają nas, iż obywatele Formozy,
świat mają za wieczny, y że wiarę swo-
ią

ią naybardziej na nieśmiertelności duszy zasadzają. Gdy umiera Formozan, wystawiają z zielonych gałązek y zioł chałupkę, pięknie ją stroją, w ktorey ma mieszkać dusza, y na czterech rogach cztery wieszają chorągiewki; stawiają banię pełną wody, y bambusowe drzewo, żeby dusza miała czym się posilić lub się czym umyć, podług potrzeby.

Oprocz tego nauczają, iż dusze złych ludzi po śmierci strącone bywają na męki do pewney fosy, w ktorey pełno plugactwa; sprawiedliwych zaś dusze gorą po nadniami przez most bardzo wązki idą z weselem do raju, w którym wszelkie wygody y zmysłne rozkoszy znaydują się; a gdyby zła dusza chciała poić tą drogą, most pod iej nogami wykręca się, a ona spada do fosy. O przyszłym ciał zmartwychwstaniu nic zgoła nie wiedzą.

Naystraszniejszy grzechem jest u nich kradzież, zaboystwo, y kłamstwo, a co jest osobliwsza, mają za grzech wielki używać pewnych czasów iakieykolwiek odzieży na pokrycie nagości; iak y to nie małym u nich grzechem, gdy niewiašta przed trzydziestym szóstym rokiem swego wieku ma potomstwo.

ROZ.

R O Z D Z I A Ł X.

O Zabobonach y zwyczajach Formozanow.

TO pewna , iż Formozanie nie mają Krolow; podzieleni są na różne zgromadzenia , z których każde ma swego rzadcę , ktorzy nie przerwają między sobą wiodą wojnę. Otwarcie nigdy sobie nie wydają batalii , ale przez zasadzki wzajemnie się gubią , y to u nich nie iest rozboystwem. Głowę lub włosy z pobitych nieprzyjaciół na dowod męstwa swego troskliwie chowają. Zwycięzca włosy nieprzyjaciela zawiesiwszy na palu , tańcuje około niego. Naydoświadczeńsi y naysmielsi miewają kommendę nad żołnierzami , a naystarzi w lecich do rady bywają zażywani.

Przed zaczęciem bitwy , roztrząsają pilnie co się komu śniło , wrożą także z latania ptaków. Pod czas utarczki mężczyźni , niewiaśły , y dzieci rownie nie uchodzą śmierci. Po skończoney bitwie , zwycięzcy powtykawtzy na pale głowy pobitych nieprzyjaciół , czynią ofiarę za ich dusze , każdy potym bierze swą głowę , ktorą pod czas bitwy zdobył , chowa ją w swym domu , która ma być zadatkem szczęśliwości iego. Zwyciężeni zaś tyle lepią lalek , ile z ich strony trupem padło ,

dło, y one z wielką uroczyścią grzebią. Przy tym obrządku Juiby czynią do Bogów modlitwy, prosząc, aby odtąd żołnierzy ich, gdy w zasadzkach na nieprzyjaciół czuwać będą, przed oczyma ich ukrywać raczyli.

Gdy Formozan ieden drugiemu na co przyśięga, biorą obydwaj sznurek, y onę razem przerywają. Nad taką przyśięgą, nic u nich nie masz świętszego, tak dalece, iż za niedotrzymanie iey, największych kar godnemi się sądzą.

Naywyższa rada w każdym zgromadzeniu, składa się z dwunastu osób, z których każda lat przynajmniey czterdzieści mieć powinna. Radni ci przez dwa lata sprawują swoy urząd, a gdy go kończą, wyrывая sobie włosy ze skroni, y zwierzchu głowy. Ci to są, których jest powinnością, uślikować, aby wszystkie rozrządzenia Juib, wykonane były, mieć oraz baczność, aby w narodzie nic się nie działo, coby Bogów obrazić mogło. Przed żniwem y pod czas żniwa dziwaczną zachowują wstrzemięźliwość od sukien, wszyscy nago chodzą, mniemając, iż tym sposobem Bożka, w którego mocy jest obfitość wszystkich rzeczy potrzebnych do wyżywienia, ziednają łaskę. Pod ten czas, gdyby kto iakiegokolwiek zażył

O

odzie-

odzienia, zdzieraia z niego, y pieniężną wkładaia nań karę.

Formozanie maluią sobie twarz, ramiona, y pierś; głowę stroią w różne piora, na barkach y goleniach rozmaite noszą ozdoby z konch wyrobione.

Juiby nie samemi tylko obrządkami Religii, lecz nad to y leczeniem chorych bawić się zwykli. Uczyniwszy wprzod ofiarę Bogom, nacieraia chore części ciała, albo im przyległe. Jeżeli to nie pomoże, wzywaią czarownicy, która udaiać iż rozmawia z duszą chorego, y oney się pyta, własne palce gwałtownie ciągnie ieden po drugim aby trzeszczały, co gdy się uda, pomyslną dla chorego czyni wrożkę. Nie kiedy zażywa liścia z pewnego drzewa, które kładzie na twarz chorego, nabrawszy potym w gębę wody, pryska na ow listek, ten, jeżeli się trefunkiem zegnje ku czarownicy, znak jest dobry dla chorego; a gdy mimo pomyslny tey wrożki, chory umiera, całą winę na mocnego bardzo diabła zwałaia. Gdy chory kona, trzymaia w ręku gołe szable, na odpędzenie czarta. Jeżeli zaś chory przyzedł do pierwszego zdrowia, obowiązany jest uczynić ofiarę swoim Bogom, lecz idąc na mieysce ofiary, powinien w drodze pilne uważać
wszy-

wszystko to, z czego by o przyszłych rzeczach wrożyć można, a zle y nie pomyslnie znaki zdaleka ma omiliać. Na ostatek nie godzi mu się znaydować na zgromadzeniach, które się czynią ku czci Bogow, przez cały czas wstrzemięźliwości, czyli *Karinchang*.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Handlu Formozanow.

Wschodnia część wyspy Formozy niczym prawie nie handluie; Zachodnia zaś która do Chińskiego należy Cefarza, bardzo wielkie prowadzi handle. Stołeczne miasto iey zwane *Tai ouan-fou*, bardzo jest ludne, y u portu tego miasta pełno zawsze okrętow. Znacznieysze towary Formozanow są: ryż, cukier kanar, tabaka, sol, ielenie wędzonki, które Chińczykom mocno smakują, owoce wszelkiego rodzaju, płotna, materye lniane, bawełniane, konopne, kora z drzew, y zioła lekarские. Do nich wzamian przywożą płutna Chińskie y Indyjskie, iedwabie, pokost, porcelanę, y różne rękodzieła Europeyskie.

Wyspę tę można nazwać miejscem naywefelszym, y gdyby Chińczykom

wolno było, większa ich część przeniosłaby się do Formozy, lecz na to potrzeba pozwolenia od samego Cesarza, który go rzadko y z trudnością daie.

Koniec opisania obyczajów Formozy.



JAPONIA.

ROZDZIAŁ I.

Opisanie Geograficzne Państwa Japońskiego.

PAństwo Japońskie, które mieszkańcy nazywają Nipon, albo Niphon co w ich języku znaczy słońce y podpora, położone jest między trzydziстым pierwszym y czterdziстым drugim stopniem szerokości północney, y między setnym pięćdziesiątym siódmym, y setnym siedmdziesiątym piątym stopniem, y trzydziesto minutami długości, rachując od pierwszego merydiana wyspy *Fer.* Wzdłuż się ciągnie od wschodu na zachod, nieco ku północy, na mil Polskich blisko 130. w szerz zaś od północy na południe na mil 30. lub 35. a przeto szerokość jego nie jest tak nie równa, iak niektórzy autorowie sądzą, bo mając Państwo te szerokości wszędzie na sześćdziesiąt lub siedmdziesiąt mil, nigdzie iey nie ma na mil sto.

Około roku 590. po narodzeniu Chrystusa, *Suisyam* Kapłan razem y Monarcha dziedziczny podzielił na siedm wielkich części, wszystkie wyspy składające Państwo Japońskie. Roku 681. *Tenmu* podzielił te siedm części, na sześćdziesiąt y sześć Prowincyi, w których postanowił tyleż szczególnych rządów; odebrane potym wyspy *Jiki* y *Tsushima* Krolom Korei, dopełniły liczby sześćdziesiąt y ośm Prowincyi. Na ostatek podzielono te Państwo na sześćset y cztery niższych Rządów. Zdaie się, iż Opatrzność chciała z wysp Japońskich uczynić świat osobny, na którymby mieszkańcy bez pomocy obcych narodów, mieli wszystkie rzeczy nie tylko potrzebie y wygodom, ale nawet zbytkom dostarczające. To Państwo broni morze zawsze burzliwe, skały, y piaski, dla których te kraie są prawie nie dostępne innym Narodom.

W tym obfzernym Państwie wielka bywa odmiana powietrza, w zimie mają przykre mrozy, w lecie zbyt gorąca; deszcze spadają znaczne w przeciągu roku, a osobliwie w miesiącu Czerwcu y Lipcu, nie są jednak tak regularne, iak w krajach cieplejszych Indyi wschodnich. Grzmoty y błyskawice tam częste bywają.

Z wysp

Z wysp Japońskich trzy są naywiększe. Pierwsza *Nipon*, od ktorey Państwo bierze swoje imię. Wzdłuż rozciąga się od wschodu na zachód, naksztalt szczytki, ktorey iedna część podał się ku północy. Druga *Saikokf*, może mieć w około sto czterdzieści ośm mil Niemieckich, y leży na południe względem wyspy *Nipon*. Trzecia wyspa leżąca między temi dwiema, figury prawie czworograniastej, nazywa się *Sykokf*. Te trzy wyspy otacza wielka liczba innych wysp, z ktorych iedne są małe, nie urodzayne, y skaliste, a inne wielkie, bogate, y udzielnych mające Panow.

Oprocz tych wysp, wiele innych kraio w odległych, jest pod władzą Cesarza Japońskiego, lub też pod jego zoltacją obroną. Takie są wyspy *Kiuku*, czyli *Likweio*; iedna Prowincja Korei ktora nayniżey leży na tey półwyspie, y wyspa *Jeso*.

Wyspy *Likweio* są ku południowi względem Prowincyi Japońskiej *Satsuma*, ktora leży w kraju *Saikokf*, a rozciągają się prawie aż do dwudziestego szóstego stopnia szerokości północney. Na tych wyspach po dwa razy ryż zbierają na rok, a mieszkancy rolnictwa pilnują, lub się rybołówctwem bawią; są bardzo łago-

dni y weseli. Kontenci zupełnie, gdy po pracy napiją się wina, które robią z ryżu, y zagrają sobie na instrumencie muzycznych, których z rąk nie puszczaią, nawet idąc w pole. Mniemają niektórzy iż ten Narod, początek swoy wziął od Chińczyków, gdy ci pod czas wielkiej rewolucyi, kiedy Tatarzy tron ich opanowali, z Ojczyzny swojej uchodzić musieli. Każdego roku między sobą pewną składkę czynią, którą posyłaia w podarunku Cesarzowi Chińskiemu, lecz ponieważ ich Krol Satsumy podbił, płacą iemu osobny podatek.

Nie będziemy tu nic mówić o Korei, w ktorej Japończykowie jednę tylko Provincyą mają. Korea albowiem hołduje Chinom, a iey opisanie już było wyżej.

Jezo, albo Yesso, czyli iak ią Japończykowie nazywają, *Jezogozima* jest naydalsza ku północy wyspa z tych, które oni za granicami swego Państwa posiadają. Jezo położona jest pod czterdziestym drugim stopniem szerokości północney, leży na północ na przeciw *Osju*; zachodzi bardzo daleko w morze dwiema gorami między którymi płynie odnoga morfka. Pełno na tey wyspie lasow, y Panowie iey nie mają tylko z futer dochodu, y z wybornego stokfiszu nazwanego *Karasaki*; jest to ostatni

ostatnia wyspa, która jest znana w stronach połnocnych, y którą Japończycowie nazywają *Oku-Jeso* to jest najwyższy *Jeso*. Wszyscy Geografowie zgadzają się, że jest ten kray, lecz nie upewniają, czy się łączy z Tartaryą lub z Ameryką.

Japończycowie mówią jeszcze o dwóch wielkich wyspach do ich Państwa należących, które iak twierdzą, są odległe więcej iak na sto pięćdziesiąt mil od brzegu *Osia*, leżące między wschodem y połnocą. Naydalsza ku połnocy nazywa się *Guima* czyli wyspa srebrna, naybliższa, *Kinsima* albo wyspa złota. Te powabne nazwiska nie raz wzbudziły łakomstwo w Europeyzykach, osobliwie w Hiszpanach y Hollendrach, lecz ich usiłowania w dościugu do tych wysp zawsze były bez skuteczne.

Około tyśiącznego sześćsetnego siedm-dziesiątego piątego roku, wynalezli trafunkiem Japończycowie wielką wyspę *Bunę*, czyli *Bunexynę*, która ma być na południe blisko na trzyśta mil od Japonii odległa. Jej brzegi tak są wysokie y przepaściste, iż trzeba machinami windować w górę ciężkie baty, na spuszczenie się do niej lub wyjście z niej; Wyspa ta jest cale nie urodzayna, drzewo
tylko

tylko *Arax* wydaie. Cesarz z niey uczyni więzienie na urzędników stanu. Nie wolnicy na tym okropnym wygnaniu, bawią się robotą materji iedwabnych tak pięknych y przewyższających Japońskie, iż wywóz ich za granicę, pod naysurowzemi karami iest zakazany.

R O Z D Z I A Ł II.

O Pierwszych początkach Japończyków.

Pierwey, niżeli w opisanie rządów Japończyków wnidziemy, należy przełożyć krotko, o początku narodu ich.

Nie godna rzecz wspomnienia, co Japończykowie o rodzie swoim wspominają, iakoby go wzięli od Bogów. Opuściwszy zatym ich baśnie, przytoczymy o początkach Narodu tego, zdanie Geografów, którzy na fundamencie podania wschodnich krajów, zaludnienie Wyip Japońskich tym sposobem wyprowadzają.

Bardzo wiele znacznych Familii Chińskich, raz spiknęło się przeciw Cesarzowi, y gdy spiszek ich był odkryty, wszystkich na śmierć skazano buntowników; lecz tak wielka ich była liczba, iż katom w straceniu ich siły uftawały. Cesarz sam ochłonawszy z pierwszego gniewu,

wu, resztę winowaycow skazał, na wieczne wygnanie do wysp Japońskich. Te na ow czas były nie uprawne y dzikie, lecz ci wygnańcy w krotkim czasie tak znacznie zaludnili kray, iż wkrótce się stali strasznemi swoim sąsiadom. Mowią inni, że pewny Cesarz Chiński, będąc zdęty gniewem, że życie ludzkie tak jest krotkie, rozkazał wielu swych poddanych po wszystkich częściach świata, dla wyszukania iakiego lekarstwa, ktoreby go od śmierci zachować mogło. Jeden iego lekarz, sprzykrzywwszy sobie niewolę u nieludzkiego Pana, y okrutnika nad swym ludem, chwycił się tego okazyi, do wymknienia się od iego tyranii: wmówił w niego, że to drogie lekarstwo na Wyspach Japonii znayduie się, lecz dodał, iż jest w ziołkach tak delikatnych, że ie tylko rękami młodem, y czystemi zbierać można. Cesarz kazał zebrać w swoim Państwie trzysta młodych panienek, z ktoremi ow lekarz popłynął, y szczęśliwie przybił do wysp Japońskich, osadził się na nich y zaludnił kray. Z tego dwoiakiego zdania można obrać, ktore się podoba; lecz to pewna, iż to wszystko nie zgadza się z chronologią Japończykow. Raczey więc trzeba iść za zdaniem pewnego Dzieiopisa nie dawnego,

go, który twierdzi, że Japończykowie pochodzą od Tatarów, co się pokazuje, z Kronikow Chińskich, które wspominają, iż Roku 1196. przed Chrystusem Panem Tatarowie poczęli zaludniać wyspy morza wschodniego.

Pierwszą wiadomość o Japonii, przyniósł nam sławny Marek Pol różne świat kraie zwiedzający, który żył przy końcu trzynastego wieku, y który w swoich opisanjach, mówi o tym Państwie pod imieniem *Zypangry* czyli *Zypangu*. Piśma jego dostały się szesnastego wieku w ręce Krzysztofa Kolomba, y nie mało temu biegłemu Żeglarzowi dopomogły do odkrycia nie znanych krajów. Pewna to przynajmniej, iż gdy on przybył do wyspy Hispanioli, mniemał się być w prawdziwcy *Zipangri* Marka Pola.

Dopiero w Roku 1542 Portugalczycy, uniesieni przez nawałność morską do brzegów Japonii. uwiadomili Europę, iż mocne Państwo na morzu wschodnim znajduje się.

Japończykowie iako początek Narodu swego, tak y historią swoją, na samych bajkach mają ufundowaną. Nie mają nic w niej pewnego aż do Roku 660. przed Narodzeniem Chrystusa Pana, którego u nich zaczął panować *Syn-mu* ma-

mający na ten czas lat 78. Ten mimo tak podeszłego wieku, dość długo rządził Państwem, umiał poskromić Narod gruby y nikomu nie chcący być podległym. A ponieważ w chronologii Japończyków nie przerwany sposóbem wyraża się sukcesja Tronu z Familii jego, wątpić nie można, aby odtąd wzięta historia Narodu tego nie miała być prawdziwa. Od *Syn-mu* aż dotąd rachują sto szesnastu Monarchów z tego pokolenia, którzy posiadali Tron linią prostą, wyłączwszy iedno zamieszanie, przez które to Państwo w ręce dwóch Panów dostało się, przez to iednak nie wyszło berło z linii prawdziwego Monarchy. Rewolucya ta przypadła w Japonii, około wieku dwunastego.

R O Z D Z I A Ł III.

O Rządach Japończyków.

W początkach rządu Japończyków, władza nad wojskiem była powierzona Hetmanowi który się zawsze nazywał *Kubo*, do tego nazwiska przydano potym słowo *Sama*, co znaczy Pana. Cesarz na ow czas nie powierzał urzędu tego tylko ludziom doświadczonego męstwa y wier-

no-

ności. Jeden z tych *Kubo-Samo*, wszczął wojnę domową, y założył nowy tron, obok z tronem Pana swego; od tąd dwóch Cesarzów w Japonii panowało, ieden pod imieniem *Mikaddo*, albo *Dairi*, a drugi pod imieniem *Kubo-Sama*. Ci dwaj monarche przez długi czas walczyli z sobą, co dało okazję partykularnym Rządom różnych Prowincyi, iż się Panami ich poczynili. Trwało to zamięszanie aż do szesnastego wieku, w którym *Kubo-Sama* samowładnym uczynił się Monarchą, a *Dairemu* władzę tylko duchowną, y w rzeczach religii zostawił. *Dairi* wszelką odbiera cześć, y poszanowanie; dochody ma nie zmierne, wszystkie godności duchowne rodzaie, sędzi niektóre sprawy zachodzące między Panami; świecki zaś rząd y zupełna władza jest przy *Kubo-Sama*.

Miasto *Meako* jest stolicą *Dairi*; warta liczna zdaie się przestrzegać iego bezpieczeństwa, a w samej rzeczy trzyma go w arefście. Ukruconą tę iego władzę nadgradzaia mu przez cześć pobożną iego osoby, którą mu prawie iak Bożkowi wyrządzaia. On jest najwyższym Kapłanem, osoba iego jest święta, a iak pewny Autor mowi: „Cesarz duchowny w Japonii „, „nienależby, iż ubliżył swojej świętobli-

„wości, gdyby się ziemi nogą dotknął.
 „Jeżeli chce dokąd iść ludzie go na swych
 „noszą ramieniach. Nigdy nie wychodzi,
 „na powietrze ostre, ani na słońce, które
 „za zdaniem ich, nie godne oświecać gło-
 „wy jego. Naymnieysze części ciała jego
 „tak są święte, że nie śmie ani włosów z
 „głowy, lub z brody strzyć, ani paznok-
 „ciow obrzynać. Czynią mu to gdy śpi,
 „a ieszcze że się odważano na to, po-
 „czytuia im to za kradzież. Przed tym po-
 „winien był siedzieć na tronie przez kil-
 „ka godzin z rana w koronie Cesarzkiej,
 „tak żeby się naymniey nie ruszał, co
 „miano za znak spokojności Państwa.
 „Przeciwnie zaś, jeżeli mu na nieszczę-
 „ście przyszło się ruszyć, lub oczy obro-
 „cić na jaką Prowincyą, mniemano, że
 „woyna, ogień, głód, y inne straszne
 „kary wkrótce przyspieszą na zniszczenie
 „Państwa. Uwolniono go potym od tak
 „przykrego obowiązku, czyli podobno
 „Dairowie sami ten ciężar z siebie zrzu-
 „cili. Teraz tylko kładą koronę Dairską na
 „Tronie, mniemając, iż gdy ta nie po-
 „ruszoną zostanie, też same skutki spra-
 „wić może. Każdego dnia pokarm dla
 „Daira gotują w garkach, nowych; co-
 „dzień także nowe y iako nayszystsze dla
 „niego być muszą stołowe naczynia, lecz
 „to

„to wszystko z prostej gliny , aby bez
 „zbytecznego kosztu , można każdego
 „dnia to popsuć co było na jego stole.
 „Rozumieją albowiem Japończykowie , iż
 „gdyby się ważył kto z tych czci godnych
 „naczyć iść , gęba by mu się y gardło
 „natychmiast nadęły. Toż samo trzyma-
 „ią , y o świętych szatach Dairi , kto by
 „je nosił bez wyraźnego iego pozwole-
 „nia , byłby ukarany ciężką puchliną. „

Po śmierci Dairi , cały stan duchow-
 wny się zgromadza , y wynoszą na tę
 naywyższą godność naybliższego dziedzica
 bez względu na wiek y płeć. Czasem bywa
 syn jeszcze dziecko , czasem córka Dairi ,
 byleby nie zamężna. Jeżeliby konkurren-
 tow wielu było , iednego po drugim czy-
 nią ucześnikiem Tronu , wszystkie te ie-
 dnak odmiany dziecią się skrycie , y po-
 spólstwo o tym nie wie poki , aż na-
 stępstwo będzie zupełnie rozporządzone.

Dairi miewa dwanaście żon , a z tych
 która mu pierwsza porodzi pięciu synów ,
 do ucześnieictwa tronu bywa od niego
 przypuszczona. Szaty tego Kapłana Cesa-
 rza są dość ordynaryjne. Suknia iego spo-
 dnia jest z iedwiabiū czarnego , zwierz-
 chnia toga czerwona , a na te wdziewa
 coś podobnego do krepy. Na głowie nosi
 czapkę podobną do mitry. Pałac iego
 wiel-

wielce kosztownie ozdobiony. Dworzanie Dairi, którzy iako y on, mienia się być plemieniem swych Bogow, mają szaty bardzo długie, szerokie, z wielkim ogonem; czapki ich są czarne różney figury, podług różności ich dostoięstwa.

Kubo-Sama z swym Dworem mieżka w mieście Jedo. Chociaż iego Państwo nie jest nayrozlegleysze, on iednak jest iednym z naybogatszych Monarchow na świecie: dochody iego wynoszą co rok na trzy tysiące dwieście dwadzieścia ósm *manow* y sześć tysięcy dwieście *kokfow* ryżu; w Japonii albowiem wszystkie dochody w tych dwóch miarach ryżu zamykają się. Jeden *Man* zawiera dzieśięć tysięcy *Kokfow*, a ieden *Kokfs* trzy tysiące opalek ryżu. Woysko Państwa składa się z trzech kroć ośmiu tysięcy piechoty, a z trzydziestu ośmiu tysięcy osiemset iazdy, y te woysko swoim kosztem utrzymują Panowie różnych Prowincyi. Ten który ma dochodu dzieśięć tysięcy złotych, powinien przystawić dwudziestu piechotnych, a dwóch konnych, y tak inni podług tey proporcyi; procz tego Kubo-Sama utrzymuje na żołdzie swoim sto tysięcy piechoty y dwadzieścia tysięcy iazdy na garnizony do fortec, y na

P

trzy-

trzymanie warty przy sobie. Jazda od pięty aż do głowy pancerzem okryta, małe karabinki, poćiski, dzidy, y szable, zwyczajną iey są bronią. Piechota używa szyszaków, dwóch pałaszów, dzid, y muszkietów. Infanterya dzieli się na kompanie; pięcią żołnierzami kommanderuje Kapral, a dwudziestą pięcią wyższy oficer. Każda kompania składa się z dwóch set piędziesiąt ludzi pod kommandą Generała, tymże porządkiem idzie y Kawalerya.

Kubo-Sama tę zachowuje politykę, iż zawsze trzyma na swoim dworze żony y dzieci Gubernatorów Prowincyi, iako y innych znaczniejszych urzędników, oni też sami muszą co rok przy iego Dworze mieszkać przez sześć miesięcy, a ponieważ tam nie zmienne ponoszą wydatki, dla tego do znacznych bogactw nigdy przyiść nie mogą.

Każde miasto Cesarzkie ma Gubernatorów, którzy koleją rządy sprawują. A gdy ieden urząd swoy zakończy, przy boku Cesarza zostawać musi; Pensya ich jest szczerpła, ale przypadkowe intraty prawie niezmiennie. Dwór ich składa się z trzech Marszałków Cywilnych, lub wojskowych, ci wszyscy godnego są urodzenia, y mają pod sobą trzydziestu niższych

szych Officyerow. Wszyscy ci Urzędnicy płatni są, y postanowieni od Cesarza, y zdaie się, iż nie tak są wyznaczeni od Cesarza na usługę Gubernatorow, iako raczey na postrzeganie sposobu, którym się obchodzą w powierzonym sobie rządzie.

Rada Gubernatorow składa się ze czterech magistratow, te zaś mają znówu swych Namieśnikow, do sądzenia spraw pomnieyszych cywilnych. W każdym mieście iest iedne Towarzystwo, ze trzydziestu familii złożone, które na iedney mieszka ulicy; powinnością iego iest szpiegować, y przytrzymywać złoczyńcow. Garbarze, których rzemiołło podłe iest u Japończyków, karzą y exekwują winowaycow.

Godne są uwagi tego Narodu rządu; każda u nich w mieście ulica ma swoich Officyalistow, dobrego porządku pilnujących; Pierwszy z nich nazywa się *Ottona*, do którego należy mieć bacność, aby straż każdą noc po ulicach miasta się odprawowała; wszystkich mieszkających w swoich domach, y komornikow regestr u siebie mieć powinien; zapisywać oraz tych, którzy się urodzili, pomarli, pożenili, wyiechali w drogę, odmienili swoje mieszkanie, y to z opisaniem każ-

dego przymiotów, religii, urzędu, y rzemiosła. On rozstrząda sprawy pomniejszy, lecz nie może przymusić tron do poddania się swemu sądowi; jeżeli zajdzie appellacya, o całej sprawie daie znać do Trybunału Gubernatora miasta, nakoniec musi odpowiadać za to wszystko, co się trafić mogło na jego ulicy. Mieszkający po ulicach obierają go większością głosów, a dziełaty grosz z towarów zagranicznych, idzie na płacę dla niego.

Ottona ma trzech Namieśników. Wszyscy obywatele ulic są podzieleni na kompanie po pięciu ludzi, z tych każda ma swego starszego. Komornicy wolni są od wszystkich podatków, y innych ciężarów, powinni tylko odprawować straż nocną. Najęcie domów jest bardzo drogie, co miesiąc płacić potrzeba od mieszkania podług liczby mat słomianych, któremi są domy pokryte.

Każdey nocy dwa Ronty chodzą po ulicy, z których każda na dwie bramy się zamyka. Znieważyc iakim sposobem tę wartę, byłoby to śmiercią być karanym. Obywatel chcący odmienić ulicę swoją, powinien w przod u swego Ottona otrzymać świadectwo o życiu, y obyczaiach swoich, y do tego pozwolenie

nie na piśmie. Potym podaie suplikę Ottonowi ulicy tey, na ktorey chce mieszkać, wyrażając przyczyny tego przeniesienia się; jeżeli żadney nie znajduie przeciwności, pomieszczony bywa między Obywatelow nowey ulicy, którą sobie obrał, y Ottona ma uważać iego postęпки. Przedaie potym dom swoy dawny, a kupujący powinien zapłacić procent summy, za którą kupuje dom, po ośm a czasem y podwanaście od sta. Te pieniądze idą do skarbu ulicy.

Obywatel wybierający się w podróż, powinien wziąć świadectwo od starszego swey kompanii, w którym się wyraża przyczyna wyjazdu iego, y czas przez który ma się w drodze bawić.

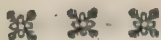
Jeżeli się iaka kłotnia wszeczyna na ulicy, mieszkający w poblizszych domach powinni błących się rozerwać. Ten któryby drugiego w tey kłotni zabił, śmiercią bywa karany, chociażby to dla własney obrony uczynił. Trzy domy naybliższe owego miejsca, gdzie się popełniło zaboystwo, bywają na nie iaki czas zamurowane; ludziom jednak mającym tak być zamkniętym, pozwalają wczesnie, na cały czas zamknięcia opatrzyć się w potrzebne do życia rzeczy. Innych wszystkich Obywatelow ulicy na ciężkie

skazują roboty, starszych zaś kompanii surowiej karzą. Japończyk porywający się do szabli, pugiuału, śmiercią bywa karany, jeżeli o to oskarżony będzie.

Wszystkie dochody z miast zawisły na podatkach, które płać z placow, które domy zajmują. Jest jeszcze u nich nie iaka składka dobrowolna, lubo nie coroczna, na podarunki Gubernatorom. Japończykowie nie wiele mają przepisanych praw, wszystko tam idzie, podług niektórych dawnych przepisów, y podług ukazů Cesarza.

Xiążę, lub Pan iaki znaczny, przekonany o złe sprawowanie urzędu swego, bywa wygnany na pewną wyspę; a jeżeli wina będzie wielka, karzą go rozcięciem brzucha, y jeżeli łaska Monarchy nie przystąpi, cała familia oraz z nim ginąć musi. Częstoć dozwalaiają, aby naybliższy krewny obwinionego stracił w własnym jego domu, y chociaż zginąć od cudzey ręki jest zawsze nie sławna, tak iednakowoż u Japończyków zadana śmierć, ani tracącemu, ani straconemu, żadney nie czyni hańby; kara pospolstwa jest krzyż, lub ogień, czasem też winowaycy ucinają głowę, lub go mieczem na kawałki rozcinaiają.

ROZ-



R O Z D Z I A Ł IV.

O Religii Japończyków.

Nie którzy Autorowie dwanaście Religii liczą w Japonii, lecz podobno zwiedzający tamte kraje, patrząc na różność ich obrządkow wnosili z nich różność Religii. My w tey mierze to tylko przytoczymy, co możemy mieć naypewniejszyego. Trzy więc szczegulnieyszych w Japonii jest Religii imo Dawna nazwana *Sintos* zdo *Budso*, albo część zgra nicznych Bóstwanow, z Chin lub z Siam sprowadzonych, *3tio Siuto* czyli nauka Filozofow opisujących naukę obyczajow.

W samych początkach Monarchii Japońskiej szukać potrzeba początku Religii *Sintos*. Ten Narod pod imieniem Duchow Niebieskich, cześci siedmiu swych Monarchow pierwszej linii; pięciu także poś Bożkow iako drugiej linii pod imieniem *Kamis*; innych także wszystkich Cesarzow, poczynwszy od pierwszego *Syn mu*, który był głową trzeciej linii, kładą w liczbę Bożkow. Każdy Cesarz następca, poprzednikowi swemu cześć oddaje Boską, y uroczyście ogłasza, nad czym on ma mieć władzę w rzeczach ludzkich.

Kamis, który różne Sekty Japończyków w jedną złączył Religiją, y który nazywał się *Tensio Dai-Dsin*, był głową drugiey linii Familii Cesarzskiey, y najpierwszy z Bogów ziemskich, był albowiem mianowany Oycą Narodu, y od niego *Dairi* ma prawo dziedziczne do Tronu, który prosta linia pochodzi od starszego syna jego. Japończycy wielkich ludzi czasem między Bogów policzają, lecz ci mniejszemi tylko są Bożkami, którym między gwiazdami dają miejsce.

Kościoły *Kamis* nazywają *Mias* to jest mieszkaniem Dusz nieśmiertelnych, a w całej Japonii, Kościołów tych więcej rachują nad dwadzieścia siedm tysięcy. Ponieważ zaś w pierwszych wiekach żadnych u nich Bałwanów nie czczono, żadnych też nie mają Pośągów. w Bałwochwalniach *Mias*; a jeżeli, które są w prowadzone, tych zamkniętych w skrzyni trzymają, y w Święto tylko *Kamis*, które raz szczególnie w sto lat przypada, ich wystawiają.

Wszystkie prawa Sekty *Sintos*, w tych pięciu zawierają się przykazaniach. 1^{mo} Mieć serce czyste. 2^{do} Wstrzymać się od tego wszystkiego, co może człowieka skalać. 3^{cie} Krwią się nie mazać. 4^{to} Mięsa nie jeść, 5^{to} Nigdy się nie zbliżać do trupa.

pa. Cała ich nauka doczesne tylko ma za cel uszczęśliwienie; mało co wiedzą o nieśmiertelności duszy, o przyszłe rzeczy niedbaią, a przeto innocy do Bogów nie czynią modlitwy, nad tę „Uczynicie „nas dziś szczęśliwemi, a my was kwitujemy z reszty. „Lubo wyznawają najwyższego Boga, krory mieszka na wyłokosci Niebios, y Bóstwa pomniejszye polczone między gwiazdy, lecz się do nich nigdy nie modlą, y ofiar im nie czynią. Nie spodziewają się najmniejszego dobra, ani obawiają się iakiego nieszczęścia od nich, atoli przez ich imię przyślegają. Do tych tylko się modlą Duchow, którzy żywiołami, drzewami, zwierzętami, y wszelkiemi w życiu doczesnymi przypadkami władną. Nic nie mają przeciwniejszego rozumowi, iako opisanie rodzaju Bóstwa w tej Sekcie. W książkach ich, ani o istocie, ani o przymiotach Bogów nic nie mają takiego, coby mogło bawić rozum, ta tylko w nich się zawiera nauka: że dusze nie czyste nie idą zaraz do Raju swych Bogów, ale przez tyle czasu błagać się muszą, ile potrzeba na wypłacenie się za grzechy ich. Przypuszczają diabłów, lecz podług ich zdania, te złe duchy są duże

fze liszek , ktore w Japonii nie zmierne
czynią szkody.

Obrządki Religii Sintos.

TA Sekta , ani obrządkow , ani Cere-
monii , ani modlitw iednostaynie
przepisanych nie ma ; gdy iść mają do
Kościoła , kąpią się pierwey y myją ,
przestrzegając ażeby byli w stanie czy-
stości. Surowi w swey Religii Sinto-
sowie nauczają , iż kto ma umyśł nie-
szczęśliwym iakim przypadkiem ponie-
szany , albo ma zaprzątnioną myśl o
przeszłej szczęśliwości , taki stawać w o-
becności Bogow niepowinien. „ Takie ,
„albowiem myśli , mówią oni , obrażają
„owe czyste istoty y spokojne , ktore
„zniesć nie mogą najmnieyszego pomie-
„szania w zupełności swego błogosławień-
„stwa ludzi podległych smutkowi , y
„innym namiętnościom. „ Mniey zaś
nabożni w tey Sekcie , gardzą temi skru-
pułami , a nabożeństwa swoje tym po-
rządkiem odprawują. Wychodząc z do-
mu , nayprzod z wielką troskliwością się
kąpią , y myją ; wdziewiają potym *Kami-
suno* , czyli szatę ceremonialną , istotnie
do nabożeństwa potrzebną , y tak z po-
wa-

wagę y z wielką układością idą do Kościoła. Na dziedzińcu kościelnym ſtoi naczynie z wodą czytą, w ktorey ręce inacząć powinni, toż oczy ſpuściwszy, z pokorą y ſkruchą, przyſtępuią do drzwi kościelnych, tam patrzą przez okno, z ktorego widać zwierciadło. To zwierciadło znakiem u nich ieſt Boſtwa, y rozumieją, iż iak tylko ſię wnim przeyrzą, natychmiaſt Bog nayskryſtſze ich myſli przenika; klękają potym przed oknem głowę ku ziemi ſchyliwszy, a witaſzy, y oczy w zwierciadło wlepiwszy, modlą ſię do Boga, rzucają przez kratę kawałek ſrebra na iakmużne Kapłanom, nakoniec po trzykroć dźwonią, ſądząc, iż Bogowie w tym dźwięku bardzo ſobie podobają.

Pielgrzymowania Sintoſow.

Sintoſowie naywiękſzą pobożność ſwoją na pielgrzymowaniu zakładają, ktore do Kościołow tylko ſwych właſnych Bogow odprawują. Pierwſze czynią do Jſſyie czyli Jxo. drugie do trzydzieſtu trzech Kościołow po rożnych w Pańſtwie mieyſcach z naydujących ſię, trzecie do niektórych Kościołow Kamis ſławnych przez
mnie-

mniemane cuda. Takie pielgrzymowania nazywają *Sanga*; każdy zaś doskonały *Sintos*, obowiązany jest odprawić *Sangę* raz w rok, albo przynajmniej raz w życiu swoim, a to jeżeli nie z pobożności, to przynajmniej dla miłości Ojczyzny, y poszanowania Bożka Ojca Japończyków.

Tonfo-Dai-Dsin narodził się w Prowincyi *Jfie*, ma tam Kościół, który nazywają *Dai-Sing*, to jest Kościół wielkiego Boga. Jest to gmach prosty, w którym nie masz nic osobliwszego, prócz samej starożytności, drewniany szpetnie snopkami poszity, mniemają, iż nie można żadney mu przydać ozdoby, bez zgwałcenia jego świętości. Wewnątrz równie szpetny jako y po wierzchu, całe jego bogactwo, jest iedno potężne zwierciadło z kruszcu, y niektóre pościannach figury z papieru wystrzyżane. W koło tej Białochwalni, jest sto małych izdek po większej części bardzo niskich. *Kanizowie*, czyli ludzie do usług Kościoła należący, w nich mają swoją domki, do których ubogich pielgrzymów, iednak nie darmo, przyjmują. Opodal jest miasteczko, w którym pełno Austeryi y różnych Rzemieśników. Do nawiedzenia tego Kościoła wszystkie po-

my-

myślności przywiązane, iako to, zdrowie, bogactwa, godności, liczne potomstwo. Starzy, słabi, albo zabawni sami nie mogąc odprawić Sangi, odprawiają przez innych naiętych.

Cesarze y Panowie tymże sposobem pełnią te obowiązki; naięty posłaniec co rok imieniem ich pełni tę powinność. Japończyk który ma się pućć w drogę do *Jſſe*, przywiązuje do wrot domu swojego sznurk papierem błękitnym okręcony, chcąc oddalić od siebie tych wszystkich, którzy zmazali się *ima*, to jest nie czystością iaką. Bo gdyby podług ich mniemania człowiek nie czysty wszedł do domu wybierającego się na pielgrzymowanie, tym samym wprowadziłby go w ciężkie przypadki, y niepomyślne sny. Nie dosyć na tym pobożny jeszcze pielgrzym wstrzymać się powinien od wszelkiej nie czystości, nawet y od żony dalekim być ma, nie dla tego, żeby się tym Bogowie brzydzili, ale żeby mu to było przeszkodą do należytego odprawienia świątobliwości Sangi, czyli podróży jego, miałby roztargnienie w myślach duchownych, y straciłby wszelką załugę tej dobrej sprawy.

W całym Państwie są wszelkie opatrzone wygody dla pielgrzymujących do *Jſſi*,

Jsi, tak pieszo, konno, iako y wozem tę podróż odprawujących. Gdy Pielgrzym stanie na miejscu, przyjmuje go Kanuzi, albo kościelny do swego domu. Tam odpocząwszy nie co, nawiedza z nim razem Kaplicę y pomieszkanie Boga *Tensio-Dai-Dsin*; ztamtąd idą do iaskini, którą nazywają krainą niebieską; bo gdy *Tensio-Dai-Dsin* zamknął się razu iednego w tej iaskini, zaczął tym oddaleniem się swoim słońce y gwiazdy, y na cały świat ciemności sprowadził, dając mu znać, iż on był najwyższym iestestwem, y źródłem wszelkiego światła. Blisko tej iaskini jest posąg Kamis siedzącego na krowie, co u nich jest wyobrażeniem słońca. Skończywszy te nawiedzenia, Pielgrzym wchodzi do Kościoła, y tam w postaci bardzo pokornej Bogu *Tansio-Dai-Dsin* najciemniejszy swoje odkrywa myśli, y daie Kanuzis iadmużnę.

Jammabos czyli Pustelnicy Sekty Sintos.

Jammabos czyli żołnierze gorni, bardzo są dawni w Japonii; powinność ich jest bić się za nabożnych do Kamis, y utrzymywać czcicielow iego. Zycie bardzo ostre prowadzą, pielgrzymują ustawicznie

cznie po niektórych gorach, które za święte mają, żyją korzonkami, a w śródy zimy, w zimney kąpią się wodzie. Mają za swego Fundatora pewnego *Gienna-gioffa*, który żył prawie przed tysiącem sto lat; to tylko o nim powiadaią, że zawsze na pustyniach mieszkał, y nowe dla wygody pielgrzymujących powynaydował drogi. Ci Pustelnicy na dwie dzielą się części, nazwane *Tosansas* y *Fonsansas*, tym zaś tylko między sobą się różnią, iż iedni pielgrzymkę swoją odprawiają na górę położoną w Prowincyi *Bugen*, drudzy do grobu swego Fundatora w Prowincyi *Jostfyno*. Na każdy rok ci żołnierze pustelnicy oddają pokłon swemu Hetmanowi mieszkającemu w *Meako*, y składają mu część iasmużn swoich, on za to pozwala im, uczynić przystoyną jaką w sukniach odmianę. Odzienia ich nie różnią się od świeckich, szable noszą nie co krotsze y w pochwach płaskich, zawsze z małą laską chodzą, którą nazywają laską Bożką *Diiso*; Na tey bywa gałka y cztery miedziane kołka, ktoremi oni pod czas pacierzy brząkają. Gdy przechodzących proszą o iasmużnę, grają w trąbę zrobioną z iedney wielkiej konchy białey, gładkiej, po ktorey idą cętki y żyłki czerwone, która się znayduje na brzegach *Away*. U pasow rycerskich noszą frandzle dłuższe

sze lub krótsze różnym ułożone sposobem, podług każdego rangi, którą ma między swemi Towarzyszami, Sandaśy plecione ze słomy kwiatu *Tarat*, który mają za święty, są ich zwyczajnym obuwie. Włosy, z tyłu głowy krótko ucinają, na czele długie noszą. Mają żony, a dzieci swoje z młodości przyuczają, aby przykładem ich włóczęgami byli.

Inni żebracy y Pielgrzymi Japońscy.

Jammabos pospolicie mieszkaią przy *Mias*, prosząc o jałmużnę zuchwale y głośno wrzeszczą; inni żebracy włóczą się po drogach y mieyscach publicznych, chodzą zawsze po czterech; suknie mają z białego płótna, iakich używają Officyerowie przy Dworze *Dairi*. Do Wsi przyśzedłszy tym porządkiem wchodzą: dwóch poważnie y pomału idą przodem, niosąc kusz papierem przybrany, przez co podobno dzieła swych Bogów chcą wyrazić; trzeci grubym głosem śpiewa pieśni stośniące się do tych dzieł, a czwarty od domu do domu chodząc, zachęca mieszkańców do szczodrobliwości.

Jest ieszcze u Japończyków inny rodzaj żebraków, którzy grają na cytrze,
czy-

O Odszczepieństwach Sekty Sintos. 241

czyli na podobnym instrumencie do skrzypcow, ci o nic nikogo nie proszą, na tym tylko przestają, co im kto dobrowolnie ofiaruje. Znajdują się także po drogach, (których jednak w poczet żebraków kłaść nie można) którzy o żadną nie proszą iasmużne; pod czas największego zimna nago chodzą, biegając bez przestanku.

R O Z D Z I A Ł V.

O Odszczepieństwach Sekty Sintos.

Poſpolite ieſt mniemanie, iż do Japonii cześć Bałwanow dopiero około Roku pięćsetnego czterdziętego trzeciego po narodzeniu Chryſtufa Pana była wprowadzona. Aż do owego czasu Religia Sintos była jedna, lecz ſkoro Bałwochwaltwo było zaſzczepione, natychmiaſt rozdwoione dwie Sekty, roziały ſię wzajemnie przeciwko ſobie, y ta ich niechęć trwa aż dotąd. Pierwſza nazywa ſię *Juitz*, która żadney odmiany w dawney Religii nie przypuſzcza. Druga *Ryobus*, która z kraiową dawną Religią cześć Bałwanow pogodzić uſiłuie. Duſza Amida, mowią uczniowie tej Sekty, złączyła ſię y po-

Q

mie-

mieszkań z duszą *Tensio-Dai-Dsin*. Ta druga Sekta jest daleko liczniejsza, y wielu nawet Urzędników z Dworu *Dairi* iey sprzyjaia, tak dalece, iż w godzinie śmierci Bałwanów pomocy dla siebie wzywaią.

Fekis, czyli Towarzystwo ślepych.

DO małej liczby Japończyków ściśle naukę *Sinto*śów zachowuiących, można przydać towarzystwo ślepych, którego taki jest początek: Powiadaia, iż młody *Xiaże* zwany *Semnimar*, syn iednego *Dairi*, pozyskał serce pewney *Xiężniczki* ze krwi *Cesarzskiej*, y miał się z nią żenić; lecz śmierć; iey uprzędziła śluby małżeńskie. *Semnimar* niezmiernym przeięty żąd żalem, od ustawicznego płaczu oczy stracił. Dla nieiakiej folgi w tym dwoistym nieszczęściu, przedsięwziął ustanowić towarzystwo, do ktoregoby samych tylko przymowano ślepych. Otrzymałszy na to *Cesarzskie* pozwolenie, sam opisał prawa dla tego towarzystwa; to nayprzod *Buffets-Sato*, czyli ślepiemi *Buffets* nazywało się, y przez długi czas w Japonii kwitnęło. Dzisiay z samych się składa duchownych, y tych życie y obyczaje podobne są do

Se-

Sekty *Jammabos*. W kilka wieków po ustanowieniu tego towarzystwa, z okoliczności pewnego przypadku osobliwszego, powstało drugie towarzystwo ślepych, które wkrótce zgasiło pierwsze, y pociągnęło do siebie nayznacznieysze w Państwie osoby. Przypadek był następujący. Dwie wielkie partye rozdwoiły Państwa Stany. Cesarz *Feki* był wodzem iedney, *Kubo Sama* nazwany *Gendz* drugiey strony. Powodzenie walczących przez długi czas różne było, a zupełne spustoszenie Państwa musiało być skutkiem nieszcześliwey domowey wojny. Na koniec strona *Feki* przegrała. Hetman iego *Kalckiga* Mąż wielkiego serca y nadzwyczajney odwagi, dostał się w niewolą *Foritomo* Hetmanowi strony przeciwney. *Foritomo* bardzo szacował *Kalckiga* y przeto chciał go sobie zobowiązać nayokazalszemi upominkami. Odpowiedział mu wielki ten wojownik: „Wiernym byłem sługą dobrego Pana, a ten już umarł y nie masz któryby doznał odemnie rowney wierności y przywiązania. Wyznaię, że ci winien życie, to iest atoli me nieszczęście, iż spojrzeć na Ciebie nie mogę, abym razem nie czuł w sobie pragnienia wydrzeć ci życia, mszcząc się za Pana mego. Los moy nie dać mi innego spo-

Q 2

„sobu

„sobu okazania wdzięczności, którą
„ci winien za oświadczenia twoje, tyl-
„ko abym wyłupił sobie te obie oczy,
„które mnie do zgubienia ciebie pobu-
„dzaią. „Ledwie *Kalckigo* dokończył tey
mowy, natychmiast oczy sobie wyłupił,
y położywszy ie na talerzu *Foritomo* od-
dał. Postępek ten nie mniej okropny, iako
y śmiały, wzbudził w *Foritomo* posza-
nowanie ku *Kalckigo*, iż go natychmiast
wolnością darował. Mężny ten Rycerz u-
dał się do Prowincyi *Tiunga*, y ustano-
wił w niey towarzystwo ślepych, które
nazywają *Feki*, y które do swego spo-
łeczeństwa wszelkiego urodzenia y kon-
dycyi ludzi przyjmuie. Jeżeli to prawda
co twierdzą niektórzy Historycy, przy-
mioty ich są godne podziwienia. „Nau-
„ka osobliwszą iest ich zabawą; szcze-
„gulniey zaś przykładają się do historyi,
„rymo-pisma, y muzyki. Panowie, iako
„mądrych y wielkiey duszy ludzi powa-
„żają ich wielce. W rzeczy samey Kroni-
„ki państwa, dzieie wielkich ludzi, da-
„wnych zaszczyty Familii, są naype-
„wnieyszym u tych zacnych ślepych skła-
„dem; z ktorych iedni drugim opowia-
„dając dawne dzieie, dokładną Państwa
„swego utrzymują historyą. Nikt nie śmie
„zdaniu ich sprzeciwić się. Mają swoje
„Aka-

„Akademie, w których postępują na rozmaite stopnie, nie tylko pamięć swoją, doskonałą, lecz nad to wierszami wykładają, cokolwiek wiedzieć mogą; najpiękniejszy kawałki historyi swojej w pieśniach wyrażają, przydając im wśzystkie z Poezyi y z Muzyki ozdoby. „

Ubodzy *Fekisowie* żebrzą, inni uczeni żyją z iakiego rzemioła swemu przyzwoitego stanowi. Mają starszego nad sobą, który mieszka w Meako, y tak zupełną po całym Państwie ma władzę nad niemi, iż obwinionych o iaki występki na śmierć skazać może; dekret iednakże jego potwierdzony być powinien od Trybunału Cesarzkiego.

ROZDZIAŁ VI.

O Sekcie Budſo.

Słowo *Budſo*, albo *Budſod* właściwie znaczy drogę bałwanów cudzoziemskich, czyli sposób ich czczenia. Nie masz pewności, czyli bałwochwalstwo u Japończyków początek wzięło dopiero za wprowadzeniem do kraju zagranicznych bałwanów, czyli pierwej ielszcze oddawali oni cześć bałwanowi *Denix*, lub *Kogi*, który dawniej między ich Bogami

miał mieysce. Malują ten bałwan z trzema głowami, y czterdziętą rękami; przez trzy głowy chcą wyrazić słońce, miesiąc, y żywioły, a przez czterdzieści rąk wszystkie przymioty niebios y żywiołów.

Nie wchodząc w roztrząsanie, czyli pierwszy wynalazca Sekty *Budso* był *Fo*, *Siaka* albo *Xaka* Chińczyk lub Japończyk, czyli *Budha Benians* Indyńczyk, czyli *Badhum* Ceylunczyk, czyli *Sommonakodom* Syamczyk, czyli *Sommona Rhutama* z Pegu, &c. zastanowmy się nad historią *Siaka*, albo *Xekia*, który się Bogiem Japończyków uczynił.

Siaka był synem pewnego Krola Ceylanu. W dziewiętnastym roku wieku swego porzucił świat, bogactwa, żonę, syna, y udał się na bogomyślność pod rządem jednego sławnego w owych czasach pustelnika. Odebrawszy nie mało oświecenia od swego nauczyciela, *Siaka* do takiego przyszedł ułożenia, które podług jego naśladowców, w głębokie myśli umysł wprowadza. To ułożenie natym zależy, aby siedzieć nogi na krzyż założony, y ręce wyciągnięte na słońce tak trzymać, żeby dwa wielkie palce z sobą stykały się. W takim to ułożeniu boskich dociekl tajemnic ten szaleniec, y najszybsze w religii rzeczy nie mogły być przed

przed nim ukryte. Poznał, iż ieſt niebo y piekło, przeniknął ſtan duſz ludzkich po ſkończonym tym życiu, przeżyſcie ich w ciała różnych zwierząt, karę y nagrodę przyſzłą, moc bogow, ich opatrzność, &c. y na tym mniemanym obia-
wieniu ugruntował ſwoię naukę. *Annan* y *Kafia* dway znaczneyſi uczniowie *Siaka*, ktorzy dla tego na iednymże oſtarzu z ſwoim nauczycielem otrzymali mieyſce, napifali książkę praw poſtanowionych od niego, ta ſię nazywa *Fokekio*, czyli książ-
ką pięknych kwiatow, albo po proſtu *Kio*, książka wyborna.

Pierwſzy, ktory ogłoſił tę religią, przybył do Japonii około roku ſzeſćdzie-
ſiątego trzeciego po narodzeniu Chryſtufa Pana, wyſtawił zaraz Koſciół *Siakowi*, ktory był nazwany kościołem konia bia-
łego, z przyczyny, iż kłiega wyborna na białym tym koniu wprowadzona była. Ta nauka przez kilka wiekow nie bardzo ſię w Japonii rozkrzewiła; dopiero za pa-
nowania Cefarza *Kinimai* ktory iej ſprzyiał, wzroſł wzięcia około roku pięć-
ſetnego czterdzieſtego trzeciego po naro-
dzeniu Chryſtufa Pana. Doznała ona tru-
dności w przekonaniu nauki Konfucyu-
ſza, ktora z Chin wprowadzona była do Japonii, gdy ſię ziawił pewny filut imie-

niem *Darma* przybyły z Indyi, który ią uwolnił od zarzutów rozumniejszych w Państwie ludzi; potrafił omamić pospółstwo, y dokazał, iż go uznało za prawdziwego swego Nauczyciela. Mowią o nim, iż publicznie uskarżał się, że dnia iednego w pośrzed głębokiego rozmyślania na nieszczęście zasnął, za co na ukaranie siebie samego powieki sobie pourzywał. Y to dosyćby było na omamienie lekko-wiernego ludu, ale przystąpił y drugi cud. Posąg *Amidy*, który według nauki Japończyków jest naywyższym ieststwem, przeniesiony był cudownie z *Fakubasi*, czyli z kościoła konia białego, do Prowincyi Japońskiej w Krolestwie *Korei* leżącey.

Nauka Budfoizmu.

BUDfoiściowie trzymają, że dusze ludzi y zwierząt iedneyże są istoty, y rownie nieśmiertelne; cała zaś między nimi różnica od ułożenia ciał, do których są przywiązane, zawisła.

Gdy dusze ludzkie wychodzą z ciała, idą do domu szczęśliwości, lub nie, szczęśliwości, gdzie odbierają nadgodę, lub karę, iaką sobie zasłużyły.

Tych

Tych maxym zasięgnęli oni od innych kraio w , z swego zaś mniemania przydaia , że wszystko iest niczym , y od tego nic wszystko zawisło ; ztąd poszedł ow napis , który pewny z tey sekty wyrysował na iednym drzewie po trzydziestoletnim swoim milczeniu : „ Powiedz „mi drzewo , kto cie zaszczepił ? ia , „ktorego początek iest nic. Podobny temu y drugi następuiający napis : „ Serce mo- „ie ani ieststwa , ani nieieststwa nie „ma , nigdzie nie chodzi , ani powraca , „żadne go mieysce nie zatrzymuie.

ROZDZIAŁ VII.

O Sekcie Sindo y Sinto.

POnieważ Sindosiwiſtowie żadnych nie zachowuią obrządkow Religii , można ich zatym pomieścić między temi , którzy się nazywaią Filozofami świata , y gdyby temu nie przeczono , że byli , albo są prawdziwi Atheuszwowie , Sindosiwiſtow nazwaćby niemi potrzeba. Nie rządzą się oni tylko *Siculo* , czyli samą Filozofią ; nauka ich w tych się zamyka punktach :

Potrzeba ćwiczyć się w cnocie , bo ta iedna tak nas uszczęśliwić może , iak tylko natura nasza wyciąga.

Zły

Zły człowiek tak jest nieszczęśliwy na tym świecie, że mu nie potrzeba kary na drugim; dobry zaś tak jest szczęśliwy, że się obejdzie bez przyszłej nagrody.

Potrzeba, aby człowiek był cnotliwym, bo jest rozumnym; jest zaś rozumnym, bo nie jest ani kamieniem, ani bydłem.

Nauka ich moralna w tych się zamyka artykułach: Zgadzać swoje obyczaje z cnotą. Czynić sprawiedliwość wszystkim ludziom. Stosować swoje obyczaje do usług uczciwości y przyżytości. Zachować co roztropność każe. Mieć sumienie czyste.

Wielu tłumaczów przydali do tych praw niezmierną moc wykładów y przypisków. Sindosiwiſtowie nie przypuszczają przejścia dusz z iednego ciała w drugie „Jest, mówią oni, duch, który wszystko „ożywia, od niego wszystko pochodzi, „y on wszystko bierze w siebie... Ta osobliwsza dusza posyła inne dusze do ciał według swego upodobania, a tym samym znowu naukę o przeysciu dusz przypuszczają się zdać. Wiedzieć potrzeba, iż ci Filozofowie nazywają duszą świata istotność najwyższą, która nayıerwsze poruszenia daie materji; tej iednak istności

ści nie mają poznania tylko ciemne y niedoskonałe. Nie ktorzy z pomiędzy Sindosiwiſtów wierzą w pewnego ducha, którego iednak nienazywają Stworcą lecz tylko rządzcą natury. Zmarłym ſwym Przodkom czynią ofiary. Gdy święta na pamiątkę ich poſtanowione obchodzą, kąpieli zażywają y z niewiaſtami nie przeſtają. Ciał umarłych nie palą, lecz zwyczajem naszym grzebią w ziemi. Zabić ſiebie ſamego nie tylko u nich wolno, lecz nadto y w niektórych okolicznościach chwalebna, y to za heroiczne dzieło uchodzi. Kiedy po znieſieniu Religii Chreſciańskiej w Japonii, nakazano im, aby w domach ſwoich ſtawiali bałwany, przyſtali na to; poſpolicie na ognisku kuchennym ſtawiają poſąg Amidy kwiatami uwieńczony, y przed nim palą kadzidła. Poſągowi Konfucyusza w ſzkołach dają mieyſce.

Sindosiwiſtowie zażywali wſzelkich ſposobow, aby naukę ſwą roznieśli po Pańſtwie. Krol Japoniki *Sifen* zwany, przyiaźny tym Filozofom, napoiony oraz ich błędami, przedſiewziął założyć Akademią w ſwym Pańſtwie, y do niey nayanacznieyſze nadzieją nadgrody pociągając dowcipy; pierwſze początki doſyć mu ſię udały, lecz potym Bonzowie postrzegł-

strzeższy, iż tym sposobem zmierzano na ich zgubę, wielkim Narodowi pogrozili nieszczęściem, jeżeliby to zgromadzenie naukami bawiących się ludzi dłużej trwać miało. Siseń musiał odstąpić przyjaciół swoich, y żeby wolnym został od prześladowania, Synowi y kłiąg swoich, y tronu ustąpił.

R O Z D I A Ł VIII.

O Wierze Chrześcijańskiej wprowadzonej do Japonii y iey upadku.

Jak tylko Portugalczycy zaczęli handel z Japonią, tak zaraz do niej y światło wiary wprowadzili. Nastąpiło to roku 1542., lub też 1549. Nauki Świętego Franciszka Xawerego, pokora y gorliwość Misjonarzów, gorąca pobożność nowonawroconych, sprawiły, iż nowozaszczepiona ta latorośl pięknie kwitnąć zaczęła; lecz wkrótce łakomstwo, próżność, y pycha obaliły chwalebną tę budownię, y były przyczyną, iż Portugalczycy tak obrzydliwemi stali się w tym narodzie, iak przedtym byli miłemi. Zażyjmy tu słow prawdę kochającego Autora, y tym godnieyszego wiary, im bardziey ganiać postępki Portugalczyców, nie prze-

przepuszcza y Hollendrom Ziomkom swoim.

„Słyszałem często, mowi *Koempfer*,
„od Japończyków godnych wiary, że
„pycha y łakomstwo wielce przyczyniły
„się do ochydzienia y nienawiści całego
„narodu Portugalskiego w Japonii. Nie
„widzieli Japończykowie w Portugalczy-
„kach tych cnot, które im opowiadali
„Misjyonarze. Towary Europeyskie nazbyt
„drogo y z wielką lichwą im przeda-
„wano; przychodziło zatem powoli do
„tego, że Japończykowie powątpiewać za-
„czyniali o prawdach Wiary Katolickiey.

„Bonzowie także, czyli kapłani kra-
„jowi, nie mogąc znieść zmniejszenia
„swoiey powagi, y pokruszenia bałwa-
„now, wzbudzili na Chrześcian niena-
„wiść Dworu, osobliwie, że iednomyśl-
„ność, która na ten czas panowała mię-
„dzy Chrześcianami, obchodziła mocno
„mądrygo Cesarza *Taiko*, y następcę ie-
„go *Jyeias*. Pierwszy winien był koronę
„roztropności y łagodności swoiey, dru-
„gi dostawszy iey przez zdrady y niego-
„dziwe praktyki, tym bardziey niedo-
„brym na pomnażające się Chrześcianstwo
„patrzył okiem, im lepiej wiedział, że
„sierota *Tide-Jory* Syn iedynek *Taiko*, prze-
„ciwko któremu on utrzymał się na tro-
„nie, y wielu iego Dworskich, albo
„Chrze-

„Chrześcianami byli, albo też przychyl-
 „nemi Chrześcianom. Ogłoszono nayprzod
 „wyrok Cesarzki, zakazujący opowiadać
 „naukę Xięży (tak na ow czas Japończy-
 „kowie nazywali Ewangelią) potym Gu-
 „bernatorowie, y znaczniefi po Prowin-
 „cyach Panowie odebrali rozkaz, aby tak
 „przez namowę, iako y przez gwałt
 „przymuszali poddanych do dawney re-
 „ligii.

„Surowo także przykazano Dozor-
 „com handlu Portugalskiego, aby nie
 „przywozili na okrętach swoich żadnego
 „Duchownego, tym zaś którzy byli w
 „kraiu, spisawszy, ich kazano wychodzić.
 „W początkach nie czyniono zadość tym
 „rozkazom; Portugalczykowie albowiem
 „y Kastyliyczkowie nowych potajemnie
 „sprowadzili Misyjonarzow. Lecz wkrótce
 „potym trafił się nieszczęśliwy ieden
 „przypadek, który tam Chrześcianom
 „przyśpieszył zgubę. „Poty są słowa Auto-
 „ra Koempfer.

Gdy się to działo, niektorzy Zakonni-
 cy Świętego Franciszka wysłani od rządcy
 Manilii w charakterze posłów do Japonii,
 odważyli się mimo wyraźnych zakazow
 Cesarzkich, publiczne miewać Kazania do
 ludu na ulicach miasta Meako, y tam
 Kościół założyć.

Ta

Ta gorliwość stała się hasłem okrutney na Chrześcian rzezi, która przez czterdzieści lat trwała, y nie skończyła się, aż na zupełnym wygubieniu Chrześcian, y wygnaniu na zawsze z kraiu Portugalczyków. Z ich zguby umieli pożytkować Hollendrzy. Przecięte, a podobno podrzucone listy odkrywały zamiysł Dworow Europeyjskich na opanowanie Japonii, mowiono, że te listy znalezione były na okręcie Portugalskim zabranym od Flotty Hollenderskiej. Mniemana ta uśluga od Hollendrow Cesarzowi Japońskiemu uczyniona, była przyczyną, iż powtore wydano wyrok na wygnanie Portugalczyków, zakazując oraz wprowadzania do kraiu wszelkich ich towarow, oprocz wina Hiszpańskiego na potrzebę Dworu. Nie będziemy tu roztrząsać, czyli na ten czas Hollendrzy wyrobili sobie, aby im tylko sainsym ze wszystkich Europeyzyków godziło się prowadzić handel z Japonią, przez wyrzeczenie się wiary Chrześcijańskiej; nieprzyjaźni im to przysięga, ludzie zaś obojętni powątpiewają o tym. To tylko pewna, że gdy w szrodowney rzezi, czterdzieści tysięcy Chrześcian Japończyków przywiedzionych do rozpaczy, uciekło do iedney starey Fortecy bliskiey *Simabara*, chcąc się tam do upadłej.

padłey bronić; na ten czas Hollendrzy iako sprzymierzeńcy Cesarza, przez dni piętnaście wydali z armat ognia przeciwko tym biednym, czterysta dwadzieścia sześć razy, z okrętu swego który stał w porcie miała *Simabara*. Rzeczą tę całą, tak kończy Historyk z któregośmy wzięli to opisanie. „ Tak podlegające uślawianiu w wykonaniu wyroków, wydanych „na wygubienie z gruntu Religii Chrześcijańskiej, ubeśpieczyły utrzymanie się „Hollendrow w Japonii, mimo wszelkich „zamyśli Dworu, wygnania wszystkich z „kraju Cudzoziemców; ale godniejsi Japończykowie nie mieli nigdy dobrego „rozumienia o nich. Nie mogło się to „im albowiem pomieścić w głowie, iak „Hollendrzy mogli być przychylni y „wierni Monarsze obcemu, którego mieli za poganina, zwłaszcza gdy z taką „zapalczywością powstałi przeciwko ludziom mającym do siebie podobieństwo „w Religii. Dla czego lubo dogadzali y „podlegali iak mogli Hollendrzy Japończykom, atoli mało co ziednali sobie „zadufania y przyjaźni u tego wyniosłego y przesądnego Narodu; y owszem „im więcej dawali im dowodów wierności swojej, tym bardziej rośła w nich „nienawiść ku Hollendrom, y im więcej „zda-

„zdawali się zasługiwać sobie na wzglę-
dność u niego, tym więcej na siebie
„zaciągneli pogardy y niechęci. „

Przy końcu przeszłego wieku, by-
ły ieszcze nie iakie ośtatki Chrześcian w
Japonii, lecz iak tylko ich docieczono,
lub też przyznali się do tey wiary, na-
tychmiaśt z rozkazu Rządu, nędznych
wtrącano do więzienia *Nangasaki* zwane-
go. Y lubo oni imieniem tylko samym
byli Chrześcianami, bo w całej swojej
Religii więcej nie umieli, iak często po-
wtarzać Imię JEZUS y Świętey Jego Matki;
tak atoli byli statecznemi, iż śmierci po-
nieść nie lękali się za wiare. Dzisiaj w
Japonii nie tracą więcej Chrześcian, ale
ich w ściśłym trzymają więzieniu. Dwa
razy w rok stawia ich przed Gubernato-
rem, który na nich wymusza, aby mu
współ-Towarzyszów swoich wydali. Po-
zwalaia im czasem w więzieniu kąpać się,
albo po obfzernym przechodzić się dzie-
dzincu; a wśzystek czas łożą na prę-
dzeniu wełny y konopi, zarobkiem z
tey pracy, żywią dzieci y żony, które
w tymże zostają więzieniu, lecz osobno
od mężów.

Od czasu wytopienia Religii Chrze-
ściańskiej, w ośtatni dzień każdego Roku
w Prowincyi *Nangasaki* spisuią registrę
wszy-

wszystkich obywatelów , wyrażając w nim lata każdego , miejsce gdzie mieszka , rzemiołło y Religiją . Po spisaniu takim , drugiego dnia Nowego Roku , odprawują *Jesumi* to jest uroczysty obrządek wyrzeczenia się wiary Chrześcijańskiej ; deptają nogami obraz Zbawiciela naszego Ukrzyżowanego y Świętej Matki jego . Urzędnicy policyi chodzą po domach każdy swoiey okolicy , tam zwoławszy mężczyzn , niewiaty , dzieci , y domowników , kładą na gołej podłodze te obrazy , y wszyscy koleją deptać ie powinni . Zapisują prawnie wszystkie te czynności , ztwierdzają ie rękami y pieczęciami własnymi , na końcu zaś sami urzędnicy niegodziwy ten odprawiają obrządek . Gdy kto umiera , potrzeba ażeby miał świadków że śmiercią przyrodzoną umarł , że nie ma na sobie żadnego znaku Chrześcijańskiej wiary , y za takim dopiero świadectwem dać się pozwolenie chowania umarłego .

ROZDZIAŁ IX.

O *Dairi* , Dworze jego , y Bonzach
Japońskich.

PRzez dwa tysiące czterysta lat , rząd Japonii był właśnie podobny do rządu

du Kalify Muzulmańskiego. Następstwo tak Krolow iako y Krolowych razem najwyższy duchowny urząd sprawuiących, zaczęło się dopiero Roku 660. przed Chrystusem Panem. Pospolity ieden obywatel, obrotny iednak y śmiały, obalił tę potęgę, która duchowna razem y świecka w iedney zamykała się osobie. Od tego czasu Dairi, prawdziwe u nich bożyszcze, samym duchowieństwem rządzić zaczął, a Kubo-Sama rządy obiół świeckie.

Dairi prostą linią pochodzi od pierwszych Xiążąt Japonickich; lubo zaś z tego idzie pokolenia, które oni mają za boskie, atoli mu nie dają imienia *Mikotto*, którym szczególnie Bógow y bożków iego przodków nazywają. Wspaniały przecież dają mu tytuł *Tensin* co znaczy syn nieba, a pospolicie nazywają go Dairi.

Urzędnicy Dworu Dairi wszyscy są z iego Familii, y to znaczne urodzenie tak ich nadyma, że świeckimi ośtatnim sposobem pogardzają. Oni wszystkie godności kościelne posiadają, a którzy się do nich docisnąć nie mogą, pensye tym czasem znaczne corocznie od Dairi biorą, którego dochody lubo są niezmierne,

Iedwie iednak wystarczyć mogą na utrzymanie okazałości Dworu iego.

Nauki są nayıpierwszą Duchownych zabawą, oni są wierzopisami, hystorykami y nauczycielami wiary w Państwie; oni kalendarze poprawuią, wielu z nich pilnuie muzyki.

Na początku kalendarzow chronologią swego Państwa y podział czasow kładą. Lata dwoiako rachuią; iedne od Roku 660. przed Narodzeniem Chrystusa Pana, drugie od przypadku iakiego znakomitego. Każde sześćdziesiąt lat Japonczykwie maią za osobliwszy wymiar czasu, który my *ciclus* nazywamy. Dzień od wschodu słońca aż do zachodu na sześć rownych dzielą części, takż y nocy podział czynią. Lecz ponieważ dni y nocy w różnych częściach Roku są mnieysze y większe, przeto godzinyienne powiększaią w lecie, a nocne w zimie. Rok częstokroć poczynaią 20. dnia Stycznia, ktorego iednak zaczęcie czasem aż do 13. dnia Lutego opoznia się, a to dla tego iż go zaczynaią z pierwszą lunacyą Xiężycza Stycznia.

Do Dairi należy wielkich Rycerzow y znakomitych ludzi, po śmierci w poczet pół-bogow policzać. On sam bożkiem iest tu na ziemi, y cześć mu iako Bożkom

kom wyrządzaia. Japończykowie mocno wierzą, iż raz na każdy rok w dziesiątym miesiącu Dairę Bogowie odwiedzają, przeto ten miesiąc nazywają trzydzieści dni bez bogów, bo iak mówią, cały bogów poczet na ow czas bawi się na Dworze Dairi; z tey przyczyny przez cały ow miesiąc do Kościołów nie chodzą, y żadnych nie czynią ofiar. Bogowie odwiedzający Dairę obowiązani są koleią odprawiać wartę przy iego boku, y pilnie strzec swego Namieśnika. Trzysta sześćdziesiąt bałwanów znajdujących się w pałacu Dairi, co noc koleią odprawują wartę przy iego łożku. Jeżeliby miał noc iaką niespokojną, bałwana ktory na ten czas był na straży, obiwszy kiiem, na sto dni z pałacu wyrzucają. Na koniec Dairi u pospolstwa w takim jest poszanowaniu, iż wodę, którą on nogi umywa, z wielką troskliwością zlewają, y nie na łada iey używają potrzebę.

Dairi oprócz własnych Urzędników, ma jeszcze pod swoją władzą wielką moc Bonzow różnego rodzaju, których Przełożeni zostają na Dworze iego. Większa część Bonzow żyje z funduszów, z płacy od Daira, y z iasnmuzn. Na sukniach zwyczajnych noszą szatę białą, lub żółtą;

czapki mają nakształt łodzi , pod brodą dwoma sznurkami jedwabnemi, podwiązane z wiszącą w tyle frandzlą dłuższą , lub krótszą , podług każdego dostojenstwa. Brody gołą , włosy na głowie długie noszą ; Przełożeni zaś one zaplatają y czarną z tyłu przewiązują gaza. Od usz wiszą im przypięte dwa kawałki materyi , które otwarz ich się obiiiają. Lubo wszyscy Bonzowie są pod władzą *Dairi* , zachodzące jednak między niemi sprawy , sam tylko duchowny Sędzia Kościoła tego , koło którego oni mieszkają rozstrządać może , y ten jest od Cesarza poślanowiony. Przed Przełożonemi Bonzow zawsze noszą dwie szable , na znak szlacheznego ich urodzenia. Nie zadają się z ludzmi świeckimi , częścią przez pychę , częścią , dla pokrycia swojej nieumiejętności. Zbrodnie większe Bonzow śmiercią karzą. Dwor *Dairi* , y całe duchowieństwo w iakiejkolwiek bądź okoliczności , musi zawsze podlegać władzy *Kubo-Sama* , y iego urzędników.

W Nangasaki znayduie się pewne zgromadzenie ludzi ubogich tak męszczyzn , iako y niewiaśc , ktorych nieszczęście , lub rozpusta o ubóstwo przypawia. Ci ktorzy tam chcą być pomieszczonemi , żadnego nie czynią ślubu , gło-
wy

wy tylko golić, y zawsze w czarnych chodzić sukniach są obowiązani. Wziawszy w ręce pewny rodzaj paciorek, obrazek bożyszcza iakiego, y dzwonek, biegają po ulicach y publicznych drogach, zebrząc politowania od Mieszkańców.

Jest ieszcze ieden żebrakow rodzaj w Japonii, ktorych między Bonzow policzyć można. Japończykowie albowiem tak są miłosierni, iż ktokolwiek Bonzowiką noli barwę, może być pewien wspomnienia; ci ubodzy ęolą się y stroją iak Bonzowie, na drogach y ulicach czekają na ludzi, udając, że się zatopili w czytaniu *Fokekio*, albo w książki ich prawa. Inni siedzą przy posągach *Dsisoo*, (i jest to bożek publicznych gościńców y podróżnych) ktorych pełno po wżysłtkich drogach, gdzie w imię tego Bożka proszą o wspomnienie. *Dsisoo* stoi na słupie nafsześć lub siedm stop wysokim, przyozdobiony kwieciem; przed nim dwa niskie kamienie wydrażone stoją, w ktore składają ofiary, stawiają przed nim lampy, ktore podróżni ku ęci tego bożyszcza zapalają. Każdy, ktory chce oddać ofiarę, pierwey powinien umyć ręce, na co przygotowana blisko stoi miednica.

R O Z D Z I A Ł X.

O Bałwanach y Bożkach Japońskich.

O Pisać dostatecznie historią Bogow Japońskich, rzecz jest nie podobna. Naydawnieysze ich baśnie, acz głupie, od wielu przecie są przyjęte. Na pierwszym miejscu kładą siedmiu duchow niebieskich, po nich pięciu pół-bożkow, którzy podług dziwaczney ich chronologii, więcej nizeli dwa miliony trzyset czterdzieści y dwa tysiące lat u nich panowali. Pierwsi zarządzili Państwem 250,000. drudzy zaś 836,042. lat. Pokoy powszechny y jedność trwała, aż do poki zagranicznych do kraiu nie wprowadzono bałwanow; w ten czas dopiero bałwochwalstwo, zaślepienie, zabobony okropne swe wydały skutki, a fałszywe te boiſtwa w dziwacznych postaciach y w różnych wyrażano tajemnicach, aby niewiadome pospolstwo, do większego ich pociągnąć mogli uszanowania. Proźnaby była praca, chcieć wyrażać wszystkie te baśnie. ktoremi oni zaćmili naukę o swych bogach. Dosyć, zdaćmi się będzie opisać szczegulnieysze bałwany, ktorým Japończykowie czynią pokłon, przyznając im różne stopnie władzy.

Wzro-

Wzrostu Bałwochwalstwa w Państwie Japońskim, można brać miarę z wielości Kościołów tam wystawionych, y Ministrow na usługę ich poświęconych. W okolicach Meako znajduje się trzy tysiące ośmset dziewiędziesiąt y trzy *Tirafow*, a dwa tysiące sto dwadzieścia siedm *Miasow*. Do *Miasow* należy dziewięć tysięcy y trzech Murzynów, którzy składają zgromadzenie Bonzów świeckich, oprócz tego jest sześć tysięcy siedmdziesiąt należących do nich Jammabos. Do *Tyrafow* zaś trzydziści siedm tysięcy dziewiędziesiąt trzech należących Bonzów liczą.

Zdać się, że Amidę za najwyższe iestestwo mają Japończycy. Bożek ten, którego tamte zwiedzający kraie nazywają *Omito*, szczególnie ma pieczę o duszach, one wspomaga, y broni. Wyrażają go na ołtarzu w postaci siedzącego na koniu o siedmiu głowach, które siedm tysięcy wieków znaczą. Sam Amida zamiast ludzkiej pśią ma głowę, w ręku trzyma złotą obrączkę, y onę gryzie, która u nich iak niegdyś u Egypcyan, czasu jest wyobrażeniem; a tak można domysleć się, że Amida u Japończyków wyraża bieg czasu, czyli wieczność. Pośąg iego pospolicie bywa w bogate przybra-

brany suknie , y drogiemi nasadzony kamieniami.

Nabożni do Amidy ustawicznie na ofiarę dają mu kadzidła , które przed nim palą. Niektorzy bardziey nabożni donie-
go własne mu na ofiarę oddają życie , y topią się na cześć Amidy. Jedni na siebie rzucają się w wolę , drudzy na małych batkach pozłocistych y pięknie ozdobionych , iedwabnym po powietrzu unoszącym się otoczonych namiotem , na szrodek rzeki płyną : nawiązawszy potym kamieni do nog , do szyi , y pasa , przy odgłosie muzyki rzucają się w wodę. Wzyscy krewni , przyjaciele , y niektorzy Bonzowie gromadzą się na ten obrządek , na który ci pobożni gotują się przez dwa dni rozmawiając z Amido. Można tu namienić , iż dawni Niemcy podobnie się topili na cześć swych Bogów.

Niektorzy z tych szaleńców , długie do tej obrzydliwej ofiary czynią przygotowania , aby do raju Amidy wnieść mogli. Łączy się ich razem kilku , ieden ma mowę do swych towarzyszków , o wzgardzie doczesnego życia , y zgotowanym dla nich błogosławieństwem na drugim świecie. To ćwiczenie cały trwa miesiąc ; po którym skńczonym siadają na łódź , na ktorej piłą , cieżą się , toż zna-
gła

gła skaczą w morze, albo też w łodzi zrobiwszy dziurę, z nią razem idą na dno.

Są y inne sposoby przypodobania się Bożkowi Amidzie. Niektorzy zamykają się w skałach wydrążonych podobnych do grobow, y tak niskich iż zaledwie siedzieć w nich mogą, każą się w nich zamurować, nie mając tylko małe do oddechu okienko. Tak są proste y grube w Japonii skutki ślepoty, zabobonow, y błędow; tak oni na złe zażywają wiadomości, którą wielce niedoskonałą mają, o nieśmiertelności duszy. Są u nich y inni sławnieysi Bogowie, których tu Imiona nie wdając się w przydłuższe ich opisanie, krotko wyrażemy.

Tiedebaik. Czczą tego bałwana osobliwie w Mieście *Osakka*. Ma głowę dziecka w koronie, rąk cztery, w jedney trzyma berło, w trzech innych obrączkę, głowę ludzką y kwiat. Cały okryty iest złotem y drogiemi kamieniami.

Kanon. To Bożyszcze, ieżeli mamy dać wiarę Autorom, Japończykowie mają za Syna *Amidy*. Ma władzę nad wodami y rybami, iest to Neptun Japoński. Malują go ze czterema rękami iak Oycą *Amidę*, zdaie się iak by w poł wychodził z ryby. Na przeciwko niemu stawiają postać człowieka modlącego się z rękami
złoż-

złożonemi, który nakształt ślimaka wychodzi z skorupy. Na bliskim ołtarzu stoia cztery posągi, z których wytryskaia fontanny, a woda do czterech wpada kadi.

Xantai. Ten jest oczywistym dowodem, do jakiego stopnia zuchwałość ludzka postąpić może. Był on Cesarzem zwany *Nobunanga*, który sam siebie żyjąc Bogiem uczynił. Nowy ten Bózek gardził wszystkiemi bożyszciami narodu swego, a nie mogąc ukryć wewnętrzney ułomności swoiey, umyślił politycznie przynieść poddanych, aby mu cześć Boską oddawali. Wystawił sobie Kościół przepyszny na gorze; wprowadził do niego najświetniejsze posągi japońskie, pierwsze dla posągu swego zoltawiwszy miejsce: wkrótce potym przez publiczny wyrok zakazał czcić inne bostwo, procz siebie. Postanowił obrządki, które w dzień narodzin iego, w tym nowym Kościele miały się odprawiać; w nadgrode zaś obiecował, ubogim bogactwa, chorym zdrowie. Lud bądź przez boiaźń, bądź przez krewkość poddał się tym wyrokom; zgromadziło się nie zmierne mnostwo ludzi do *Nobunanga*; Panowie y Dworscy za powodem Cesarzkiego Syna oddawali mu pokłon. W krotkim czasie ziawił się bunt,

za

za którym ten nowy Bożek oblężony, y w własnym pałacu spalony został.

Toranga. Był sławny wojennik, który w czas pokoju bawił się ustawicznym polowaniem. Ze uwolnił Japonią od iednego przykrego Tyrana, prostaż zabiwszy go siekierą, uczyniony najpierwey Krolew, a potym w liczbe Bogow policzony. Malują go z siekierą zabijającego Tyrana. Na czterech rogach dachu Kościoła iego, stawiają cztery, poślacane woły.

Małpy. Japończykowie czczą małpy, y sławną im Bożnicę wystawili. W pośrodek niey, posąg małpy stoi na wysokim podstavku, koło ktorego innych wiele gromadami rostawionych małp. Babilończykowie niegdys także czcili małpę nazwiskiem *Hanuman*. Dla czego by zaś tym zwierzęm oddawali cześć, łatwo się domyśli kto wie, że Japończykowie są tego zdania, iż dusze ludzkie po śmierci, w ciała zwierząt bywają przesłane. Dla tego u nich w *Kamsuna*, iest zgromadzenie Bonzow, którzy w obszernym dziedzińcu wszelkiego rodzaju zwierza trzymają. Gdy im iest dawać mają, pierwey dzwonią, na głos ten zwierza się schodzą. Bonzowie przyzwoitą każdemu dają pastwę; a gdy się naiedzą, dzwonią powtore, dając znać aby się rozeszły.

Jele-

Jelenie u Japończyków nie mają czci osobliwej, jednakże po wszystkich miastach wolno chodzą, a kto by się odważył ich zabić, musiałby się dobrze opłacić, inaczej śmiercią był by karany.

Maia y psy swoje poszanowanie u Japończyków; po miastach każda ulica ma wyznaczoną pewną liczbę psów do wyżywienia; jeżeli który zachoruje, leczą go w budach na to umyślnie wystawionych; zdechłego psa grzebią po gorach, na iednymże z ludźmi mieyscu. Uderzyć psa albo zaczepić, nie godzi się nikomu, sami tylko Panowie mogą ich poskromić.

Poszanowanie te początek wzięło ztąd, iż Cesarz ieden urodził się pod znakiem niebieskim plem nazwanym. Razu iednego, gdy się pewny Japończyk piął ze psem na pewną przykrą górę chcąc go pogrzebać, uskarżał się przed towarzyszem swoim na ten nie rozumny zwyczaj; na co mu ow odpowiedział; ciesz się, mowi, y dziękuy Bogom, że się Cesarz nieurodził pod znakiem konia, bo byś nie równie więcej miał co dźwigać.

Jemma-O. Maia go Japończykowie za naywyższego Rządce piekła.

Dai-both, czyli *Dai-but*. Pośag iego, iest kolos wyłaczany, stojący na kwiecie,

cie, głową tykający się sklepienia, potężne ma uszy, włosy fryzowane, y koronę na czele. Przez niego Japończykowie, chcą wyrazić naturę.

Xuka. Jest w Japonii Bogiem podróżnych.

Kwanwon. Posąg ten pod inną tylko posturą, jest toż samo co Amida. Stoi na rozłożystym białym tulipanie, ma sto rąk, z których każda osobliwą jakąś rzecz trzyma.

Jebis czyli *Jebisu.* Ten utraciłszy łaskę u Cesarza, wygnany był na jedną pustą Wyspę; rybacy y kupcy za swiego czcić go zaczęli obrońcę. Malują go pospolicie na skale przy brzegu morskim, w iedney ręce wędkę, a w drugiey rybę trzymającego.

Daikoku. Jest Bogiem skarbow. Posąg iego stawiają na snopie ryżu, który u Japończyków obfitość znaczy. Trzyma w ręku młotek, którym gdziekolwiek uderzy, natychmiast z tamtąd skarby suknie, y żywność wyprowadza. Przed nim zawsze leży kieszka próżna.

Tosfitoku. Bożek który władnie szczęściem ludzkim.

Giwon. *Fottei Suwa* &c. *Fottei*, Bożek rokoszy, rządzi zdrowiem y potomstwem. *Gimon* zachowuje od ospy. *Suwa* Bożek Myśliwców. *Fatzman* Woyny, *Jakuti*

kuti iednoż co u dawnych Grekow *Esku-lapiusz*.

Darma. On pierwszy . poznał drzewko , z ktorego się zbiera herbata. Autorowie tak te rzecz wywodzą. *Darma* był Syn iednego Krola Indyjskiego; życie iego było ciągiem nie przerwanyim dziwów y dobrych uczynków. Przez surowość życia y naydotkliwsze umartwienie , ziednał u Japończyków powagę naukom swoim. Cały poświęcił się na rozmyślanie , y postanowił , że sypiać nigdy nie będzie ; lecz raz przyrodzoney nie mogąc się oprzeć potrzebie , zaśnął. Z rozpacz y złamanego-ślubu , obciążwszy sobie powieki , precz je odrzucił , aby więcej nie popełnił winy ; Na tę pamiątkę wyrażają go bez powiek. Na zaiutrz trefunkiem przechodząc tamtędy , gdzie tego nad sobą dokazał męstwa , postrzegł iż iego powieki przemieniły się we dwa herbatnie krzaki , ktorych w Japonii do tąd nie znano. Skosztował liści z tych drzewek , a pomiarkowawszy , że dodaią czerstwości , ożywiaią umysł , y sposobniejszym go uczyniły do rozmyślania , dał znać o tym uczniom swoim , y w krotce używanie herbaty po całej Japonii stało się powszechnie.

Ingen.

Ingen. Bożek naypoźniejszy Japończykow, rodem Chińczyk. Roku 1653. w ten czas kiedy Wiara Chrześcianańska brała górę w Japonii, przyszedłszy, pod czas wielkich fusz obfite miał sprowadzić deszcze, y za to w liczbę Bogow policzony.

Bożnice albo Pagody.

Ponieważ niezmierna jest liczba Bogow u Japończykow, y żadnego nieuznaia nowego Bożka, ktoremuby natychmiast nie wystawiali bożnic, tyle prawie po miastach ich znayduie się wielkich y pomniejszych bożnic, ile domow. W tych wspaniałych gmachach pospolicie bywa po sto niezmierney wysokości cedrowych kolumn, y tyleż posągow albrzymskiej postaci na kolossach bronzowych. Lamp złotych y srebrnych policzyć nie można. Buduia ordynaryinie bożnice na pagorkach, oddalonych od mieysc pospolitych. Bożnice Sekty *Sintos* są proste, wszystkie na wzor pietwskiej budowane, w ktorey podług mniemania ich, mieszkał *Jsunami* ostatni z Duchow Niebieskich, a Ociec *Tensio-Dai Dsin*. Opisać za tym te bożnicę, jest opisać oraz wszystkia inne.

Budownia bożnicy tej jest arcy dociepna y iakiey trudno potrafić, cięża-

rem własnym y wiązaniem tak balki ugruntowane, iż im y naywiększe trzęsienie ziemi nie szkodzi. Ma obszerny ganek z cyprysowego drzewa, do którego brama kamienna, na ktorey złotemi literami wypisane imię Boga, któremu bożnica jest poświęcona. Przy bramie wiszą dzwon płaski, w który dzwonią, dając znać Bogu iż przychodzą na uczczenie jego. Gmach ten prosty, równie iak wysoki tak y szeroki; do samey bożnicy nigdy nie wchodzi, przeto zwierciadło tak jest wewnątrz ustanowione, iż patrząc przez okno, można w nim siebie widzieć. Przy bożnicy są pokoiki, w których mieszkają stroże kościelni, w obrządkowe przybrani szaty.

Bożnica trzydziestu tysięcy trzydziestu trzech białwanow.

Bożnica ta jest w Meako mieście; według niektórych Autorow (którzy jednak nie zgadzają się w swoim opisanu) jest naywspanialsza y naybogatsza na całą Japonią. Pod baldachinem przepysznym stoi posąg postaci olbrzymiskiej, z przekłutemi uszami, z głową łysą, y brodą ogoloną; posąg ten wyraża podobno *Amide,*

de, lub Syna iego *Kanon*: Szesnaſtu po-
bożkow czarnych, poſtaci dziwacney
ſtoł około tego bałwana. Po prawey y le-
wey ręce ſtoł dwa rzędy bałwanow po-
złacanych, wszystkie po kilkanaſcie rąk
y po ſiedm głów mają; drugi rząd ta-
kiż idzie powyżey tego pierwſzego. Przy-
dać do tego potrzeba wiele poſągów lu-
dzi uzbroionych. Złoto wſzędzie ſię ſwie-
ci, a niektóre bałwany ſą lane ze złota.

R O Z D Z I A Ł XI.

O Zabobonach Japończykow.

W Poprzedzających rozdziałach namie-
niſto ſię nie co o zabobonach Na-
rodu tego; potrzebaby ieſzcze bardzo
wiele dodać, chcąc wſzyſtko dokładnie
opisać; niezawadzi przynaymniey o kilku
tu wspomnić zwyczajach, z których ſle-
poty Japończykow brać można miarę.

Wielu ieſt z tych bałwochwalców,
ktorzy wſtawſzy rano, w naytężſze mro-
zy więcey niż dwieſcie dzbanow zimney
wody wylewają ſobie na głowę. Cała za-
ſługa tey ſprawy na tym zawiſła, ażeby
naymnieyſzym znakiem nie okazać uczu-
cia przykroſci ztąd pochodzącey.

Dobre y złe dni.

ZAdney Japończyk nie zaczyna sprawy, nie wiejeżdza w drogę, nie zayrzawszy pierwey w księgę, w ktorey porządkiem złe y dobre dni są opisane. Ułożył ią sławny Astrolog *Seimei*. Wszystkie znaki przyszłych rzeczy, skutki gwiazd, y inne głupstwa wieszczbiarskiey nauki znał ten mędrak, o ktorego narodzeniu dziwaczne rzeczy baia Japończykowie. Miał on Oyca Krola iednego, a Matkę liszkę, ktora napędzona od Myśliwcow, uciekła do Krola, a będąc iedną z czarownic, przemieniła się w piękną Pannę; zaślubiła Krolowi, wydała Astrologa *Seimei*: Ten powymyślał także niektore mistyczne słowa, na odwrocenie wszelkich przeciwnych trafunkow, a dla wygody nabożnych w iednym ie zamknął wierszu, ktory w każdy nieszczęśliwy dzień odmawiać powinni.

Jeden z ich Bonzow nazwiskiem *Fudo* między wielo innemi umartwieniami, obrał był sobie y te, iż bez odzienia na wielkim siadywał ogniu, bez najmnieyszego sparzenia ciała. Kiedy zatym oskarżony kto jest o iaki występpek, chcąc się z niego oczyścić, powinien przysięgać przed *Fudo*. Poślą iego na ten czas kładą

dą w wielki żar, a sprawa odprawia się w domu gdzie występek popełniony. *Jammabos* czyni jakieś zaklęcie, wymawia pewne słowa tajemnic pełne, roszkuje obwinionemu, aby bosemi nogami trzy razy przeszedł po węglach żarzytych. Jeżeli to uczyni bez najmniejszego ciała naruszenia, ogłaszaia go niewinnym. Zażywaią w podobnych okolicznościach y *Kumano-goo*. *Goo* jest u nich papier, na którym rysuią różne ptastwo, iako to krukow y innych nie pomyślny wroźby; a że te kartki są najsławniejsze w *Kumano*, dla tego od tych dwóch słow *Kumano-goo* nazywaią się. Dają go kawałek wypić w wodzie oskarżonemu. Jeżeli jest winny, *Goo* nie znośny mu bol sprawuje w wnętrznościach, który poty nie ustaie, poki nie wyzna swojego wystętku.

Miedzy temi głupimi gussami Japończykow, można pomieścić y te: Jest nie daleko iedney Bożnicy strumyk tak napełniony rybami, iż iedne drugie na brzeg wyrzucaia. Boiażn zabobonna nieszkańcow sprawuje, że ich nie łapia, mniemaią albowiem, że gdyby się ich dotknęli, trądem by byli obłypani. Twierdzą także, że maią niektore cudowne

zwierza, iako to *Kirin* y *Suo*, które się nigdy nie daią widzieć tylko przed narodzeniem się wielkich na świat ludzi.

R O Z D Z I A Ł XII.

*O Kazaniach, Ofiarach, Processjach
y Świętach Japończyków.*

Kazania.

Japończykowie mają dni wyznaczone, w które zchodzić się powinni do bożnic. Dzwonnik którego powinność jest w dzień wybijać godziny, zwoływa ich także na modlitwę y kazania. Kazania zwyczajnie ściągają się do obyczajów. Bonza wstępuje na wysoką katedrę, na boku stoi bałwan którego Sekty jest Bonza, przed którym wchodzący do bożnicy składają ofiary. Nad katedrą wisi baldekin, po jedney y drugiey strony katedry świecą się dwie lampy. Przed katedrą jest miejsce nie co niżej dla młodych bonzów. Każący do ludu przykrytą ma głowę ogromną jakąś czapką nakształt baldekinu, a w ręku trzyma wachlarz. Nim zacznie mówić, rozmyśla pierwey nie co, daie potym znać w dzwonek, który ma przed sobą, aby się wszyscy uciszyli. Toż
otwo-

otworzywszy księgę na pulpicie, czyta z niej głośno iaki kawałek, y porządnie go wyklada.

Ofiary.

TA materya nie wiele zabierze nam mieysca. Wszystkie albowiem ofiary Japończykow odprawiają się z kadzideł, które palą na stołach przed baśwanami, nakształt ołtarzow postawionych. W dni jednak weselne białą parę wołów na cześć bożka opiekuna wesela.

Święta.

WSzystkie Sekty Japończykow iedneśz prawie mają Święta, albo przynajmniej równie zażywają rozrywek, które po odprawionych obrządkach są tam zwyczajne. Święta Sekty *Sintos* mają swoje czasy wyznaczone, iedne co miesiąc, a drugie co rok przypadają. Troje świąt każdego miesiąca obchodzić zwykli, to jest na nowiu, w pełni, y ostatniego dnia Xigzyca. Pierwsze y ostatnie Święto na nawiedzinach y powinszowaniu wzajemnym trawia, a pod czas pełni albo dnia piętnastego miesiąca, wielkie nabożeństwo odprawiają. W Roku zaś pię-

ciorakie miewają Święta, to jest w pierwszy dzień zaczynającego się Roku, w trzeci dzień trzeciego miesiąca, w piąty piątego, w siódmy siódmego, w dziewiąty dziewiątego miesiąca. Zabobony Japończyków były przyczyną wybrania tych nie parzystych dni; rozumiejąc albowiem iż takie dni są nieszczęśliwe, różnych w nie zażywają rozrywek, będąc nawet tej myśli, że y sami bogowie stają się uczestnikami ich radości.

• *Święto pierwszego dnia Roku
czyli Songac.*

Pierwszy dzień roku z wielką uroczystością obchodzą Japończykowie. Przepędzają go na nawiedzinach y wzajemnych szczęśliwego zaczęcia Roku powinszowaniach. Każdy na ten czas swych krewnych lub przyjaciół częstuje, lud wszystek ciśnie się do bożnic, y bawianom ofiary czyni. W ten dzień bardzo rano wstają, stroją się w najpiękniejsze suknie, obchodzą swoich dobrodzieiów, krewnych, przyjaciół, na oświadczenie im z głębokim uszanowaniem *Medito*, czyli przyzwoitego z okoliczności czasu życzenia. Dają im w podarunku pudełko,
w kto-

w którym są dwa lub trzy wachlarze, a do każdego przywiązany jest kawałek wyschlęgo mięsa zwanego *Awabi* czyli *Lauris Marina*; na pudełku jest napisane imię tego, który daje podarunek; ażeby ten który odbiera dar, wiedzieć mógł od kogo jest dany, jeżeliby mu pod niebytność jego w domu przyniesiono. Przez ten kawałek mięsa przypominają sobie starodawną oszczędność y ubóstwo swoich przodków, którzy innego nie zażywali mięsa prócz zamkniętych w skorupach ślimaków. U Panów y osób na godności zostających jest wyznaczony jeden z dworlickich, który te odbiera podarunki, y każdego dającego zapisuje imię. Te wizyty przez trzy dni tylko trwają, lecz przez cały miesiąc powszechna nie ustaje radość.

Święto Wiosny.

TE święto po całym narodzie młode szczególniey obchodzą panienki, którym rodzice spawują bankiet, zapraszając nań krewnych y naysposobniejszych przyjaciół. Ozdabiają przepysznie na urozystość tę, naypiękniejszy w pomieszkaniu swoim pokoy; stawiają na bogatych wezgłowiach statui albo osłoki, które bogato uстроione wyrażają Dwór Dairi.

Ka-

Każda osobka osobliwy ma swoy stółik, na którym inśode Panny różne zastawiają potrawy, potym usługują gościom, temież samemi częstując ich potrawami które wprzód stawiali przed osobkami, a to podobno dla tego aby ich uczynili uczesnikami szczęścia którym się osobki cieszą.

Święto Wody.

WTo święto, które jest świętem młodych dzieci, rzeki, kanały, y morskie brzegi, napełnione są łódkami pięknym malowaniem, po złotą y chorągiewkami ozdobionemi. Każdy na ow czas z młodzi wysadza się, ażeby iak nayprędzey mógł do oznaczoney przybić mety, każdy rączo się wymyka z pomiędzy wielu innych łodzi, ubiegając się o wygraną założoney nadyrody, wszyscy chcą okazać zdatność w takiej gonitwie. Pod czas tey rozrywki naywięcey słychać wykrzykiujących to imię *Peirum*, na którego część święto te postanowione. Zważając początek święta tego, łatwo poznać można, że jest od Chińczyków wzięte.

Peirum niegdyś panował na jedney Wyspie nie daleko Formozy. Poddani ie-

go byli możni, szczęśliwi, y wielki handel porcellany prowadzący. Obfitość iak zawsze, matka gnusności, a towarzyszka występku, wkrótce ten lud skaziła; stał się leniwym, gnuśnym, rokosznym, y do największych skłonny występku, nakoniec wzgardził bogami y z nich się naśmiewał; Rozgniewani Bogowie, wyspę z mieszkańcami zatopić umyślili; ale że *Peirum* daleki był od złości poddanych swoich, ponieważ on czcił Bogów, Bogowie też sprawiedliwi, ocalić go chcieli z domem iego; przestrzegli go zatył we śnie o bliskiey kraiu iego zgubie, przydając iż ta w ten czas nastąpi, gdy czerwoność na twarzy dwóch bałwanów pokaże się. *Peirum* ogłosił swoje objawienie, zaklinał lud swoy aby przebłagał zagniewanych Bogów; lecz ze wszystkiego naśmiewaną się, y nikt nie dawał wiary. Jeden nawet z niedowiarkow, chcąc wydać Krola swego na pośmiewisko, jedney nocy pomalował czerwono twarze wszystkich bałwanow. Ta złość stała się prawdziwym znakiem. Krol upewniony o tym, schronił się czym prędzey na okręty z całą swoją familią, a wyspa natychmiast zanurzona była. Krol ow szukał dla siebie przychylenia w Chinach. To Japończykowie o początku tey uro-

uroczystości powiadają, co jeżeli prawda, mniej troskliwi będziemy.

Święto Nauk.

JAko wszystkie inne Święta Japończyków (które u nich bardziej z polityki aniżeli z religii pochodzą) są poświęcone na uciechy y rozrywki, tak y te święto nauk; to tylko jest w nim ośbliwsza, że ucząca się młodź, swojej roboty wiersze zawiesza na ścianach, ażeby wszyscy dali zdanie o rocznym ich postępku.

Święto roczne które przypada piętego miesiąca, jest nakształt zapust u Japończyków. Przez trzy dni wylani są bez miary na uciechy nayniegodziwsze; iedzą y piją ze zbytkiem: y nie tylko to czynią zapraszając przyjaciół, ale nawet przymuszają do tego wszystkich podroźnych, y cudzoziemców.

Processya y Matsuri.

Są takie czasy, których Japończycowienoszą swych Bogów po miastach y polach, iak niegdyś czynili Egipcyanie. Przypadającego iednego Święta raz w każdym Roku, Bonzowie uzbrojeni przy
rozli-

rozlicznych obrządkach niosą siedm Bałwanow, do siedmiu różnych Kościołow; koło bałwanow nabożnieyszy niosą latarnie, na których każdego Bałwana jest imię wypisanie.

Processya idzie tym porządkiem: najprzód pokazuje się kapela Japońska, toż prowadzą dwa białe y chude konie lecz na iaką pamiątkę, wiedzieć tego nie można. Niosą potym Chorągwie z znakami przyzwoitemi uroczystości y Bożkowi. Wszyscy Bonzowie poważnie uszykowani postępują, a Przełożeni ich niesieni bywają w lektykach; za ktoremi wiodą znowu parę koni równie chudych iako y pierwsze; na ostatek postępuje wielkie mnóstwo nabożnych y gmin pospolstwa. Gdy Processya przychodzi do Bożnicy. Gubernator miasta ukazuje są tam z wielką paradą, y ze wszystkimi znakami swojej dostojności; a ieżeliby mu się nie zdało samemu to uczynić, wyprawia na miejsce swoje czterech, którzyby imieniem jego w Bożnicy winne Przełożonym tamtego miejsca oddali uszanowanie. Toż ieden z Bonzow Gubernatorowi lub jego posłańcom podaje *Amazaki*, w małym, z prostej gliny, niepolewanym naczyniu. *Amazaki* jest napoy podobny do piwa z ryżu robiony, który przez iedną noc

noc robić powinno; był to trunek dawnych Japończyków, a teraz jest napoiem przygotowanym na Święta uroczyste, którego dla tego używają w nie, ażeby przypominali sobie ubóstwo y niedostatki, któremu podlegali Japończykowie pierwszych Państwa swego wieków. *Matzuri* przypada trzeciego dnia każdego Święta. Są to odprawiające się na przemiany różne widowiska, processye, tańce y różne frazki; co na ten czas osobliwszego, to jest, że na placu wyznaczonym na te rozrywki, wystawiają szopę z drzewa Bambusowego, y nazywają ją Bożnicą; pod nią stawiają Bałwana, aby się y on mógł rozerwać, zapatruiąc się na te ich uciechy.

Święto Człowieka.

Piętnastego dnia siódmego miesiąca obchodzą Japończykowie Święto Człowieka, które się u nich nayuroczystszym nazwać powinno. Zaczyna się od wielkiej processyi, na ktorej bywa czasem około trzydziestu wozów tryumfalnych, y które ciągnie po 30. lub 40. Ludzi; na tych wozach pełno obrazów y znaków tajemnicze zawierających; idą potym gromady Dzieci przepysznie ubranych, które

re na rozlicznych grają Instrumentach. Za tymi pięknym postępują porządkiem ci których koszttem te maszyny wystawione, albo którzy je układali. Skoro ta parada minie, wkrótce potym znówu pokazuje się wielka liczba wozów, z wybornie malowanemi sztukami, które wyrażają naysmielejsze dzieła dawney Historii Japońskiej. Te wozy otaczają zgraje różnym sposobem uzbroionych ludzi. Ta processya okazała udaie się do Bożnicy Bożka, którego obchodzą Święto. y tam zostaje aż do wieczora; w wieczor zaś wychodzi z Bóstwem, którego ludzie na wspianym nosidłu dźwigają udając często iakoby pod ciężrem Bóstwa upadali, toż niosą na podobney maszynie nałożnicę Bożka. Tak obfiedlszy nayprzednieysze miasta ulice, napadają niby trefunkiem na trzecią maszynę, na ktorej prawdziwa Bożka znajduje się żona; ci co ją niosą, poczynają uciekać na różne strony, czym chcą wyrazić żal, który ponosi Bogini widząc swą zalotnicę. A tu śmieszna otwiera się scena, wszyscy na ten czas albowiem smutną okazują minę, narzekają, płaczą; obierają się strony, które chcą pogodzić Boga, żonę jego y nałożnicę; wzdychają, ięczą, powstaje zamieszanie y kłótnie w zgromadze-

dzeniu, które powoli się uśmierza, a na koniec Bałwany zaniezione bywają do swych Bożnic.

Święto krwawe y dzinaczne.

Wiedzieć nie można czyli to święto, które się odprawia drugiego miesiąca, powinno mieć miejsce między obrzędami Religii Japończyków.

Na wielką równinę uduje się znaczna liczba iezdnych y dobrze uzbrojonych ludzi, każdy z nich na plecach przypięty ma obraz Bożka swojej Sekty, albo tego którego przedsięwziął bronić w tej potyczce. Gdy się wszyscy mający potykać zgromadzą, dzielą się na różne rotty. Zaczynają bitwę od rzucania kamieni, które z różnych stron wzajemnie na siebie miotają; wkrótce potem biorą się do broni, szczytów, włóczni, y pałasze są wzwawey robocie, zaiadłość y zemsta jest właśnie na ten czas bołstwem, za które walczą. Zda się, że ten obrządek w prowadzony jest, końcem zemśzczenia się krzywd osobistych pod płaszczykiem Religii. Częstokroć plac potyczki umarłymi y konającymi bywa okryty, a sprawiedliwość nie ma władzy ukarać tych zabójców. Domyślić się można iż te potyczki da-

dawne mi czasy ustanowione były na rozsądzanie bronią, któryby godniejszy był z Bogów, a ponieważ ieden nierząd ciągnie za sobą drugi, zażyto potym te okoliczności na zemście krzywd prywatnych; y tak występki okrutny poszedł w zwyczaj.

Święto powrotu dusz.

To Święto trzynastego dnia w siódmym miesiącu przypada, ta zaś była ustanowienia jego przyczyna. Jedna Sekta Japońska jest tego miemania, że dusze po śmierci przez całe trzy lata odprawują podróż do Raiu swoich Bogów, y przez ten czas raz na każdy rok odwiedzają krewnych swoich; zdanie bez wątpienia ieżeli które godne śmiechu, powracając albowiem ustawicznie z drogi, kiedyż by ią odprawić mogli? Jakożkolwiek bądź, Japończykowie przecie usilnie starają się trzymać w iak największym porządku y ozdobie domy swoje, y w wieczor poprzedzający to Święto, wszyscy obywatele wychodzą z miasta. Stając się na pewney równinie, na ktorej podług ich przesądu dusze zniść się mają, wielce im winszą ich powrotu; proszą ażeby sobie spoczęły, y różne przed niemi stawiają potrawy. Gdy tak podług

T ich

ich imaginacyi posilaia się dusze, każdy stara się zabawić ie opowiadaniem wszystkiego, cokolwiek pomyslnego familii ich trafić się mogło. Tym czasem odchodzi nie ktorzy do domow, na uczynienie w nich potrzebnego przygotowania. Toż o zwykłej godzinie, tak żyjący iako y dusze puszczaią się w drogę, oświeconą wielo pochodniami; miasto całe iasnieie od światła, domy wewnątrz rzęsiło oświecone, stoły kosztownie zastawione, dla każdej duszy przygotowane mieysce; Japończykowie albowiem rozumiejąc, że dusze z naydelikatnieyszej materyi są złożone, mniemaią oraz, że naydelikatnieyszą z potraw częśćkę wysysaią. Po skończoney uczcie reszte nocy na odwiedzeniu dusz przyjaciół swoich przepędzaią. Dnia następującego uciecha ieszcze nieustaje; lecz gdy się noc zbliża, rozumiejąc że dusze iuż odpoczęły, żegnaia ie, y odprowadzaią na też samą rowninę, na ktorey ie witali. Przez te noc pełno po wszystkich polach światła, ażeby dusze na swoią drogę trafiły; żeby się zaś która z nich w mieście lub w domu nie zabłąkała, przeto do samego dnia czyniąc łoskot ze wszystkich mieysc ie wystraszaią, rzucaią nadachy kamienie, szukaią ich wszędzie po domach, przeświadczeni że tym przestraszone ha-
la sem

łasem za swemi towarzyszkami poić bę-
dą musiały. Zapewne boiażn ażeby się
im po śmierci nie pokazywały dusze, wiele
się przyczyniła do ustanowienia tego u
nich obrządku.

R O Z D Z I A Ł XIII.

O Teatrach Japońskich.

GUST w teatrach powszechny jest Japoń-
czykom. Wiersz ich za świadectwem
niektórych, ma wyrażenia y przyjemność
osobliwsze; sztuki teatralne podobnie jak
y u Europejczyków dzielą się na Akty
y sceny. Prolog wyraża rzecz, która ma
być grana, nie wyrażając iednak końca
awantury. Ozdoba y przygotowanie tea-
trów bywa dość piękne, y rzeczy która
ma być udawana przyzwoite. W Trage-
dyach wyprowadzają dzieła nadzwyczaj-
ne wielkich ludzi, w komedjach zaś
jakieś awantury, z których zawsze nauka
dążąca do poprawy obyczajów wynika.
Sceny przerywają tańcami, y arlekińskie-
mi udawaniami bardzo pociesznemi. Nic
iednakowoż nie masz przedniejszego ia-
ko przyozdobienie teatrum; fontanny,
mośty, domy, ogrody, góry, zwierzęta
bywają na nich wydawane, a to wszy-
stko naturalnie, wszystko tak sztucznie u-

łożone, że odmiany bez żadnego pomieszczenia y z dziwną prętkością następują. Każdego roku, miała powinny dla swych obywatelów sprawiać te widowiska, koszt zaś na nie koleio ulice łożą. Osoby na teatrach udają młodzieńcy z tey ulicy, za ktorey kosztem scena się odprawia, Panny zaś biorą z mieysc rozpustnych. Stroy udających jest wielce wspaniały, y odmienny podług odmian rzeczy ktore się grają, iedney zaś sztuki rok po rok wyprawiać nie można. Ale żebyśmy tym dokładnieysze mieli tych rozrywek wyobrażenie, przytoczemy tu słowa iednego zwiedzającego tamte kraie, który był przytomny, gdy się one odprawiały w mieście *Nangasaki*.

„Wystawiono mowi Autor, wielki „gmach nakładał Kościoła z bambusu, „z skrzydłami po bokach. Przed był iego obrocony ku wielkiemu placowi. Budynek ten słomą y gałęziami drzewa „sfugi pokryty, miał podobieństwo do „stodoły, przez co chciano wyrazić y „przypomnieć dawną prostotę Japończykow. Na trzech bokach placu przygotowane były siedzenia dla przypatrujących się; najpierwsze z nich opanowali duchowni, a po nich namieśnicy „Rządcow, ktorych na ten czas powinno- „no-

„nością jest porządku przestrzegać y u-
„trzymywać pospólstwo.

Przytoczemy tu z tego samego Auto-
ra opisanie dwunastu scen, na których
się on znajdował; inaczej nigdybyśmy
nie należycie gustu y charakteru narodu te-
go nie mogli poznać.

„Pierwsza Scena: Wyšlo ośm Pa-
„nienek w szatach kolorowych, na kto-
„rych białe kwiaty były wyszywane. Na
„głowach miały wielkie kapelusze wła-
„śnie iakby dla zaślony od upału sone-
„cznego, w ręku trzymały wachlarze y
„kwiaty. Tańcowały koleją jedna po dru-
„giey, a czasami wyręczane bywały przez
„parę starych kobiet w odmiennym stro-
„ju tańczących.

„Druga Scena. Wydany był ogród
„pełny wybornych kwiatów, w pośrodku
„ktorego była szopka, z ktorey razem
„wyskoczywszy ośm młodych Panienek w
„białych y czerwonych szatach skakały,
„mając w ręku wachlarze y trzcinki, a
„na głowach kosze z kwiatami. Wyrę-
„czała ich niekiedy jedna wyborna sko-
„czka sama tańcząca.

„Trzecia Scena. Ośm wozów tryum-
„falnych, które ciągnęły różney sierści
„woły bardzo przyzwoicie udane, a te
„prowadziły młodzieńcy bogato przystro-
T 3 ieni.

„ieni. Na tych wozach było drzewo
 „kwitnące *Tsubaki* zwane, góra okryta
 „drzewami, las bambusowy w którym
 „się ty rys ukrywał, brog słomy, wie-
 „loryb pod skałą stojący do połowy w
 „wodzie. Na ostatek pokazywała się dru-
 „ga góra, na wierzchołku iey widzieć się
 „dawał żywy młodzienczek wspaniale
 „przybrany, stojący pod drzewem mo-
 „relowym kwitnącym.

„Czwarta Scena. Kilku tańcowników
 „uwijających się między szczęścią kwatera-
 „mi kwiatów, dzwigających zielone
 „drzewo; toż dziewięciu młodzienców
 „z szablami y muszkietami, udających
 „taniec wieśniacki.

„Piąta Scena. Mnóstwo ludzi dźwi-
 „gających na barkach górę; na kto-
 „rey fontanna, chodnik drzewami sa-
 „dzony, beczka y dom, a to wszy-
 „stko iedno po drugim pokazało się; po-
 „tym dwóch olbrzymów przebranych,
 „z głowami bardzo wielkimi, udawają-
 „cych Bogów Indyjskich. Zbliżył się do
 „nich z góry trzeci nie równie straszniey-
 „szy, uzbroiony mieczem szerokim. Za
 „tym siedmiu Japończyków, którzy płą-
 „sając stępowali z góry, y tańcowali z
 „olbrzymami. Po skończonym tańcu, nay-
 „straszniejszy olbrzym porąbał na sztu-
 „ki beczkę z ktorey wyszło dziecko pię-
 „knie

„knie ubrane, y powiedziawszy gładką
„mowę, tańcowało potym z olbrzymem,
„w tym trzy małpy przyzwoicie udane
„mające głowy rybie wyszły z fontanny,
„kręciły się w koło sprzeciwiając się tań-
„cującemu olbrzymowi y młodemu dzie-
„cięciu.

„Szosta Scena. Łęk tryumfalny o-
„krągły modelem Chińskim; domek wiey-
„ski y ogród; tańcowało dziecięciu mło-
„dzianow zbroynych, przybranych w
„szaty zielone, żółte, y błękitne, w o-
„bowiu bardzo wysokim, kroiu osobliwsze-
„go; tańcował także między niemi ar-
„lekin, mową swoją do śmiechu pobu-
„dzając. Scenę tę zakończyło dwóch tań-
„cowników po cudzoziemsku ubranych,
„ktorzy wyszli z ogrodu tańcując.

„Siodma Scena. Gora okryta trzcina-
„y iedliną z dwunasto innemi drzewami
„kwitnącemi, z ktorych każde innego
„było gatunku; poczet wielki ludzi
„wspaniale ubranych; dwie potym oso-
„by w białych, ośm inszych w żółtych
„szatach, ktore tańcowały y dzwoniły;
„na końcu przyszło ośiem osob, ktore
„mając dzbanki z kwiatkami na gło-
„wach, tańcowały.

„Ośma Scena. Gromadna y wspania-
„ła parada pewnego Xiążęcia z Synem

„swoim zwiedzającego cudze kraie, bardzo przyzwolicie przez młode dzieci udawana.

„Dziewiąta Scena. Dom zielony, w nim y około niego dzieściu młodziń czarno ubranych, dopiero z dwoma pałaszami, dopiero z kwiatkami; toż z łukami y włóczniami tańcowało. Taniec przerywały między-sceny pocieszne. Na koniec słudzy owych młodzińców noszący skrzynki na barkach, złączyli się wraz, y z Panami swemi tańcowali.

„Dziesiąta Scena. Wystawione było teatrum blisko iednego pagorka okrytego drzewem; ieden młodziń czarno y żółto przybrany wyszedł na teatrum, mówił y udawał rzecz przez pół godziny; gdy w ten sam czas, ośmiu młodziń w różnego koloru szatach tańcowało, naypierwey każdy zosobna, potem po dwóch, na ostatek wszyscy razem. Skończyła Scenę maśpa skakająca z pagorku, rozlicznym kręcąc się sposobem.

„Jedynaśta Scena. Młody tańcownik, bardzo udatny, przed nim stoł nakłztałt roszutowania, przy którym z iedney strony ośm schodów dla wniścia, ośm z drugiey dla zeyścia było. Przez środek

„roszto-

„rosztowania przechodził bambus wydra-
 „żony, y drzwi, mające w sobie dziu-
 „rę okrągłą, obszerności na pół-trzeciej
 „piędzi *Diametru*. Tańcownik kilka uczy-
 „nił skokow, które całe zadziwiły zgro-
 „madzenie, a z tych ieden naydziwniey-
 „szy był, iż rospędziwszy się na trzy
 „sążnie ode drzwi, przesunął się raptem
 „przez środek dziury, lubo *diameter* iey
 „daleko mniejszy był od *diametru* ka-
 „pelusza, który miał na głowie.

„Dwunasta Scena. Nieziemiennie ogro-
 „mne maszyny, których wielkość y ko-
 „lor wcale były podobne rzeczom, któ-
 „re wyrażały; tak iednak wszystkie le-
 „skie iż każdą ieden tylko człowiek dźwi-
 „gał. Mimo ten ciężar każdy noszą-
 „cy miał na sobie benben wiszący z
 „przodu, w który inni dzwonkami bili.
 „Przeszli tak przez teatrum tańczące,
 „nie mogli iednak w gore podskakiwać;
 „bo lubo w rzeczy samey maszyny le-
 „kie były, dla wielkości iednak swojej tak
 „nie zgrabne y noszącym nie wygodne,
 „że pokilka razy odpoczywać musieli.
 „Maszyny zaś te, były następujące:
 „Imo Studnia ze wszystkiemi narzędzia-
 „mi do ugazzenia ognia potrzebnemi.
 „2do Wielki dzwon kościelny z całym
 „swoim wiązaniem, a na wierzchu był
 „smok

„smok dla ozdoby. 3^{to} Gora pokryta
 „śniegiem, a na wierzchołku iey orzeł.
 „4^{to} Armata spiżowa, o dwudziestu czte-
 „rech funtach ludzi, z całym swoim la-
 „wetem y potrzebami. 5^{to} Wieloryb na
 „miednicy proporcjonalney. 6^{to} Różne
 „sztuki skorupą ślimaczą wysadzane, y
 „owoce. Postępowali za temi, ludzie
 „ktorzy przeciwiągę się pierwszym, let-
 „kie bardzo rzeczy nieśli, iak to, jeden
 „nioł skorupkę ślimaczą, drugi owoc ia-
 „ki, inny kwiatek, inny pióro, &c.,

ROZDZIAŁ XIV.

O Małżeństwach Japońskich.

Japończykowie córki swoje w piętnastym
 lub szesnastym roku, y rzadko kiedy
 późniey za mąż wydaia, częstokroć nawet
 zaślubiaia je od kolebki. Wola Rodziców z o-
 boiey łtrony te związki czyni nie skłon-
 ność dzieci, gdyż przed ślubem młodzi
 oblubieńcy nigdy się z sobą nie widzą.
 Zwyczaj ten wielkim y okropnym nie-
 przyzwoitościom podległy, tym przecie
 iest ułagodzony, iż obie łtrony mają
 wolność zerwania przymuszoney tey u-
 mowy, y rozłączenia się z sobą, a mę-
 szczyznom godzi się trzymać tyle nałó-
 żnic

żnić ile im się podoba. Rozwód tylko między ludźmi prostemi trafia się; znaczniejszy nigdy nie oddalaia żon: w domach swoich na utroniu ich trzymają, a drugie na ich miejsce zaślubiają. Boiażn podobnego obeyscia się, czyni niewiaſty Japońskie bardzo przyjemne y powolne; przydaymy y to, że w tym kraju niewiaſty powłzechnie mowiąc, są czyſte, y dobre imie w wielkim ieſt u nich ſzacunku; naymniejszy wyſtępek przeciwko wſtydowi w mężatce ſmiercią bywa od męża karany, y prawo daie im tę moc.

Zony wielkich Panow w domach podobnych do Seraiu bywają zamykane, nie tak iednakże ściśle iak u Muzulmanow; mogą tam widywać się z bliſkimi krewnymi, y na niczym im nie zbywa, cokolwiek tylko im te oſobnoſć ſkodzić może.

Zadna żona w Japonii cheſcić się nie może, że z bogaciſza męża ſwego, nic nie wnoſi do domu iego tylko ſuknie ktore ma na ſobie, y ieżeli damy wiarę niektórym Dzieiopiſom, męſzczyzna nie tylko bierze bez poſagu Pannę, ale iey nawet powinien dać oprawę, którą ona Rodzicom ſwoim, na zawdzięczenie trudow w wychowaniu iey podiętych oddaie.

daie. Prawa szczegulnie żona iada z mężem, wszystkie zaś inne powinny mu uślugiwać; Synowie także tylko z prawey żony następują na dobra Oycowskie, inni zaś na łaskę spuszczaia się oycowską. W małżeństwach pierwszy tylko stopień pokrewieństwa uważaia, y nigdy go nie przestępuia.

Mowmy teraz o obrządkach ślubnych. Gdy się Rodzice obu stron umowia, schodzą się barzo rano, każda strona na osobne miejsce; oblubieniec y oblubienica w przepysznych iadą karyolkach, do których konie lub bawoły zapręgaia; za nimi idą Rodzice, Przyjaciele y kapela. Wychodzą pięknym porządkiem z miasta, iadą do bliskiego pagorku, po między tłumem zgromadzonego na drodze ludu, który żołnierze hamować muszą. Przyiechawszy pod pagorek, oddaia od Pana młodego polarunki oblubienicy, które ona swym krewnym rozdaie. Tu oblubieniec y oblubienica wysiada z swoich powozow, idą za nimi krewni y kapela. Postępuia na pagorek po schodach, których środkiem dane poręcze, dzieli państwo młode. Wziedłszy na wierzchołek, krewni staa za oblubienicą, a kapela za oblubienicem, krewni szykuia się parami, nad ktorymi śluzący

żący trzymają baldechińki, kapeliści siedzą na ziemi, y mając zawieszane na łańcuskach miedziane wydrążone kule, biją w nie kiikami, podług taktu dźwięk wydając. Między oblubiencem y oblubienicą jest namiot przezroczysty figury ośmiokątney, z wierzchu przyozdobiony papierem oliwą napuszczanym, a wewnątrz przedniemi iedwabnemi obiciami wybity. W pośrodku namiotu wystawiony ołtarz bogato uстроiony, na którym stoi Bōżek wesela, mający głowę psia, ręce rozciągnięte, w których drot mosiężny trzyma. Głowa psia znaczy wierność, którą sobie wzajemnie winni małżonkowie, drot mosiężny ściśłą iedność, która się między nimi znajdować powinna. Przy ołtarzu stoi Bonza, który przy krótkich modlitwach, a długich obrządkach, dopełnia uroczystości ślubu. Oblubienica po prawey, a oblubieniec po lewey stoi stronie, oboje z pochodniami; tamta zapala pochodnię swoją u lampy która się świeci przed namiotem, ten zaś od pochodni oblubienicy. W tym wszyscy wesóło wykrzykują, y życzą wszelkich pomyślności nowożeńcom. Na ostatek akt kończy się błogosławieństwem Bonzy y ofiarą dwóch bawołów.

Gdy

Gdy się te obrządki odprawiają, krewni y przyjaciele wzniesają wielki ogień, rzucając weń wszystkie cacka y bagatele, któremi się oblubienica bawiła w dzieciństwie swoim. Inni kładą przed nią kołko, kądziel &c. chcąc ją napomnieć, iż po zabawkach młodości, poważniejszy prace nastąpić powinny.

Przy odgłosie kapeli y radosnych okrzykach zchodzą z pagorka, y okazale wiodą oblubienicę do oblubieńca. Zastaie u niego dom uстроiony wieńcami, ułłany kwiatami, przyozdobiony pawilonami. Okazałość ta weselna znacznie kosztuje y trwa przez dni osiem.

Tu uważać można, iż ślubne te obrządki Japończyków, wiele mają podobieństwa do zwyczajów starodawnych narodow. Pochodni pod czas ślubu zażywali Grecy y Rzymianie, kądziel pod czas wesela kładziono także przed damami Rzymskimi, y dzieciom przytomnym na ten czas rzucano orzechy, na znak iż oblubienica o dziecinnych zabawkach zapomnieć była powinna, co iedno jest iakby je w ogień wrzucano. Oprócz tego, podziś dzień żydzi w Niemczech obrządki swoje ślubne pod namiotem odprawiają.

Nie .

Nie tylko Japończykowie są absolutnemi Panami nad żonami swoimi, oprócz tego w ręku swoich mają życie y śmierć dzieci swoich, mało atoli jest przykładów tych, którzyby tak okropney mocy zażywali. Dzieci takie mają poznanowanie ku Rodzicom swoim, iż nigdy nie przychodzą z niemi do tych kar, ktoreby się mogły poczytać za grubiańskie. Wychowują ich rodzice z wielką łagodnością, nigdy skłonności ich nie muszą; chwała jest u nich iedyny sposób, ktorego zażywają aby ich uczciwemi ludźmi uczynili. A ponieważ pragnienie nabycia honoru, y staranność utrzymania go, od pierwszych zaraz lat wpaiają w umysły dzieci swoich, daleko łatwiej mogą tym prawidłem wmówić w nich męstwo, wspaniałość, y obrzydzenie niektórych podłych y obrzydliwych występku, aniżeli innym jakim sposobem. Rzecz uwagi godna, że w Japonii ubóstwo żadnego nie czyni wstydu, y obywatele tamteysy zupełnie są przeświadczeni, że taż sama jest kondycja człowieka ubogiego, iaka y bogatego; to zdanie nie ma mieysca w krajach naszych, w których panuje ten przesąd, że Szlachcic y wieśniak nie może być z iedneyże gliny ulepiony.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł XV.

O Pogrzebach Japończyków.

LUbo Japończykowie na różne się dzielą sekty y religie, obrządki iednakże u nich pogrzebowe są iednoltayne. Namieniliśmy wyżej, że Japończykowie przypuszczają przyszłe życie, a tym samym karę y nadgodę przyszłą wyznawać muszą.

Gdy kto z pospolitych ludzi umrze, Bonzowie przychodzą po ciało, y grzebią go w swoich klasztorach po prostu y bez wszelkich obrządkow, nie biorą żadney za pochowanie zapłaty, chyba że im kto z dobrej woli da iasnużnę. Co się zaś tycze znaczniejszyich ludzi pogrzebow, trzebaby być w mieście Meako, w którym że jest stolica Dairi, dla tego naydawnieysze tam pogrzebowe obrządki naydoskonalej się zachowują.

Godziną przed wyniesieniem ciała z domu, przyjaciele umarłego bogato ustróieni, idą opatrywać miejsce pochowania, w dziedzictwo go właśnie biorąc. Skoro tylko powroczą natychmiast zaczyna się pogrzebowa parada, która tym idzie porządkiem. Imo Idą niewiaſty krewnie lub przyjaciółki umarłego w sukniach

kniach białych, mając przykryte głowy
 różnego koloru materyą; za niemi idą
 służebnice; a czasem Panie niosą w le-
 ktykach, co wiele pogrzebowi przydać
 okazałości. 2do Za tymi postępują wszy-
 stkie w mieście nayznaczniejszye z uro-
 dzenia lub godności osoby, które albo
 zaproszone są, albo same chcą oświad-
 czyć uszanowanie, które ku nieboszczy-
 kowi miały, tych stroj wcale się nie
 różni od stroju weselnego. 3tio Niosą
 potym w bogatej lektyce starszego Bon-
 zow tej sekty, ktorey był nieboszczyk,
 świetno od złota y srebra ubranego; koło
 niego wielka liczba Bonzow w czarnych
 płaszczach. 4to Idzie człowiek w po-
 pielatych sukniach, który kolor u Japoń-
 czyków tak jest załobny iak y biały,
 niosąc zapaloną świecę sosnową. 5to Dwie-
 ście Bonzow wrzaskliwie śpiewających y
 wzywających imienia tego bożka, do
 którego umarli ośobliwsze miał nabożeń-
 stwo: przed niemi idzie służa kościelny,
 który nieustannie błąc w miednice, wiel-
 ki czyni łaskot. 6to Wiele ludzi nąętych,
 ktorzy niosą długie piki, kosze kleione
 z tektury, napełnione listkami, kwiatkami
 robionemi, papierkami strzyżonemi,
 które coraz wyrzucając w górę, udają ni-
 by deszcz nieustający, a lud mając je za

kwiatki prawdziwie spadające z nieba ; nie zmierną napełnioną radością , woła iż umarli wstąpi do raju. 7mo Ośm młodych bonzek lat ośmnaście , a naywięcey dwadzieścia mające , postępują ; na ramieniu długie niosą proporce , a na chorągiewkach imię bożka sekty iest wypisane. Innych dzieścię bonzek niosą latarnie z płotna bardzo cienkiego , na których imię także bożka wyrażone , a przed tymi dwie brunatno ubranych , które niosą pochodnie zagaszone , na podpale nie potym, stusa. 8vo. Toż mnostwo ludzi w sukniach popielatych , w kapeluszach troygraniastych pod brodą przywiązanych. Te kapelusze są z miedzi czarney wypolerowaney nakształt nayczystszej itali ; imię Bożka iest na nich także wielkimi literami wypisane. Za tymi nieie jeden tablice , na ktorey różne widać charaktery symboliczne.

Tu iuż następuje czterech ludzi ; ktorzy w cudnie przyozdobioney lektyce , ciało zmarłego niosą. Umarły w niey siedzi mając na przod głowę schyloną , ręce złożone właśnie iakby się modlił. Suknie ma na sobie białe , a na wierzchu szatę papierową , uszytą z kart książki , w ktorey opisane było życie y dzieła Boga , do ktorego on naybardziej był na-
bożny ,

bożny, y ta szata łatwe mu wniście do nieba sprawić powinna. Dzieci jego otaczają lektykę, najmłodszy z nich niesie zapaloną skałkę losnową, którą on pierwszy ma stus podpalić. Na ułożenie tego stusu kopią doł w polu, czterema obwodzą go murami, y suknem czarnym pokrywają. Przy stusie po bokach są dwa stoły, na jednym różne potrawy, na drugim wielka faierka, na którą ułtawicznie wonie rzucają.

Gdy ciało na miejsce przyniosą, bonzowie kładą go z lektyką w szrod stusa. Najgodniejszy bonza bierze zapaloną pochodnią z rąk najmłodszego syna, obchodzi trzy razy w koło stus ruszając pochodnią. Oddaie ją potym temuż samemu Synowi, który ją natychmiast rzuca w szrod stusa; podpalają go y dwiema drugiemi pochodniami na to przygotowanemi, leją także oliwę na płomien który wybuchą, rzucają wonie, y inne materyały prędko zajmujące ogień. Jak tylko się ciało spali, dzieci y najbliżsi krewni otaczają stoł na którym iest faierka, kładą w nią kadzidła, oddaiają klękając pozszanowania duszy zmarłego, o ktorey rozumieją, iż iuż na ten czas przypuszczona iest do towarzystwa z bogami. Każdy Bonza podług stopnia godności swojej odbiera nadgrode; najmniejszy

jest czerwony złoty ieden, naywiększa dwadzieścia talarow bitych. Y tu się wszyscy rozchodzą.

Na zaiutrz dzieci, krewni, y przyjaciele zmarłego schodzą się do ogniska, aby popioły y kości umarłego zebrali. Składają je w trumienkę żółtą, którą obwijaiają w bogatą materiją, y na tymże samym miejscu gdzie był stus zostawiają. Trumienka przez siedem dni tak stoi, a Bonzowie schodzą się na odprawianie przy niey modlitew. Osmego dnia składają trumienkę na pedestal, gdzie na zawsze została. Imię zmarłego y sekty w ktorey zostawał, wyrzynają na kamieniu, który różną rzeźbą jest przyozdobiony; częstokroć na słupach marmurowych osoblwsze dzieła, urzędy, dzień narodzenia, y śmierci wyrażają. Bywa y portret umarłego na marmurze wybity; w nim wydaiają męszczyznę siedzącego na nogach na krzyż złożonych, z rękami także złożonemi, właśnie iakby się modlił; niewiaště zaś z rękami rozciągnionemi, a głową troche ku ramieniom naklonioną.

Z opisania tego łatwo docieć można, że obrządki pogrzebowe Japończyków nic w sobie smutnego nie mają; a ztąd wnosić potrzeba że śmierć podług
zda-

zdania ich nie jest złem jakim, ale raczej przeniesieniem się do szczęśliwości.

Nie wspomniemy tu nic o święcie dusz, o którym się już wyżej namieniło. To tylko jeszcze uważać należy, iż za zwyczaj przy grobach na honor zmarłych lampy się palą; y że częstokroć Japończyk, który bądź dla urodzenia swego, bądź dla godności wart być policzonym między bożków, ma przy grobie swoim sto piędziesiąt lamp zapalonych.

Czynią też za zwyczaj y ten honor umarłym, że przy drzwiach domu swego, wieszają tabliczki, które swoim językiem nazywają *Biosiu*. Zwyczaj ten zgadza się z zwyczajem wielu Europejskich krajów, gdzie nad bramą pałaców kładą herby umarłego, y dzień śmierci jego.

ROZDZIAŁ XVI.

O Obyczajach, skłonności, y naturze Japończyków.

Pospolite jest o Japończykach mniemanie, iż są nam przeciwnych wcale obyczajów, dowodem tego ma być na przykład: że na żałobe używają koloru białego, a czarnego na okazanie wesół-

ści; powtore, że po prawey stronie na konia siadaią, sądząc za rzecz nieprzyzwoitą w sprawie iakiey znaczney wspierać się na lewey nodze; że w domu zażywaią szat uroczytłych, a mając gdzie wychodzić zdeymuią je; te y tym podobne przywodzą niektorzy przyczyny, chcąc pokazać odmienność obyczajow ich od naszych, co iednak nie jest gruntnym dowodem. Siniele za tym rzecz mogą, że się do tąd niepoznano na charakterze ich; bo nie z powierzchownych czynności, ale z gruntu serca y ułożenia dłuży, trzeba sądzić o przyrodzeniu Narodu.

Honor jest iedynym gruntem, na którym się wspiera obyczajność Japończykow; z troskliwości o niego pochodzą cnoty y występki ich. Japończykowie są wolność kochający, prawdę lubiący, rzetelni, do przyjaźni zdadni, wierność we wszystkim zachowuiący, ludzcy, przyiemni, w szczęściu y nieszczęściu stateczni; z kąd pochodzi że wszelki handel jest u nich rzeczą podłą y wzgardzoną. Słowem naród Japoński jest wcale dobrami prawami opisany, ale ubogi, a tym samym cnotę kochający. Japończyk to tylko ma w domu bez czego się obeść nie może, zbytkow zaś nie ma za po-

potrzebe ; kontent zupełnie ze swego szlachetnego uboſtwa , ochędoſtwa przy nim y zupełną ſpokojność umyſłu ſtatecznie zachowując . Ludzie dworſcy y wielcy Panowie ſą u nich bardzo rozrumni , okazałość ſamych dwóch u nich miaſt *Jedo* y *Meako* , przewyżſza nierównie wiſzytkie okazałości wielkich na ſwiecie Pańſtw ; rozumiałby kto , iż zapatrując ſię na zbytek Panow ſwoich w między zoſtający lud , zazdrości im ſzczęścia ich , y porównywał uboſtwa ſwoie z bogactwami Panow ſwoich , nie nawidzi ich : Dalecy ſą od tego Japończykowie . Daymy że Pan iaki wypada u nich z godności , utracą doſtarki , dziedzictwem iego ſtanie ſię uboſtwa , nie przeſtaie atoli dla tego być mniej czeronym y poważanym ; uniżenie to iego nie przywiedzie go nigdy albo żeby ſię miał podſto ożenić , albo wzgardy iakiey obawiać . Niech taki odbierze iaką urazę , mścić ſię będzie za nią , czyli to zoſtaie na godności , czyli z niej wypadnie . Punkt honoru ieſt ogniwem ſpalającym wiſzytkie ſtany y kondycye Pańſtwa ; wielkość duszy ſtateczność umyſłu , wiſpaniałość myśli , miłość oyczyzny , męſtwa y wzgarda życia , ſą to nayściſleyſze węzły łączące wzajemnie z ſobą obywatel-

łow. Przywiedzmy tu nie które tego przykłady Pewny szlachcic z *Fingo*, miał żonę osobliwie urodziwą; Cesarz ią zobaczywszy, zakochał się w niej, y ażeby dopełnić zamyśłow swoich, zabić męża rozkazał. W kilka dni potym kazał ią przywieść do siebie, y z wielką troskliwością wspaniały dla niej w Pałacu swoim gotował pokoy. Wdowa oświadczyła mu za to podziękowanie, y udała że te względy, które odbiera od Pana swego, w zadumienie ią wprowadzają; prosiła go tylko o pozwolenie trzydziestu dni, przez któreby mogła opłacać męża, a ostatniego dnia dać ucztę krewnym swoim. Cesarz zezwolił na wszystko czego chciała, y sam się zaprosił na ową ucztę, która miała dopełnić pragnienia iego. Zgromadzili się krewni, siadają do stołu, wesołość powszechna; gdy się rozchodzić poczełi, wdowa wyszła na ganek, y chcąc się niby na nim wesprzeć, rzuciła się na ziemię, y przez ten rozmysłny uczynek, y ostatni szrodek rozpaczy uniknęła hańby, która dla niej była nagotowana.

Pewny Pan zakochał się w corce Wdowy iednego żołnierza, y tajemnie ią wykradł; Matka przez długi czas z straty corki swoiey ukoić się nie mogła;
na-

nakoniec dowiedziawszy się o miejscu y
łtanie iey, pisała do niey list prosząc o
wspomożenie. Gdy iey ten list oddano,
był na ten czas przytomny kochanek, y
bądź z podeyrzenia, bądź z ciekawości,
chciał go czytać. Niewiaśta wżyskkimi
siłami, niechcąc wydawać uboſtwa
matki ſwoiey, opierała się temu, a
bojąc się ażeby iey listu nie wydarto,
zwinęła go y tak nagle poſkneła, iż
natychmiaſt udusiła się. Okropny ten przy-
padek zaostrzył tym bardziey podeyrze-
nie Pana; kazał otworzyć gardło nie-
ſzczęśliwey owey: wyięto list, a przeczy-
tanie iego w dwoiaką Pana wprawiło ro-
ſpacz. Nie miał inſzego ſposobu ukoie-
nia żalu ſwego; tylko ſprowadzić do ſie-
bie matkę y czynić iey iak naylepiey.

Powiaǳają takżę iż proſta iedna ſlu-
ga, dawſzy raz okazyą do naſmiewania
ſię z ſiebie, poczytuiać to ſobie za hań-
bę, porwawſzy pierſi, zębami ie wyrwa-
ła, y w punkcie umarła. Ale wroćmy
ſię do materyi.

Powinności przyiaźni rownie ſą
ſwięte u Japończykow, iak y miłoſci
małżeńſkiey. Japończyk gotow ieſt na
wſzyſtkie podać ſię niebeſpieczeńſtwa,
gdy mu trzeba bronić, uſłużyć, lub wy-
bawić przyiaćiela; nayłtraſznieyſze mę-
ki

ki nie dokażą nigdy, ażeby winowayca wydał społeczników swoich. Cudzoziemiec zostając w niebezpieczeństwie życia, lub w iakichkolwiek zawisłościach, jeżeli udawszy się pozyska łaskę Japończyka, może być ubezpieczony, iż mu da pomoc bez względu na przeszłość, na koniec który potkać może żonę lub dzieci jego, będzie go utrzymywał z uszczerbkiem dobr, życia nawet samego. Nie trzeba ztąd atoli wnosić, iakoby ten naród zamieszkania y rosterki lubił; brzydzą się tam kłótnikami, potwarcami, y tymi wszystkimi ktorych nazywamy długi ięzycznymi. tacy są u nich ostatnim gatunkiem ludzi. Wszystkie gry, szulerstwa, mają za polny sposob życia, y przeciwny wcale uczciwemu człeku; a my jeżeli takiego nie mamy o grach zdania, dla tego przynajmniej powinnyśmy ie wytępić y wywołać z społeczeństwa ludzkiego, że są roździelką y skutkiem brzydkiego łakomstwa.

Wszyscy Japończykowie osobliwszą wyrządzaia część fałszywym swym bogom, y gdyby nieszczęśliwy prywatny intereff, nie zepsuł był obitego żniwa prawdziwey Religii, która tam wzrósł brała przez rozłiane słowo Ewangeliczne, mówić można, iż by ten naród

rol był najwierniejszym ze wszystkich. Pośluszni są Japończykowie swoim panom, lubo to bardziey przez boiaźń aniżeli przez przywiązanie ku nim czynią. Cesarze nad niemi, nie dając się nigdy widzieć poddanym swoim, przez moc tylko y potęgę utrzymują panowanie swoje, y lubo ci przez dowcip swoy poznają szacunek wolności, przez rozum iednak bez musu, daliby się im powodować.

Ogólnie zaś mówiąc naród Japoński jest żywy, niespokojny, podeyrliwy, nie dowierzający, y mściwy; z tym wszystkim ieżeli łatwy jest do upadku, prętki atoli do powstania. Mając grunt cnoty lubi prawdę, która go we wnętrznie przeświadcza, mile przyjmuie kiedy go w błędach przestrzegają; niektorzy nawet twierdzą, iż Panowie znaczni, trzymają na dworze swoim iednego poufalego sługę, którego ta tylko powinność jest, przestrzegać y napominać ich. Fałsz, y kłamstwo w wielkiej jest w tym Państwie obrzydliwości, y częstokroć śmiercią bywają karane. Żaden naród nie kocha się iak ten w porządku, y żaden usilney niestrzeże się dania zgorzzenia. tak dalece iż ci nawet ktorzy w bogów krajowych nie wierzą, dla przykładu cześć im powierzchownie wyrządzają. Nie masz przykładu, ażeby Japoń-

pończyk bluźnił przeciwko Bogom swoim; nigdy nie narzekał na nieszczęście swoje, a z niewrzuconym męstwem znosił wszystkie nie pomyślne przypadki. Ociec potępia syna swego na śmierć nie zmarszczywszy czoła, y w tym nawet razie Oycem się być pokazuje. Ktokolwiek urazi drugiego uczyniłszy mu jaką krzywdę, nie tylko go się nie chroni, ale owszem ucześnie na niego, w których spodziewa się go zaśląć. Jeżeli zaydzie interese służenia sobie y mówienia wzajemnie, napaśnik y obrażony tak się z sobą obeydą, iakby naywiękși byli przyjaciół. Jeżeli ieden z mających z sobą kłótnie umiera, syn urazę dziedziczy; bo zemsta zawsze u nich jest chwalebna, nigdy atoli nie czynią na siebie zasadzek. Zabójstwo, jest to zbrodnia w tym kraju prawie nie znana.

Nie którzy przyrównywał Japończyków do Anglików, bo tak ci iako y pierwsi zdają się gardzić życiem. Porównanie to jednak nie jest sprawiedliwe: Angielczyk zadać sobie śmierć z tęskności życia lub rozpacz; Japończyk zaś bierze sobie życie z lada okazyi, bo za nic sobie nie waży życia. Siebie tylko szanuje, gardzi wszystkiemi cudzoziemcami, bo się bez nich wcale obeydzie.

Nie

Nie masz narodu na świecie, któryby lepiej znał y utrzymywał związek społeczeństwa ludzkiego, iako Japońki; nie masz któryby się aż ze zbytkiem że tak rzekę, kochał w cnocie, iak on. Dziwny ieden przykład prawdę te pokaze.

Pewna niewiaſta zoſtała wdową z trzema ſynami, y z ich pracy tylko żyła. Synowie nieſkończenie do Matki przywiązani, widząc że mimo naywiększe ſwoie uſiłowanie, nie mogli doſtatecznie zapobiec iej potrzebom, nie zwyczajne przedſiewzięli dzieło. Ceſarz wydał był wyrok, w którym znaczna nadgroda każdemu była obiecana, któryby złapawſzy złodzieia, przed ſądem go ſtawił. Układali oni między ſobą, że ieden z nich trzech udać ſię powinien za złodzieia, a dway inni oddadzą go do ſprawiedliwości, y przyobiecana odbiorą nadgrodę. Ciągną loſy, a loſ padł na naymłodſzego; natychmiaſt związanego, prowadzą iak złoczyńce. Pytany od ſędziow, odpowiada że kradł; wtrącony za tym do więzienia, a nadgroda dwom braciom iego wyliczona. Tym czaſem rozważając katownie, które młodſzego brata ich pewnie czekały, ulitowawſzy ſię idą do więzienia, y tej miłośney oſierze nany-

wy-

wyrażnieysze żalu y przywiązania swego czynią oświadczenia. Officer mający straż nad więzieniem uważał to ; pilnie kazał się przyfluchywać coby to była za tajemnica. Aż donosza mu. iż słyszeli ich te słowa mówiących: że skoro natce opowiedzieli te przygodę, matka na tak nie zwyczajną nowinę, wyrzekła się sprawy synów swoich, oświadczaiąc się że woli raczey z nędzy umierać, aniżeli prowadzić życie z utratą niewinnego syna. Uwiadomiony sędzia o tey tajemnicy, kazał stawić przed sobą tego mniemanego winowaycę; pyta się go surowo, y żadney nie może inney wyciągnąć od niego odpowiedzi, tylko że jest winnym, y że iako taki ginąć powinien. Sąd zadumieniem razem y politowaniem zdęty, upewnia go iż wie zupełnie o wszystkim, przymusza ażeby wyznał co go do tak heroiczney przywiodło sprawy, ścisła go, y prowadzi do *Kubo Sama*, uwiadamiając co się stało. Cesarz kazał przywołać wszystkich trzech braci, pochwalił synowską ich uprzejmość, naznaczył corocznie wypłacać najmłodszemu pół-tora tysiąca talarow, a pięćset dwom starszym braciom.

Namienią się wyżej, że punkt honoru jest ogniwem, który spala wszystkich
mię-

między sobą Japończykow; trzeba jeszcze dodać że tenże sam nie zwyczajne w nich sprawuje rezolucye.

Dwoch szlachetnych ludzi spotkało się na schodach pałacu Cesarzkiego, szable ich wzajemnie się obijały; ten który na dół schodził uraził się, co pomiarkowawszy drugi zaczął się wymawiać wywodząc, że to jest trefunkowa wina, a na koniec że przygoda mała y wzajemna. „Pokażę ia ci nowi tamten ia, „ka jest różność między moją y twoją „szablą, y dohywszy iey, brzuch sobie „rozerznął. Drugi nic nie rzekłszy, zaniósł pierwey potrawę którą niósł na „stoł Cesarzki; toż powraciwszy, nieu- „przedziłbyś mnie był, rzecze do swego „przeciwnika już konającego, gdybym „nie był zabawny usługą P. na moiego, „lecz teraz chcę ci dowieść, iż moja „szabla tak dobra jest jak y twoja „: to powiedziawszy, rostruł sobie brzuch, y padł trupem na swego przeciwnika. Misyonarz, z którego ten ia wyjąłem kawałek, nie śmie otworzyć swego zdania, gdzieby było większe szaleństwo, czyli w tym postępku Japończykow, czyli też w owych Europejczykach, którzy się wzajemnie na pojedynku rzną niegodziwie y zabiiają.

Pewny

Pewny Japończyk kazał się żywo zakopać pod fundamentami iednego publicznego gmachu, któremu częstokroć napadła burza szkodziła, a to dla ubłagania Bogów, którzy się zdawali być na naród zagniewani; bądź to zaslepienie, bądź heroizm, bądź wzgarda życia, bądź cokolwiek, to iednakże pewna, że Japończykom tak iak niegdy Rzymianom, nie zbywało na swoich *Decyuszach*, *Scwolach*, y na *Lukrecyach*.

Japończykowie wszyscy prawie są szpetni, y nie urodziwi: cerę twarzy mają oliwkową, oczy małe, nogi grube, stan niski, nos krotki, płaskawy, zadarty do gory; brwi gęste, policzki płaskie, mało co albo nic wcale brody. Powaga iakaś y wspaniałość, którą znacznieyfi w tamtym kraju ludzie bez przyfady pokazują na sobie, różni ich cokolwiek w szpetności od pospolstwa.

Stroy Japończykow iest prosty y bez wymysłow poważny. Panowie noszą suknie długie wlekące się poziemi, z materyi przednich iedwabnych, złotem y srebreem tkanych, a środkiem pięknie się przepasują; u sukien rękawy szerokie, y wiszące, szable y pugi nały perłami y drogiemi kamieniami nasadzone. Kupcy rzemieśnicy, żołnierze mają suknie pokola-

kolana, a rękawy połokcie. Wszyscy generalnie Japończykowie broń noszą. Panowie przód głowy gołą, a w tyle włosy wiszące zostawiają, przeciwnie zaś lud popospolity tył głowy goli.

Niewiasty Japońskie noszą na głowach czepce; pospolite kobiety z tyłu włosy poprostu zbierają je na iglice, szlachetne zaś rozpuszczają je, albo w kilka węzłów zawijają; zaufniczki miewają ż pereł; pasy noszą szerokie w różne kwiaty y figury wyszywane. Dama u nich tym dystyngwowanśza, im więcej sukien na sobie nosi; są którzy twierdzą, że się w sto razem sukien przybierają, które tak są subtelne y delikatne, iż kilka ich par można w iedney pomieścić kieszeni; na wierzch wdziewają robę z długim na kilka stóp ogonem, która się w tyle z wiatrem unosi. Nie wychodzą nigdy z domu, tylko w paradzie wielu panien pięknie przybranych, które niosą trzewiki bogate, chustki, y wszelkie konfitury na wielkich tacach. Pokoiowe idą w około Pani, iedne trzymając wachlarze, a inne baldakin z bogatemi frandzlami. Im bardziey oboicy pći Japończykowie wchodzą w lata, tym popospoliciey odmieniają stroj. Szaty ich są bardzo letkie, głowy mają odkryte dla

W

przy-

przyzwyczajenia się do zimna ; obowiązuje noszenie nakształt sandałów , które łatwo włożyć y złożyć można , te zaś albo ze skóry ieleniej , albo z pasów słoniowych , albo z sitowia y bambusu robione.

W całej Japonii trzynastę tysięcy miast rachują. Te nie są obronne , fossą tylko , a niektóre płotem otoczone , wchodzić do nich przez dwie bramy . Domy prywatnych nie są wyższe nad sześć sążni , a pałace Cesarzowskie rzadko kiedy są o dwóch piętach . Strzegą się podnosić wysoko domów dla trzęsienia ziemi . Wszystkie domy są z drzewa budowane ; dzielą się na dwa apartamenta , jeden dla niewiast , które rzadko na świat wychodzą , drugi na skład rzeczy y dla czeladzi . Izby wszędzie przyzwoicie ozdobione ; porcellan jednak sprzętów pokoszczanych szacownych wielce stawiają w izbach , do których wolne wszystkim wchodzić , ale je w bezpieczniejszych trzymają miejscach.

Podłogę rogożami wyściełają , na które w dzień siedzą , a w nocy śpią , podłożywszy pod głowę za miast poduszki skrzyneczkę spoioną z szczęściu małych deszczek . Okna robione z papieru , z dwiema okienicami , które się nie zamykają tylko na noc . Pieców nie używa-

żywią, mają tylko ogniska pod podłogą, które w czas zimy łagodne w izbach sprawują ciepło, a w wielkie mrozy, stawiają małe stoliki okryte kobiercem, y pod tym stolikiem siadają.

Nie mają nic przy domach Japończyków ciekawszego jak ogrody. Widzieć w nich najościwsi kwiaty, y dziwne różnych rzeczy ułożenie. Tam udawane skały nic się nie różnią od naturalnych, przyozdobione są prakami y robactwem ulanemi z miedzi; z nich spadają wody w wanienki, łagodny sprawując szelest. Gdzie indziej małe gaiki, sadzone drzewkami karłowatemi y pachniaćmi, sadzawki pełne pozłacanych y posrebrzanych rybek; drzewa najprzedniejszemi obsypane owocami, na koniec kwiaty najpiękniejszego inkarnatu.

Dziwięć kroć sto tysięcy ośmset pięćdziesiąt wsi, które się w tym Państwie znajdują, miły bardzo sprawują widok; wszystkie prawie przy wielkich leżą gościńcach, y w zwiedzających to Państwo sprawują mniemanie, że cały kraj przez który iadą, jest ulicami jednego wielkiego miasta. Pospolstwo po wsiach nie jest bogate, ale przestając na miernym majątku, cieszy się mocnym zdrowiem, y wesołość czytać zawsze na twarzy jego.

Ponieważ Xiążęta y wielcy Pando-
wie raz na każdy rok na dworze *Kubo-*
Samy stawić się powinni, dwa razy konie-
cznie wielkim gościńcem przejeżdżać mu-
szą; dla tego ten tak jest zaludniony iak
nie mogą być bardziey naywiększe mia-
sta w Europie. Podróż ta ich z naywię-
kszą odprawia się wspaniałością. Dwor
iającego iednego Xiążęcia tak jest liczny
iż przez kilka dni zawala gościniec. Przez
dwa dni przechodzą bagaże, urzędnicy y
służący Xiążęcia, na różne podzieleni
gromady. Trzeciego dnia iedzie za nie-
mi sam Xiążę świetnym otoczony dwor-
em, który pięknym bardzo idzie po-
rządkiem. Czasem ta parada ze dwudzie-
stu tysięcy ludzi składa się. Dla uniknie-
nia cizby na drodze, ostrzegają wcześniej
wszystkich, że tego y tego dnia, na
tym lub owym miejscu Pan ma obiado-
wać albo wieczerzać. „Nic ciekawsze-
go, mowi pewny Autor, iako widzieć
„tak wiele luda przybranego w szaty
„iedwabne czarne, iącego z przyzwoitą
„powagą, zachowującego tak wielką ci-
„chość, że naymniejszego nie słychać
„hałasu, procz szelestu sukien, stąpania
„ludzi y koni. „Jeżeli Pan wysiada z le-
„ktyki, y wstępuje do iakiey szopy, kto-
„re dla niego przy gościncu, od miey-
„sca

„sca do mieysca z maiu są wystawione ,
 „lub do domu iakiego , zawsze w nadgro-
 „dę gospodarzowi daie *Kobang* ; *) ieżeli
 „zaś wstępuje tam na popas lub na nocleg
 „szczodrzey go nie rownie obdarza. „

Wizyta ktory Kubo-Sama Dairi oddaie.

O Brządek ten , ktory w rzeczy samey
 jest sceną teatralną , ponieważ *Kubo-*
Sama dla tego nie przestaie być wielo-
 władnym Panem Japonii , iako y samego
Dairi , każde pięć lub sześć lat odprawia się.

Roku przynajmniej całego potrze-
 ba , do przygotowania wszystkich nale-
 żytości na sławną tę podróż. Z Jedo do
 Meako jest około sto dwadzieścia pięć
 mil , ktore na dwadzieścia ośm stacyi
 dzielą się ; na każdej stacyi Cesarz inszy
 dwor , inszych officyerow , inną gwardyą
 innych żołnierzy , świeże konie , y no-
 wą rozliczną żywność zostaię. Patrząc na
 tak liczną gromadę , rozumiałby kto , że
 ten Monarcha nie iedzie na odwiedzenie
 drugiego mniemanego Monarchy , ktory
 w rzeczy samey jest jego poddanym , ale
 na zawoiowanie y podbicie wielkich Kro-
 lestw. Woytko ruszywszy z Jedo , kon-

W 311 woiu-

*) Jest to pieniądz złoty bardzo wielki w Azji.

wolnie Cesarza na pierwszą stacyą y tam się zostaie ; na drugą stacyą prowadzi go inne , y tak koleią , aż do samego Meako , każdy za tym konwoy poł dnia tylko Pan swemu assystuie. Gdy *Kubo-Sama* do Meako przyjeżdza , tak wiele tam woyska zостаie , że sto tylicy domow ktore w tym mieście są , obić go nie mogą , dla pomieszczenia przeto ich , rozbilić muszą w polu namioty. Nie można mieć dokładney wiadomości , o wszystkich obrządkach , ktore przy spotkaniu się z sobą ci dway Cesarze zachowują ; to tylko pewna , że *Kubo-Sama* czyni Dairi poszanowanie , właśnie iak hołdownik Panu swemu , daie mu bogate podarunki , y podobneż od niego odbiera. Twierdzą także że pod czas tej wizyty , podają mu kubek srebrny napełniony winem , ktore *Kubo-Sama* wypiwszy , rozdziera kubek na kawałki , ażeby od nikogo więcej nie był używany ; co ieżeli prawda , obrządek ten ile w Japonii , iest znakiem naydokładnieyszym hołdu y podległości ku Cesarzowi.

Sposobu , ktorym w Jedo przyjmują Posłow Cudzoziemskich , lepiej wyrazić nie możemy , iak przytoczywszy opisanie iego , ktore nam podali Hollenderczycowie.

Jedo

Jedo iakośmy wyżej wspomnieli jest pomieszkanie Kubo-Samy czyli Cesarza Japońskiego; miasto te jest y stolicą y ozdobą całego Państwa. Podług wymiaru Astronomow położone jest pod trzydziestym piątym stopniem y trzydziesto dwoma minutami szerokości. Ma być długie na siedem, szerokie na pięć, a w około na dwadzieścia mil. Pałac Cesarza jest w samym środku miasta y mieć może w koło pięć mil. Jest opasany dwoiakim murem, w którym są gmachy do pomieszkania, we środku murów pałac królewski z obszernemi ogrodami. W pierwszym opisanu murów mieszkaia panowie, w drugim najpierw z nich, Konfyllarze Stanu, Urzędnicy koronni, y faworyci Dworscy. Pałac stoi na pagorku wyżej nad pierwsze dwa gmachy, mocnemi murami, basztami, y wałami opasany. Nie masz nic mocniejszego nad budownią jego; murowany z kamieni wielkich cieszanych, układanych jeden na drugim bez żadnego wapna y klamer żelaznych, tak dalece iż mogą być z ścian całkiem wyimowane, ani z miejsca swego się poruszyć pod czas trzęsienia ziemi, które w Japonii często się bardzo trafiaia. Na Pałacu wieża wspaniała, kilka na niej dachow;

iedne wyżłacane, drugie łamane z wy-
 żłacanemi na wierzchu smokami, wyrazić
 trudno iakiey Pałacowi temu dodaie wspa-
 niałości. Mury wszystkie liczną osadzone
 gwardyą. Skarbiec Cesarzski pokryty iest
 miedzią y żelaznemi ubeśpieczony drzwia-
 mi. Jest także w tym pałacu ieden po-
 koy dla schronienia się od piorunow, w
 którym zamiast suffitu wisi wielkie na-
 czynie wody, co posług zdania Japończy-
 kow, ma być obroną przeciwko pioru-
 nom. Mowiny teraz o przyięciu Połow
 Hollenderskich, od których wzięliśmy
 krotkie te opisanie Pałacu Jedo.

Dnia wyznaczonego od Kubo-Samy
 do audyancyi, Poseł Hollenderski wy-
 stał nayıpierwey przed sobą podarunki,
 które przywiozł dla iego Cesarzkiey Miei.
 Te były złożone na dwóch dręwnianych
 stołach w sali, którą nazywają sto rogoż,
 y Cesarz natychmiast zszedł na widzenie
 ich. Przyniesiony Poseł w lektyce za dru-
 gie opasanie murów, wysiadł z niey, y
 od Kapitanow gwardyi pałacu Cesarzkie-
 go przyięty, herbatą y lulką tytoniu
 częstowany był. W godzinę, trzech urzę-
 dnikow przyszło po Posła, którzy przed
 Cesarza go zaprowadzili. Jak tylko poseł
 wszedł do sali audyencyalney, urzędnicy
 zawołali głośno: *Hollenderski Kapitan.*
 W (bo

(bo Japończykowie każdego pośła nazywają Kapitanem) Te słowa były hasłem do oddania czci wziętej w tamtym kraju. „Pośel padłszy na ziemie czołgał się na rękach y nogach na pokazanie sobie „miejsce, które było między złożonemi „podarunkami, y siedzącym Cesarzem. „Tam uklękawszy bił czołem o ziemię; „cofnął się potym w tył iak rak, czołgał się na rękach y na nogach, najmniejszego nie powiedziałszy słowa. „Ta iedyna jest ceremonia, która się podczas audyencyi Poślow zachowuje, którą y tamteyśi Panowie wypełniać także muszą, ile razy się stawiają przed Cesarzem. Wołają ich po imieniu, a oni się czołgają, czołem o ziemię bią y nazad się cofają.

Sala audyencyalna, nazwana sto rogoż, jest ciemna, wspiera się na kolumnach, y kortynami przyozdobiona. Podłoga w niey jest w rzeczy samey sto rogożami pokryta. Przy niey są dwa pokoje, ieden, do ktorego się Konfyliarze narodowi na radę schodzą, drugi mniejszy, z głębszym ulępem, y iednym stopniem wyższy, w którym Cesarz siada na kobiercu na krzyż kolana założony.

Po skończoney audyencyi, posel z siedmo Hollenderczykami przydanemi sobie do pomocy, był prowadzony do głębszych pokoiow, gdzie w przytomności Cesarza, Cesarzowy, y całego Dworu, musieli nie chętnie odpowiadać na tysiąc śmiesznych pytania, y pociesznie udawać rzeczy; iak to naprzykład „zdeymować płaszcz, stać, chodzić, kręcić się, tańcować, śpiewać, czynić sobie wzajemne oświadczenia, gniewać się, zapraszać się na obiad, rozmawiać poufale, pokazać iak dway przyjaciele, alboważ y żona rozmawiają lub żegnają się z sobą, igrać y bawić się z dziećmi, nosić ie na ręku, zdeymować kapelusze perukę, &c. y innych wiele podobnych tym podłości. „Posel dla powagi swoiey którą udawał, był przecie uwolniony od tey sceny. Też same bałamuctwa Hollenderczykowie musieli powtarzać u znaczniejszyh Pánów, którzy ich koleją częstowali.

Nie zawadzi tu wspomnieć o bankiecie, który sprawił Cesarz Posłowi y towarzyszom iego. Na każdym osobnym stoliku dla każdego z nich, załatwione były potrawy następujące. Imo Dwie małe bułki chleba wydrażone, y ziarkami ciemierzycznika (*sesamum*) osypanego.

zdo

2do Kawałek cukru białego czystego ciągniętego w prążki. 3tio Pięć *kainokis* smażonych: są to orzechy drzewa *kai*, podobne właśnie do migdałów. 4to Kawałek placzki czworograniastej y płaskiej. 5to Dwa placzki z kwiatów, z mąki y z miodu nakształt *leika* robione, czarniawe y nagniecione; na nich było z jednej strony wyrażone słońce y róża, z drugiej herb *Dairi*, czyli kwiat y liść z wielkiego drzewa zwanego *kiri*. 6to Dwa kawałki placzki czworograniaste, robionego z przedniej mąki bobu y cukru, częścią rumianego, częścią brunatnego y kruchego. 7mo Dwa znowu kawałki ciasta z przedniej mąki ryżowej, żółtego y twardego. 8vo Dwa jeszcze kawałki placzki, którego ośrodek, wcale była odmienna od skurki. 9no Wielki *mang* *) gotowany, mąką grochową y cukrem przesypywany, ta potrawa bardzo była podobna do dryakwi. 10. Dwa mniejsze *mang* równie jak pierwszy przyprawione. Hollenderczykowie radzi nie radzi, musieli wszystkich tych osobliwszych kosztować potraw, a czego nie doiedli to tłumaczowi ich zabrać z sobą kazano.

Posel

*) *Mang* jest drzewo Indyjskie, które wydaje owoc gorzki.

Poseł Hollendercki nie otrzymał drugiej audyencyi pożegnana Cesarza, aż za powtornym powrotem swoim z Nangasaki do Jedo. Przed wyjazdem swoim był wezwany do Konfiliarzów stanu, którzy mu wolały wyroki Cesarzkie opowiedzieli względem handlu, o którym w Rozdziale następującym mówić będziemy. Po tej ostatniej ceremonii udał się Poseł do swojej gospody czekając tam na podarunki Cesarzkie y znaczniejszych Panów.

Kouki czyli haydacy z powagą wielką nieśli skrzynie szatami roby zwanemi napakowane. Jeden z nich niośł tablicę na ktorej suknie te miano wykładać. Drugi ze czcią wielką piaśtował na ręku list opieki, którą Cesarz dawał Hollenderczykom. Poseł odebrał list y podarunki z największym oświadczeniem uniżoności y wdzięczności, a nawet z tym upokorzeniem się, które jest zwyczajne przy audyencyi Cesarza.

Przychodzili potym koleją Dworscy podług godności swoich Panów, przynoszący od nich podarunki. Każdy wstępując do izby pośła, zasiadł nie co opodal od niego, mówiąc w te słowa: „ten y „ten Jmć, Pan moy, winszuję W. M. Panu otrzymaney audyencyi pożegnania

„y *Medithe* to jest pomyslney chwili.
„Podarunki W. M. Pana bardzo mu były
„miłe, życzy sobie ażebyś W. M. Pan
„wzajemnie przyjął od niego kilka tych
„rob. „ Dał potym Pośłowi wielki arkusz
papieru, na którym dużemi literami wy-
rażona była liczba y kolor przyśłanych
fukien. Pośeł odebrawszy papier na dowod
uszanowania swego, położył go na głó-
wie, w te odzywając się słowa: „Dzię-
„kuję iak najpokorniey Jmci, Panu W.
„M. Pana za łaskę wyrobienia nam prę-
„dkiey y dobroczynney audyencyi. Upra-
„szam Jmci aby nie odmawiał dalszych
„względów swoich na Hollenderczyków.
„Czynię mu także dzięki za szacowny iego
„upominek, o czym wszystkim nie za-
„niedbam uwiadomić Panow moich Ba-
„tawow. „ Tych pośłańców iako y ludzi
ich ordynaryinie lulką tytuniu, herbatą,
y wódką częstuią, y na tym się kończą
wszystkie ceremonie poselstwa.

R O Z D Z I A Ł. XVI.

O Handlu Japończyków z Cudzoziemcami.

W Poprzedzających rozdziałach namie-
niłem, iako Portugalczycy pierw-
si odkryli Japonią, y przez handle z
tym

tym Narodem nie zmiennie odnosili zyski. Tu właśnie przystoi dać opisanie handlow tego Państwa tym dowodnieysze, im zgodnieyszego wiary, y bardziey wziętego wyjęte Autora. „Portugalczykowie, mowi on, przez czas bardzo „długi wywozili z Japonii każdego roku „więcey iak trzyśta beczek złota, a ka- „żda zamykała sto tysięcy złotych Hol- „lenderkich. Gdy iuż iuż na schyłku zo- „stawał ich handel, co nastąpiło w roku „tyfiacznym sześćsetnym piędziesiątym „szóstym, wywiezili z Nangasaki do Ma- „do dwa tyfiące trzyśta piędziesiąt skrzyń „srebra, czyli dwa milliony trzykroć pię- „dziesiąt tysięcy taelow, *) a w roku „tyfiacznym sześćsetnym trzydziestym „siódmym dwieście millionow sto czter- „dzieści y dwa tyfiący, trzyśta sześćdzie- „siąt y pięć taelow; w roku 1638. mil- „lon dwa-kroć piędziesiąt y dziewięć ty- „siący, dwadzieścia y trzy. Takie Por- „tugalczykow zyski, ile przy upadającym iuż ich handlu zdają się być nie pojęte, osobliwie że gdy przed tym w pomyślnieyszym dla siebie czasie, wielkie do Japonii wysyłali okręty, przy końcu małe tylko wyprawiali galery.

Ku

*) Tael waży uncją iedną y czwerc.

Ku końcu szesnastego wieku, Holendrzy zawistni szczęściu Portugalczykow, umyślili część ich zyskow do siebie przeciągnąć. Otrzymali przeto na początku siedmnaściego wieku pozwolenie na wybudowanie dla siebie kupieckiego domu, na iedney małej wyspie nie daleko miasta Firando; y odtąd wielkich używali sposobow do zaszkodzenia Portugalczykom, y przyspieszenia ich zguby. Widzieliśmy iuż, iako się im te zamysły udały, y iak ztąd nastąpiło wygnanie z Państwa wszystkich Cudzoziemcow, y upadek wiary Chrześciańskiej. Wyrok Cesarza Japońskiego z tey okoliczności wydany, w którym y własnym poddanym z kraiu wyjeżdżać zabrania, był następuiący.

*Sakaki-Barra-Kamis, y Baba Sabray
Sciimon, Rządcom Nangasaki.*

ZAden okręt, ani bat Japoński iakiżkolwiek bądź, nie będzie mógł wynisć z granic kraiu. Ktoby się odważył przestąpić ten rozkaz, śmiercią karany będzie; okręt iego z ludzmi y z towarem zostanie w areście, aż do nowego rozporządzenia.

Japończyk z obcego kraiu powracaiący śmierci nie uydzie. Kto wynaydzie Xiędza,
bś-

będzie miał nadgrode od czterechset do pięćset szucow srebra, y tak proporcjonalnie za każdego Chrześcianina. (Szuc moneta Japońska, waży około pięciu uncyi.) Wszyscy utrzymujący wiarę Chrześciańską, lub to fromotne noszący imię, łapani y do więzienia wtrącani być mają.

Całe Portugalczykow plemie, z ich matkami, mamkami, y ogólnie ze wszystkimi do nich należącemi ludźmi, z Państwa wywołujemy, y do Meako odsyłać nakazujemy.

Ktokolwiek odważyłby się z obcych krajów list jaki przywieść, albo po tej banicji do kraju przybyć, z całą Familią na śmierć skazany będzie, ani się będzie go dźwiżył komu za nim wstawiać pod karą śmierci.

Dan trzynastego roku panowania naszego, Quania 191. w miesiącu piątym. Podpisani byli ci: Sakkaia Sanikkeno-Kami, Diioo Oieno Kami, Kangan-Kami, Matzendegro-Infeino-Kami, Abono-Bongono-Kami.

Gdy tak Hollendrzy usiłowali z nieszczęścia Portugalczykow korzystać, tym czasem ci nędzni ukrywali się w Meako. Gubernator tego miasta był tym wprawdzie przerażony, nie rozumiał jednak, aby Cesarz w swym gniewie nie dał się prze-
bła-

błagać. W roku przeto 1640. wysłał Posłow do Dworu Jedo, gdzie ich nie tylko nie przyjęto, lecz nad to przeciwko prawu Narodow do więzienia wtrącono, y wkrótce na okrutne skazano męki. Dwunastu ludzi Poselskich uwolnionych było od tey kary, y to nie przez litość, ani przez z szczerulnieyszą łaskę jaką, lecz iedynie kazał ich wypuścić Cesarz, aby swoim donieśli ziomkom, co się z ich Posłami stało, przydając oraz śmiesznie: iż gdyby sam Krol Portugalski, albo BOG Chrześcijański króliem iednym do Państwa iego chciał wstąpić, podobnego niech się spodziewa przywitania.

Inny ieszcze przypadek rownie okropny, wszelką Portugalczykom powrotu do Japonii odiał nadzieję. Jeden okręt Hiszpański nie daleko Manilli, schwytałwszy okręt Japoński, zatopił go w morzu. Po mimo wszelkie usiłowania, ktorými zataić chciano tak grubiańską sprawę, wkrótce to rozniosło się po Japonii, a w tym ieden wielki okręt Hiszpański zawinął do portu Nangasaki; o czym Dwor Jedo dowiedziawszy się, rozkazał go zatopić z ludzmi y z całym ładunkiem. Xiążę Arima Gubernator Prowincyi, to straszne miał zlecenie. Lubo przestrzeżeni byli Hiszpanii, co się przeciw-

wko nim knuło, zaufani jednak w mocnym opatrzeniu swego okrętu, nie się nie bali, przeto dniem y nocą złoto, srebro, y inne naykosztownieysze towary do swego zgromadzali portu. Przyszedł czas niebezpieczeństwa, aż Hiszpani lękać się zaczęli, y myśleć o ucieczce, lecz im przeciwne były na przeszkodzie wiatry. Okręt ich niezmierna liczba łodzi Japońskich z żołnierzami otoczyła, których sam osobą swoją Gubernator dowodził. Hiszpani mężnie iak bywa z rozpacz y bronili się. Xiążę Arima wpadł na pokład okrętowy z tyfu żołnierzami, ile się ich tam zmieścić mogło. Hiszpani pod pokład schronili się, gdzie drzwi zataraśowawszy, kilka beczek prochu zapalili, y wraz z pokładem zrzucili nieprzyjaciół. Xiążę Arima, bojąc się iakiey zdrady, szczęściem powrócił do swej łodzi. Odnowiono powtore utarczkę, z drugim y trzecim pokładem okrętowym też się stało, co y z pierwszym. Pełno ze wsząd trupow, y konających; na ostatek wygineli Hiszpani, y okręt w morzu pograżono. Krwawa ta wyprawa trzy tyśiące ludzi Japońskich kosztowała.

Od tego także czasu Dwor Jedo dowiedziałwszy się, że Portugalczycow y

Hi-

Hiszpani mają swe względy w Chinach, bojąc się ztąd iakiey zdrady, warty na gorach postawił, ktoreby postrzegłszy najmnieyszą ich flotę, Cesarzowi donosily, a wszystkie oraz poczty były w gotowości do dania odporu.

Hollandrzy mniemali, iż na ten czas doskonale iuż ugruntowali swoy handel z Japonią, co było iedynym celem ich zamysłów. Pozbywszy swych wspólników, to jest Portugalczyków, podchl-biali sobie, iż z ich upadku pożytkować będą. Lecz ich omyliła nadzieia. Dwor rozkazał zburzyć ich dom kupiecki y magazyn na wyspie Firando, y przenieść go na wyspę Dezyma, ktora przedtym Portugalczykom dozwolona była. To mieyscie służy im za więzienie; co tylko iaki okręt z Hollandyi tam zawinie, natychmiast znaczna kupa Officyerow y strażników otacza Hollendrow, ktorzy dopoki towarow swych nie sprzedadzą, pilne na nich mają oko, wielkie od nich wydzieraiąc myta. Strażnicy przyśięgali, że im żadney świadczyć nie będą przyssługi, y że im spoleczeństwa z Narodowemi ludzmi nie dopuszczą. Przyśięga ich w tey mierze straszna: świadczą się naywyższemi Bogami, siebie, familią, swoią, przyjaciół, y służących poddaiać się zemście

Bogow y swoich Przełożonych, ieżeliby w naymnieyszym punkcie nie dochowali prawa przeciwko cudzoziemcom postanowionego. Rotę przyłęgi własnym każdy pieczętuie sygnetem, napuszcza atramentem, y nad to krwią swoją skrapia.

Hollendrzy z swey strony, dla miłości złota Japońskiego zezwoli na to przykre y ustawiczne więzienie, które bawiąc się w Japonii znosić muszą. Przyimują chętnie nayuciążliwsze kondycye, y wielce się strzegą, aby żadnym powierzchownym znakiem nie pokazali się być Chrześcianinami. Przeto do poki bawią w Japonii, ani niedzieli, ani uroczystych świąt nie święco, pacierza ani psalmow iawnie nie odmawiają, ani nawet znaku Krzyża Świętego w przytomności Japończykow nie używają. O czym wszystkim dokładne daie świadectwo Koempfer, lubo mocno przywiązany do Hollenderczykow, na karcie 186. opisanja zwiedzionych od siebie krajow.

Będąc wysłani do Dworu Japońskiego, więcey ieżcze ponosić muszą wzgardy. Poseł Hollenderski jest u nich właśnie iak zastawnik iaki, naymniejszey nie ma wol-

wolności. Wszystko drogo opłacać musi, nawet y żołnierzy na swym trzyma żołdzie, którzy go iak więźnia strzegą. Każdy Japończyk tym samym traci sławę, ieżeli łaskawym pokaże się na Hollenderczykow, ztąd idzie, iż każdemu wolno, y owszem to za rzecz chwalebną maia, oszukiwać ich, drogo aż nazbyt przedawać choć podłe towary, y starać się przez nowe wynalazki, przyczyniać im umartwienia.

Jeżeli Japończyk ukradnie co Hollenderczykowi, kradzież oddać, y kilka tylko za karę odbiera fuklow; a Hollenderczyk oszukuiący komorę, głowę traci, albo szubienicą karany zostać.

Każdy list, który odbierają, lub piszą do kogo Hollenderczykowie, czyta Gubernator, y przepisywać go każe. Przedtym, ieżeli który z Hollenderczykow umarł, ciało iego wrzucano w morze, iako nie godne pogrzebu; teraz zaś wyznaczono im pusty plac na gorze zwaney Jnassa, na którym swych umarłych grzebią. Co tylko pogrzebowe obrządki skończą, staję natychmiast warta Japońska przy mogile, a nie wchodząc, iaki mają ordynans ci żołnierze, to pewna, że za świeża nawet niepodobna rozeznąć miejsca, gdzie było ciało pogrzebione. Lecz nie

tu koniec umartwienia które znosić muszą łakomi ci handlarze. Zadney sprawiedliwości w naylepszych swych sprawach nie odbierają, a za łada pretextem, na straszne opłacenia się skazani bywają. Ktoreż więc y naywiększe być mogą pożytki, ktoremi by się tak wielka przykrość y ostateńia niewola nadgrodzić mogła?

Hollenderczykowie z Chin, z Tunkinu, Bengali, y Persyi przywożą do Japonii, „iedwab nie wyrobiony, materye iedwabne różnego gatunku, tudzież wełniane, y inne z tychże krajow, byleby „w nich złota, ani srebra nie było; przy- „tym sukna Europeyskie, Angielskie materye tak iedwabne iako y wełniane, „sarszę, czyli materią do podszewki; „drzewo sapan, y bryzelią do farbowania, skury bawole, ielenie, y innych „dzikich zwierząt, także skory z płaszczyk ryb morskich, wełk, rogi bawole z Syamu y Kamhoi; Kurdyban, y „skory wyprawne z Persyi, z Bengalu, „y innych krajow, byleby nie z Hiszpanii, albo Manili, pod naywiększą karą; pieprz, cukier farynę y kanar; „goździki, muszkatołowe gałki, sandał „biały zwyspy Timor; kamforę z Baros, „iżkoteż z wysp Borneo y Sumatra; mer- „kuryusz, cynober, szafran z Bengali y „X 3 „Syamu;

„Syamu; ołów, salitrę, żabinię, ałun;
 „także z Bengali y Syamu: lakę czyli
 „gumę wiskniową do farbowania z Syamu;
 „piżmo z Tunkinu; gumę z Beniouin;
 „z Arsyenu korale, ambre, prawdzi-
 „wy szpигlas, którego Japończykowie do
 „farbowania porcelany zażywają; zwier-
 „ciadła z Europy tak całe, iako y w
 „kawałkach, z których robią *microscopia*
 „y różne perspektywy: Mazang z Waki,
 „to jest kamień lekarski od żołądka, który
 „w pęchyrzynie znajduje się w krowach
 „Mozambickich; drzewo zwane węzo-
 „we, owoce bambusowe, tudzież z drze-
 „wa Amerykańskiego *Mangue*, y inne nie-
 „doyrzałe z Indyi wschodnich, z pieprzem
 „Tureckim smażone, czosnek, y ocet;
 „ołowki do rysowania, rubrykę do pisa-
 „nia, żywe srebro dystillowane, albo też
 „oskłodzone, iakiego do lekarstw zaży-
 „wają, pilniczki delikatne, igły, lune-
 „tki, szklanki duże piękne bardzo ro-
 „boty do picia, rznięte korale, rzadkie
 „ptaki, y inne cudzoziemskie cieka-
 „wości, tak naturalne, iako też ludzka
 „zrobione ręką. „Z tych wszystkich
 „wspomnianych towarów, znaczny zysk
 „mają Hollendrzy, tak dalece, iż od czter-
 „dziestu pięciu do sześciu dziesiąt na stu
 „zyskują, podług różney na każdy rok to-

warow taxy; a inne frymarczne nadatki przyczaniaią im zarobku do dziewiędziesiąt od sta.

Towary, które Hollendrzy z Japonii wywożą. są następujące: miedzi pła-wioney na dw dziesięta tysięcy cetnarow, rachując każdy cetnar po 125. funtow Hollenderskich, przytym miedź prołą; od sześciu aż do dwunastu tysięcy funtow kamfory, porcelanę, nici złote, rękodzieła pokoszczane różnego gatunku, baldechinki, wachlarze, rogi różnych zwierząt, skóry rybne, kamienie drogie, złoto. *sołg* (jest to masa zlana z miedzi, srebra, y złota) papier, ryż, konfitury, tytuń co ma liście zombkowate, herbatę, y kilka tysięcy *Kobangow*, czyli monety złotey Azyatyckiey znacznie wielkiey. Dzisiaj niewolno więcej Hollenderczykom wysyłać okrętow do Japonii nad cztery, y więcej ładować na nie towarow, iak ktoreby tylko kosztowały dziesięć beczek y puł złota; przed tym zaś dwoie tyle wyprawiali.

Miedzy zakazanemi towarami, ktorych z Japonii wywozić nie wolno, są te: balswany lub cokolwiek do nich może być podobnego, rzeczy używanych w duhowieństwie y u Dworu Dairi, księgi drukowane, papiery z pismem Japońskim,

mo-

moneta srebrna, materye krajowe, broń, y cokolwiek się do niey ściąga, iako to siodła, okręty, baty, pancerze, łuki, strzały, szable.

Chińczycowic od niepamiętnych czasow prowadzili handel z wyspami japońskimi, y dosyć przez długi czas handel ten był pozwolony; lecz Narod japoński, iak pełen iest podeyrzenia, obawiać się zaczął, aby ci Cudzoziemcy nie pomysleli kiedy o ich podbiciu; y że dorozumiewali się, iż Chińczycowic sprzyiają Wierze Chrześciańskiej, chcieli temu zupełną założyć przeszkodę. Razu iednego znaleziono na okrętach Chińskich, kilka książek Chrześciańskich y kilku Mandarynow do portu zawinęło, co było przyczyną że Dwor Jedo rownie iak Hollenderczykom szczupłemi kazał się im kontentować w handlu granicami. Miasto więc niezmiernych owych summ, ktore przed tym Chińczycowic łożyli na zakupowanie towarow w Japonii, nie dozwolono im potym więkrszey liczby okrętow, ktoreby w przeciągu roku iednego do portow japońskich zawiać mogły, iak siedmdziesiąt, dodając, aby kupno roczne Chińczycowic nie wynosiło więcey nad dwa-

dwadzieścia y jedną beczkę złota, czego połowę tylko Hollendrom pozwolono.

Lecz te zabiegi Japończyków nie wiele skutkowały, umieli albowiem sobie poradzić Chińczykowie przez swą chytrą y przebiegłość; musiano więc o innych myśleć sposobach na uskutkowanie rozkazów Dworu Jedo; a za tym iako Hollendrow zamknęli w więzieniu na Dezynie, tak Chińczykom drugie podobne wyznaczili przy porcie Nangasaki, nad rzeką nie daleko miasta.

Z siedmiudziesiąt okrętów Chińskich, które co rok przychodzą do Japonii, dwadzieścia na wiosnę, trzydzieści w lecie, a dwadzieścia w jesieni swoje towary tam przedają; ieżeliby nad to który przybył, natychmiast nazad płynąć musi. Towary te do Japonii przywozić zwykli: iedwab nie wyrobiony, tudzież materye iedwabne y wełniane, cukier z różnych kraiów, kamień zwany Tucia z Tunkinu do farbowania miedzi, terebintynę z drzewa Pistacyi, gumę, mirrę, kamienie agatyf, drzewa z Kalamboue, Tsiampa, Kamboje; kosztowną kamforę z Baros y z wyspy Borneo; korzenie zioła pokrzyk nazwanego, które z Korei wywożą; korzenia zwyczajne do potraw, lekarstwa z własnego kraju, książki swo-

ie służące do religii y Filozofii; książki zaś Chrześcijańskie zupełnie są zakazane, a inne roztrząsają wyznaczeni Cenzorowie.

Mieszkańcy Wyspy Liqueio mają także wolność prowadzenia handlu w Japonii, lecz w iedney tylko Prowincyi Satsuma; zawożą tam żyto, ryż, owoce, leguminy, pewny likwor nakształt wódki, niektóre materye, perłowe macice, konchy, z których robią barwicekę do malowania białą twarzy, y inne skorupy przezroczyste, których Japończycy do okien zażywają miasło szkła.

ROZDZIAŁ XVIII.

O Rękodzielstwach y urodzajach Japonii.

N Aypewnieyszy znak dobrego położenia iakiego kraiu, iest bez wątpienia długie życie Mieszkańców, y mała liczba chorób, którym tamteysy ludzie podlegają. Japończycy żyją bardzo długo, a pospolicie zupełne zdrowie służy im aż do zgrzybialey starości. Widziano tam w iednym miasteczku dość ludnym, iako wszyscy mieszkańcy iego byli synami, wnukami, y prawnukami iednego starego człowieka, który żył jeszcze,

szcze, co też szczęśliwey płodności niewiaft Japonſkich ieſt znakiem.

Upały wlecie niecznoſne tam panują, w zimie zaś powietrze ſnieżne ſprawuie bardzo tęgie mrozy. Deſzcze bywają częſte w przeciągu roku, lecz największe w Lipcu y Czerwcu. Grzmoty, błyskawice, trzęſienia ziemi częſto ſię przytrafiają; a gdy ſię zatrząſie ziemia poſpolſtwo rozumie, iż wielki wieloryb pod ziemią ſię ruſza. Gdy ſię daie czuć trzęſienie ziemi, w wielkiej wſzyſcy zoſtają trwodze. W roku albowiem 1586. od Sekaia aż do Meako wielkie ſprawioſo ſzkody, w roku 1703. miasto Jedo prawie było zniſzczone, dwa-kroć ſto tyſięcy mieſzkańców pod iego obalinami zginęło; 1730. miasto Meako zapadłſzy ſię, bliſko miliona ludzi ſtało ſię grobem.

Morze koło Japonii burzliwe, y przy brzegach pełne ieſt ukrytych hakow. Częſto na nim widzieć ſię daia ſtraſzne wichry, czyli ſłupy wodne podnoſzące ſię w gorę; poſpolſtwo ie ma za ſmokow wodnych z długimi ogonami. Tamże znaydują ſię dwa ſławne zakręty, czyli wiry morſkie, ktorych za ledwie można ſię uchronić.

Grunta po całym prawie Pańſtwie, ſą gorzyſte, kamieniſte, y nie bardzo uro-

urodzayne; lecz nie zwyciężona praca y dowcip Obywatelow nawet w miejscach najsuchszych, przemogły samą naturę. Po różnych Prowincjach znajduią się góry ogniste, y wiele źródeł wody ciepley y mineralney, ktorey przypisują wielkie skutki w leczeniu różnych chorób. Są tam obfiteminy siarczyste, co osobliwiey kray z bogaca, tudzież miny złote y srebrne. Miedź u nich jest bardzo pospolita, a tak dobra, iaka w żadney wiadomey części świata nie znajduje się. Cyna wyborna, y mało co różniąca się od srebra; lecz iey nie wiele mają, równie iako y żelaza. Sol z morskiej wody robią.

Nie które góry pełne są agatystowych kamieni rzadkiej piękności, modrawe, y wielce do safiru podobne. Na brzegach morskich w Prowincyi Saikok znajdują ostrygi y konchy, w których bardzo piękne rodzą się perły; a na brzegach Satzumy y wyspy Kuika, często zbierają ambre, która się to czyli na dnie morskim, czyli na pobrzeżach iego rodząc, zdaie się być pokarmem wielorybow, gdyż się w ich gnoiu znajduje. Japończykowie ten tak kosztowny swoich kraioy owoc mieszaią z mąką, którą z plewy ryżowey robią; Lecz łatwy wynaleziono sposób do poznania, czyli
 jest

jest czysta ambra czyli nie, naskroba-
wszy iey albowiem w wrzącą herbatę,
natychmiast się rozpuszcza, jeżeli nie jest
fałszowana. Mórze także Japonńskie obfi-
tuje w różne płonki y zioła morskie,
krzaki, korale, kamienie osobliwsze,
szczegulnieysze gębki, y konchy.

Przez długi czas wszyscy byli te-
go zdania, że porcelany w Japonii nie
robią, y że ta którą ztamtąd wywożą,
z Chin wychodzi; pewna atoli teraz, iż
w Prowincyi Figen nie zmierną iey moc
robią; iako y to prawda, iż dawna nie
rownie przednieysza była od terażniey-
szej, znać że sekret robienia przedniey
porcelany zatracili; a w reszcie nie ma-
my pewnych wiadomości o fabryce Ja-
ponńkiey porcelany.

Oprocz drzew różnego rodzaju zna-
nych w Europie, w Japonii jest ieszcze
drzewo zwane *Urusi*, którego sok służy
na pokost; tudzież *Kus* czyli drzewo,
z którego kamforę zbierają, y sławne
krzaki herbaty. Rozliczność kwiatow na
tych wyspach taka, iakiey podobno w
całym świecie nie masz. Na dewszystko
iako się już namieniło, naymnieyszeygo
kawalka ziemi pracowite ich nie przepu-
szczaią ręce; owszem prawem to mają
obwarowane, iż gdyby kto naylichszego
ka-

kawałka swego gruntu przez rok uprawić zaniedbał, tym samym utraciłby go na zawsze.

Na własne wyżywienie mają ryż ięczmień, pszenice, dwoiaki rodzaj bobu, iedzą ledwie nie wszystkie zioła pogorach, polach, bagnach, nie urodzajnych miejscach, y po brzegach morskich rosnące.

Do prawdziwych zwierząt krajowych, zwykli Japończykowie przydawać inne baieczne y dziwaczne wcale. Takie jest u nich zwierze *Kirin*, o którym rozumieją, iż postać ma konia, nogi cztery daniela, głowę smoczą, dwa skrzydła na pierśiach, y dwa rogi w tył zagięte. Bawią o nim, iż jest łaskawy; y nie wypowiedzianey szypkości. *Sungu* podobny do lamparta, z dwoma rogami nad pierśiami, *Kaitsu* nakształt liszki, także ma dwa rogi nad pierśi, a na grzbiecie niby grzebień z kolców, iak u Krokodyła. Nad to smok o czterech nogach nakształt grubego węża, okryty łuską, z kolcami na grzbiecie, z głową straszną, ogon iego na dwie dzieli się części, podobne do dwóch ostrzych szabel; smok wodny, o którym na początku tego rozdziału wspomniałem; ptak rayłki ktorego dawniejszych czasów za fenixa miano.

Na

Na żadney wyspie Japońskiej nie ma sz zwierząt drapieżnych, iako to tygrysów, lwów, lub ryliów. Znaydują się na nich konie choć małe, lecz równie piękne y rączsze, iak Perskie. Byki y krowy dla samey uprawy roli chowają, mleka nie iadają, y masła robić nie umieją. Mają przytym daniela, wieprze, zające, małpy, y inne czwórnogie zwierzęta.

Powszechnie mówiąc, Japończykowie domowego bydła nie chowają, a jeżeli które mają w domach, to szczególnie dla rozrywki; a przez głupie mniemanie, że dusze ludzkie przechodzą po śmierci w zwierzęta, nigdy ich nie iadają. Przedają atoli ie drugim, którzy mniej są zabobonni. Przez rok cały zaboby Cesarskiey nie godzi się ich zabijać, ani przedawać, iako też y w dni, w które obchodzą pamiątkę zmarłych krewnych lub przyjaciół swoich. Koguty z wielką troskliwością po klasztorach chowają twierząc, iż oni znają wymiar czasów, przeczuwają też każdą odmianę powietrza. Zuraw w Japonii jest ptakiem Cesarskim, zabić go byłby wielki występki: między różnym ptactwem na tych wyspach jest wiele co do pierza dzi-

dziwnie pięknych, a wybornych co do smaku.

W morzu też japońskim jest wielka moc ryb; na wyspach Firando y Gotho przez rok jeden czasem do dwuchset sześciudzieści y czterech dostają balen czyli wielorybow. Ryby, które iadają tamteyſi obywatele, są przedziwnie smaczne.

Japończykowie przez ſwoy dowcip nawet kory drzewa umieją pożytecznie zażyć. Z drzewa morwowego, którego zowią *Kadſi*, robią papier, powrozy, knoty, materye, y ſukna; tak to ten pracowity Narod, umie wszystko cokolwiek rodzi ſię w kraju, na ſwoy pożytek obrocić, a tym ſamym mogłby ſię łatwo obejść bez handlu zagranicznego.

KONIEC O JAPONII



REGISTR

ROZDZIAŁOW

Zamykających się w tym Tomie

CHINY

ROZDZIAŁ I. Opisanie Geograficzne	
Państwa Chińskiego na karcie -	1
ROZ: II. Handel, Rękodzieła, y szczegulnieysze w tamtym kraju urodzaje	7
Pokost Chiński	10
Jedwabie y różne materye iedwabne	11
Fabryka Porcelany	13
Papier, czernidło, y Drukarnie Chińskie	16
ROZ: III. O rządach Państwa Chińskiego	19
ROZ: IV. O Pogańskiej Religii w Chinach	29
Religia naturalna	30
Sekta Laukyuna	34
Sekta Filozofa Fo	36
Konfucyusz	46
Nauki moralne Konfucyusza	51
Sekta Fukya	56
Szczegulnieysze księgi Chińczyków	61
ROZ: V. O Ofiarach. Ofiary na cześć Konfucyusza	71
Ofiary	

R E G E S T R

Ofiary na cześć zmarłych Przodków 74

ROZ: VI. O świętach Chińskich. Święto nowego roku, w które publiczne Magistratów pieczęcie z pewnemi obrzędkami zamykają 77

Święto rolnicze 78

Święto solne, albo Felonasia 81

Święto latarniane 82

Święto Xigzyca 83

Święto Kupiectwa 85

Święto, które w lat 60. obchodzą 87

ROZ: VII. O Processjach 98

ROZ: VIII. O Bańwochwalstwie y

Bożkach 101

ROZ: IX. O Bonzach 105

ROZ: X. O Kościołach Chińskich 111

ROZ: XI. O Zabobonach Chińczyków 116

ROZ: XII. O Wesełnych obrzędkach 128

ROZ: XIII. O Pogrzebowych obrzędkach 144

ROZ: XIV. O Obyczajności Chińczy-

ków 152

LIEUO - KIEUO KROLESTWO Y WY-

SPY HOŁDUIĄCE CHINOM.

ROZ: I. Opisanie Geograficzne tych

Wysp 163

ROZ: II. O Rządach tego Krolestwa 164

ROZ:

R E G E S T R

ROZ: III. O Religii	-	168
ROZ: IV. O Obrządkach weselnych		168
ROZ: V. O Obrządkach pogrzebowych		169
ROZ: IV. O Installacyi Krola		170
ROZ: VII. O Handlu	-	174

KROLESTWO KAULI albo KOREA.

ROZ: I. Opisanie Geograficzne Korei		176
ROZ: II. O Rządach Korei		177
ROZ: III. O Bałwochwalswie		182
ROZ: IV. O Bonzach	-	183
ROZ: V. O Obrządkach weselnych		185
ROZ: VI. O Obrządkach pogrzebowych		186
ROZ: VII. O Handlu	-	188.

WYSPA FORMOZA.

ROZ: I. Opisanie Geograficzne Formozy	-	189
ROZ: II. Jakimi ią sposobem odkryto		191
ROZ: III. O Religii	-	194
ROZ: IV. O Juiach, ofiarach, &c.		198
ROZ: V. O Obrządkach przy założeniu Domu	-	199
ROZ: VI. O wstrzemięzliwości Formozanów	-	201
ROZ: VII. O Małżeństwach		202
ROZ: VIII. O Obrządkach pogrzebowych	-	204
Z	ROZ: IX.	

R E G E S T R

ROZ: IX. O szczególniejszych zdaniach w Religii	206
ROZ: X. O Zabobonach	208
ROZ: XI. O Handlu	211

J A P O N I A

ROZ: I. Opisanie Geograficzne Japonii	213
ROZ: II. O Pierwszych początkach Japończyków	218
ROZ: III. O Rządach Państwa Japońskiego.	221
ROZ: IV. O Religii.	231
Obrządki Religii Syntos	234
Pielgrzymowania Syntosów	235
Jammabos, czyli Pustelnicy	238
Zebracy y pielgrzymi	240
ROZ: V. O Odszczepieństwach sekty Syntos	241
Fekis, czyli towarzystwo ślepych	242
ROZ: VI. O sekcie Budso	245
Nauka Budsoizmu	248
ROZ: VII. O sekcie Syndo y Synto	249
ROZ: VIII. O Wierze Chrześcijańskiej w Japonii y iey upadku	252
ROZ: IX. O Dairi, Dworze iego, &c.	258
ROZ: X. O Bałwanach	264
Bożnice Japończyków	273
Bożnica 30,333. Bałwanów	274
ROZ: XI.	

K E G E S T R

ROZ: XI. O Zabobonach	275
<i>Dobre y złe dni</i>	276
ROZ: XII. O Kazaniach, Ofiarach &c.	278
<i>Ofiary, święta</i>	279
<i>Święto pierwszego dnia roku</i>	280
<i>Święto Wiosny</i>	281
<i>Święto wody</i>	282
<i>Święto nauk, processya, y Matzuri</i>	284
<i>Święto Człowieka</i>	286
<i>Święto krwawe y dziwaczne</i>	288
<i>Święto powrotu dusz</i>	289
ROZ: XIII. O teatrach Japońskich	291
ROZ: XIV. O Małżeństwach Japońskich	298
ROZ: XV. O Pogrzebach	304
ROZ: XVI. O Obyczajach, skłonności y naturze Japończyków	309
<i>Wizyta którą Kubo-Sama Dairi oddaje</i>	325
<i>Opisanie Pałacu w Jedo Cesarzskiego</i>	326
<i>Obrządek przyięcia Posła Hollenderskiego</i>	328
ROZ: XVII. O Handlu Japończyków z Cudzoziemcami	333
ROZ: XVIII. O Rękodzielach y urodzajach Japońskich	347

Koniec Rozdziałow.



CENZURA TEOLOGICZNA

W Książce pod Tytułem: *Opisanie Naturalne, Historyczne, y Polityczne, różnych kraion świata. &c. przez Pana Contant Dorville po Francusku wydane, a teraz świeżo na język Polski dla pożytku y ciekawości publiczney przełożone nieznałazłszy nic Wierze Świętey, y dobrym obyczajom sprzeciwiającego się; sądzę iż rzeczona Książka, za poprzedniczym Zwierzchności dozwole niem, do Druku być może podana. Dan w Warszawie D. 12. Kwietnia Roku Pańskiego 1774.*

*Paulus Fischer Schol: Piarum Sæ.
Theol: Prof: Censor Librorum.
mpp.*

I M P R I M A T U R

Joannes Aloysius Vitoldus ALEXANDROWICZ, Officialis Varsaviensis
mpp.



